ARCHITEKT

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ARCHITEKTURZE, BUDOWNICTWU I PRZEMYSŁOWI ARTYSTYCZNEMU.

KRAKOW.
1 9 1 4.

REDAKTOR: JERZY WARCHAŁOWSKI.
KOMITET REDAKCYJNY: WŁADYSŁAW EKIELSKI, WACŁAW KRZYŻANOWSKI, FRANCISZEK MĄCZYŃSKI, TADEUSZ STRYJEŃSKI, ADOLF SZYSZKO-BOHUSZ, LUDWIK WOJTYCZKO, KAZIMIERZ WYCZYŃSKI, TADEUSZ ZIELIŃSKI.

ROK XV. STYCZEN I LUTY. ZESZ. 1 i 2.

DRUKARNIA UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO POD ZARZĄDEM J. FILIPOWSKIEGO.

„ARCHITEKT“ REDAKCYA: Ul. WOLSKA 14. II. p.
ADMINISTRACYA: CZYSTA 14. I. p.

Przedpłatę i należytości za ogłoszenia przyjmuje Administracya: Kraków, Czysta 14. I. p.
Reklamacye należy wnosić najpóźniej w ciągu miesiąca. — Późniejsze reklamacye uwzględnione być mogą jedynie za złożeniem odnośnej należytości, o ile zapas wystarczy.

WARUNKI PRZEDPŁATY:					OGŁOSZENIE WIELKOŚCI 7×10 cm.				
Rocznie	20 kor.	10 rubli	20 marek	30 franków.	Jednorazowo	4 kor.	2 rb.	4 marki	6 franków.
Zeszyt	2 kor.	1 rubel	2 marki	3 franki.	Rocznie	30 kor.	12 rb.	30 marek	40 franków.

Dawne roczniki, o ile zapas starczy, po 20 koron.

Przedpłata „Architekta“ dla członków polskich Towarzystw technicznych abonujących bezpośrednio w Administracyi zniżona o 20%.

SKŁAD GŁOWNY:
W KRAKOWIE: SPÓŁKA WYDAWNICZA POLSKA. = = W WARSZAWIE: E. WENDE I S-ka. KRAK. PRZEDM. 9.

R. XV. STYCZEŃ i LUTY 1914. ZESZ. 1 i 2.

ARCHITEKT

MAGISTRAT
STOŁ. KRÓL. MIASTA KRAKOWA.

L. 130118/13.
B. b.

Ogłoszenie konkursu.

Celem uzyskania podstawy dla ustalenia regulacyi wylotu ul. Wolskiej i sposobu rozbudowania okolicznych miejskich gruntów, jakoteż sposobu zużytkowania toru wyścigowego, oraz zużytkowania błoń miejskich w przeważnej części na cele publiczne, rozpisuje gmina miasta Krakowa publiczny konkurs dla techników i artystów polskich.

Plany podstawowe, program i warunki konkursu można otrzymać w Biurze Budownictwa miejskiego, Oddz. B., w godzinach urzędowych, za uprzedniem złożeniem w Kasie miejskiej należytości w kwocie 20 K.

Projekty należy nadsyłać do Prezydyum miasta do dnia 31. marca 1914. r. godziny 12. w południe.

Kraków, dnia 4. listopada 1913. r.

Prezydent stoł. król. miasta Krakowa

Dr. Leo m. p.

Państwo, jako najpoważniejszy odbiorca wielkich budowli, w pierwszej linii powinno przyświecać przykładem, jak należy budować, co zresztą jest regułą w innych krajach. Tymczasem u nas stworzono za pomocą ustępu c) § 9 warunki, które wręcz wykluczają wzorową budowlę. Warunki te, niemożliwe w jakiemkolwiek państwie kulturalnem, zostały ułożone, co z naciskiem podkreślamy, specyalnie dla Galicyi. Nie ma podobnych warunków nigdzie: ani we Francyi, Anglii, ani w Niemczech, a nawet nie ma ich w innych krajach austryackich. Zostały one sporządzone jako smutne świadectwo niezrozumienia u nas kulturalnej i artystycznej roli budownictwa.

Ta zgubna praktyka, jaką od r. 1910 sankcyonują specyalnie dla Galicyi ułożone warunki wykonania budowli państwowych, zagnieździła się u nas niestety już od dość dawna. Słyszymy, że powodem tych odmiennych warunków dla Galicyi miał być brak rządowych sił technicznych do opracowania projektów i przeprowadzenia budowli w szczegółach. Motyw ten jednak zarządzenia podobnego nie tłómaczy. W tym razie bowiem lekarstwo byłoby gorszem od choroby, przedewszystkiem dlatego, że obniża w niesłychany sposób poziom budownictwa w kraju, prowadząc jego stronę artystyczną do zupełnego zaniku.

Architektów jest w Galicyi dosyć, jeżeli nawet nie za wiele do rozwiązania zadań, jakie ma do wykonania państwo. Wszak najlepszym dowodem powyższego twierdzenia — konkurs na gmach uniwersytecki we Lwowie — który tyle cennych prac wyprowadził na światło dzienne. Należałoby tylko tych architektów powoływać, nie zasklepiając się w sferze etatowych urzędników, którzy na podobne zadania, przeciążeni pracą biurową, czasu przeważnie nie mają. Gdyby w tym wypadku Wysoki Rząd zechciał się zwrócić do prywatnych architektów Polaków w Galicyi lub w innych zaborach, z pewnością do poszczególnych robót zyskałby świeże siły z pożytkiem dla siebie, dla sztuki polskiej i bez uciekania się do środków, podkopujących zupełnie architekturę polską i wręcz szkodliwych dla finansów państwa.

Zważywszy więc, że zastosowanie w praktyce ustępu c) § 9 warunków budowli państwowych nie tylko pod względem kulturalnym i artystycznym, ale i pod względem ekonomicznym przynosić może jedynie wielkie, wręcz nieobliczalne szkody, niżej podpisani reprezentanci Kół Architektów w Krakowie i we Lwowie, jakoteż krakowskiego Towarzystwa Technicznego i lwowskiego Towarzystwa Politechnicznego upraszają najusilniej Jego Excellencyę o najrychlejszą zmianę w mowie będących warunków i przywrócenie im brzmienia oryginału rozporządzenia c. k. Ministerstwa robót publicznych L. 21/16 I z r. 1910.

Imieniem Krakowskiego Towarzystwa Technicznego prezes *J. Horoszkiewicz*, sekretarz *W. Spannbauer*.

Imieniem Lwowskiego Towarzystwa Politechnicznego prezes *E. Hauswald*, sekretarz *T. Gajczak*.

Imieniem Krakowskiego Koła architektów prezes *Sł. Odrzywolski*, sekretarz *T. Zieliński*.

Imieniem Lwowskiego Koła architektów prezes *A. Zacharjewicz*, sekretarz *St. Filasiewicz*.

KRONIKA.

Z POWODU STRAJKU DRUKARSKIEGO, który trwał około 6 tygodni, nie mogliśmy wydać numeru styczniowego »Architekta« w normalnym czasie; numer obecny w znacznie zwiększonej objętości wychodzi jako podwójny, za styczeń i luty.

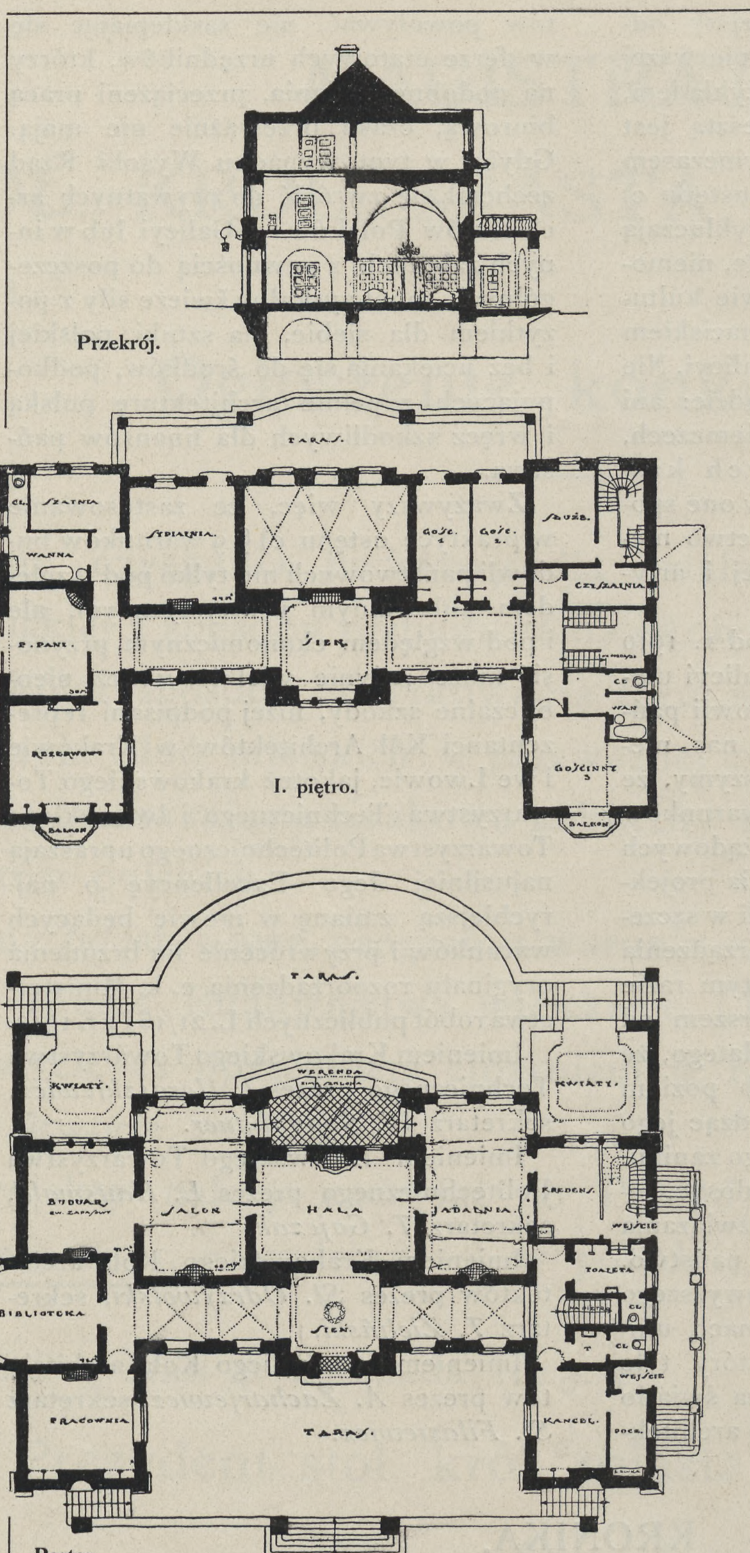

Romuald Gutt i Rudolf Swierczyński. Warszawa. Projekt konkurs. dworu w Niegowici, Nr. 50. II. nagroda.

MUZEUM TECHNICZNO-PRZEMYSŁOWE W KRAKOWIE, połączone z Instytutem popierania rękodzieł i przemysłu, przeniosło się od niedawna z ciasnego lokalu w gmachu pofranciszkańskim przy ul. Franciszkańskiej 4, do nowego pięknego gmachu przy ul. Smoleńsk 9.

Nowy gmach 3-piętrowy o powierzchni zabudowanej 1350 m², wzniesiony podług planów Tadeusza Stryjeńskiego (fasadę od ul. Smoleńsk projektował Józef Czajkowski), zastosowany został do nowoczesnych potrzeb instytucyj, które w nim znalazły pomieszczenie. Obecnie pod kierunkiem dyrektora Stanisława Tilla odbywa się praca około wewnętrznego urządzenia gmachu. Biura i czytelnia już funkcyonują, urządzenie warsztatów i sal muzealnych na ukończeniu. Zanim będziemy mieli sposobność reprodukować plany nowego gmachu i opisać jego urządzenia, należy wyrazić radość, że tak ważna dla rozwoju rzemiosł i przemysłu kulturalna instytucya doczekała się nareszcie odpowiednich ram.

Również z prawdziwą radością stwierdzamy, że podstawą instytucyi są wzorowo urządzone warsztaty naukowo-doświadczalne. I tak Muzeum posiada: 1. warsztat introligatorski i galanteryjny (4 izby); 2. warsztat metalowy do robót blacharskich budowlanych i artystycznych, ślusarskich, cyzelerskich, emaliowania, spajania i wytapiania metali, brązownictwa i t. d. (8 izb, a mianowicie: hala obrabiarek metali, kuźnia i samorodne spajanie, warsztat dymny, piec do emaljowania i wytapiania, warsztat ręczny, galwanotechnika, barwienie metali, pokój werkmistrza); 3. warsztat stolarski i ciesielski (5 izb: warsztat ręczny, hala obrabiarek drzewa, pokój do politurowania, do fornirowania, pokój werkmistrza); 4. warsztat drukarski, zamówiony, zajmie dwie izby: zecernię i salkę maszyn

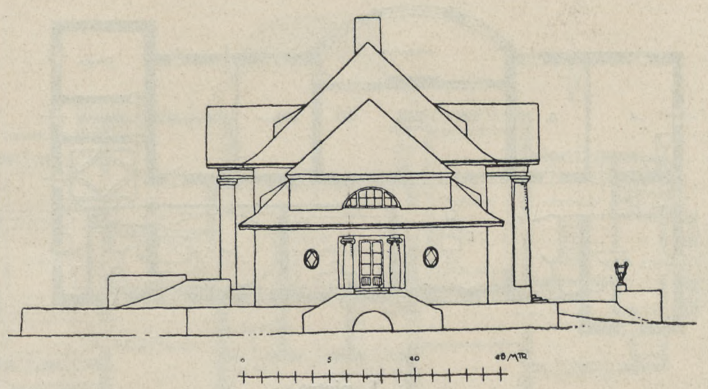

Przekrój.

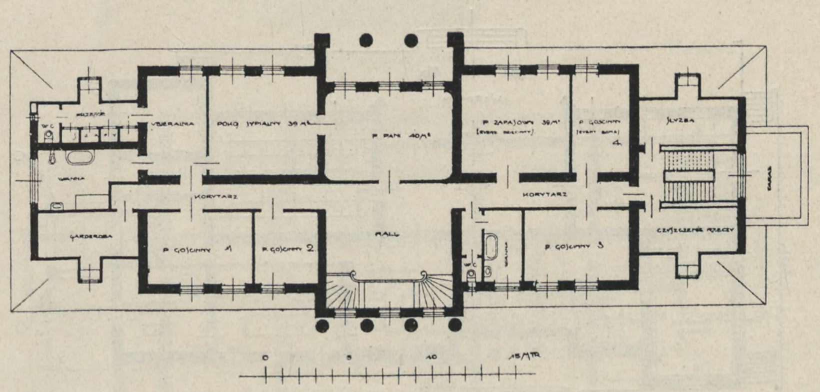

I. piętro.

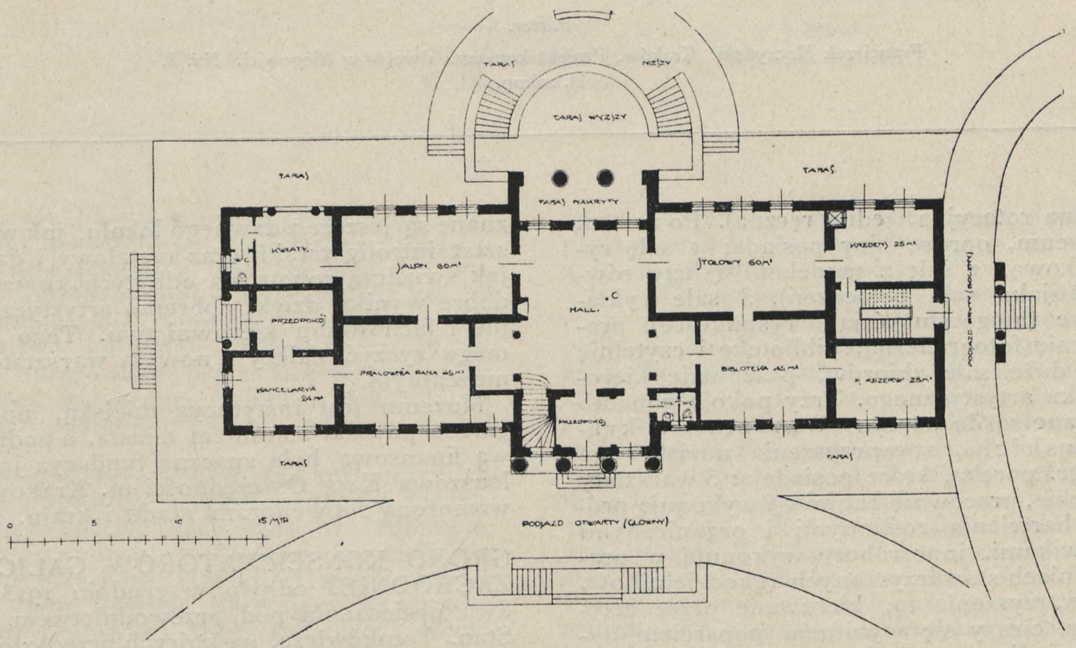

Parter.

Zdzisław Mączeński. Warszawa. Projekt konkurs. dworu w Niegowici. Nr. 3. III. nagroda.

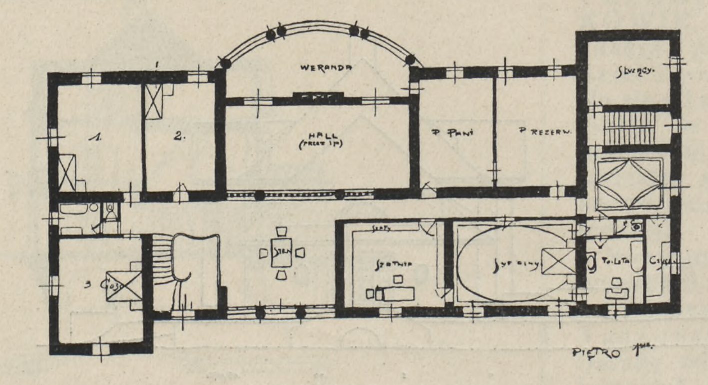

I. piętro.

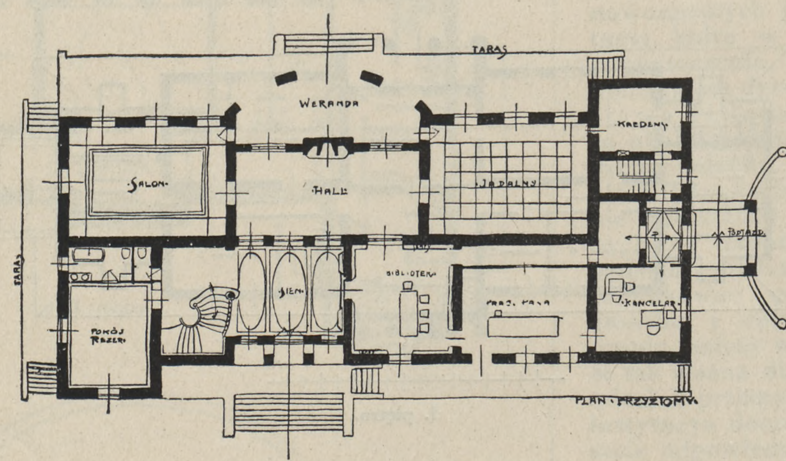

Parter.

Franciszek Mączyński. Kraków. Projekt konkurs. dworu w Niegowici. Nr. 8. II. zakup.

(jedna rotacyjna, jedna ręczna). Po za tem Muzeum, oprócz biur posiada: 1 salę rysunkową, 1 salę z modelami (służy również jako sala posiedzeń), 3 sale wykładowe (mogą służyć jako rysunkowe), pracownię fotograficzną, bibliotekę i czytelnię i 3 duże sale zbiorów, pracownię kierownika artystycznego. Trzy pokoje ponadto oddane są do użytku »Warsztatów krakowskich«, stowarzyszenia udziałowego z ogr. poręką, które posiadają: 3 warsztaty tkackie, pracownię batików i wykonują próby barwienia roślinnymi i organicznymi barwikami, inne roboty wykonują w pracowniach stowarzyszonych rękodzielników. Stowarzyszenie to, kierowane przez artystów, cieszy się wybitnem poparciem dyrekcyi Muzeum, a jak z dotychczasowych prac sądzić można, znajduje się na dobrej drodze i ma racyonalną organizacyę.

Wymienione wyżej warsztaty muzealne znane są jeszcze z dawnego lokalu, jak warsztat introligatorski oraz metalowy i dały, jak świadczą roboty na odbytych kursach, dobre wyniki, dzięki dobremu artystycznemu i fachowemu kierownictwu. Tego samego życzyć należy i nowym warsztatom muzealnym.

Muzeum jest instytucyą miejską, nowy gmach powstał staraniem miasta, a podstawą finansową była znaczna fundacya jubileuszowa Kasy Oszczędności m. Krakowa, wzmożona subwencyami rządu i kraju.

GRONO KONSERWATORÓW GALICYI ZACHODNIEJ odbyło w grudniu 1913 r. dwa posiedzenia pod przewodnictwem Dr Stan. Tomkowicza, na których przedłożono następujące sprawy:

Kons. Demetrykiewicz i Dydyński przedłożyli wynik starań względem zabezpieczenia kopca przedhistorycznego w Moszcze-

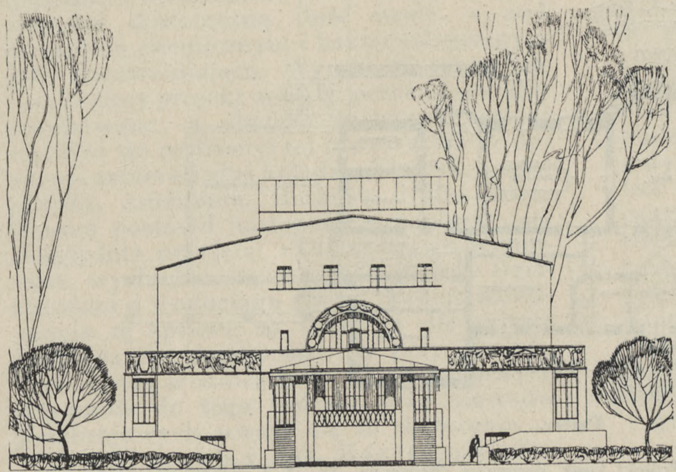

Widok od ogrodu.

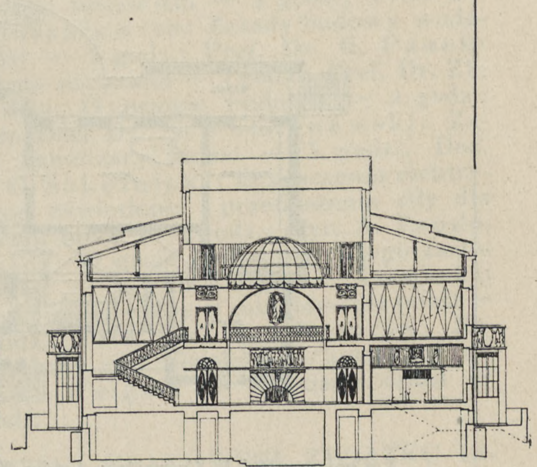

Przekrój.

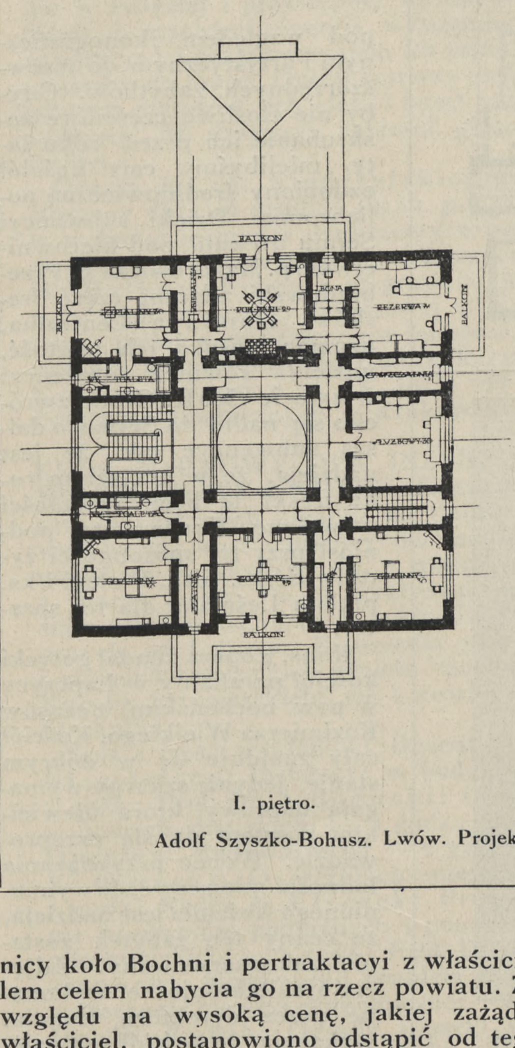

I. piętro.

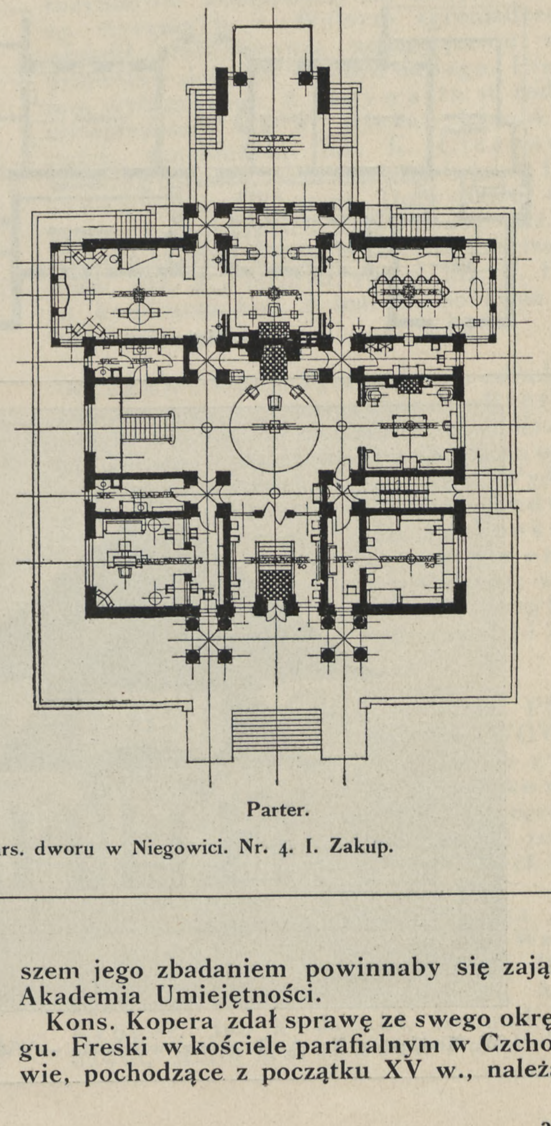

Parter.

Adolf Szyszko-Bohusz. Lwów. Projekt konkurs. dworu w Niegowici. Nr. 4. I. Zakup.

nicy koło Bochni i pertraktacyi z właścicielem celem nabycia go na rzecz powiatu. Ze względu na wysoką cenę, jakiej zażądał właściciel, postanowiono odstąpić od tego zamiaru. Wyrażono zgodną opinię, że bliższem jego zbadaniem powinnaby się zająć Akademia Umiejętności.

Kons. Kopera zdał sprawę ze swego okręgu. Freski w kościele parafialnym w Czchowie, pochodzące z początku XV w., należą

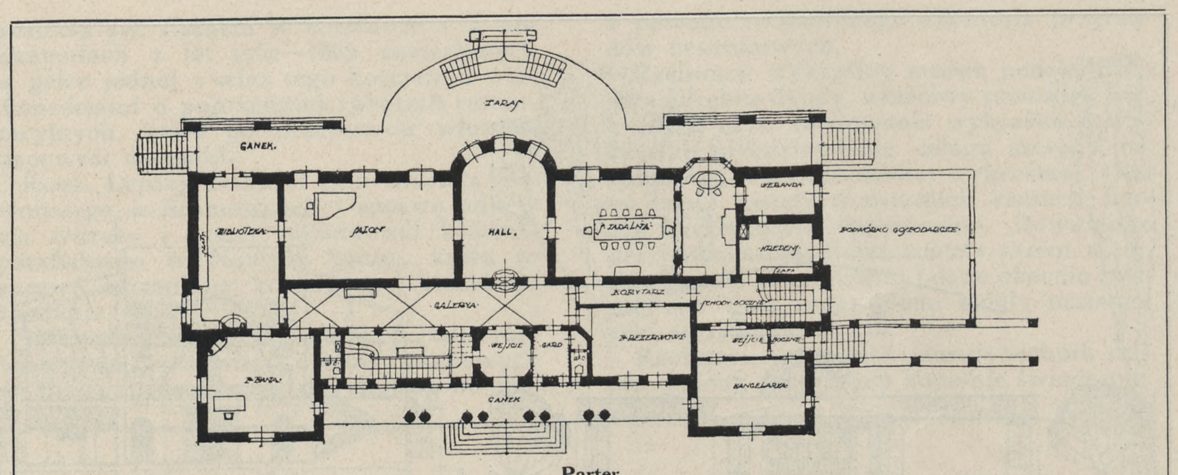

Parter.

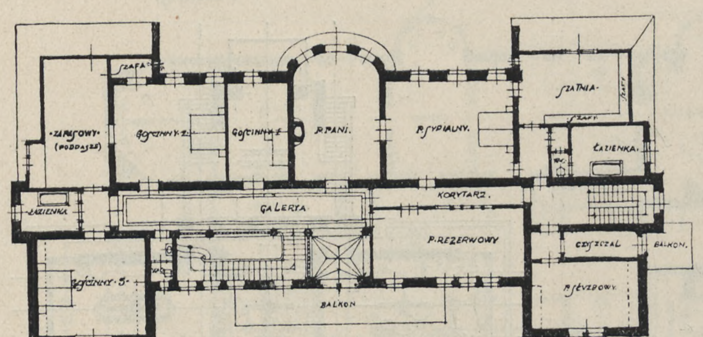

I. piętro.

J. Choynowski i E. Czerwiński. Lwów. Projekt konk. dworu w Niegowici. Nr. 38. I. zaszcz. wzmianka.

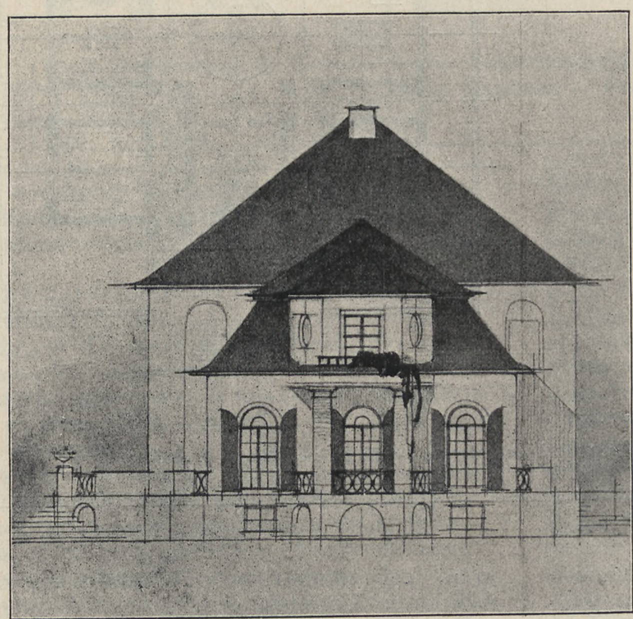

W. Minkiewicz. Nr. 47. II. zaszcz. wzmianka. — Widok boczny.

pod względem ikonograficznym i artystycznym do pierwszorzędnych zabytków. Gdyby nie złośliwe częściowe zeskrobanie ich przed kilku laty, mielibyśmy cały kościół ozdobiony średniowieczną polichromią. Dzięki subwencyi Sejmu utrwalił pod kierownictwem p. Makarewicza p. Przebindowski znaczną część fresków. Komisya Centralna, uznając wysoką ich wartość, udzieliła również subwencyi w kwocie 1500 K. Grono zwróciło się nadto do Sejmu o dalszą subwencyę tak, że jest nadzieja, że w przyszłym roku freski te będą w całości utrwalone. Konserwator podniósł przy tej sposobności życzliwość ks. bisk. Wałęgi i ks. prałata Leśniaka dla tej sprawy.

Kons. Kopera zbadał gotycki kościół parafialny w Łapczycy w pow. bocheńskim, z czasów Kazimierza Wielkiego. Kościół cały znajduje się w dobrym stanie, jedynie szkarpy wymagają naprawy, która niewielkim kosztem da się przeprowadzić. Wobec przywiązania ludności miejscowej do wymienionego kościoła jest nadzieja, że cenny ten zabytek zostanie zakonserwowany. Zdjęcia architektoniczne, wykonane przez dyrektora Hendla, wykazują, że kościół ten należy do unikatów w Polsce i po-

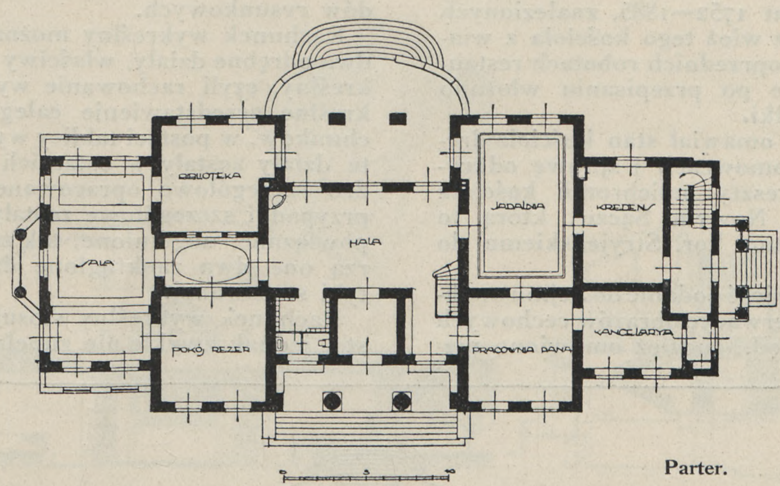

Parter.

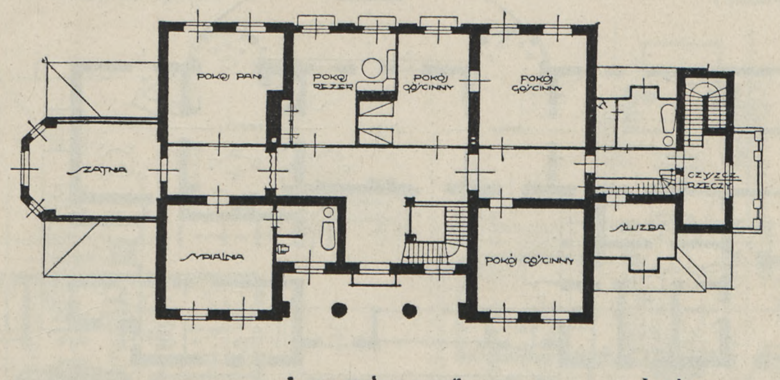

I. piętro.

Witold Minkiewicz. Lwów. Projekt konkurs. dworu w Niegowici. Nr. 47. II. zaszcz. wzmianka.

siada wyjątkową wartość architektoniczną. Grono uchwaliło poczynić dalsze kroki celem zabezpieczenia tego cennego zabytku.

W Gwoździcu opisał konserwator kościół drewniany dla celów inwentaryzacyi drewnianych kościołów, której pierwszy zeszyt opracowany przez Dra Koperę przy pomocy subwencyi Sejmu i Ministerstwa oświaty staraniem Grona niedawno opuścił prasę.

Kons. Kopera zbadał stan restauracyi ołtarzy i sprzętów kościoła farnego w Bieczu, tudzież kościół drewniany w Otfinowie, który z powodu wielkiego zniszczenia nie da się utrzymać. Natomiast znajdująca się przy tym kościele drewniana dzwonnica będzie uratowana dzięki subwencyi Komisyi Centralnej.

W Tarnowie omówił kons. Kopera program restauracyi budynku szkolnego z XVI w. wraz z reprezentantami Miasta i Starostwa; w Dąbrowie stwierdził pomyślne przeprowadzenie konserwacyi bramy, pozostałej z dawnego zamku Ligęzów.

Kons. Muczkowski omówił sprawę restauracyi wieży zamku w Wieliczce, pochodzącej z czasów Kazimierza W. W sprawie tej zwróciła się Centralna Komisya do Ministerstwa Skarbu z wezwaniem, aby restauracyę zamku powierzono ukwalifikowanemu architekcie. Konserwator poruszył dalej sprawę przebudowy starych kamienic w śródmieściu, a specyalnie kamienicy zw. wenecką w Rynku. W dalszym ciągu podniósł konserwator Muczkowski bardzo opłakany stan figur apostołów przed kościołem św. Piotra, które się sypią i giną prawie bez ratunku. Po obszernej dyskusyi nad sposobem ich zakonserwowania wyrażono opinię, że tymczasowo należy je zabezpieczyć przez dodanie im baldachimów dla ochrony.

Kor. Chmiel zdał sprawę z restauracyi

kościoła św. Łazarza w Krakowie i o dokumentach z lat 1752—1885, znalezionych w gałce jednej z wież tego kościoła z wiadomościami o poprzednich robotach restauracyjnych, które po przepisaniu włożono napowrót do gałki.

Kons. Lepszy omawiał stan kościoła drewnianego w Sromowcach i sprawę odkrycia witraży i reszty polichromii kościoła parafialnego w Nowym Sączu, którą to sprawę odstąpiono kor. Stryjeńskiemu do zbadania.

Uchwalono wnieść podanie do Sejmu o subwencyę na konserwacyę obrazów cechowych w Muzeum Narod., tudzież omówiono niektóre szczegóły dotyczące projektu krajowej Rady konserwatorskiej, mającej być uchwaloną przez obradujący obecnie Sejm.

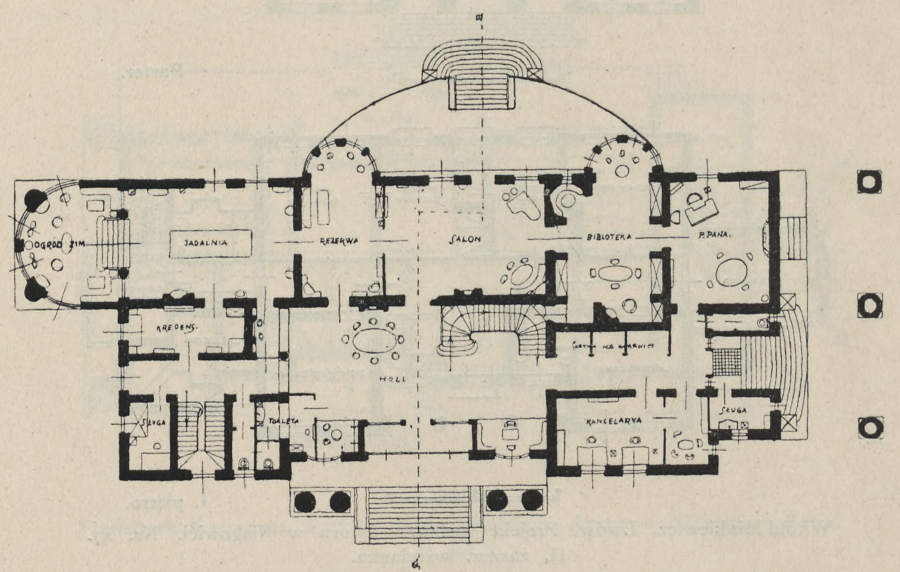

K. Krzyżanowski M. Rzepecki. Lwów. Projekt konkursowy dworu w Niegowici. Nr. 39. III. zaszcz. wzmianka. — Parter.

Z KRAKOWSKIEGO TOWARZYSTWA TECHNICZNEGO.

Dnia 25 XI. 1913 r. wygłosił inż. prof. Ulkowski, odczyt pod tytułem: »Zastosowanie nowszych metod rachunku wykreślnego w technice«. Treść odczytu następująca:

Istnieje cały szereg sposobów uproszczenia żmudnych rachunków liczbowych, jakie w praktyce mamy nieustannie do wykonywania, a mianowicie tablice liczbowe, przyrządy rachunkowe (liczydła, wysuwka i t. p.) maszyny rachunkowe (do działań głównych, do rozwiązywania równań, do obliczania funkcyj). Jednym z takich sposobów jest rachunek wykreślny, dogodny dla technika z powodu nieustannego używania przyrządów rysunkowych.

Rachunek wykreślny można podzielić na dwa odrębne działy, właściwy rachunek wykreślny, czyli rachowanie wykreślne i wykreślne przedstawienie całego szeregu rachunków, w postaci tablicy wykreślnej. Oba te działy zostały w ostatnich czasach bardzo szczegółowo opracowane. Dawniejsze przypadki szczegółowe zostały razem ujęte, powiązane, uogólnione, tak że obecnie tworzą one dwa zaokrąglone działy matematyki stosowanej.

Rachunek wykreślny stosuje technik często, jednak zwykle nie zupełnie świadomie. Każdy wykres jest niczem innem jak rachunkiem wykreślnym zastosowanym do danego przypadku. Łatwo przekonać się można, że składa się ze szeregu działań zasadniczych t. z. dodawania, odejmowania, mnożenia i dzielenia wykreślnego. Dodawanie zaś wykreślne polega na sumowaniu długości, mnożenie i dzielenie na budowaniu trójkątów podobnych. Z tych działań powstają dalsze działania: działanie złożone, jak rozwiązywanie równań, wielokrotne jak potęgowanie, pierwiastkowanie, działania szeregami arytmetycznymi, geometrycznymi, działania graniczne, jak różniczkowanie, całkowanie wykreślne, wykreślne rozwiązywanie równań różniczkowych. Jako przykłady podaje prelegent dwa typowe: wykreślne rozwiązywanie układu o dowolnej ilości niewiadomych stopnia pierwszego, oraz wykreślne rozwiązywanie ró-

wnania o jednej niewiadomej stopnia dowolnego.

Drugim niemniej ważnym działem rachunku wykreślnego są tablice wykreślne, raz na zawsze sporządzone, mające wprost podawać gotowe wyniki. Tablice takie są już od dawna w użyciu, spotykać je można ciągle w podręcznikach technicznych, niestety jeszcze nie zawsze w formie najlepszej i najdogodniejszej. Mianowicie prawie wyłącznie są jeszcze używane tablice z pękami krzywych, przy których odczyt jest męczący z powodu potrójnej sieci krzywych. Nowo niedawno zbudowana teorya tablic wykreślnych nazwana przez twórcę inżyniera stępujące: wynik otrzymuje się szybko, odpada możliwość popełnienia błędu rachunkowego, obliczenia wykonywać może automatycznie osoba bez wykształcenia odpowiedniego teoretycznego, wynik w każdej chwili można skontrolować. Są szczególnie do polecenia tam, gdzie jedną i tę samą formułę ma się kilkaset, lub kilkadziesiąt razy do zastosowania. Budowa sama zwykle jest bardzo łatwa, nieraz nie potrzeba prawie ani jednego obliczenia dla ułożenia całej tablicy. Nadają się do przedstawiania praw empirycznych, a nawet można z nich prawo empiryczne objąć formułą algebraiczną, jak tego istnieją przykłady.

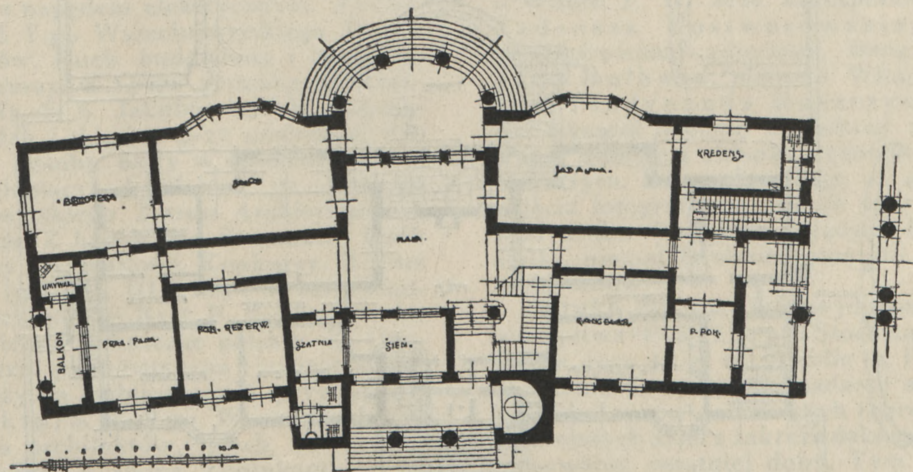

Maksymilian Burstin. Lwów. Projekt konk. dworu w Niegowici. Nr. 48. — Parter.

franc. M. d'Ocagne'a nomografią wprowadza do tablic zamiast pęków krzywych podziałki prosto- lub krzywoliniowe, tak że związek między trzema zmiennemi przedstawia tablica trzech podziałek. Punkty czyniące zadość wartościom spełniającym dany związek znajdują się na prostej. Przez użycie krzyża na kalce można wprowadzić cztery podziałki, a więc przedstawić związki o czterech zmiennych. Przez zastąpienie zaś podziałki pojedynczej, złożoną z dwu pęku krzywych kotowanych, lub wypadkową z innej tablicy można ilość zmiennych dowolnie powiększać.

Dla ilustrowania podał prelegent zbiór tablic wykreślnych przeważnie wzorów statyki budowlanej, lub budownictwa wodnego, przez siebie zbudowanych lub zaczerpniętych z literatury technicznej.

Korzyści użycia tablic wykreślnych są na-

Na zebraniu tygodniowem członków, dnia 9 stycznia b. r., wygłosił inż. Stefan Stobiecki odczyt na temat: Muzeum krajoznawcze w Krakowie.

Ugruntowaniem tej idei w społeczeństwie i zrealizowaniem jej zajmuje się: przed trzema laty zorganizowany komitet i zawiązane Towarzystwo muzeum krajoznawczego. Dotychczasowe jednakowoż prace Towarzystwa, z powodu braku własnych funduszów, posuwają się opornie. Obojętność społeczeństwa, brak należytego zrozumienia sprawy i szerszego poparcia ze strony władz autonomicznych krajowych, muszą być pokonywane — idzie to nie prędko.

Odrodzenia ojczyzny, sądzi prelegent, szukać należy nie w warunkach politycznych, lub sile militarnej, lecz w zdobyciu wiedzy, lecz w kulturze. Ona będzie bronią, którą przeciwstawić możemy nam wrogim naro-

dom i przez nią staniemy się członem ludzkości potrzebnym. Warunkiem, fundamentem własnej kultury jest znajomość rodzinnego kraju, a przez to, przywiązanie się do niego i ukochanie. Poznanie środowiska, w jakiem żyjemy, jest podstawą, jaknajszersze, ogólne zaznajamianie się z przyrodą kraju, jest podwaliną ukształtowania się własnego życia. Obecnie praca w dziale przyrodniczym jest u nas bardzo uciążliwą i trudną. Brak bibliotek, zbiorów, zmusza nieraz do szukania tych warsztatów po za

domu zajmowanym przez muzeum techn. przemysł. przy ul. Franciszkańskiej; w budynku na Wawelu znajdującym się między muzeum dyecezyalnem a budynkiem poszpitalnym; w Sukiennicach, po przeniesieniu muzeum Narodowego.

Dnia 13 stycznia b. r. inż. A. Bobkowski zaznajomił Towarzystwo z »sportami zimowymi u nas i za granicą«. Na szeregu przepięknych przeźroczy z okolic alpejskich, norwegskich i tatrzańskich mieli sposobność zebrani podziwiać okolice ośnie-

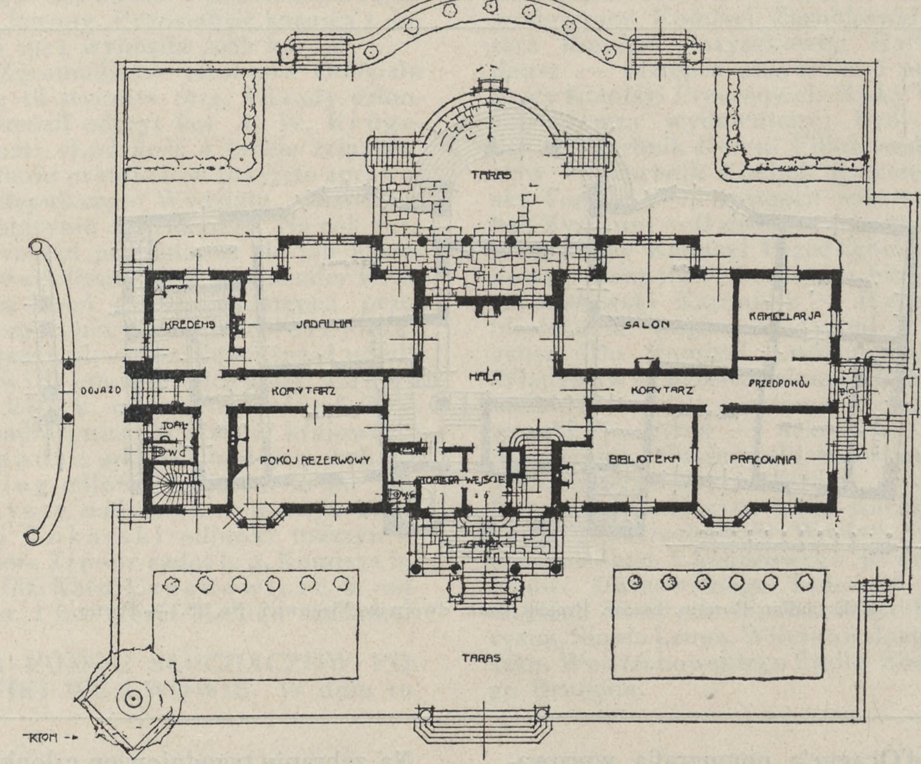

Projekt konk. Nr. 55 dworu w Niegowici.

granicami kraju — i przynosi korzyści obcym.

Towarzystwo opracowało program przyszłego muzeum krajoznawczego, które ma zawierać dziewięć działów i czyni zabiegi u władz krajowych i gminnych celem uzyskania sal, przynajmniej na czasowe pomieszczenie zbiorów, gromadzonych po prywatnych mieszkaniach lub w szopach, z narażeniem na pył i deszcz.

W dyskusyi zabierali głos Dr. Kuźniar i inż. Dr. Rakowicz, ostatni, stawiając propozycye co do chwilowego gromadzenia i umieszczenia zbiorów, mianowicie: w obecnym

żone, dostępne tylko dla narciarzy. Odczyt zakończył prelegent wezwaniem do jaknajliczniejszego udziału w sportach zimowych, przyczyniających się do wytworzenia zdrowia, energii życiowej i tężyzny ducha.

Dnia 27 stycznia b. r. na zebraniu tygodniowem członków inż. Wł. Dziakiewicz opisał, swój projekt wodociągu, wykonany dla miasta Stanisławowa. Po szczegółowem opisaniu poszukiwań wód między Bystrzycą nadwórniańską a sołotwińską, dokonywanych przez inż. Smrekera z Mannheimu i prof. Matakiewicza bez dodatnich wyników, prelegent przedsięwziął poszuki-

wania wody w załężu Bystrzycy nadwórniańskiej i otrzymał na podstawie próbnych studzien dostateczną ilość wody, a pod względem chemicznym i bakteryologicznym jako zadawalniającą. Wyniki tej pracy jak i wykonany projekt zostały przez ekspertów aprobowane, a obecnie miasto przystąpi wkrótce do realizacyi tej inwestycyi. W dyskusyi zabierali głos koledzy: Kłeczek, Szempliński, Adelmann, Barański i Rakowicz. Ostatni postawił następującą rezolucyę, jednogłośnie przyjętą: »Towarzystwo techniczne, wysłuchawszy wykładu p. inż. Dziakiewicza o wodociągu dla m. Stanisławowa, uznaje tę sprawę za doniosłą dla miasta i wyraża swe przekonanie, iż przy istniejących u nas technicznych siłach krajowych wzywanie do tego rodzaju prac znawców pozakrajowych uważa się za zbyteczne«.

Dnia 3 lutego b. r. inż. Bartłomiej Tokarski wygłosił odczyt na temat: »Silniki motorowe«. Prelegent zapoznał zebranie w zwięzłej i przystępnej formie z źródłami i zasobami energii występującymi w naturze i z przetworzeniem ich zapomocą motorów na pracę. Opisał systemy poszczególnych motorów, ich efekt i koszt siły popędowej. W dyskusyi zabierał głos inż. Seifert.

Odczyt inż. T. Niedzielskiego, wygłoszony dnia 19 grudnia 1913 r. p. t.: »Style w budowie miast« drukujemy w całości na wstępie niniejszego zeszytu. Odczyt arch. W. Małkowskiego z 17 grudnia 1913 r. p. t. »Odnowa wieży ratuszawej w Krakowie«, podamy w następnym numerze, jak również streszczenie odczytu inż. Romana Czyżowskiego z 23. IX. 1913. »O telefonach automatycznych w Krakowie«.

KURS NAUKOWY DLA INŻYNIERÓW MIEJSKICH WE LWOWIE. Komitet kursów inżynierskich urządza na Politechnice we Lwowie kurs naukowy dla inżynierów miejskich w czasie od dn. 2. marca do dn. 7. marca 1914 r. Po za wykładami odbędą sią wycieczki do różnych zakładów technicznych we Lwowie. Zgłoszenia przyjmuje i wyjaśnień wszelkich udziela »Sekretaryat Kursów Inżynierskich« we Lwowie — Politechnika.

Spis i treść wykładów: Docent Dr. Br. Biegeleisen: Instalacye w budynkach — 2 godz.; Prof. Dr. J. Bogucki: O wiatach targowych miejskich — 2 godz.; Radca I. Drexler: Budowa miast — 6 godz.; Inż. K. Gorecki: O rzeźniach miejskich — 2 godz.; Radca A. Kłeczek: Projektowanie przekroiów podłużnych i poprzecznych ulic miejskich — 2 godz.; Prof. Dr. A. Kostanecki: Miasto jako problem ekonomii społecznej i historyi ekonomicznej — 2 godz.; Dr. W. Kubik: Ogrody i parki w mieście — 2 godz.; Radca A. Kühnel: Czyszczenie miast — 2 godz.; Inż. M. Lutosławski: Zastosowanie żelbetu w budownictwie miejskiem — 4 godz.; Prof. Dr. M. Matakiewicz: Zasady budowy wodociągów — 2 godz.; Prof. Dr. K. Panek: Hygiena mieszkań — 2 godz.; Prof. Dr. Zb. Pazdro: O prawie budowli — 2 godz.; Radca Doc. Dr. K. Pomianowski: Zasady kanalizacyi miast — 3 godz.; Doc. Inż. G. Sokolnicki: O znaczeniu elektrycznego oświetlenia i przenoszenia siły dla rozwoju miast — 2 godz.; Dyr. A. Teodorowicz: O gazie świetlnym i jego zastosowaniu — 2 godz.; Dyr. J. Tomicki: Kolejki elektryczne a zabudowanie miast — 2 godz.; Prof. Dr. K. Wątorek: Nawierzchnia ulic miejskich — 4 godz.; Prof. Dr. K. Weigel: O zdjęciach miast — 2 godz.

ODDZIAŁ KRAKOWSKI ZWIĄZKU INŻYNIERÓW KOLEI PAŃSTW. Związek Inżynierów kolejowych na odbytem dnia 24. stycznia b. r. Walnem zgromadzeniu udzielił absolutoryum ustępującemu wydziałowi i dokonał wyboru nowego. Prezesem wybrano: inż. Z. Maywalta st. radcę, wiceprezesem inż. E. Bielańskiego st. radcę, skarbnikiem inż. K. Ciechanowskiego radcę, sekretarzem inż. J. Hoszeka komisarza masz. Do wydziału wybrano: inż. F. Bitschana st. radcę, inż. S. Kaisera st. radcę, inż. R. Kerna komisarza masz. inż. J. Peltza st. radcę, inż. F. Possa komisarza bud. i inż. L. Severina st. komisarza masz.

»RZEŹBA«. Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa artystów polskich »Rzeźba« odbyło w dniu 31. stycznia b. r. w Krakowie doroczne posiedzenie i wybrało na miejsce ustępującego Zarządu nowy Wydział w następującym składzie: Prezes: Ludwik Puget; wiceprezes I: Jan Szczepkowski; wiceprezes II: Gustaw Gwozdecki; sekretarz: Stanisław Getter; skarbnik: Henryk Hochmann; Komisya kontrolująca: Bronisław Pelczarski i Stanisław Popławski.

ODDZIAŁ LWOWSKIEGO TOW. POLITECHNICZNEGO W STANISŁAWOWIE. Sprawozdanie za rok 1913 wykazuje z końcem roku 81 członków. W ciągu roku sprawozdawczego odbyło się: 1 Walne zgromadzenie, 10 posiedzeń Wydziału, 13 zebrań z odczytami, 7 wycieczek naukowych i kilka zebrań towarzyskich.

Jako prelegenci zapisali imiona swe w dziejach Oddziału inżynierowie: Wacław Alda, Stanisław Anders, Włodz. Dziakiewicz, Antoni Dziurzyński, Aleks. Krüger, Jan Kudelski, Bernard Maiblum, Karol Matkowski, Naftali Lan-

sau, Tytus Laśkiewicz i Stanisław Wypzyński.

Sprawozdanie kasowe wykazuje w przychodach 2499 koron, a w rozchodach 414 koron. Na ostatnią pozycyę złożyły się: wydatki kancelaryjne i koszta wycieczek i odczytów 240 koron, wkładka członka wspierającego do »Bratniej pomocy słuchaczów politechniki we Lwowie« 40 koron; dar na kolonię wakacyjną w Tuchli zamiast wieńca na trumnę ś. p. radcy dworu Ludwika Wierzbickiego 30 koron; dar na fundusz konkursowy imienia profesorów Karola Skibińskiego i dra Maksymiliana Thulliego 100 koron i podatek ekwiwalentowy 4 korony. Pozostałość kasowa z dn. 1 stycznia 1914 wynosiła 2085 koron.

Walne Zgromadzenie członków Oddziału odbyło się 16 stycznia 1914. Obrady członków poprzedził odczyt kol. A. W. Krügera na temat: »Ludzkość a koleje żelazne«. Po odczytaniu protokółów przyjęto sprawozdanie ustępującego Wydziału, udzielając mu absolutoryum z uznaniem. Na rok 1914 wybrany zarząd przedstawia się jak następuje: przewodniczący: inż. Aleksander Krüger, radca kolei państw.; zastępca przewodniczącego: inż. Antoni Dziurzyński dyrektor gazowni; wydziałowi: inż. Ludwik Bartkiewicz em. nadradca kolei; Edward Bronarski c. k. nadinżynier; Józef Gryziecki nadinżynier Wydziału krajowego; Naftali Landau adjunkt budown. kol. p.; Jan Lorfing adjunkt budown. k. p.; Eugeniusz Łyssy nadkomisarz maszyn k. p.; Bartłomiej Tokarski adjunkt maszyn k. p.; Kazimierz Zipser radca k. p. Komisya lustracyjna: inż. Karol Czechowicz c. k. radca budown. i inż. Józef Mühln radca kol.

BRATNIA POMOC SŁUCHACZÓW POLITECHNIKI WE LWOWIE. W dniu 10. XII. 1913 r. na 52-iem dorocznem zwyczajnem Walnem Zgromadzeniu Towarzystwa na Kuratorów zaproszono: Prof. Placyda Dziwińskiego i Prof. Tadeusza Godlewskiego. Do Zarządu Towarzystwa wybrani zostali następujący koledzy: Szol Wacław — przewodniczący; Smoczyński Władysław — zastępca przewodniczącego; Rudzki Tadeusz — sekretarz; Domaszewski Stanisław — skarbnik; Opieliński Jan — bibliotekarz. Dalej: Laskowski Ryszard — przewodniczący Zarządu Domu; Homolicki Jan — przewodniczący Zarządu Kuchni; Zachara Stanisław — zawiadowca czasopism i sali; Duszyński Wiktor — przewodniczący Komisyi Zarobkowej i sekretarz Komisyi Pożyczkowej; Hoffman Tadeusz — zastępca skarbnika i przewodniczący Komisyi Procesowej; Misky Wiktor — zawiadowca wydawnictw; Król Aleksander — skarbnik Domu; Filipkowski Władysław — skarbnik Kuchni; Kalkstein-Stoliński Tomasz — I zastępca sekretarza; Rybak Zygmunt — II zastępca sekretarza i przewodniczący Komisyi Przedsiębiorstw; Wałkowski Leopold — I zastępca bibliotekarza; Chrząstowski Kazimierz — II zastępca bibliotekarza; Boglewski Antoni — archiwaryusz. Do Komisyi Lustracyjnej: Toruń Władysław — przewodniczący; Bałaban Bronisław — zastępca przewodniczącego; Guzowski Stanisław — sekretarz; Bieniecki Aleksander, Chojnowski Stanisław, Heins Włodzimierz, Kapcia Fabian, Krauze Jan, Romanowska Marya, Saski Kazimierz (junior), Wierciochowski Wacław. Do Sądu polubownego i honorowego powołano kolegów: Dutkowskiego Tadeusza, Maciejowskiego Mieczysława, inż. Piaseckiego Maryana, Stapfa Leona, Wilczkowskiego Franciszka, Wojciechowskiego Emila, Zborowskiego Brunona.

PIŚMIENNICTWO.

Przegląd techniczny. Warszawa. Nr. 51. r. 1913. W. Biernacki: Zasada względności. Przegląd wystaw, konkursów, kongresów i zjazdów. S. I. Okolski. O sekcyi budowy maszyn II. zjazdu górników, hutników i mechaników w Petesburgu. Architektura. S. Szyller: Czy mamy polską architekturę? Elektrotechnika. E. Opęchowski: O uszkodzeniu sieci elektrycznej warszawskiej w d. 14 października 1913 r. Ochrona od zwyżki napięcia w teoryi i praktyce. Drobne wiadomości. Z 31 rysunkami w tekście. — Nr. 52 W. Biernacki: Zasada względności. Architektura. S. Szyller: Czy mamy polską architekturę? Ruch budowlany i Rozmaitości. Konkursy. Z 25-ma rysunkami w tekście. — Nr. 1. rok 1914. Odezwa od redakcyi. S. Płużański: Rys historyczny silnika Diesela. S. Patschke: Teorya silników Diesela. J. Kunstetter: Silnik Diesela w przemyśle. J. Fudakowski: Zastosowania silników do lokomocyi. Architektura. O restauracyi Wawelu. Ruch budowlany i rozmaitości. Konkursy. Z 15-ma rysunkami w tekście. — Nr. 2. S. Płużański: Rys historyczny silnika Diesela. J. Kunstetter: Silnik Diesela w przemyśle. Z Kamiński: Nowa warzelnia soli w Wieliczce. Architektura: Z V-go Wszechrosyjskiego Zjazdu Architektów. Ruch budowlany i rozmaitości. Konkursy. Z 15-ma rysunkami w tekście. — Nr. 3. J. Kunstetter: Silnik Diesela w przemyśle.

Sprawa kierownictwa przemysłowego w stowarzyszeniach technicznych. Architektura: Z V-go Wszechrosyjskiego Zjazdu Architektów. Ruch budowlany i rozmaitości. Konkursy. Elektrotechnika. J. Kolebski: O sygnalizacyi pożarowej elektrycznej. Z 24-ma rysunkami w tekście. — Nr. 4. S. Patschke: Termodynamika zjawisk chemicznych w świetle hipotezy Nernsta. Sprawa kierownictwa przemysłowego w stowarzyszeniach technicznych. Architektura. Z V-go. Wszechrosyjskiego Zjazdu Architektów. Ruch budowlany i rozmaitości. Elektrotechnika. J. Kolebski: O sygnalizacyi pożarowej elektrycznej. Z 23-ma rysunkami w tekście. — Nr. 5. S. Patschke: Termodynamika zjawisk chemicznych w świetle hypotezy Nernsta. Wielka heblarka-frezarka podłużna z napędem elektrycznym. Architektura. Z V-go Wszechrosyjskiego Zjazdu Architektów. Ruch budowlany i rozmaitości. Konkursy. Z 14-ma rysunkami w tekście. — Nr. 6. S. Jakubowicz. Wytrzymałość przędzy i tkaniny przy normalnej wilgotności. Zasoby nafty w okolicach Baku i jej eksploatacya. Architektura. Z V-go Wszechrosyjskiego Zjazdu Architektów. A Lauterbach: Z badań nad Stwoszem. Ruch budowlany i rozmaitości. Konkursy. Z 3 ma tablicami (tabl. II, III i IV) i 30-ma rysunkami w tekście. — Nr. 7. F. Kucharzewski: Piśmiennictwo techniczne polskie. K. Gnoiński: poczta pneumatyczna i jej zastosowanie do użytku publicznego i prywatnego. Architektura. Z V-go Wszechrosyjskiego Zjazdu architektów. Ruch budowlany i rozmaitości. Z 16-ma rysunkami w tekście. — Nr. 8. Jubilaci lwowskiej Szkoły politechnicznej. K. Gnoiński: Poczta pneumatyczna i jej zastosowanie do użytku publicznego i prywatnego. Architektura. Muzea rzymskie. Ruch budowlany i rozmaitości. Z 18-ma rysunkami w tekście.

Zwykłe rubryki: Wiadomości techniczne i przemysłowe. Z towarzystw technicznych. Kronika bieżąca.

Czasopismo techniczne Lwów Nr. 36. r. 1913. Edwin Hauswald: Wnioski Towarzystwa aust. inż. i arch. w sprawie reformy politechnik w Austryi. A. W. Krüger: Podkłady żelazno-betonowe. R. Witkiewicz: Pompa Humphrey'a. Z żałobnej karty. — Nr. 1. 1914 rok. Bronisław Biegeleisen: Nowe zasady organizacyi pracy techicznej w Ameryce. Jan Popielecki: Skarb państwa a koleje galicyjskie. Artur Kühnel: Uchwały III-go międzynarodowego kongresu drogowego w Londynie w r. 1913. — Nr. 2. Tadeusz Blauth: Opis dwu lokomotyw eksportowych zbudowanychprzez firmę A. Borsig w Teglu. Jan Popielecki: Skarb państwa a koleje galicyjskie. — Nr. 3. Bronisław Biegeleisen: Nowe zasady organizacyi pracy technicznej w Ameryce. Tadeusz Blauth: Opis dwu lokomotyw eksportowych zbudowanych przez firmę A. Borsig w Teglu. — Nr. 4. J. Morozewicz: Granit Tatrzański i problem jego użyteczności technicznej. Bronisław Biegeleisen: Nowe zasady organizacyi pracy technicznej w Ameryee. — Nr- 5. J. Morozewicz: Granit Tatrzański i problem jego użyteczności technicznej. Bronisław Biegeleisen: Nowe zasady organizacyi pracy technicznej w Ameryce.

Zwykłe rubryki: Wiadomości z literatury technicznej. Recenzye i krytyki. Rozmaitości. Sprawy Towarzystw. Polskie piśmiennictwo techniczne.

Wilno (wrażenia). Odbitka z 12 zeszytu »Architekta« 1913. stron 14, tablic 5. Redakcya »Architekta« poświęciła cały zeszyt grudniowy zeszłoroczny Wilnu, z artykułem o Wilnie J. W. oraz korespondencyę hr. Tadeusza Rostworowskiego, bogato ilustrowaną zdjęciami fotograficznemi Jana Bułhaka, planami Wilna i rysunkiem Ferdynanda Ruszczyca. Zeszyt ten wyszedł obecnie w osobnej zbroszurowanej odbitce z okładką ozdobioną winietą Ruszczyca. Zwracają uwagę na 4 tablicach zdjęcia fotograficzne, odbite nowym sposobem druku (intaglio), dającym, bez użycia siatki, niemal facsimile fotografii o rzadkiej głębi tonów.

»Sztuka Stosowana«, wydawnictwo Towarzystwa »Polska Sztuka Stosowana« w Krakowie, zesz. 17, r. 1913, tablic 12. Publikacyą tą spełnia Towarzystwo zadanie swe rozpowszechniania w doborowych reprodukcyach celniejszych dzieł z zakresu dekoracyi i sztuki stosowanej ostatniej doby. Tym razem zeszyt przynosi: Józefa Mehoffera — dekoracyę kopuły katedry ormiańskiej we Lwowie, Jana Bukowskiego — polichromię kościoła św. Józefa w Krakowie oraz urządzenie biur prezydenta miasta Krakowa, Karola Maszkowskiego — polichromię kościoła w Lipowej i umeblowanie mieszkania dla rzemieślnika, Franciszka Mączyńskiego — umeblowanie mieszkania robotnika, Henryka Kunzeka — chrzelnice i kropielnice, wreszcie wyroby metalowe, wykonane w warsztatach Muzeum przemysłowego w Krakowie pod kierunkiem artystycznym Kazimierza Młodzianowskiego i technicznym Wacława Jaroszewskiego, oraz wyroby skórnicze, wykonane w warsztacie tegoż Muzeum pod kierunkiem Bonawentury Lenarta. — Zeszyt ten, który stanowi premium dla członków Towarzystwa za r. 1913, odbito w drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego, klisze z zakładu T. Jabłońskiego.

Kiedy pojawili się technicy w Polsce i którymi z poprzedników naszych pochlubić się możemy. Feliks Kucharzewski. Warszawa. 1913, str. 42. Jest to krótkie zestawienie wzmianek kronikar-

skich lub historycznych o mężach zasłużonych w rozwoju nauk technicznych w Polsce. — Autor wylicza od najdawniejszych czasów, a to od XI do XIX wieku włącznie, budowniczych, rzemieślników, górników, rudników, mierników, góromistrzów, inżynierów wojskowych i cywilnych, dróg i mostów, technologów i techników, tak Polaków jak i obcych przebywających w Polsce, a zasłużonych w rozwoju naszej kultury. Przy każdym podaje najważniejsze jego prace wykonane, ewentualnie napisane.

Żelbetnictwo, napisał inż. Stefan Jurkowski według wykładów w Tow. Kursów Naukowych w Warszawie. 1914 r. Stron 127, rysunków 68 z przedmową inż. Marjana Lutosławskiego.

Nowa ta zasada konstrukcyjna, bez której już się dzisiaj przy budowlach obyć nie możemy, rozwija się niesłychanie szybko, a na zasadzie praktycznych danych możemy orzec, że ma wielką przyszłość przed sobą. Niestety dotychczas prawie że nie mamy swoich podręczników i musimy się posiłkować obcymi, to też z uznaniem należy powitać książkę p. Jurkowskiego, w której zwięźle omawia przedmiot, t. j. podstawy teoretyczne żelbetu, zasadnicze wzory do obliczania, wykonanie i kosztorysowanie.

»Zasady obliczania urządzeń do ogrzewania budynków w Król. Polskiem ustalone przez Koło Architektów i Koło Ogrzewników w Stow. Techn. w Warszawie«. Warszawa 1913. str. 13. — Dziełko oparte przeważnie na cennej pracy dr. inż. K. Obrębowicza »Spółczynniki i prawidła do obliczeń technicznych ogrzewania« podaje zasadnicze dane do obliczania ogrzewań zespolonych, a mianowicie: wysokości temperatur wewnętrznych i zewnętrznych, spółczynniki przenikania ciepła ustrojów budowlanych, wydajność ciepła przyrządów ogrzewalnych, wymiary kominów i t. p.

Ujednostajnienie zasad tych przyczyni się niewątpliwie do usunięcia dotychczasowej dowolności obliczeń przy projektowaniu ogrzewań zespolonych przez poszczególne przedsiębiorstwa w Królestwie; ogrzewnicy galicyjscy posiłkujący się przeważnie zasadami ustalonemi przez Związek austr. archit. i inżyn. znajdą tam ciekawe zwłaszcza dane odnoszące się do strat ciepła ustrojów budowlanych drewnianych. Przestrzedz ich jednak należy przed bezkrytycznem operowaniem danemi odnośnie wydajności ciepła przyrządów ogrzewalnych.

Krakowski miesięcznik artystyczny, organ Towarzystwa Ochrony piękności Krakowa i okolicy. Nr. 9 i 10, r. 1913, zawiera treść następującą: Przecław Smolik: Przypowieść o dzwonnicy. Witold Małkowski: Idea miast-ogrodów. Franciszek Turek: Hellerau. Bibliografia. Memoryał do Rady miejskiej w Krakowie. Do konkurentów konkursu na wylot ul. Wolskiej. Listy Towarzystwa. Ustawa budowlana.

Autor artykułu o miastach-ogrodach, po scharakteryzowaniu zasadniczych cech takiego miasta podług idei E. Howarda, a mianowicie, że miasto-ogród, zbudowane na wolnej przestrzeni podług nowych zasad hygieny ma być miastem w całem tego słowa znaczeniu, a więc z przemysłem, rękodziełem, ruchem naukowym, intelektualnym i artystycznym, przychodzi do wniosku, że u nas nie może na razie być mowy o miastach-ogrodach, gdyż przedtem zająć się musimy wieloma bardzo sprawami, leżącemi jeszcze ugorem, a które powyższa idea przyjmuje jako zupełnie dojrzale zorganizowane. Ale do urzeczywistnienia jej należy się przygotowywać. A więc założyć stowarzyszenie dla propagandy tej idei, następnie zaś czuwać nad tem, co w miastach naszych już jest pokrewnego z całością idei miast-ogrodów, ochraniając parki, skwery, ogrody publiczne i przeciwdziałając parcelacyi ogrodów prywatnych, niezbędnych jako rezerwoar powietrza i piękna. Następnie poddaje autor krytyce nieudałe próby w Krakowie stworzenia wzorowych dzielnic willowych, a budującej się pod Warszawą osadzie ogrodowej »Ząbki« wytyka, że nie stanowi ona centrum dla siebie, a grunta i domy nie wykluczają na przyszłość spekulacyi.

W tym że zeszycie zwraca uwagę apel Towarzystwa Ochrony piękności Krakowa do konkurentów na projekt regulacyi wylotu ulicy Wolskiej i okolicy, a mianowicie w kierunku bezwzględnej nienaruszalności Błoń krakowskich w całej ich obecnej rozciągłości.

KONKURSY.

WYCIĄG Z PROTOKOŁU SĄDU KONKURSOWEGO NA DWÓR WIEJSKI W NIEGOWICI DLA P. P. JANA I ZOFII WŁODKÓW.

Posiedzenia odbywały się 20, 22, 23 listopada 1913 r. Konkurs krakowskiego Koła architektów. Prac nadesłano 56. Sąd składali PP.: Dr. Stefan Komornicki, Władysław Marconi, prof. Sławomir Odrzywolski, Tadeusz Stryjeński, Dr. Jan Włodek, Ludwik Wojtyczko. Wobec nieobecności p. Kędzierskiego ze Lwowa i zastępcy p. Zachariewicza, powołano w skład sądu p. Jozefa Chmielewskiego z Krakowa. Przewodniczącym obrano p. Odrzywolskiego, sekretarzem p. Komornickiego.

Na wniosek p. Stryjeńskiego uchwalono rozpakować prace oznaczone numerami 54 i 56, nie przyznając im jednak, jako wysłanym po terminie — prawa do nagród.

Po pierwszem rozpatrzeniu prac i dyskusyi usunięto prace Nr. 7, 9, 10, 11, 14, 15, 16, 17, 29, 30, 31, 36, 41, 45, 51, które to prace mimo pewnych zalet nie nadawały się do dalszego traktowania. Pozostałych 39 prac rozpatrywano, szczegółowo dyskutując. Dokonano ponownego ściślejszego wyboru usuwając Nr.: 2, 12, 13, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 25, 26, 27, 32, 35, 37, 42, 43, 49, 53. Pozostałych 20 prac podzielono przez losowanie na trzy grupy, a mianowicie: do I. grupy Nr. 1, 4, 5, 6, 40, 52, 55; do II. grupy Nr.: 3, 24, 28, 33, 39, 46, 50; do III. grupy Nr.: 8, 34, 38, 44, 47, 48, które przydzielono do referowania członkom Sądu, również losowaniem podzielonych na trzy grupy a mianowicie: grupa I. pp. Odrzywolski i Stryjeński, grupa II. pp. Komornicki i Wojtyczko, grupa III. pp. Chmielewski i Marconi.

Przy trzeciem zbiorowem obejściu projektów dnia 23 listopada wysłuchano referatów, które brzmiały jak następuje:

Nr. I. Wejście ciasne, hala oświetlona z boku; pokój pana i kancelarya połączone nieodpowiednio; pokój rezerwowy nie dość dobrze się łączy z apartamentami. Plan wogóle mało architektoniczny. Zewnętrzna strona zdradza pewne usiłowania osiągnięcia artystycznej sylwetki, jednak szukanie symetryi w 4-ech narożnikach nieodpowiednie.

Nr. 3. Plan osiowo założony, jasny, prosty, ładnie grupuje się koło hali, jednak schody główne z hali ną piętro nierozwiązanie; kancelarya umieszczona niewłaściwie; niedogodny dostęp do pokoju rezerwowego oraz do W. C. za pokojem kwiatowym. Rozmieszczenie trzech wejść (prócz ogrodowego) każdego na innej fasadzie należy uważać za wadę rozwiązania. Fasady, jak autor w opisie wspomina, oparte na wzorach dworów z czasów Królestwa kongresowego, mają bardzo dobre linie architektoniczne, doskonałe proporcye mas, skromność w szczegółach a zarazem wiele wdzięku pańskiego dworu.

Nr. 4. Wysoce artystycznie pojęty, przeprowadza konsekwentnie we wszystkich częściach projektu ideę nowych poglądów architektonicznych. Plan jednak we wszystkich szczegółach przeprowadzony po akademicku; płyną stąd pewne wady praktyczne: dojście do głównych pokoi przez ciasne otwory między słupami a ścianą — biblioteka przed którą bardzo głęboka, kryta a nizka weranda, zbyt zaciemniona, dlatego nie do użycia. To też mimo zalet nie odpowiada ani otoczeniu ani sposobom życia naszego społeczeństwa, nadaje się dla kapitalisty, któryby chciał mieć piękną a pełną nowych wrażeń rezydencyę nad morzem na południu.

Nr. 5. Rozwiązanie proste lecz ponure w planie, ciemny korytarz między jadalnią a biblioteką i pracownią. Projekt konstrukcyjnie słaby, stawia mury w powietrzu. Mimo wdzięcznych fasad nie odpowiada wymaganiom.

Nr. 6. Plan wykazuje wysiłek do rozwiązania architektonicznego, dobry w masach, wejście jednak zbyt zacieśnione. Pokój rezerwowy za centralny, nie dający się oddzielić. Schody główne w tem miejscu nie dadzą się wygodnie przeprowadzić. Rozkład piętra dobry. Strona zewnętrzna mimo dobrej budowy planu słaba a szczególnie motyw środkowy zbyt powszedni.

Nr. 8. Całość dobrze uchwycona. Rozkład parteru ogólnie dobry, położenie hali między salonem a jadalnią pomyślane właściwie. Dobra rezerwa jako gościnny pokój. Jednak hala za wązka w stosunku do znacznej wysokości, a sień w stosunku do hali za duża. Schody ze sieni wadliwe. Dobre ugrupowanie biblioteki, pracowni i kancelaryi. Przechód służby przez korytarz i bibliotekę niewłaściwy. Wieże nieuzasadnione konstrukcyjnie, psują nieco sylwetę.

Nr. 24. Plan jeden z lepszych, konsekwentnie przeprowadzony przez wszystkie piętra, podzielony przedpokojem i halą na dwie grupy; zaletą jest umieszczenie biblioteki, pokoju pana i kancelaryi razem a w części zwróconej ku zabndowaniom gospodarskim. Fasady przesadnie skromne i za suche (lepsza jeszcze fasada od południa) nie zdradzają wcale rysu architektonicznego przebijającego z planów. Schody niewygodnie podzielone. Korytarz z wejścia bocznego za długi, przejście z hali do salonu stosunkowo za ciasne.

Nr. 28. Plan dobrze zgrupowany około hali, jasny w liniach architektonicznych. Poszczególne przestrzenie w proporcyach bardzo dobrych tworzą jednolitą całość. Schody główne doskonale umieszczone, podjazd boczny również. Korytarz łączący kredens z halą nie rozwiązany, jak również przedpokój do kancelaryi i sama kancelarya. W suterenach kuchnia i jadalnia służby nie opracowane należycie. Fasady nader malownicze w ugrupowaniu, dobre w liniach i proporcyach. Jedynie fasada ogrodowa w środkowej części nieco za drobiazgowa.

Nr. 33. Plan mimo pewnych zalet w całości nie dostatecznie rozwiązany, brak ładu i jasności w układzie. Fasada główna w założeniu dobra, przeprowadzenie jednak niejednolite. Fasada ogrodowa odmienna w charakterze od poprzedniej, przytem nader niespokojna, obniża znacznie wartość całego projektu.

Nr. 34. Fasady mają wprawdzie charakter wiejski, mało jednak zaznaczają przeznaczenie budynku jako dworu. W planie wejście główne dobrze pomyślane; za to rozkład całości na dwie części: główną i przybudówkę jest wadą rozwiązania, korytarz do przybudówki jest ciemny; pokój pana w przybudówce. Pozatem elewacye niezupełnie zgodne z planem.

Nr. 38. Plan w parterze dobrze ujęty — schody dobrze rozwiązane; hala za mała i niepotrzebnie zamknięta. Pokój jadalny mimo swej wielkości przez wprowadzenie 2 kolumn traci wiele na wolnej przestrzeni. Piętro dobre. Fasada główna dobra, ogrodowa mniej udatna i zbyt różnorodna w motywach.

Nr. 39. Plan naogół dobrze zgrupowany, jasny jednakże rozrzutny w wymiarach. Hala ogromna (105 m^2) nie łączy należycie pokoi parteru. Salon i jadalny niewłaściwie rozdzielony pokojem rezerwowym. Poddasze nierozwiązane. Fasady wykazują niewątpliwy talent, mają jednak dość duże braki, jak płaski i lekki tympanon ma na nieproporcyonalnie silnych kolumnach nad wejściem bocznem dach nazbyt wysoki i ciężki bez sylwety. Ładne natomiast samo wejście główne.

Nr. 40. Projekt naogół dość dobry; plan ścieśniony o dobrym rozkładzie. Szkodzi mu skomplikowane rozwiązanie dachu.

Nr. 44. Plan parteru wykazuje brak przedpokoju; hala za mała i nieodpowiadająca przeznaczeniu; schody zamykają wejście. W jadalni przestrzeń używalna, zmniejszona kolumnami do 32 m^2.

Salon na uboczu niewłaściwie pomyślany. Korytarze szerokie lecz ciemne. Ganek nad kolumnadą nie do użycia (szer. 105 cm). Na piętrze galerya niezrozumiała. Pokój pani i łazienka za mała. Brak szatni. Fasady zdradzają talent, jednak niezgodne z otoczeniem, mają charakter wybitnie muzealny.

Nr. 46. Planowi brak równowagi, mimo że całość dąży usilnie do symetryi. Hala nie dość dobrze wiąże pokoje parterowe, staje się raczej przedpokojem przez wciśnięcie w nią wejścia. Pokój rezerwowy i biblioteka, zwłaszcza ostatnia, przesadnie nieregularne. Fasada główna poważna, brak jednak świeżości w pomyśle; ogrodowa sprzeczna z główną w charakterze, w motywach szczytów niepotrzebnie rozmaita; przytem w rezalicie prawym okna niezgodne z planem.

Nr. 47. Rozkład w parterze dobry, weranda dobrze pomyślana. Pracownia pana ma jednak wstęp niemożliwy pod schodami głównymi. Na piętrze korytarz ciemny a za szeroki. Fasada główna dość dobra, od strony ogrodu weranda na parterze mniej szczęśliwa.

Nr. 48. Wejście i schody dobrze rozwiązane — hala łączy właściwie salon i jadalny, jednak (na obu piętrach) za głęboko położona i nie dość jasna. Niewytłómaczonym jest koncentryczny układ ubikacyi. Zewnętrznie całość dobrze zgrupowana — pomysł ganków między kolumnami mniej szczęśliwy.

Nr 50. Plan bardzo oryginalnie pomyślany i związany architektonicznie; szczególnie pomysłową i ładną jest galerya na froncie. Schody główne bardzo dobrze pomieszczone. Fasady lubo z dużym talentem i w dobrych liniach architektonicznych, nieco z akcentem archaicznym.

Nr. 52. Rozkład ogólny dobrze rozwiązany, przedpokój za ciasny. Występy półokrągłe dla pracowni i pokoju rezerwowego niedość wytłómaczone, przez co fasada główna ma pewien niepokój. Na piętrze gubią się ściany konstrukcyjne, co czyni projekt nieużytecznym.

Nr. 55. Plan architektonicznie przeprowadzony. Korytarz w parterze psuje jednak przyjemność mieszkania. Główny mur od fasady ogrodowej w powietrzu. Fasady zimne bez wdzięku nie mają charakteru dworu.

Po złożeniu referatów wyeliminowano jeszcze prace Nr.: 1, 5, 6, 33, 44, 34, 46, 48, 52, 55, przed ostatecznem kwalifikowaniem. Pozostałe prace Nr.: 3, 4, 8, 24, 28, 38, 39, 40, 47, 50, wyróżniające się wybitniej, postanowiono nagrodzić, zakupić, i wyróżnić wzmiankami zaszczytnemi.

Przy tajnem głosowaniu na I. nagrodę, Nr. 28 otrzymał 3 głosy, nr. 3 głosów 2, nr. 50 również 2 głosy. Ponieważ żaden projekt nie otrzymał większości, przystąpiono do powtórnego głosowania. Ze względu na to, że drugie głosowanie wydało ten sam wynik, przewodniczący zaproponował odłożenie decyzyi do następnego dnia. Propozycyi tej jednak nie przyjęto, natomiast przyjęto wniosek p. Marconiego, by uczynić zapomocą głosowania wybór między projektami, które otrzymały mniej głosów, z tem, że otrzymujący większość konkurować będzie z nr. 28 o I. nagrodę. W głosowaniu tem otrzymał Nr. 50 — 5 głosów zaś Nr 3 dwa głosy. Poddano więc pod głosowanie na I. nagrodę Nra. 28 i 50, przyczem otrzymał Nr. 28 — 4 głosy, Nr. 50 — 2 głosy, jednę kartkę oddano białą. Nr. 28 otrzymał zatem pierwszą nagrodę. Przy głosowaniu na drugą nagrodę otrzymały Nr. 3 — 3 głosy, Nr. 50 — 3 głosy, Nr. 4 — 1 głos. Głosowano z powodu braku większości powtórnie między projektami Nr. 50, a Nr. 3. Nr. 50 otrzymał 4 głosy, Nr. 3 zaś 3 głosy. II. nagrodę przyznano zatem projektowi Nr. 50. Przy głosowaniu na III. nagrodę otrzymały Nr. 3 głosów 6, Nr. 4 głos 1. III. nagrodę zatem otrzymał projekt Nr. 3.

Przystąpiono do głosowania nad porządkiem przedstawienia trzech projektów do zakupna. Tyle bowiem zaproponował Sąd Właścicielom. Na I. zakup otrzymał Nr. 4 głosów 4, na II. zakup Nr. 38 głosów 3, Nr. 8 głosów 2, Nr. 24 głosów 2. na III. Nr. 8 głosów 5, Nr. 38 głos 1, Nr. 24 głos 1. Wobec rozstrzelenia głosowano osobno na oba zakupy. Otrzymały na drugi zakup Nr. 8 głosów 4. Nr. 38 głosów 3. Na drugi zakup zaproponowano zatem projekt Nr. 8, na III. zakup pracę nr. 24. Przed otwarciem kopert, uchwalono na wniosek p. Stryjeńskiego przedstawić pracę uwieńczoną I. nagrodą do wykonania. Przyjęto. Po otwarciu kopert okazało się, że autorem pracy oznaczonej nr. 28 jest p. Tadeusz Zieliński w Krakowie, pracy Nr. 50 pp. Romuald Gutt i Rudolf Świerczyński w Warszawie. Nr. 3 p. Zdzisław Mączeński w Warszawie, a pracy Nr. 4 p. Adolf Szyszko-Bohusz we Lwowie, pracy Nr. 8 p. Franciszek Mączyński w Krakowie; pracy Nr. 24 p. Wojciech Jastrzębowski i Karol Stryjeński obaj w Krakowie. Zaszczytne wzmianki rozdzielono: I. Nr. 38 jednogłośnie, II. Nr. 47 jednogłośnie, III. Nr. 39 jednogłośnie, IV. Nr. 40 większością głosów.

ROZSTRZYGNIĘCIE KONKURSU NA BUDOWĘ LECZNICY W WARSZAWIE.

XLII konkurs Koła architektów w Warszawie. Prac nadesłano 43. Sąd uznał, że ogólny poziom konkursu jest na tyle wysoki, że żadna z prac nadesłanych nie została wyłączona z konkursu i wszystkie podległy szczegółowemu rozpatrzeniu na całym szeregu posiedzeń. Jako najlepsze, mogące ubiegać się o nagrody uznano prace: Nr. 4, 8, 13, 19, 21, 30, 35, 36, 37 i 42. Nagrodę I przyznano jednogłośnie pracy Nr. 36, II-gą pracy Nr. 19. Biorąc dalej pod uwagę zalety pozostałych projektów, sędziowie nie mając innego sposobu ich wyróżnienia, przyrzekli jednogłośnie I zaszczytną wzmiankę — pracy Nr. 4, II-gą — pracy Nr. 37, III-cią — pracy Nr. 35, IV-tą — pracy Nr. 8, a nadto za traktowanie fasady pomimo poważnych wad w planowaniu, wyróżniono pracę Nr. 30. Wreszcie jednogłośnie zakwalifikowano projekt Nr. 36 (I nagr.) do budowy z tem jednak zastrzeżeniem, iż autor obowiązany będzie przy opracowaniu szczegółowego projektu porobić te zmiany, które właściciele uznają za konieczne, zwłaszcza w kierunku powiększenia obu podwórz, co zdaniem Jury jest zupełnie wykonalne. Autorem I nagrody jest p. St. Landau w Warszawie, autorem II-giej p. St. Weiss w Warszawie.

ROZSTRZYGNIĘCIE KONKURSU GRAFICZNEGO W WARSZAWIE.

Do konkursu im. Henryka Grohmana, ogłoszonego przez Towarzystwo Przyjaciół Sztuk graficznych w Warszawie stanęło 27 artystów, wystawiając w Warszawskiem Towarzystwie Zachęty Sztuk Piękn. 70 akwafort, 18 drzeworytów i 22 litografii. Sąd konkursowy złożony prócz ofiarodawcy p. H. Grokmana, z pp: Fr. Eismonda, Dom.

Jeżewskiego, Stan. Lentza, hr. R. Przeździeckiego, J. Skotnickiego i Ed. Trojanowskiego, przyznał: A) w dziale akwafort: I nagrodę (300 rb.) Zofii Stankiewiczównie, II nagrodę (200 rb.) K. Mondrali i III nagrodę (100 rb.) Wł. Porankiewiczowi. B) w dziale drzeworytnictwa nagrodę (200 rb.) otrzymał Wład. Skoczylas. C) w dziale litografii I nagrodę (150 rb.) otrzymał Józef Tom, II nagrodę (50 rb.) Jan Gumowski. Pozatem przyznano pochlebne wmianki p. Połtawskiemu i p. Korzeniowkiej i zakupiono drzeworyt barwny P. Krasnodębskiego.

KONKURS NA SZKOŁĘ IM. STASZICA W WARSZAWIE.

Komitet Budowy Szkoły im. Staszica, będącej własnością Stowarzyszenia Techników w Warszawie, ogłasza za pośrednictwem Koła Architektów w Warszawie konkurs dla architektów polskich na projekt gmachu szkolnego przy ul. Polnej w Warszawie. Projektowany budynek powinien odpowiadać nowoczesnym wymaganiom hygieny szkolnej przy zachowaniu jak największej oszczędności i prostoty, zarówno w planie jak i w elewacyach. Ze względu na społeczny cel konkursu nie przeznacza się zwykłych nagród pieniężnych, natomiast nagrodzenie i wyróżnienie prac odbędzie się w sposób następujący: prace konkursowe odznaczone będą przez sędziów wyróżnieniami zaszczytnemi: I-szem, II-giem i III-iem w porządku, w jakim na to zasługiwać będą. Pierwsza wyróżniona praca podlegać będzie ponownemu głosowaniu w gronie tychże sędziów i o ile uzyska $^4/_5$ głosów, wtedy autorowi tej pracy powierzone będzie wykonanie projektu do zatwierdzenia i rysunków wykonawczych, — z uwzględnieniem zmian, które Komitet Budowy Szkoły uważać będzie za potrzebne, — za wynagrodzeniem według norm Koła Architektów. Oprócz tego Komitetowi Budowy Szkoły przysługuje prawo zakupu dowolnej ilości prac przedstawionych po cenie rubli 100 każda. Termin 5 marca 1914. Sąd konkursowy stanowią: Z ramienia Komitetu budowy Szkoły inżynierowie: Drzewiecki Piotr, Gembarzewski Leszek, zastępca Budkiewicz Józef. Od Koła Artektów, architekci: Heurich Jan, Jankowski Karol, Wojciechowski Jarosław i zastępcy: Holewiński Józef i Mączeński Zdzisław. Bliższe warunki konkursu można otrzymać w Stowarzyszeniu Techników w Warszawie, Włodzimierska Nr. 3/5.

KONKURS NA TYPY KRZYŻÓW, SŁUPÓW, KAPLICZEK PRZYDROŻNYCH I NAGROBKÓW WIEJSKICH.

Celem wyrugowania z wsi polskiej szablonowych, często obcokrajowych wyrobów przemysłu religijnego i zastąpienia go dziełami sztuki własnej ogłasza Związek X. X. Unitas w Poznaniu za pośrednictwem Koła Architektów w Krakowie konkurs (IV konkurs Koła) dla polskich artystów gdziekolwiekby oni mieszkali, na typy: krzyżów, słupów i kapliczek przydrożnych oraz nagrobków przeznaczonych na wiejskie cmentarze.

Krzyże, kapliczki lub słupy t. zw. Boże Męki mają się stawiać przy drodze wiejskiej, pod lasem, przy chacie to znaczy tak, jak to wynika z potrzeb i wyobrażeń religijnych naszego ludu. Do tego też przeznaczenia powinno się zastosować w prostocie kompozycyi zwłaszcza, że projekt ma wypaść niekosztownie. Użycie materyału dowolne. Jednakże projektujący winni uwzględnić możność wykonania wymienionych pod I. objektów miejscowemi wiejskiemi siłami, oraz trwałość wykonania tych religijnych znaków, których długie nienaruszalne istnienie nadaje wsi wartość podniosłej tradycyi. Nagrobki są przeznaczone na wiejskie cmentarze i mają być wykonane z drzewa, lub z kamienia sztucznego lub naturalnego, przyczem użycie metalu nie jest wykluczonem. Wielkość ich winna stosować się do grobu na jedną osobę. Nagrobek może obejmować całą przestrzeń grobu ziemnego, lub tylko jego część u wezgłowia (stella). W tym drugim przypadku nie stawia się ze względu na taniość nagrobka warunku, aby i grób ziemny był w całości przykryty płytą kamienną. Pożądanem jest, aby projektujący nagrobek na cmentarz wiejski mieli na uwadze roślinność cmentarną i o ile możności pomyślane otoczenie roślinne zaznaczyli w nadesłanym projekcie. Artystom biorącym udział w konkursie zwraca się uwagę na rodzime motywa tego rodzaju religijnej sztuki rozsiane po całym obszarze Polski.

Sąd konkursowy stanowią: Ks. Prałat Laubitz prezes Związku X. X. Unitas, jako zastępca Ks. Gerard Kowalski, Prof. Jan Bukowski, Prof. Jan Raszka; delegali Krakowskiego Koła Architektów: Prof. Józef Gałęzowski, Franciszek Mączyński, Ludwik Wojtyczko, jako zastępca Kazimierz Wyczyński. Termin i nagrody patrz niżej w tabeli konkursów. Bliższe warunki i program konkursu przesle zgłaszającym się kancelarya Krakowskiego Towarzystwa Technicznego względnie najbliższe Koło Architektów we Lwowie ul. Zimorowicza L. 9, w Warszawie Kancelarya Stowarzyszenia Techników ul. Włodzimirska 3/5, w Poznaniu Sekretaryat Unitas ul. św. Marcina 69.

KONKURS NA GODŁO.

Towarzystwo Opieki nad Zabytkami Przeszłości w Warszawie ogłasza konkurs na rysunek godła Tow., który ma być wykonany techniką kreskową (piórem) i nie przekraczać 15×15 cm. lub 15 cm. średnicy. Rysunek ma być reprodukowany w kilku wielkościach, z których najmniejsza będzie 2×2 cm. Należy w układzie unikać cech lokalnych Warszawy (syren i t. p.) Sąd konkursowy stanowią: Edward hr. Krasiński Rajnold hr. Przezdziecki, Bronisław Gembarzewski, Zdzisław Kalinowski, Mieczysław Rulikowski, Jan Skotnicki, Jarosław Wojciechowski i Dr. Alfred Lauterbach, jako zastępca. Termin i nagrody patrz niżej w tabeli konkursów.

TABELA OGŁOSZONYCH KONKURSÓW.

Rozpisuje	Zadanie	Termin	Nagrody	Odnośniki
Koło architektów w Warszawie	Projekt szkoły im. Staszica w Warszawie	5 marca 1914 r.	I, II i III wyróżnienie; powierzenie budowy, zakupy po 100 rs.	Patrz wyżej »Konkursy«
Gmina miasta Krakowa	Regulacya wylotu ul. Wolskiej i zużytkowanie błoń miejskich i okolicy	31 marca 1914 r.	4000, 2000 i 1000 kor. 1500 kor. na zakupy	Patrz »Architekt« nr. 11, r. 1913.
Tow. Przyj. Sztuk Piękn. we Lwowie	Premium dla członków (autolitografia)	Termin przedłużony do 1 kwietnia 1914 r.	1000 kor.	Patrz »Architekt« nr. 8, r. 1913.
Koło architektów w Krakowie dla Związku XX. Unitas w Poznaniu	Projekty krzyżów, słupów, kapliczek przydrożnych oraz nagrobków wiejskich	15 kwietnia 1914 r.	Za każdy z 4-ch typów po 2 nagrody: 150 i 100 kor.; razem 1000 kor., zakupy po 50 kor.	Patrz wyżej »Konkursy«
Towarzystwo opieki nad zabytkami przeszłości w Warszawie	Rysunek godła dla Towarzystwa	15 kwietnia 1914 r.	75 i 25 rb.	Patrz wyżej »Konkursy«

REDAKTOR: JERZY WARCHAŁOWSKI.

KOMITET REDAKCYJNY: WŁADYSŁAW EKIELSKI, WACŁAW KRZYŻANOWSKI, FRANCISZEK MĄCZYŃSKI, TADEUSZ STRYJEŃSKI, ADOLF SZYSZKO-BOHUSZ, LUDWIK WOJTYCZKO, KAZIMIERZ WYCZYŃSKI, TADEUSZ ZIELIŃSKI.

Nakładem Towarzystwa Technicznego w Krakowie. — Odbito w drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

MAGISTRAT
STOŁ. KRÓL. MIASTA KRAKOWA.

L. 7350/914.
B. b.

Ogłoszenie.

Odnośnie do ogłoszonego z końcem zeszłego roku konkursu w sprawie ukształtowania wylotu ulicy Wolskiej, podaje się do wiadomości dodatkowo do § 5. programu i warunków konkursu, że skład Sądu konkursowego powiększony został do liczby 14 członków, przez powołanie do niego, na mocy uchwały Rady miasta Krakowa, z dnia 29 grudnia 1913 r., delegata Komitetu restauracyi zamku wawelskiego, pana Józefa Pakiesa, inżyniera-budowniczego w Krakowie.

Kraków, d. 23 stycznia 1914.

ARCHITEKT

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ARCHITEKTURZE, BUDOWNICTWU I PRZEMYSŁOWI ARTYSTYCZNEMU.

KRAKÓW.
1914.

ROK XV. MARZEC. ZESZ. 3.

DRUKARNIA UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO POD ZARZĄDEM J. FILIPOWSKIEGO.

„ARCHITEKT“ REDAKCYA: Ul. WOLSKA 14, II. p.
ADMINISTRACYA: CZYSTA 14. I. p.

Przedpłatę i należytości za ogłoszenia przyjmuje Administracya: Kraków, Czysta 14. I. p.

Reklamacye należy wnosić najpóźniej w ciągu miesiąca. — Późniejsze reklamacye uwzględnione być mogą jedynie za złożeniem odnośnej należytości, o ile zapas wystarczy.

WARUNKI PRZEDPŁATY:					OGŁOSZENIE WIELKOŚCI 7×10 cm.				
Rocznie	20 kor.	10 rubli	20 marek	30 franków.	Jednorazowo	4 kor.	2 rb.	4 marki	6 franków.
Zeszyt	2 kor.	1 rubel	2 marki	3 franki.	Rocznie	30 kor.	12 rb.	30 marek	40 franków.

Dawne roczniki, o ile zapas starczy, po 20 koron.

Przedpłata „Architekta“ dla członków polskich Towarzystw technicznych abonujących bezpośrednio w Administracyi zniżona o 20%.

SKŁAD GŁÓWNY:
W KRAKOWIE: SPÓŁKA WYDAWNICZA POLSKA. = = W WARSZAWIE: E. WENDE I S-ka. KRAK. PRZEDM. 9.

NIEKTÓRE GŁOSY PRASY ZAWODOWEJ:

... Stanowi ono niejako program pracy przemysłowej, wskazujący nowe drogi produkcyi fabrycznej, dążące do rozwiązania tak trudnych problemów jak podniesienie wydatności pracy ludzkiej, zwiększanie dobrobytu przedsiębiorcy i robotnika... Nie miejsce tu w krótkiej recenzyi streścić treść znakomitej pracy Taylora — każdy inteligentny człowiek, nietylko technik i przemysłowiec czujący jak społeczeństwo nasze ubożeje wskutek małej wydatności pracy, powinien tę niezmiernie zajmującą książeczkę uważnie przeczytać...

Prof. Dr. St. Anczyc (Czasopismo Techniczne).

Poznanie zasad Taylora stanowi nieodzowny warunek zastosowania ich w praktyce, a z tego względu duża wdzięczność należy się za przyswojenie tego dzieła i wzbogacenie niem ubogiego w zakresie wiedzy technicznej piśmiennictwa polskiego.

(Gazeta Cukrownicza).

Przyswojenie naszej literaturze pracy Taylora uważać należy za czyn bardzo pożyteczny, a myśl rozpoczęcia tą pracą nowego wydawnictwa Biblioteki Techniczno-Przemysłowej—za bardzo szczęśliwą. Dziełko to powinno się znaleźć w rękach każdego wykształconego człowieka

(Architekt).

Zasady organizacyi naukowej zakładów przemysłowych posuwają naprzód palącą sprawę wydajności pracy roboczej i w tym kierunku mogą wywołać olbrzymi postęp i przewrót w stosunkach życia przemysłowego i gospodarczego.

(Przegląd Górniczo-Hutniczy).

Bezwzględnie będzie pożytecznem, gdy nasz ogół zapozna się z myślami, a przedewszystkiem z szeregiem długoletnich prób i doświadczeń wykonanych przez amerykańskiego badacza; szczególne ma to znaczenie dla techników, mających bezpośrednią styczność z pracą ludzką...

(Chemik Polski).

... Ale zwolennicy i przeciwnicy tej metody zdają się działać w zgodzie, gdy idzie o spaczenie poglądów wielkiego inżyniera amerykańskiego jeszcze przed wyłożeniem nowych zasad. Trudność przyswojenia sobie każdej nowej myśli jest dobrze znanym faktem psychologicznym. Umysł jak i materya podlega prawu bezwładności; każda zmiana kierunku, prędkości nabytej, wymaga wysiłku energicznego, wywieranego w ciągu dłuższego czasu.

Le Chatelier, Członek Akademii (Technique Moderne).

W Stanach Zjednoczonych, które odczuwają brak sił roboczych. zwłaszcza wyćwiczonych zawodowo. najpierw zwrócono uwagę na maszyny, zaoszczędzające pracę ludzką, a obecnie i na organizacyę przemysłową, mającą to samo na celu... Naród, który umie najlepiej wyzyskać swoje bogactwa i siły, podnosząc sprawność pracy do najwyższego poziomu, wzmoże najbardziej swój dobrobyt i wysunie się na pierwszy plan przed innymi.

Neuhaus, Główny Dyrektor Zakł. Borsiga (Zeitschrift d. Ver. d. Ing.).

W Niemczech poglądy Taylora winny znaleźć jak najszersze rozpowszechnienie, gdyż dają one możność pożytecznego zaoszczędzenia wysiłków fizycznych i umysłowych we wszystkich przejawach działalności ludzkiej. Niech każdy przemysłowiec, kupiec, technik, rolnik, rzemieślnik i robotnik przeczyta tę książkę, nikt się nie może wymówić nieznajomością wielkich praw życiowych, jakie ona zawiera, choćby się nie na wszystkie z nich godził...

(Stah. und Eisen).

Dla niemieckiego świata technicznego książka powyższa jest bez wątpienia faktem, budzącym najwyższe zainteresowanie... ...Nad sprawami temi nie można przejść do porządku dziennego...

(Technik und Wirtschaft).

Prace Taylora są jedynym dotychczas przedmiotowym wykładem zasad kierownictwa przemysłowego...

(Journal of the Americ. Society of Mechanical Engineers).

Drukarnia Rubieszewskiego i Wrotnowskiego w Warszawie.

R. XV. MARZEC 1914. ZESZ. 3.

ARCHITEKT

MAGISTRAT
STOŁ. KRÓL. MIASTA KRAKOWA.

L. 7350/914.
B. b.

Ogłoszenie.

Odnośnie do ogłoszonego z końcem zeszłego roku konkursu w sprawie ukształtowania wylotu ulicy Wolskiej, podaje się do wiadomości dodatkowo do § 5. programu i warunków konkursu, że skład Sądu konkursowego powiększony został do liczby 14 członków, przez powołanie do niego, na mocy uchwały Rady miasta Krakowa, z dnia 29 grudnia 1913 r., delegata Komitetu restauracyi zamku wawelskiego, pana Józefa Pakiesa, inżyniera-budowniczego w Krakowie.

Kraków, d. 23 stycznia 1914.

ARCHITEKT

MIESIĘCZNIK, POŚWIĘCONY ARCHITEKTURZE, BUDOWNICTWU I PRZEMYSŁOWI ARTYSTYCZNEMU.

ROK XV · MARZEC 1914 · ZESZYT 3.

ADRES REDAKCYI: ULICA WOLSKA L. 14.

W KRAKOWIE.

KRZYSZTOFORY.

Krzysztofory — potężny dom-pałac na rogu Rynku krakowskiego i ul. Szczepańskiej zaliczyć należy do nienaruszalnych własności narodu. Po katedrze wawelskiej, po zamku królewskim, po wspaniałych świątyniach miasta — jeżeli można o którejś z budowli świeckich powiedzieć, że przez jej mury przeszła historya Krakowa a zarazem Polski — to o Krzysztoforach przedewszystkiem. Należąc do znakomitych rodów — jak Kazanowskich, Wodzickich i Sołtyków — Krzysztofory gościły w swych murach kilkakroć królów polskich: Jana Kazimierza k. r. 1668, gdy po abdykacyi wyjeżdżał z kraju do Francyi, Michała Korybuta w r. 1671 i wreszcie bawił tu król Stanisław August na bankiecie, wydanym przez kasztelana Ożarowskiego. Po rozbiorze kraju, zostały Krzysztofory zajęte w 1796 r. na siedzibę nowego rządu. Oto ważniejsze daty z przeszłości tego domu, nie mówiąc o szeregu mniejszych wydarzeń, jak np. o zamieszkaniu w nich carewicza rosyjskiego Pawła (hr. du Nord) w r. 1782, lub o pobycie hetmana Branickiego z Targowicy.

Obok historyi niemniej ważną rolę odgrywa w Krzysztoforach sztuka. Jest to jeden z największych i najbardziej monumentalnych domów starego Krakowa. I choć jego fasada nie zaleca się zbyt wyszukaną formą stylu, to przecież w tej prostocie tkwi ogromna powaga i królewska majestatyczność. Wyraża się ona w wielkich masach i płaszczyznach ścian, w których osadzone są z rzadka otwory okienne o poważnych obramieniach. W tem właśnie dobrem ustosunkowaniu okien do rozmiaru ścian, z widoczną przewagą płaszczyzny murów, leży silny akcent powagi. Potęguje to wrażenie jeszcze szereg pięciu olbrzymich szkarp od ulicy Szczepańskiej, które jak szereg gigantów podtrzymują wiekami pochylone dostojne mury pałacu. Dwa wspaniałe portale z kamienia prowadzą nas do wnętrza: jeden na kolumnach od Rynku, drugi jeszcze większy od ulicy Szczepańskiej. Przez portal z Rynku wchodzimy do głównej sieni wjazdowej. Jest jak hala wielka, długa, sklepiona. Po bokach sieni widzimy wejścia; okna zakratowane, a wszystkie ujęte w kamienne oprawy barokowe. W końcu sień przechodzi we wspaniały krużganek sklepiony na podwójnych kolumnach, który dochodzi aż do drugiej sieni od ul. Szczepańskiej i z nią się łączy. Przy końcu głównej sieni znajduje

się ogromna klatka schodowa o szerokich wygodnych schodach. Przez nią dostajemy się na pierwsze piętro.

Każdego uderzyć musi wielkopański zakrój wnętrza. Jako jeden z pierwszych pałaców — po zamku na Wawelu — mają bowiem Krzysztofory wewnętrzne urządzenie i rozkład niezwykle okazałe. Bo czy zwrócimy uwagę na wygodną obszerność klatki schodowej, czy na ogromne sale i sienie, na rzeźbione portale z kamienia, czy na podłużną salę t. zw. galeryę nad krużgankiem — wszędzie uderzy nas wysoka wartość artystyczna każdego szczegółu. Pałac ten nie wyrósł odrazu, wątkiem swych murów sięga okresu średniowiecza t. zn. XV wieku, kiedy prawdopodobnie dzisiejszą posesyę Krzysztoforów zajmowało parę domów mieszczańskich, przetworzonych na dzisiejszą wielkopańską rezydencyę w pierwszej połowie XVII w. Koroną wewnętrznej dekoracyi apartamentów są przepiękne sztukaterye, dzieło słynnego Baltazara Fontany. Zajmują one plafon wielkiego salonu na pierwszem piętrze, przedstawiając Faëtona na rydwanie czterokonnym i dekorują plastycznie dawną kaplicę, w postaci drobnych cherubów z girlandami kwiatów. Te płaskorzeźby stiukowe wykwintnej kompozycyi i czarownej lekkości form należą do najlepszych dzieł znakomitego artysty. Nie podobna także nie wspomnieć o szeregu pięknych kominków, rozmieszczonych tu i ówdzie po salach. Zatem pod względem sztuki przedstawiają się Krzysztofory niewątpliwie, jako jeden z najwspanialszych pałaców dawnego Krakowa *). FRANCISZEK KLEIN.

* * *

Przeszło rok temu nabyła Krzysztofory spółka kapitalistów i jednocześnie rozeszła się pogłoska o zamiarze zburzenia tego historycznego gmachu. Zaniepokojoną opinię uspakajano najrozmaitszymi sposobami. Rozpoczęto rokowania z wybitnym architektem o przeróbkę gmachu, następnie wysunięto projekt wybudowania na tyłach Krzysztoforów od ul. Jagiellońskiej hotelu, przez co niejako odsuwała się na plan dalszy sprawa samych Krzysztoforów. Gdy jednak zerwano rokowania o restauracyę budynku, a rozpoczęte pertraktacye o sprzedaż całej posiadłości nie dały rezultatu, wówczas znikać zaczęła nadzieja uratowania budynku. Jakoż gdy świeżo w prasie polskiej wszystkich trzech zaborów pojawiły się stanowcze głosy protestu przeciwko burzeniu zabytku, właściciele już nie tają swych zamiarów, a jako usprawiedliwienie wysuwają opinię sprowadzonych aż z Drezna rzeczoznawców, — stwierdzającą, że budynek jest w takim stanie, iż do restauracyi i przeróbki się nie nadaje.

Ale sfery kulturalne naszego miasta nie dadzą się zwieść tym argumentem. Konserwator już poczynił starania o zwołanie komisyi, któraby stan budynku technicznie zbadała. To samo uczyniło Towarzystwo ochrony piękności Krakowa. Dla nas, nie ulega wątpliwości, że budynek jest zdrowy i do restauracyi a nawet częściowej przeróbki w celach zwiększenia rentowności znakomicie się nadaje. Przykład Szarej Kamienicy, której stan był znacznie gorszy, oraz Pałacu Spiskiego jest dowodem, jak z podobnej sytuacyi można wyjść zwycięsko, gdy właścicielom przyświeca myśl obywatelska.

Mamy nadzieję, że powołane sfery naszego miasta, poparte przez opinię całego polskiego społeczeństwa, oraz miejscowy konserwator, poparty przez Komisyę Centralną z Wiednia, wpłyną

*) Podajemy na załączonych tablicach dla przykładu parę zdjęć, które udało się nam uzyskać zaznaczając, że zewnętrzne zdjęcia, na których słabo widoczne są piękne portale i szkarpy nie dają dostatecznego pojęcia o budynku, jak również i fragmenta podworca oraz sztukateryj nie wyczerpują całej piękności wewnętrznej pałacu, a przedewszystkiem brak rzutów poziomych, które pozwoliłyby zoryentować się w wielkopańskiem założeniu planu.

na właścicieli oraz na czynniki decydujące, t. j. na Magistrat krakowski, który sprzeciwi się zburzeniu Krzysztoforów; o ile zaś właściciele zechcą przystąpić do restauracyi i przeróbek, użyte będą wszelkie środki techniki i konserwacyi, ażeby uszanować w planach przeróbki wszystkie zabytkowe cechy tej wspaniałej budowli, która po odnowieniu wewnętrznem i zewnętrznem stanie się obok zamku na Wawelu jednym z pierwszych świeckich budynków miasta, podnoszących jego historyczną i artystyczną wartość w oczach swoich i obcych.

Mimo wszelkie pogłoski nie możemy uwierzyć, aby miał zniknąć z organizmu krakowskiego Rynku ten nieodzowny człon, broniący jego powagi i piękności, nie możemy uwierzyć, aby spółka właścicieli, do której należą wybitni radcy miejscy, zdecydowała się zignorować przeszłość, sztukę i opinię całego społeczeństwa. REDAKCYA.

ODNOWA WIEŻY RATUSZOWEJ W KRAKOWIE.

Siedzibą zarządu miast, zakładanych na prawie niemieckiem, do których i Kraków należy, był od najdawniejszych czasów ratusz (praetorium). Ma on zrazu jeden dosyć prosty wspólny typ, który się dopiero potem rozwija i różniczkuje. Najprawdopodobniej wybudowano i w Krakowie taki ratusz równocześnie z założeniem Rynku a więc około 1260 r. Zbudowany z drzewa, spłonął zapewne podczas wielkiego pożaru Krakowa w r. 1306. Jakim on był pierwotnie i kiedy powstał, nie wiadomo.

Pierwszą wzmiankę o ratuszu spotykamy dopiero w r. 1316. Jest to jednak już drugi z rzędu budynek ogniotrwale z kamienia i cegły stawiany. Z dekretu legata papieskiego nadającego w r. 1383 odpusty dla ołtarza w kaplicy ratuszowej trzeba wnosić, że w tym czasie była budowa jego już ukończoną. Ponieważ zaś kaplica ta mieściła się w dzisiejszej wieży, musimy rok powstania jej postawić pomiędzy rokiem 1306, pożaru Krakowa a wyżej wspomnianą datą 1383 r. Okresowi temu odpowiada również architektura dolnych pięter wieży. Tak sklepienie ostrołukowe z pięknym zwornikiem w sali dolnej, jak i szczegóły rzeźb kapiteli narożników w sali na piętrze, noszą wyraźnie cechy dobrej roboty XIV. wieku, dla których porównania możemy szukać w kościele Maryackim i w katedrze na Wawelu.

Sala na I. piętrze swego czasu była również sklepioną gotycko, ale pożar w r. 1680. ogarnął hełm wieży, który się spalił i wraz z pięknym zegarem roboty norymberskiej, dzwonami i całem płonącem wiązaniem runął do wnętrza wieży, przebijając sklepienie kaplicy. Kaplicę odtworzono już w duchu XVII w. w stylu barokowym. Musiała ona uledz wielkiemu zniszczeniu, gdyż prawie gruntownie ją przerabiano. Zachowały się tylko wyżej wspomniane głowice rzeźbione gotyckie. Znajdujące się pod niemi urwane gzymsy gotyckie muszą być fragmentami dawnych ozdób, które mistrz baroku w tak dziwny sposób zastosował. A co najdziwniejsza, to znajdujące się pod niemi wklęsłe, jakoby nyże, stanowiące przejście do starych kapiteli, gotyckie wprawdzie w stylu, ale najzupełniej nie gotyckie w swym miniaturowym charakterze i skromnem pojęciu profili; przedstawiają one jakoby kopię wielkiego czterodzielnego ostrołukowego sklepienia, masywnie z jednego ciosu wykutego z brakującą ćwiartką — przyczem widoczny zwornik w formie konstrukcyjnej. Wygląda to na dziwną zabawkę architektoniczną, którą trudno przypisywać twórcom z czasów

gotyku, albo na pełne niespotykanego dotąd pietyzmu zreprodukowanie jakiegoś gotyckiego sklepienia, rodzaj modelu, może właśnie tejże kaplicy w dawnym stanie i to przez barokowego rekonstruktora. Jest to w każdym razie szczegół ciekawy i zagadkowy, a nie pozbawiony artystycznego uroku. Kaplicę wieńczy piękne barokowe sklepienie kopułowe z cegły włoskiego formatu wsparte na czterech kamiennych łukach lunetowych.

Oprócz tego była kaplica zaopatrzona w dwa wykusze, jeden od strony południowo-wschodniej — t. j. od Sukiennic, w którym musiał się mieścić ołtarz, drugi od południowego zachodu. Usunięto je po r. 1780. Reszta gmachu ratuszowego nie przetrwała do naszych czasów, tylko fundamenty i piwnice na których stał tenże ostatni ratusz, a które do dziś dnia znajdują się pod brukiem Rynku. Nie mamy wiadomości ani o jego wyglądzie, ani o jego twórcy. Być może był nim Marcin Lindiltolde, który od r. 1391. do 1395. pracował koło budynków miejskich, a przedewszystkiem był autorem Sukiennic.

Z rysunków malarza Brodowskiego i planów rekonstrukcyjnych austryackiego budowniczego Schmausa von Liwonek można wnosić, że ratusz taki, jaki się dochował do chwili jego zburzenia, był budowlą późniejszą niż sama wieża. Rysunki te bowiem przedstawiają budynek noszący wyraźnie cechy architektury epoki Kazimierzowskiej. Był to budynek jednopiętrowy, dopiero później w XVII wieku dobudowano nad nim od strony wschodniej drugie piętro z balkonem wspartym na konsolach. Główne wejście leżało pomiędzy wieżą a głównem ciałem budynku od strony Sukiennic. Prowadził doń ganek nakryty daszkiem na kolumnach z łukami gotyckimi. Z dwu stron schodów leżały lwy, z których jeden leży dziś jeszcze u wejścia do wieży.

Od strony północno-wschodniej mur dosyć wysoki zakończony łukami zamykał dziedziniec. Na tym to dziedzińcu stanęły dopiero w 1547. r. t. zw. Kabaty, czyli więzienia miejskie i t. zw. »dłużnica« więzienie dla niewypłacalnych.

W r. 1562 od strony północno-wschodniej, na miejsce spalonego w r. 1552 szmotruza, czyli budynku na sklepy (Schmetterhaus), buduje Stanisław Flak, ówczesny budowniczy miejski, obszerny spichlerz. Nie skończył on swego dzieła, które po nim prowadzi dalej następca jego Antonius Italus. Wzmianka w rachunkach miejskich o materyale na maskarony na spichlerzu pozwala przypuszczać, iż był on wzorowany na motywach Padovana ze sąsiednich Sukiennic. Nie mamy niestety dokumentu, któryby nam dał pojęcie o tem, jak to w części przynajmniej dzieło miejscowego mistrza, gdyż Stanisław Flak był Krakowianinem, wyglądało.

Wielki pożar w r. 1632. niszczy spichlerz, który odbudowano w cztery lata, a który przetrwał aż do ostatecznego zburzenia ratusza. Autora jego znowu nie znamy, architektura zaś nosi cechy późnego krakowskiego odrodzenia. W półkolistych wnętrzach attyki znajdowały się polichromie Krzysztofa Koryandra. Takie same malowidła znajdowały się również na innych ścianach ratusza, czego dowodzą rachunki miejskie z 1636 r. Pięknie musiał wyglądać ten ratusz w barwnej swej szacie i w otoczeniu reszty równie barwnie traktowanych gmachów Rynku, gdyż były one przeważnie polichromowane, czego dowodem n. p. dotąd zachowane polichromie we wnękach wieży alarmowej kościoła Maryackiego. Nie długo przetrwać musiały te malowidła, skoro w opisach ratusza Szczepana Humberta, budowniczego miejskiego i Sebastyana Niemczykiewicza, architekty, z r. 1816. niema o nich mowy, prócz obrazu Matki Boskiej na wschodniej ścianie spichlerza.

Pozatem już niewiele ratusz się zmienił. W r. 1610. wydłużono jeszcze ganek wejściowy, prowadząc go wzdłuż całego budynku aż po spichlerz. W r. 1678. dobudowano nad częścią średniowieczną ratusza piętro na pomieszczenie ratuszowej strzelby, z gankiem wspartym na kamiennych konsolach, który w 1702. r. się zawalił. Tak przetrwał ratusz aż do końca swego istnienia, tylko stojąca dziś jeszcze wieża, ofiara częstych pożarów i innych katastrof, podlegała licznym przeróbkom, a w szczególności jej hełm.

Jak poprzednio skonstatowaliśmy, wieża pochodzi z epoki drugiego Krakowskiego ratusza z XIV. w., fundamenty jej mogą jednak sięgać i czasów dawniejszych, co jednak wątpliwe. W dolnych swych częściach zmieniła się ona nieznacznie, prócz wspomnianej barokowej przebudowy kaplicy. W narożnikach ściany północno-zachodniej znajdują się zagadkowe dwie potężne konsole kamienne przeznaczone jakoby do podtrzymywania wielkiego ganku.

Pierwotny gotycki hełm wieży ratuszowej przypominał zakończenie alarmowej wieży kościoła Maryackiego. Był on kryty blachą ołowianą, malowaną na zielono. Pod okapem jego mieścił się kryty ganek, na którym wartował strażnik miejski. Pod hełmem umieszczony kunsztowny zegar z ruchomemi malowanemi figurkami sprowadzony w roku 1524. z Norymbergi przez lunara Jodoka Glaca. Dzwony doń były roboty krakowskiej, największy z nich dzieło puszkarza Jana. Dwa mniejsze były roboty Piotra Konwisarza.

Hełm ten spalił się w r. 1556. Odbudowuje się go na nowo bez zmiany. W r. 1570. wybucha znowu pożar, który niszczy przeźrocza okien wieży, których już nigdy nie przywrócono, tylko okna obmurowano. Hełm musiał także ucierpieć. W r. 1680. wybucha znowu olbrzymi pożar, podczas którego jak już wspomniano, spadł hełm do wnętrza wieży, wywołując spustoszenie do wysokości sklepienia skarbca.

Restauracya wieży sięgająca aż do fundamentów trwa sześć lat. Jest to pierwsza robota w rodzaju technicznej konserwacyi, która każe podziwiać geniusz budowniczego. Całość tych robót do dziś dnia bowiem w doskonałym stanie. Wtedy to wystawiono ową kamienną skarpę od północnego zachodu. Kierownikiem tych robót i wykonawcą z sześcioma tylko pomocnikami był Piotr Beber, Ślązak, budowniczy Króla Jana III. Nawet współcześni nie mają słów na wyrażenie podziwu nad odwagą, zręcznością i pomysłowością Beberowskiej restauracyi. Oto krótki współczesny opis tej roboty:

Ów Beber więc »całą wieżę ratuszową nie według godności tego miasta przed kilku laty postawioną, wyniósł z 6-ciu pomocników w łokci 12 od murów, nie opuszczając z niej dwóch wielkich cymbałów zegarowych (dzwonów) kilkadziesiąt cetnarów ważących y znacznej jej wspaniałości przydał z ochroną znaczniejszą czasu i kosztów rozlicznych na jej rozbieranie, spuszczanie, powtórne ciągnienie i ołowienie«. Część wieży z surowym murem, gdzie są dzisiaj umieszczone tarcze zegarowe, jest właśnie nadmurowaną przez Bebera. Zegar wykonał Paweł Mieczal z Gliwic.

By dać pojęcie o przezorności i pomysłowości Bebera, wypada wspomnieć, że zdawał on sobie doskonale sprawę z niekorzystnej działalności wiązarów czyli kotew t. zw. ankrów, żelaznych. Nie znano wówczas lepszego sposobu wzmacniania murów, ale Beber widocznie starał się jak najbardziej ograniczyć wielką wrażliwość żelaza co do zmiany długości pod wpływem temperatury. W tym celu starał się kotwy, o ile możności, w całej długości umieszczać głęboko w murze, a gdzie się to nie dało wykonać, używał żelaza tylko na końcach — całą długość zaś 9 me-

trów robił z silnej belki modrzewiowej, do której żelazne zakończenie zapomocą śrub przymocował.

Piękny hełm wykonany przez Bebera, w stylu Flamandzkiego baroku był śmiały, ale okazał się nie bardzo trwałym. Rozebrano go i zbudowano nowy, podobny do poprzedniego, ale o wiele skromniejszy w dzisiejszej formie za prezydentury Filipa Lichockiego w r. 1783.

W tym też czasie musiał być dobudowany od południowo-zachodniej strony u stóp wieży budynek na pomieszczenie sikawek pożarnych, którego miejsce zajął potem dzisiejszy odwach tak bardzo szpecący wieżę dawnego ratusza, ostatnią pamiątkę minionej potęgi i świetności Krakowskiego mieszczaństwa, tak piękną mimo wszystkie ciosy, które czas, nielitosne żywioły i wandalska ręka zaślepionych »obywateli« w nią wymierzyły.

Aż wreszcie w r. 1820 na skutek uchwały Reprezentantów Wolnego Miasta Krakowa z dnia 1 marca 1817 roku zburzono doszczętnie zabudowania ratusza, pozostawiając tylko wieżę i budynek sikawkowy poprzednio wspomniany, oraz piwnice wystające grzbietem swych sklepień 1·20 m. ponad teren Rynku. Nad piwnicami temi zrobiono rodzaj tarasu, który w kilkanaście lat potem również zniesiono, obcinając sklepienia piwnic. W ten sposób zniknął z powierzchni ziemi jeden z najpiękniejszych zabytków naszej architektury, tem ciekawszy i droższy nam, że do ukształtowania się jego i do zewnętrznego wyglądu przyczyniła się niejedna miejscowa siła. Niektóre fragmenty, jak kraty ozdobne, przepiękne odrzwia »izby pańskiej« zachowały się dzięki zabiegom Karola Kremera budowniczego miejskiego, przeniesione do gmachu Biblioteki Jagiellońskiej.

* * *

Długo stał ten piękny zabytek minionej świetności Krakowa, popadając w coraz gorszą ruinę. Doraźne naprawy niewłaściwie wykonywane, przyczyniły się tylko do większego zniszczenia. Już w roku 1906, wzywa konserwator Dr. J. Muczkowski, na końcu źródłowego artykułu o dawnym Krakowskim Ratuszu w VIII tomie Rocznika Krakowskiego *), do zajęcia się tym klejnotem architektury.

Nie został ten głos bez skutku, ale dopiero staraniem konserwatorów, a głównie osobistych zachodów ich prezesa Dra St. Tomkowicza, miejska Kasa Oszczędności ofiarowała na cele restauracyi od lat kilku zbieraną sumę, około 27.000 K. Rada miasta dodała takąż sumę celem rozpoczęcia koniecznych na razie napraw, których koszt nie miał przenieść 50.000 K.

Nie ma zdaje się trudniejszych kosztorysów, jak przy robotach konserwacyjnych. Równać się z nimi mogą obliczania kosztów wierceń przy poszukiwaniu pokładów nafty lub węgla. — Kierować się trzeba głównie intuicyą, zwłaszcza wobec braku u nas doświadczenia oraz norm, na których by można się oprzeć. Szczęściem w tym wypadku odnowę wieży Ratuszowej poprzedziły prace nad konserwacyą wieży kościoła Maryackiego, której powstanie trzeba odnieść do czasów współczesnych powstaniu Ratusza. Zachodzą tylko dwie zasadnicze różnice, utrudniające zadanie — po pierwsze wieża Maryacka jako strażnica pożarna była w ciągłem użyciu, przez co nie mogła dojść do takiego zniszczenia, jak wieża Ratuszowa, która od chwili opuszczenia Ratusza a szczególnie od zburzenia zabudowań okalających, była najzupełniej opuszczoną ruiną. Szkody wpływami atmosferycznymi wywołane, naprawiano przeważnie dopiero wtedy, kiedy stawały się widoczne z dołu i groziły bezpieczeństwu przechodniów.

*) Skąd czerpano daty do powyżej skreślonego historycznego szkicu.

Druga różnica polega na tem, że o ile wieża Maryacka przedstawia się jako zupełnie jednolita budowla, od fundamentów kamiennych do samego hełmu wystawiona z tego samego gatunku cegły o formacie średniowiecznym, to przeciwnie wieża Ratuszowa przedstawia ogromną różnorodność materyału i sposobu jego zastosowania. Już liczne pożary, od których wyższa wieża kościoła Maryackiego była podobno zupełnie wolną, a które na ratuszu, a szczególnie na wieży samej, srożyły się prawie że w odstępach 25-cio letnich, zmuszały do ciągłych reperacyi. Były one wykonywane zawsze z materyału, sposobami i w stylu danej epoki. Wobec tego spotykamy w murach od kamienia wapiennego, t. zw. dzikiego, jak w piwnicach, ciosów wapiennych obrobionych, ciosów piaskowca Dobczyckiego, kamienia łamanego dzikiego z cegłą średniowieczną, cegły średniowiecznej samej a także i tak rzadkiej cegły barokowej t. zw. włoskiej, aż po cegłę nowożytną i prasówkę forteczną austryacką. Nieomal, że co parę metrów kwadratowych muru spotyka się inną strukturę i inny materyał. W związku z tem stoją niezliczone przeróbki, których ślady napotyka się na każdym kroku. Co chwilę spotyka się w murach fragmenty, zamurowane odrzwia i węgary okienne, kawałki rzeźb i ozdób plastycznych, których często niepodobna oznaczyć ani pochodzenia, ani właściwego zastosowania.

Sam stan wieży w chwili rozpoczęcia robót przedstawiał się dosyć smutno. Blacha ołowiana pokrycia hełmu wisiała miejscami w strzępach, szalówka pod nią i bogato profilowane gzymsy z drzewa modrzewiowego imponujących rozmiarów były zgniłe. Deszcz i śnieg miały swobodny dostęp do wnętrza wiązania hełmowego, które po części zgniło. Były to jednak swego czasu potężne belki zdrowego smolnego modrzewiu i sosny, i znacznej sile odpornej tego materyału doborowego zawdzięczamy, że zniszczenia wewnątrz były stosunkowo małe. Gzyms podhełmowy z kamienia Pinczowskiego (młodszych pokładów) z powodu nadwerężenia gzymsu i jego okapu był przemoczony, zbutwiały i rozsypywał się. Część zegarowa z cegły średniowiecznej przeważnie ale słabo palonej musiała podlegać częstym i to bardzo dorywczym naprawom. Ucierpiała ona też nie mało od pożaru. Do dziś dnia można na wewnętrznej ścianie widzieć, jak większość lica cegieł pokryła się pięknem błyszczącem szkliwem koloru zielonkawego. Dużo szkody wywołało niewłaściwe ankrowanie kotwami z kutego żelaza przez całą długość. Na to by je wprowadzić, przecinano cały pas muru, poczem wypełniano tę część rumowiskiem, kawałkami cegieł i wapnem. Wszystko razem pod uderzeniem gołej pięści trzęsło się i sypało. Kotwy same przyczyniły się do osłabienia muru. Zamiast bowiem je sprzęgać i wiązać, 11 m. długie kute sztaby, na końcach swych silnie zamurowane, działały przez wpływ zmiennej temperatury jak wiecznie kołatające potężne ramiona, niszcząc spoistość ścian. W trakcie roboty odkryto pod tarczami zegarowemi okna czworoboczne obramione węgarkami z kamienia Pinczowskiego o pięknym gotyckim profilu.

Z powodu ognia i ruchów ściany kamień popękał w wielu miejscach. Zegar sam umieszczony na przedziwnym pomoście, jakby stosie z belek rozmaitej długości, z których cieńsze a dłuższe znajdowały się pod spodem, a krótkie i grube bo do 35/35 cm. w przekroju dochodzące, leżały na wierzchu. Stan jego zupełnie dobry, pochodzi on z r. 1682.

Poniżej stan murów jest znacznie lepszy; składają się one przeważnie z dobrze wypalonej cegły formatu średniowiecznego i z ozdób i okładzinki z wa-

pienia Krakowskiego — jednego z najtrwalszych naszych budulców; od czasu do czasu spotykają się w murze głównie w narożnikach wielkie ciosowe bloki z tegoż wapienia. Ozdoby przepięknie profilowane są po części dosyć dobrze utrzymane, choć niektórych części zupełnie brak, lub są tak potrzaskane, że lada chwila mogą zlecieć. Posążków świętych, które stały w narożnych nyżkach pod baldachimami, nie ma wcale, zdołano odnaleźć tylko w murze pod hełmem drobny fragment, część nogi, widocznie łydkę, który proporcyą zgadza się z możliwą wielkością owych posążków, przyczem przekonujemy się, że musiały być wykonane z kamienia pinczowskiego jak ten fragment. Ostrołukowe okna zdobiły piękne przeźrocza bogato profilowane, dziś nie ma z tego śladu. Ławy okienne z wapienia popękane, w obramieniach okiennych znać ślady przeróbek. Z dawnych części kamiennych nie wiele zostało. Najgorsze jest pęknięcie murów ciągnące się od góry do dołu całej wieży, w ścianach północno-wschodniej i południowo-zachodniej, biegnące również po obu sklepieniach a nawet widoczne w sklepieniu piwnicznem. Pęknięcie to należy przypisać działaniu sił wewnętrznych i ruchów ściany, które powstały po zburzeniu otaczających wieżę budynków ratuszowych. Może przyczyniło się do tego jakieś trzęsienie ziemi, które jak wiadomo kilkakrotnie nawiedzało Kraków. Charakterystycznem jest, że pęknięcie to nieznaczne u góry i w piwnicy, jest najznaczniejsze, gdyż dochodzące 15 cm. rozwarcia, na wysokości pierwszego piętra t. j. około 18 m. od ziemi i sklepienia sali tam się znajdującej.

Sala ta na pierwszem piętrze była w ostatnich czasach prawie niedostępna. Od strony właściwych schodów wieżowych drzwi musiały być już bardzo dawno zamurowane. Świadczy o tem cegła średniowiecznego formatu. Dojść było można tylko po drabinie ze sali znajdującej się poniżej obecnego komisaryatu targowego. Stan jej był opłakany. Okna bez szyb wisiały na powyrywanych zawiasach, ściany odpadającym tynkiem pokryte, wywierały wrażenie ruiny. Podłoga z grubych pięknych desek modrzewiowych po części oderwana i odsłaniająca nagie sklepienie leżącego poniżej dawnego skarbca. Mieszkańcami tej dawnej kaplicy radzieckiej, były gołębie, kawki, jeżyki i gacki. Taki jest los wszystkich nieużywanych przestrzeni.

Dawny skarbiec leżący poniżej — jest najlepszym dowodem, że używanie konserwuje. Umieszczono tam komisaryat targowy. Sala pięknie sklepiona jest w ciągłem użyciu i stan jej nie pozostawia nic do życzenia. To samo rzec można o piwnicy służącej za skład owoców dla jednego ze sklepów z pod Sukiennic. Pozostaje jeszcze do omówienia stan wejścia i schodów.

Wejście, to jest rodzaj ganeczka z kilkoma prowadzącymi doń schodkami piaskowcowymi, z austryackiej fortecznej prasówki wystawiony za życia poprzedniego pokolenia, zdobi lew problematyczny pochodzący z dawnego ratusza z XIV-go wieku. Jest on z piaskowca Dobczyckiego i mocno zniszczony jednak jeszcze się nie rozlatuje. Zato przepiękne odrzwia prowadzące do dawnego skarbca i na schody są w opłakanym stanie. Piękny motyw późno gotycki nadproża, kuty w kamieniu Pinczowskim, srodze ucierpiał, kamień »sparszywiał« jak mówią kamieniarze, czyli powierzchnia jego dosyć gwałtownie wietrzeje. Węgary są później dorabiane z kamienia Szydłowieckiego. Same drzwi kute z blachy żelaznej i kunsztownym zamkiem opatrzone, późniejszej roboty, już zaczynają niszczeć. Wreszcie schody. Wiją się one dziwną konstrukcyą w grubości ściany północno-zachodniej. Są

one całe, z wyjątkiem ostatniego biegu, masywne z wapienia Krakowskiego, mało zniszczone, ale bardzo niewygodne. W dolnej części swej t. j. aż do poziomu dawnej kaplicy stan ich jest znacznie gorszy, a ściana w tem miejscu jest najzupełniej pogruchotana i wydęta. Nietylko spoiwo między cegłami ale i same doskonale wypalone cegły są w całej swej masie potrzaskane. Przyczyny tego stanu trudno dociec. Może rozebranie budynku ratusza lub trzęsienie ziemi — może jedno i drugie.

Dla uzupełnienia obrazu dodać należy, że wszystkie naprawy i roboty konserwacyjne około niej prowadzone były dorywczo i przeważnie bezplanowo, a roboty z ostatnich czasów polegały tylko na przylepianiu okładzinki z austryackiej prasówki na cemencie, niekiedy tak, że cegły przepoławiano, by nie trzeba było zbytnio głębokich dziur wykuwać. To wszystko dziś odpada i powoduje jeszcze gorsze zniszczenie.

Po przeprowadzeniu pierwszych więc badań zestawiłem kosztorys na naprawę hełmu i części zegarowej na sumę 49.050 K.

Kosztorys ten przyjęty 20 lipca 1912, służył za podstawę do pierwszych robót, które rozpoczęły się 12 sierpnia tegoż roku. Obejmował on tylko roboty najkonieczniejsze. W ciągu robót jednak zaczęto myśleć o planowej konserwacyi całej wieży.

Równocześnie ze stawianiem rusztowania na hełmie i w części zegarowej zajęto się naprawą sali na I. piętrze, dawnej kaplicy, przeznaczając ją na siedzibę biura kierownictwa. Stary odlatujący tynk odbito z części ścian ceglanych i sklepienia. Części z ciosów wapiennych i piękne kapitele gotyckie dawnych narożników oczyszczono, posługując się przytem rozczynionym kwasem solnym, szczotką ryżową i dębowymi dłutkami. Części nadwątlone umocowano klamrami kutemi z żelazo-brązu na ołowiu. Po wzmocnieniu sklepienia pękniętego i ścian w miejscach nadwątlonych wyprawiono części ceglane na biało, części ciosowe wyfugowano gipsem. W ścianie pół.-wschod. pozostawiono 2 otwory odsłaniające części najdawniejszego muru (kamień dziki z cegłą) i pokazujący strukturę późniejszej domurowanej grubości 72 cm. z cegły średniowiecznej. W starych naprawionych ramach okiennych założono szyby kratkowe z białego szkła na ołowiu a to dla zharmonizowania wyglądu zewnętrznego.

Komunikacyę z salą parterową zamurowano na pół cegły a otwarto przejście przez dawne średniowieczne drzwi na główne schody. Przyczem trzeba było wykuć część wyżej wspomnianej grubości muru domurowanej, nadsklepiając tę nyżę konstrukcyą żel. bet. skośną, przenoszącą ciśnienie z nadwątlonej ściany na silniejsze części. Starą podłogę modrzewiową naprawiono dodając kilka desek sosnowych.

Tymczasem na hełmie pokazało się, że trzeba kilka belek wymienić. Z trudnością dostano drzewa odpowiednich rozmiarów. Największą trudność przedstawiało podciągnięcie poprzeczki wewnętrznego wieńca dolnego od strony pół.-wschodniej.

W tym celu trzeba było zapomocą wind kolejowych (lewarów śrubowych) cały hełm z tego boku podważać o 8 cm. Udało się to jednak szczęśliwie.

Ze względu na pęknięcie wieży zastosowano ściągnięcie całej wieży w odpowiednich poziomach wieńcami kotew żel. bet. pięciożyłowych wpuszczanych w ścianę. Pierwszy taki wianek leży pod gzymsem podhełmowym, następny wypadnie w poziomie pomostu zegarowego. Z konstrukcyą tych najwyższych kotew złączone jest umocowanie nadproża odsłoniętych pod staremi tarczami czworobocznych okienek. Ponieważ były one bardzo potrzaskane, łatano je

kamieniem Pinczowskim i wzmocniono trzpieńkami z brązu, zalewając wszystko cementem. Przytem starano się nowy kamień dodawać przeważnie z tyłu, zostawiając jak najwięcej starych części po stronie zewnętrznej.

Ścianę całą od gzymsu podhełmowego naprawionego z dodaniem kilku części Pinczowskiego kamienia po gzyms główny (z balkonami) przebrano partyami. Gdzie cegły były stosunkowo zdrowe i mur przy pukaniu wydawał dobry, t. j. dźwięczny odgłos, zostawiano stary materyał a nawet nie naruszano starego fugowania. Resztę przemurowano na zaprawie wapienno cementowej, dodając nowej cegły formatu średniowiecznego, zachowując przytem starą strukturę i to tak dalece, iż napotykane nawet pomyłki dawnych rzemieślników powtarzano. Całość przeróbek fugowano specyalną zaprawą i to na świeżo, t. j., że za murarzem murującym postępował zaraz murarz fugujący, a to w tym celu by t. zw. mastyka, służąca do fugowania, łączyła

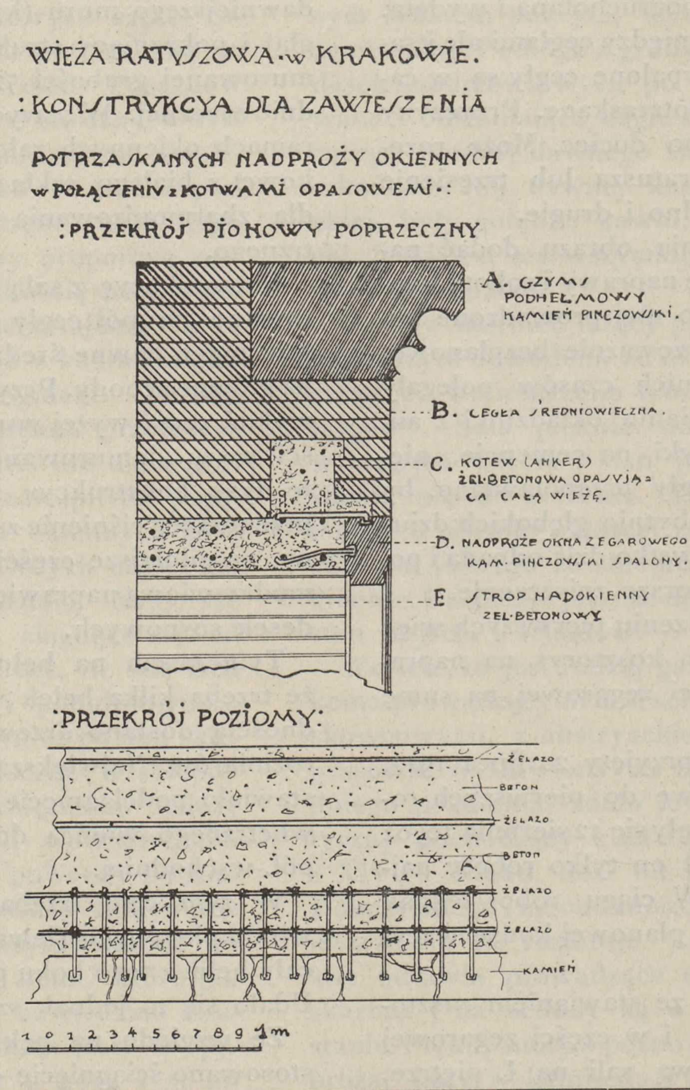

się dokładnie ze świeżą jeszcze zaprawą wiążącą cegły. W przeciwnym bowiem razie pomiędzy stężałą zaprawą a fugowaniem powstają szczeliny, do których woda opadowa wnika a w zimie zamarza i fugowanie odsadza, wywołując szybkie jego wypadanie. Mięszanina tej mastyki składa się w przeważnej części z wapna starego, dobrze zlasowanego, minimalnej ilości cementu, piasku rzecznego sianego i mytego oraz mielonego łupku (t. zw. szyfru). Łupek ma własności hydrauliczne i po stężeniu daje masę ogromnie twardą i zbitą. Niestety kolor mięszaniny jest przykry, sinawy. Dla zniesienia tej strony ujemnej dodaje się ciemnego ugru przez co otrzymuje się barwę starej zaprawy wapiennej. Dodawanie barwika tego odbywa się »na oko« a to umyślnie dla tego, by nie otrzymywać jednolitej barwy, lecz raczej pewną naturalną i przypadkową rozmaitość.

Wspominam tutaj te drobnostki na pozór mało znaczące, gdyż przywiązuję

do nich w robotach konserwatorskich wielką wagę i uważam, że właśnie na nich polega późniejszy charakter ściany.

Po naprawieniu szalówki dolnej części hełmu t. j. od latarni w dół, pokryto hełm blachą ołowianą 1·5 mm. grubą na przyczepkach miedzianych. Gzymsy pokryto takim samym ołowiem ale twardo woleowanym.

W tem miejscu muszę znowu wspomnieć o zastosowanej konstrukcyi przy gzymsie najniższym. Był on poprzednio wykonany z olbrzymich belek modrzewiowych, a więc na pełno. Belki te w przeważnej części zgniły. Dało się jednak wybrać parę kawałków zupełnie zdrowych. Pocięto je więc na równe części po 40 cm. długości i na 8 dłuższych trochę. Z dłuższych wykonano 4-ry narożniki, resztę rozmieszczono w równych odstępach w długości gzymsu. W ten sposób linia starego profilu pozostała. W kawałkach tych zrobiono wycięcia, w których chowała się grubość łat, z których cały w ten sposób pusty gzyms wykonano.

Wszystkie nowe części drewniane oraz stare na złączeniu z nowemi mocno napawano rozczynem »m i k r o s o l u« patentowanej mieszaniny zawierającej prawdopodobnie chlorek żelaza i miedzi.

Równocześnie rozebrano zegar i jego stary pomost. Ułożono poniżej pomost pod przyszłe stemplowanie pomostu żelazno betonowego. Na tem się roboty skończyły.

Tymczasem komisya odnowy wieży Ratuszowej obradowała nad zagadnieniem całokształtu robót około konserwacyi wieży a przedewszystkiem nad kosztami tego przedsięwzięcia. Przeprowadzono studya możliwie najsumienniejsze, ale o tyle niedokładne, że brak rusztowania czyniąc znaczną część ścian wieży niedostępną, zmuszał do obliczeń przypuszczalnych. Pomagaliśmy sobie zawieszaniem się na huśtawce z balkonu gzymsu głównego i drabiną strażacką, ale i tak nie doszliśmy wszędzie. Lornetka, pukanie i fotografia, stanowiły główną podstawę badań, które można było wesprzeć doświadczeniem zdobytem przy odnowie wieży Maryackiej.

W ten sposób powstał kosztorys, który ostatecznie został przyjęty na posiedzeniu Komisyi Odnowy Wieży Ratuszowej w dniu 10 maja 1913 r.

Według niego cały koszt gruntownej konserwacyi wynosiłby 220 t y s i ę c y k o r o n. Włączone są do niego pozycye kosztorysu na obecnie wykonane roboty w sumie 49.050 K.

W jesieni z. r. roboty stanęły, Kasa miejska bowiem, wobec niepewnej sytuacyi politycznej nie mogła nawet zaliczkowo asygnować pieniędzy potrzebnych na bieżące roboty. W obecnej jednak chwili, kiedy położenie zaczyna jakoby się wyjaśniać, jest nadzieja, że tak subwencya krajowa, jakoteż rządowa będą zapewnione, wobec czego z wiosną będzie można roboty rozpocząć. Wielką pomocą w tym kierunku a zarazem oszczędnością jest użyczenie materyału rusztowaniowego z Wieży Maryackiej, jest on w doskonałym stanie, a wymiary najzupełniej odpowiednie*).

* * *

Pozostaje jeszcze do poruszenia sprawa dalsza, ale godna zastanowienia. Kiedy roboty konserwacyjne wzmocnią wieżę na długie lata, co zrobić z mieszczącemi się w niej pięknemi salami na I-szem piętrze i na parterze? Jeżeli pozostawimy wieżę tak, jak poprzednio pustym zabytkiem, konserwowanym tylko z obowiązku pietyzmu dla przeszłości, zniszczeje ona znowu po przeciągu dłuższego lub krótszego czasu, a końcem jej będzie zagłada. Budynek nie da się tak, jak sprzęt codziennego użytku lub drobiazg archeologiczny, zachować przez skrzętne zamknięcie w szafie lub

*) W ostatnim czasie zaszły pewne zmiany. Subwencya Krajowa nie została uchwalona a materyał drzewny ofiarował magistrat na odnowę kościoła św. Anny.

za witryną muzealną. Budynek powstał, by służyć człowiekowi; nieużywany mija się ze swoim celem, traci racyę bytu, ulega niszczącym siłom przyrody i niszczeje, staje się ruiną. Tylko używanie, a więc i ciągła naprawa wynikająca stąd, że uszkodzenie każde w krótkim czasie daje się odczuć ludziom przebywającym w danym budynku, daje mu gwarancyę długiego istnienia.

W zastosowaniu do wieży Ratuszowej jest to problem trudny. Wprawdzie sali na parterze (dawny skarbiec) użyto na biuro komisaryatu targowego, ale dostęp do sali na I. piętrze bardzo utrudniony. Schody są ciasne, a stopnie niemożliwie wysokie. Budynek odwachu brzydki i niezharmonizowany z wieżą, nie wiąże się też z nią organicznie. Zajmująca go wojskowość, czyli zmieniające się codzienne warty, są dla wieży samej bez korzyści. Oddanie wieży do użytku w tej formie, w jakiej się ona obecnie znajduje, jest niemożliwem. Przystosowanie zaś jej do wygodnego użytku jakiegokolwiek, pociągnęłoby za sobą zmiany i dobudówki, a to jest kwestya drażliwa.

Zastanawiając się czysto teoretycznie nad przeznaczeniem wieży, przedewszystkiem trzeba wziąźć pod uwagę niezwykle dogodne centralne jej położenie na Rynku. Gdyby można było swobodnie się w niej rozmieszczać, nasuwa się na myśl szereg biur i urzędów o celu niejako komunikacyjnym. Jest to n. p. miejsce dogodne na biuro pocztowe. Biuro turystyczne (jak w Niemczech Fremden-Verkehrsbureau) nie mogłoby znaleźć dogodniejszego punktu, dalej Centralna Kasa zamawiań dla biletów na przedstawienia, widowiska i odczyty. Biuro Policyjne dla wydawania znalezionych przedmiotów. Wreszcie miejski kantor wymiany, który umożliwiłby przejezdnym zmianę pieniędzy także w porach wieczornych, gdy inne kantory zamknięte. Możnaby jeszcze wyliczyć szereg tego rodzaju biur i Instytucyi. Plan taki teoretycznie możnaby rozszerzać do nieskończoności. Toć miasto mogłoby mieć niezły dochód ze sklepów, a otwarcie piwnicy Świdnickiej w podziemiach starego Ratusza niejednemu mogłoby się uśmiechać. I oto stajemy przed długo już dosyć pokutującą ideą odbudowania i odtworzenia dawnego Ratusza. To zaś jest niebezpieczeństwem najgroźniejszem. Na wszystko zgodzić się można — budować każdemu wolno, o ile ma zdolności i odwagę do tego odpowiednią, ale nie wolno stawiać falsyfikatów, czegoś w rodzaju dekoracyi operowych wywołujących fałszywe wrażenie minionych epok. Czasy gotyku, odrodzenia i baroku minęły, umarli ludzie ówcześni, a my współcześni możemy stworzyć tylko coś współczesnego. Możemy się dostrajać, starać się nieprzerwać symfonii fałszywym tonem i to jest obowiązkiem architekta budującego w sąsiedztwie arcydzieł minionych wieków. Ale zarazem jest to najtrudniejszem zadaniem, wymagającem już nie umiejętności, ale, obok wielkiej skromności i głębokiego szacunku dla kultury minionych wieków, także i natchnienia, by pochwycić ten jedyny może wśród nieskończoności ton nie wywołujący dysonansu.

A więc nie tą drogą iść nam należy. Trzeba tam, gdzie chodzi o objekt takiej wagi jak wieża Ratuszowa, mieć stale na oku przedmiot główny. Chodzi o konserwacyę przez oddanie jej do stałego użytku. W tym celu należy przedewszystkiem uprzystępić salę dawnej kaplicy na I. piętrze. Możnaby więc poprowadzić do niej schody zewnętrzne. Miałoby to też ze względów konstrukcyjnych swe uzasadnienie, gdyż wówczas możnaby na pełno zamurować obecną dolną część schodów, których ściana jest bardzo osłabiona. W grubości uzyskanej przez dobudowę nowych schodów możnaby jakieś ubikacye po-

mieścić. Ale stosować je tylko do tego, co nam z konieczności daje przybudówka. Wreszcie, gdyby się na to znalazły fundusze, dobrze byłoby dzisiejszy odwach przerobić, a przynajmniej osłabić jego arogancköść teatralnego gotyku. Może wreszcie odwach nie jest wojskowości koniecznie potrzebny na tem miejscu? Gdyby tak, to z tej strony byłoby bogate pole do przeróbek i zastosowań.

Na ten temat bardzo pożądana byłaby duskusya. Wspólną pracą i wspólnym wysiłkiem może się nam uda uchronić ten cenny klejnot architektury, drogi każdemu, co się czuje Polakiem, od grożącej mu w bliższej lub dalszej przyszłości nieuchronnej zagłady*).

WITOLD MAŁKOWSKI.

VII. ZJAZD TECHNIKÓW POLSKICH W WARSZAWIE.

Komisya główna VII Zjazdu Techników Polskich w Warszawie w 1915 r. zawiadamia:

VII. Zjazd Techników Polskich odbędzie się w r. 1915 w Warszawie, na zasadzie zezwolenia Ministra Spraw Wewnętrznych, udzielonego wskutek starań inżynierów: Piotra Drzewieckiego, Prezesa Stowarzyszenia Techników w Warszawie, Władysława Kiślańskiego, Prezesa Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie i Hieronima Kondratowicza, Prezesa Warszawskiego Oddziału Towarzystwa Popierania Przemysłu i Handlu.

Termin Zjazdu wyznaczony będzie na jesień przyszłego roku, o czem nastąpi oddzielne zawiadomienie.

Zjazd podzielony będzie na grupy, stanowiące oddzielne zjazdy, dotyczące poszczególnych zawodów, a mianowicie: architektury, budowy i hygieny miast, mechaniki, chemii, elektrotechniki, górnictwa, hutnictwa i techniki wiertniczej, budowy dróg wodnych, komunikacyi lądowej, żelbetnictwa, melioracyi rolnych, cukrownictwa, gazownictwa, przemysłu włókienniczego i ogrzewnictwa.

Dla urzeczywistnienia Zjazdu utworzoną została Komisya Główna: w skład jej weszli, oprócz wyżej wymienionych osób, na których imię zostało wydane pozwolenie na Zjazd. także inżynierowie: Juljan Appel, Franciszek Bąkowski, Maryan Lutosławski i Emil Swida.

Osoby zainteresowane, pragnące bądź podnieść na Zjeździe sprawy naukowo-techniczne, techniczne, przemysłowo-techniczne lub z techniką związane, bądź wygłosić odpowiednie referaty albo komunikaty, bądź też postawić w tych sprawach wnioski, proszone są o nadsyłanie zgłoszeń pod adresem: »Komisya Główna Zjazdu Techników Polskich w Warszawie, Gmach Stowarzyszenia Techników ul. Włodzimierska 3/5«.

KRONIKA.

W sprawie kościoła św. Jerzego w Warszawie.

W końcu października roku ubiegłego pojawiły się w prasie pogłoski o dokonywanem jakoby burzeniu kościoła św. Jerzego przy ul. Świętojerskiej, najstarszego z kościołów warszawskich. Luźne notatki prasy codziennej, w rubryce wiadomości bieżących, przedostały się na szpalty tygodników, w formie dłuższych artykułów, zawierających obok danych historycznych wyrazy ubolewania i oburzenia na dokonany wandalizm. P. Wiktor Gomulicki zaś w numerze gwiazdkowym »Wsi i dworu« pomieścił artykuł p. t. »Zburzony chram«, w którym wytacza przeciwko T-wu Opieki nad zabytkami ciężki a niesprawiedliwy zarzut, jakoby ono o tym czcigodnym zabytku zapomniało i nietylko nie uczyniło nic w celu uratowania go od zagłady, ale nawet nie utrwaliło kształtu jego w zdjęciach pomiarowych i fotograficznych.

Wobec powyższego Zarząd T-wa uważa za swój obowiązek przedstawić szczegółowo istotny stan rzeczy, oparty na poszukiwaniach źródłowych i dokumentach, wyja-

*) Odczyt, wygłoszony w Krakowskiem Towarzystwie Technicznem dnia 17 grudnia 1913 r.

śniających w sposób nieulegający wątpliwości całą bezpodstawność kolportowanych pogłosek, a tem samem i zarzutów, wymierzonych przeciwko T-wu.

Zanim wspomniane pogłoski pojawiły się w prasie, T-wo zostało powiadomione prywatnie o rozpoczęciu robót budowlanych na terytoryum dawnego kościoła i wysłało niezwłocznie swych delegatów na miejsce dla zbadania sprawy. Okazało się jednak, że miejsce to oddawna już było ogołocone ze wszystkich budynków pamiątkowych i z dawnego kościoła pozostały tylko resztki murów fundamentowyyh, odnajdywane podczas robót ziemnych pod nową budowę. Dokonane natychmiast pomiary szczegółowe tych szczątków, w zestawieniu z staremi planami zwłaszcza z planem Tirregaille'a z 1762 r. stwierdziły, że napotkane fragmenty należały w istocie do fundamentów kościoła, które, zbudowane z kamienia polnego, przykryte były 10 warstwami cegły formatu kwadratowego. Że jednak od dłuższego czasu budynek kościelny przestał istnieć i oprócz ukrytych w ziemi fundamentów, żaden ślad po nim nie pozostał, świadczyły najwyraźniej nierozkopane jeszcze części placu, na którym, zgodnie z planem, wznosił się niegdyś kościół.

Poszukiwania w aktach hypotecznych i ubezpieczeniowych, dotyczących posesyi Nr. 5933, wydzielonej w 1895 r. z większej całości, oznaczonej Nr. 1766, wyjaśniły niezbicie, iż kościół padł ofiarą wandalizmu już w r. 1895 lub 1896. Ostatnią wzmianką autentyczną, przedstawiającą szczegółowo stan kościoła, jest opis ubezpieczeniowy z 1874 r. w aktach cytowanej posesyi, z czasów, gdy dawny kościół służył za odlewnię żelaza. Czytamy tam m. i.:

»Odlewnia w dawnym kościele massiv murowana z cegły palonej na wapno, pokryta dachówką, w części tekturą smołowcową, składa się z następujących części: 1) Część środkowa odlewni czyli dawna nawa kościoła, massiv murowana z cegły palonej na wapno, o jednej kondygnacyi, sklepiona ze szczytami prosto wzniesionemi, dachem dwuspadkowym, pokrytym dachówką holenderską, nad okapami blachą żelazną, długa łokci 32, szeroka 20 $^{3}/_{4}$, wysoka 18 $^{1}/_{2}$; gzems obciągany, mury w 3 $^{1}/_{2}$ cegły, arkady i sklepienia krzyżowe nad całą budową, okna cyrklaste różnej wielkości. 2) Dawne presbyteryum, mieszczące obecnie piece kopulakowe do szmelcowania żelaza oraz młynki do przerabiania glinki i tarcia węgla, massiv murowane, sklepione, pokryte tekturą smoł., długie 19 $^{1}/_{2}$, szerokie 20 $^{3}/_{4}$, wysokie 16 łokci«.

Dołączone do tego opisu plany pomiarowe posesyi zawierają również plan kościoła w jego ostatnim stanie już bez wieży, która była wcześniej zburzona, i przerobionem presbyteryum o cieńszych murach, niż te, które się zachowały w nawie. Właściciele ówcześni, firma Lilpop, Rau i Loewenstein, sprzedali w 1886 r. całą posesyę Bankowi Handlowemu, od którego nabył ją S. Feinkind w 1893 r. wraz ze wszystkimi budynkami. Nabywca ten w dwa lata później wydzielił hypotecznie część posesyi, zawierającą kościół z budynkami klasztornymi, prawdopodobnie w celu odprzedaży, przyczem bezpośrednio, widocznie dla ułatwienia zamierzonej tranzakcyi, zburzył wszystkie zabudowania, znajdujące się na wydzielonej części, co nastąpiło w końcu 1895 lub początku 1896 r., gdyż już na planie hypotecznym, sporządzonym przez inż. Ksaw. Łąckiego d. 9. IX. 1896 r. budynki te nie są uwidocznione, a potwierdza to również doniesienie inspektora arch. Żochowskiego z d. 27, XI. 1897 r. N. 353 do wydziału ubezpieczeń, polecające wykreślenie wszystkich tych budynków, jako nieistniejących. Do zamierzonej tranzakcyi widocznie jednak nie doszło, gdyż całkowita posesya, składająca się już z dwóch numerów hypot. 1766 i 5933, przeszła w 1910 r. z rąk S. Feinkinda do obecnego właściciela, p. Władysława Gettlicha. Na miejscu kościoła stanęła drewniana szopa, zaznaczona na planie miasta Warszawy z marca 1913 r., szopa ta została zniesiona obecnie, ustępując miejsca projektowanej budowie hal targowych. Przy kopaniu fundamentów natrafiono na liczne kości grzebanych na tem miejscu skazańców i samobójców i fakt ten widocznie, wzmiankowany w prasie, stał się źródłem alarmu, spóźnionego niestety o lat prawie dwadzieścia. Jako jedyna, istniejąca obecnie pamiątka po dawnym zabytku, pozostał dzwon »Jan«, pochodzący prawdopodobnie z zabudowań klasztornych, odlany w Dreźnie w 1738 r. i ozdobiony herbami saskimi i polskimi, który to dzwon obecny właściciel posesyi, p. Gettlich, ofiarował uprzejmie do zbiorów T-wa.

Przy sposobności zaznaczyć należy, iż początkowa kaplica św. Jerzego zbudowana prawdopodobnie przez Ziemowita I, księcia mazowieckiego, około 1250 r., a odbudowana po pożarze w 1261 r. przez Bolesława II, przebudowana została na kościół przez księżnę Annę mazowiecką około 1450 r., w którym to czasie osadzono przy nim kanoników regularnych św. Augustyna z Czerwińska. Należy przypuszczać, iż wtedy też dopiero wzniesiony został kościół murowany na miejscu dawniejszej drewnianej kapliczki, tembardziej, iż rysunki, wykonane przez Wojciecha Gersona, wykazują wyraźnie architekturę przejściową — lecz nie z epoki romańskiej w gotycką, jak twierdzi p. Gomulicki — ale z gotyckiej w renesansową, dominującą zwłaszcza we wnętrzu, a pokrewną zarówno charakterem jak i motywami zdobniczymi całej grupie kościołów z doby ostatnich książąt mazowieckich na przełomie gotyku i renesansu, do

których zaliczyć należy kościoły w Brochowie, Broku, Ciekszynie, Pułtusku i w. i., posiadające typowe dla ich epoki cechy, występujące z równą wyrazistością w architekturze kościoła św. Jerzego.

Przytoczone powyżej fakty mówią same za siebie. Jasnem jest, że T-wo na dziesięć lat przed swem założeniem nie mogło przeprowadzać akcyi ratunkowej i że obecnie nie zawiniło niczem w tej smutnej sprawie. Natomiast zdziwienie i więcej niż zdziwienie wywołać musi fakt, że p. Gomulicki przed kilku jeszcze miesiącami widział kościół, opróżniony po nieczynnej fabryce, widział »tępienie się oskardów o twarde jak granit mury« i przeżywał — w dwadzieścia lat po dokonanym fakcie — tak nastrojowo opisywane przez siebie dzieło zniszczenia, a przytem był tak dokładnie poinformowany o działalności w tej sprawie T-wa, z którem nie utrzymuje żadnych bliższych stosunków. A jeszcze więcej zdziwić musi każdego etycznie myślącego człowieka lekkomyślność, z jaką p. Gomulicki, nie zadając sobie nawet fatygi sprawdzenia faktów i przekonania się o prawdziwości pogłosek przed wytoczeniem sprawy na forum publiczne, występuje na temże forum z zarzutami przeciwko instytucyi naukowej, pracującej od szeregu lat w uciążliwych warunkach, obniżając przez to jej działalność w oczach obałamuconej opinii publicznej.

W imieniu Zarządu T-wa Opieki nad Zabytkami Przeszłości.

ED. KRASIŃSKI Prezes. DR. WŁ. KŁYSZEWSKI Sekretarz.

Z KRAKOWSKIEGO TOWARZYSTWA TECHNICZNEGO. Dn. 23. IX. 1913 r. inż. Roman Czyżowski wygłosił odczyt *) o Centrali telefonicznej w Krakowie, treści następującej:

Centrala telefoniczna krakowska jest jednym z najnowszych typów central automatycznych i stanowi w dziedzinie elektrotechniki prądu słabego olbrzymi krok naprzód. Usiłowania w celu zastąpienia pracy ludzkiej przy łączeniu ręcznem w centralach telefonicznych datują się prawie od chwili wynalezienia telefonu. Już w r. 1879 po ulepszeniu telefonu przez Bella, do tego stopnia, by mógł służyć dla użytku publiczności, uzyskali amerykanie bracia Connoly patent na centralę telefoniczną automatyczną. Początek ten był prawie mimolotny lecz od tego czasu przechodzi telefon automatyczny rozmaite fazy rozwoju, dążąc ustawicznie do tego, by mógł z jednej strony zastąpić w zupełności pracę ludzką przy łączeniu, a równocześnie nie stracić zalet systemu ręcznego, zaś z drugiej strony, by mógł być możliwie tanim. W roku 1884 uzyskał Alemon Strowger patent na system który okazał się praktycznym i na podstawie tego systemu poczęto budować w Ameryce centrale. Idąc za przykładem Ameryki zaczęto także i w Europie, a mianowicie w Anglii, Francyi i Niemczech budować takie centrale, rozwijając je dalej. Państwo austryackie przed czterema laty przystąpiło do budowy central automatycznych systemu Strowgera, ulepszonego przez nadradcę budownictwa inż. Dietla z Wiednia. Pierwsza taka centrala powstała w Gracu, a przed rokiem oddano do użytku publicznego taką centralę z pojemnością 1600 numerów i w Krakowie. Obecnie jest centrala rozszerzona do pojemności 2400 numerów.

Ogólna zasada automatycznego połączenia aparatów telefonicznych jest następująca:

Każdy abonent na miejsce aparatu dawnego systemu t. z. indukcyjnego (nazwa pochodzi od induktora umieszczonego w aparacie, a więc od małej dynamo-maszyny, która przez obracanie korbką aparatu wysyłała na przewody prąd przemienny) ma nowy aparat telefoniczny, w którym przez nakręcenie korbką, mechanizm umieszczony wewnątrz aparatu łączy naprzemian i odpowiednią ilość razy, zależnie od cyfry ustawionej na aparacie, przewody zewnętrzne z trzecim przewodem idącym od aparatu telefonicznego do ziemi, zaś na miejsce elektromagnesu z klapą spadkową ma w centrali osobny przyrząd zwany wybieraczem wstępnym. Dawne kołki, sznury, przełączniki zastąpione są przez odpowiednie mechanizmy, które noszą nazwy: »wybieracze tysięcy«, »wybieracze setek« i »wybieracze linii«. Wybieracze wstępne są zmontowane w grupach po 100 na ramach żelaznych, na których dla wspólnego użytku każdej grupy ze 100 tych wybieraczy jest również zmontowanych 14 »wybieraczy tysięcy«, 10 »wybieraczy setek« i 10 »wybieraczy linii«.

Ponieważ elektromagnesy w centrali są połączone z jednej strony z bateryą akumulatorów i ziemią, zaś z drugiej strony z przewodami zewnętrznymi, idącymi do aparatów telefonicznych, przeto łączenie przewodów z ziemią zapomocą aparatu telefonicznego wywołuje płynięcie prądu elektrycznego w przewodach i elektromagnesach. Wskutek prądu krążącego w zwojach elektromagnesów pobudzają one zapomocą przyciągania przynależnych kotwiczek mechanizmy z nimi złączone, do kombinacyi ruchów, jak podnoszenie lub obracanie pewnych części składowych tych mechanizmów.

Czynność manipulantek w wybieraniu wolnej pary sznurów, mającej służyć do połączenia zgłaszającego się abonenta z innym w dawnej centrali, zastępują w centrali

*) Drukujemy w obecnym numerze z powodu braku miejsca w poprzednich.

automatycznej wybieracze wstępne. Przez połączenie jednego przewodu z ziemią w aparacie telefonicznym przynależny mu wybieracz wstępny wybiera zapomocą ruchu obrotowego wolny wybieracz tysięcy, gdyż może się zdarzyć, że przynależny mu w danej chwili wybieracz tysięcy został już zajęty przez innego abonenta z tej grupy.

Przez każde łączenie przewodu drugiego z ziemią, oś wybranego wolnego wybieracza tysięcy podchodzi o jeden stopień do góry, co krótko nazywamy wybieraniem tysięcy.

Następnie aparat telefoniczny łączy przewód pierwszy z ziemią, to zaś połączenie wywołuje ruch obrotowy osi wybieracza, o którym była mowa powyżej. Ten ruch obrotowy trwa tak długo aż łapki osi nie staną na kontaktach połączonych z aparatem służącym do wybierania setek (wybieracz setek). Te same ruchy wykonuje wybieracz setek i wybieracz linii. Z chwilą ukończenia opisanych powyżej ruchów przez wszystkie cztery wybieracze następuje połączenie aparatu wołającego z wołanym.

Gdy numer wołany jest wolny, wówczas słyszymy w słuchawce terczenie, które pochodzi od przerywania prądu przez dzwonek w aparacie telefonicznym wołanym. Gdy numer wołany jest zajęty, wówczas słyszymy w słuchawce brzęczenie, które pochodzi od specyalnego aparatu umieszczonego w centrali, a dodać należy, że brzęczenie to nie ustanie, chociażby numer wołany w międzyczasie skończył rozmowę, wobec czego należy zawsze po usłyszeniu sygnału zajęcia położyć natychmiast słuchawkę na widełkach aparatu.

Oprócz centrali automatycznej urządzono także i centralę zwykłą zwaną centralą zgłoszeń błędów. Zastępuje ona w wypadkach, gdy aparat telefoniczny jest popsuty, centralę automatyczną. Każdy abonent ma tu swoją lampkę, która za naciśnięciem czarnego guziczka, umieszczonego po lewej stronie aparatu telefonicznego, natychmiast się zaświeca, a równocześnie odpowiedni elektromagnes wyłącza zupełnie centralę automatyczną, tak, że przed zgłoszeniem się manipulantki dalsze wołanie automatyczne jest bezskuteczne. Lampka gaśnie dopiero przez zgłoszenie się manipulantki.

Manipulantki w tej centrali mają obowiązek przyjmowania zgłoszonych błędów, notując je natychmiast na blokach podwójnych. Błędy gdzieindziej zgłoszone, przechodzą tę samą kolej, gdyż muszą być wpierw na tych blokach przez manipulantkę zanotowane. Kartki z tych bloków z zanotowanymi błędami idą następnie za pośrednictwem kontroli do centrali automatycznej celem podania rodzaju błędu.

Do badania rodzaju błędów w aparatach telefonicznych służy specyalny przyrząd piszący, który na pasku papieru daje dokładny obraz działania aparatu telefonicznego.

Stąd kartki z odpowiednią klauzulą co do jakości błędów wracają do kontroli, która na podstawie tychże wydaje dalsze dyspozycye mechanikom i werkmistrzom rayonowym celem usuwania tych błędów.

Z powodu wielkiej łatwości i szybkości otrzymania połączenia sposobem automatycznym ilość rozmów nadmiernie wzrosła, wskutek czego w godzinach silnego ruchu (w godzinach biurowych) zdarza się często, że jakkolwiek aparat telefoniczny jest dobry, nie można nim uzyskać połączenia.

Błędem to nie jest, gdyż jak w dawnym systemie manipulantka mając do dyspozycyi tylko dziesięć par sznurów, nie mogła równocześnie wykonać jedenastu połączeń, tak w centrali automatycznej może zabraknąć chwilowo odpowiednich wybieraczy, wobec czego w takich wypadkach nie należy zgłaszać tych rzekomych błędów do centrali, gdyż powoduje to niepotrzebne notowanie oraz badanie przewodów. co opaźnia usuwanie błędów faktycznych.

Jedyną radą na to jest nie używać przez parę minut aparatu telefonicznego, Aby jednak bodaj w części zapobiedz temu złu nieuniknionemu, są w centrali automatycznej specyalne urządzenia sygnałowe, które wskazują, gdzie zabrakło chwilowo wybieraczy, a stan nienormalny wybieraczy powstały wskutek tego braku może być natychmiast usunięty.

W tej samej sali, gdzie jest centrala zgłoszeń, znajduje się centrala dla aparatów towarzyskich i centrala międzymiastowa, różniąca się tem od dawnego systemu, że zamiast elektromagnesów z klapami spadkowemi urządzono sygnały świetlne zapomocą lampek.

Przez wołanie numerów »6666«, »7777« i »8888« łączymy się z centralą towarzyską, międzymiastową, względnie z pośrednictwem telegramów. Wołania te dochodzą do tych trzech central zapomocą sygnałów świetlnych. Przez wołanie numeru »9999« zgłasza się straż pożarna i ta jedynie ma możność przekonania się zapomocą specyalnego urządzenia, kto ją wołał. Dla innych numerów takie urządzenie techniczne jest niemożliwe.

TOW. OPIEKI NAD POLSKIMI ZABYTKAMI SZTUKI I KULTURY W KRAKOWIE. Posiedzenie Wydziału Towarzystwa odbyło się dnia 20. stycznia b. r., pod przewodnictwem prezesa Prof. Dra Jerzego hr. Mycielskiego.

Prezes wspomniał o staraniach poczynionych w sprawie uzyskania rządowej subwencyi na cel restauracyi fresków w Czchowie; sprawa odnowienia tych cennych malowideł ściennych, niewątpliwie średniowie-

cznych, została poruszona przez Grono konserwatorów Galicyi zachodniej a doprowadzona do skutku głównie za inicyatywą kons. Dra F. Kopery. Obecnie część fresków jest już odnowiona i restauracya kontynuuje się.

W dalszym ciągu prezes okazał odrestaurowany w pracowni prof. Hausera w Berlinie obraz malowany na drzewie, stanowiący własność Katedry na Wawelu, a przedstawiający Madonnę z Dzieciątkiem — współczesną, bardzo dobrą kopię z oryginału Albrechta Dürera, znajdującego się w Muzeum Cesarskiem w Wiedniu; kopia ta została wykonaną zapewne z ryciny. Przed laty, oddając prof. Hauserowi obraz Massysa, prezes przy sposobności wziął z katedry ów zczerniały i wypaczony obrazek, który dziś po odnowieniu przedstawia się okazale i niewątpliwie powiększy liczbę ozdób naszej Katedry. Wydział T-wa wyraził Prof. Drowi J. hr. Mycielskiemu uznanie i podziękowanie za połączone z tą sprawą starania, przyczem postanowiono, że koszta restauracyi obrazu i ram poniesie Towarzystwo.

Ks. Gerard Kowalski złożył sprawozdanie z wycieczki odbytej za subwencyą Towarzystwa w jesieni r. 1913. Wycieczka objęła 14 miejscowości dekanatu wadowickiego dyecezyi krakowskiej, a mianowicie: Barwałd, Klecza, Wadowice, Andrychów, Frydrychowice, Wieprz, Inwałd, Choczna, Radocza, Woźniki, Spytkowice, Zator, Ryczów i Palczowice. Z tych miejscowości 6 posiada dotąd piękne, zasługujące na szczególną uwagę kościółki drewniane; są to kościoły w Barwałdzie, Frydrychowicach, Radoczy, Woźnikach, Ryczowie i Palczowicach. Z murowanych kościołów — znajdujące się w Inwałdzie, Spytkowicach i Zatorze — zaliczyć należy wprost do architektury klasycznej. Dawniejsze kościoły w miasteczkach Wadowice i Andrychów nie przedstawiają żadnej wartości artystycznej, wszystkie zaś nowo wybudowane, jak n. p. w Kleczu, Wieprzu i Choczni są smutnymi przykładami pretensyonalno-banalnych budowli końca w. XIX. Dla Muzeum dyecezyalnego w Krakowie Ks. Kowalski pozyskał kilkanaście przedmiotów przemysłu artystycznego.

Wydelegowano do Przeworska p. p. arch. Fr. Mączyńskiego i Dra T. Szydłowskiego dla zbadania sprawy pokrycia nowym dachem kościoła Bożogrolców.

Dr. St. Świerz zdał sprawę z wycieczki do Jordanowa, odbytej w celu zbadania stanu zabytków, pochodzących ze zburzonego kościoła drewnianego. Pozbawiona opieki większość rzeźb dawnych ołtarzy (figur i ram) została zniszczoną, część ich zaledwie, a mianowicie 2 ołtarze i kilka figur umieszczono w nowym kościele, reszta zaś znajduje się na strychu wikarówki. Z obrazów pozostały dwa duże obrazy cechowe z XVI w., — jeden przemalowany, przedstawiający Nawiedzenie św. Elżbiety (z herbami Jordanów), drugi jeszcze gorzej zachowany, przedstawiający Trójcę św. t. zw. »Dürerowską«. Kilkanaście ornatów znajduje się obecnie w restauracyi u p. Korblowej w Krakowie. Z pośród ornatów najpiękniejszym jest ornat z czerwonego altembasu z tkanymi herbami biskupa Tomickiego i literami: P. T. E. C. (Petrus Tomicki Episcopus Cracoviensis).

Postanowiono zwrócić się do Proboszcza w Jordanowie Ks. Choróbskiego z propozycyą odnowienia na koszt Towarzystwa obu obrazów cechowych.

Przy sposobności omawiania sprawy poufnej, Dyr. Till zwraca uwagę na to, aby naprawy i odnowienia przedmiotów przemysłu artystycznego skierowywać do warsztatów Muzeum techniczno-przemysłowego.

OCHRONA PIĘKNOŚCI KRAKOWA. Towarzystwo ochrony piękności Krakowa i okolicy odbyło 10 marca doroczne walne zgromadzenie pod przewodnictwem prezesa Dra Stanisława Golińskiego. Ożywioną dyskusyę na temat zeszpecenie Rynku i ulic drutami tramwajowymi i słupami zainicyowała p. Helena d'Abaucourt. Następnie przemawiali dalej: st. r. Dr. Muczkowski, Dr. Goliński, inż. Żeleński, Dr. Klein, inż. Kwiatkowski, który podniósł, że olbrzymie słupy tramwajowe, nowe wielkie latarnie i tabliczki tramwajowe na przystankach, a nadto gęsta sieć drutów tramwajowych i lamp łukowych nadała śródmieściu wygląd ubolewania godny. Magistrat wprowadzając te inwestycye, nie zasięgnął niestety opinii towarzystw kulturalnych. Do dalszej dyskusyi dał impuls interesujący odczyt architekta Małkowskiego o »Błoniach krakowskich«, w którym prelegent występował przeciw zakusom, zmierzającym do zabudowania Błoń, miejsca spacerów i przechadzek pełnych przestrzeni powietrza i zieleni, koncentrujących w dnie pogodne wielką część ludności miasta, wszelkie sporty i obchody narodowe. W dyskusyi zabierali głos r. dw. Ingarden, inż. Żeleński, inż. Nowakowski i st. radca Kłeczek, który przedstawił potrzebę regulacyi Błoń i lepszego dostosowania ich do użytku publicznego, do czego zmierza rozpisany przez gminę konkurs.

Dokonano wyboru wydziału, do którego weszli pp.: Teodor Aksentowicz, Jan Bukowski, Stanisław Dębicki, Władysław Ekielski, Józef Gałęzowski, Jan Grzywiński, Dr. Stanisław Goliński, Zygmunt Hendel, Włodzimierz Konieczny, Dr. Franciszek Klein, Andrzej Kłeczek, Dr. Henryk Kunzek, Konstanty Laszczka, Dr. Juliusz Leo, Leonard Lepszy, Witold Małkowski, Dr. Józef Muczkowski, Witołd Noskowski, Dr. Michał

Sobeski, Jerzy Struszkiewicz, Franciszek Turek, Mieczysław Walczak, Jerzy Warchałowski, Ludwik Wojtyczko, Kazimierz Wyczyński, Stanisław G. Żeleński. Do komisyi rewizyjnej zostali wybrani: Eustachy Jaxa Chronowski, Tadeusz Rząca, Stanisław Wójcikiewicz.

KOŁO ARCHITEKTÓW WE LWOWIE na dorocznem Walnem Zgromadzeniu w dniu 27 lutego wybrało Wydział który na posiedzeniu 3 marca ukonstytuował się jak następuje: prezes: Alfred Zachariewicz, wiceprezesi: Maryan Osiński i Stanisław Filasiewicz, skarbnik: Stanisław Piotrowski, sekretarz: Ludwik Sokołowski. Członkowie: Roman Feliński, Dyonizy Krzyczkowski, Henryk Ostowski, Witold Minkiewicz, Adolf Szyszko-Bohusz, Gustaw Bisanz, Bolesław Pawluć. Komisya lustracyjna: Adolf Kamienobrodzki, Witold Wolański, Ignacy Kędzierski. Walne Zgromadzenie mianowało prof. Gustawa Bisanza w uznaniu zasług poniesionych dla Koła, swym członkiem honorowym.

KURS ARCHITEKTURY przy Akademii sztuk pięknych rozpoczyna się od letniego półrocza bieżącego roku szkolnego, którego początek przypada zaraz po feryach świąt Wielkanocnych. Wpisy na kurs odbywają się już teraz. Kurs trwa trzy lata. Do przyjęcia potrzebny dowód dostatecznego przygotowania technicznego, nabytego na wydziale architektury jednej z wyższych szkół politechnicznych lub ukończenie wyższej szkoły pryemysłowej w kraju lub zagranicą, ewentualnie dowód posiadanych wiadomości, odpowiadających wykształceniu, które w wymienionych szkołach można nabyć. Potrzeba dalej dowodu uzdolnienia i wykształcenia artystycznego przez przedłożenie własnych prac, z których można się przekonać, że kandydat posiada potrzebne warunki. Przed przyjęciem odbywa się egzamin klauzurowy. O przyjęciu decyduje grono profesorów na wniosek profesora architektury p. Józefa Gałęzowskiego.

FASADY WAWELU. Koło architektów w Warszawie na podstawie referatu p. Teofila Wiśniowskiego w sprawie znanej uchwały Komitetu Wawelskiego o nietynkowaniu fasad Zamku lecz pozostawieniu ich w surowym materyale, postanowiło zwrócić się do marszałka krajowego Galicyi z przedstawieniem konieczności tynkowania fasad, oraz prośbą poddania rewizyi zapadłej uchwały i dopuszczenia do udziału w obradach dwóch delegatów Koła. Takie samo stanowisko zajęło Warszawskie Towarzystwo opieki nad zabytkami przeszłości i również postanowiło odwołać się do marszałka krajowego w tymże sensie.

STYPENDYUM ARCHITEKTONICZNE. P. Marya Frąckiewiczowa w Warszawie ofiarowala 15.000 rubli z przeznaczeniem procentu na stypendyum im. Wład. Frąckiewicza dla architektów polskich. Stypendya w wysokości 2-letniego procentu od kapitału przyznawane będą na mocy konkursu architektonicznego, ogłaszanego co 2 lata przez Komitet Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Król. Polskiem.

WARSZTATY KRAKOWSKIE. D. 24 lutego b. r. odbyło się pod przewodnictwem dyrektora Muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie Stanisława Tilla walne zgromadzenie członków założonych niedawno »Warsztatów krakowskich«, stowarzyszenia udziałowego z ogr. poręką. Rada nadzorcza i dyrekcya złożyły sprawozdanie z pierwszego okresu działalności stowarzyszenia a mianowicie od 1 maja do 31 grudnia 1913. Mimo tak krótkiego istnienia, rachunki zamknięto czystym zyskiem, a obrót wynosił 25.150 kor. 96 hal. Stowarzyszenie, kierowane przez artystów, liczy 48 członków, wśród których znaczna liczba rękodzielników (stolarzy, metalowców, introligatorów i t. d.), cieszy się poparciem dyrekcyi muzeum przemysłowego, otrzymało świeżo lokal (3 izby) w nowym gmachu przy ul. Smoleńsk, gdzie posiada na razie trzy własne warsztaty tkackie, pracownię batików, a obecnie po przeprowadzeniu z bardzo dobrym rezultatem prób barwienia roślinnymi i organicznymi barwikami, zakłada własna farbiarnię. Inne roboty, jak stolarskie, metalowe itd. wykonywa w warsztatach stowarzyszonych rękodzielników. Młode to stowarzyszenie, które ma na celu doborową produkcyę, opartą o dobre artystyczne wzory i dobre wykonanie w doborowym materyale, rozwija się normalnie, uczuwa jednak silnie potrzebę zwiększenia kapitału obrotowego, aby móc podołać zamówieniom, powiększyć produkcyę i zakładać dalsze własne warsztaty. Po przyjęciu sprawozdania Dyrekcyi i Rady nadzorczej oraz uchwaleniu wniosków, dotyczących administracyi, walne zgromadzenie wyraziło podziękowanie za wybitne poparcie dyr. Stanisławowi Tillowi, jak i całemu personalowi muzeum, oraz głównemu dyrektorowi warsztatów p. Kazimierzowi Młodzianowskiemu za pełną poświęcenia pracę. Dyrekcyę warsztatów stanowią pp.: Kazimierz Młodzianowski, art. malarz, Dr. Henryk Kunzek, art. rzeźbiarz i Karol Homolacz, art. malarz. Wobec ustąpienia jednego członka Rady nadzorczej, w której pozostają pp.: Stanisław Getter i Włodzimierz Konieczny, art. rzeźbiarze, walne zgromadzenie wybrało do Rady p. Jerzego Warchałowskiego, prezesa Tow. »Polska Sztuka Stosowana« i redaktora »Architekta«, który

następnie na odbytem posiedzeniu Rady nadzorczej, został wybrany przewodniczącym Rady.

WYSTAWA TOWARZ. HYGIENICZNEGO W WARSZAWIE odbędzie się w nowym gmachu Tow. przy ul. Karowej w czasie od 15 października do 1 grudnia b. r. z następującym programem:

1) Statystyka ruchu ludności, chorobowość i śmiertelność miast.

2) Plany miast, rozwój terytoryalny w związku z komunikacyą miejską. Miasta-ogrody i przedmieścia-ogrody. Zabudowywanie miast.

3) Zaopatrzenie miast i mieszkań w wodę, skład chemiczny i bakteryologiczny wody, zanieczyszczenia. Urządzenia wodociągowe. Oczyszczanie wody.

4) Kanalizacya miast i domów. Oczyszczanie ścieków.

5) Usuwanie odpadków stałych, zbiorniki odpadków, wywózka, utylizacya, palenie.

6) Bruki.

7) Plantacye miejskie, ogrody i parki miejskie, place do ćwiczeń fizycznych.

8) Budowa domów. Materyały budowlane. Plany i modele domów i mieszkań.

9) Urządzenie wewnętrzne domów i mieszkań, meble, obicia, malowanie ścian i sufitów, dywany, chodniki. Urządzenie kuchni, spiżarni, chłodni. Oczyszczanie mieszkań.

10) Oświetlenie ulic, placów, domów i mieszkań.

11) Ogrzewanie i wentylacya. Ogrzewanie centralne, piece, kominki. Wentylatory.

12) Dezynfekcya.

13) Domy dla ludności niezamożnej. Budowle społeczne.

14) Dekoracya domów.

15) Dane historyczne o budowie i urządzaniu miast. Ustawy i przepisy budowlane. Literatura przedmiotu.

Zgłoszenia przyjmowane będą do 15 maja.

PIŚMIENNICTWO.

Przegląd techniczny. Warszawa Nr. 9. VII Zjazd techników polskich w Warszawie (1915). O. Nadolski: O odżelaźnianiu wód gruntowych i konstrukcyi zakładów odżelaźniania. M. H. Evendt: Błędne a właściwe obliczanie kosztów własnych. Architektura: Wystawa Towarzystwa Hygienicznego w Warszawie. Ruch budowlany i rozmaitości. Konkursy. Elektrotechnika E. Potempski: Żarówka półwatowa. O fabrykacyi drutu wolframowego. Drobne wiadomości. Z 12-ma rysunkami w tekscie. — Nr. 10. W. Paszkowski: Badania wytrzymałości żelazno-betonowej konstrukcyi wiaduktu w Al. Jerozolimskich w Warszawie. F. Kucharzewski: Piśmiennictwo techniczne polskie. E. Karbowski: Obliczanie korbowodów. Przegląd wystaw, konkursów, kongresów i zjazdów. M. W. Nestorowicz: Sprawozdanie z I-go Zjazdu działaczy w sprawach szosowych w d. 8—12 lutego r. b. w Petersburgu. Architektura Z pierwszego kongresu estetyki i nauki o sztuce (Berlin 1913). Ruch budowlany i rozmaitości z 12-ma rysunkami w tekscie. — Nr. 11. O. Nadolski: O odżelaźnianiu wód gruntowych i konstrukcyi zakładów odżelaźniania. E. Krodkiewicz: Zużytkowanie otoczków żeliwnych w odlewniach. Wciągi nowoczesne. Architektura. I-szy międzynarodowy kongres miast. Ruch budowlany i rozmaitości. Z 23-ma rysunkami w tekście.

Zwykłe rubryki: Wiadomości techniczne i przemysłowe. Z towarzystw technicznych. Kronika bieżąca.

Czasopismo techniczne. Lwów Nr. 6. J. Morozewicz: Granit Tatrzański i problem jego użyteczności technicznej. Bronisław Biegeleisen: Nowe zasady organizacyi pracy technicznej w Ameryce. — Nr. 7. Tadeusz Mokłowski: O sposobach badania i konserwowania zabytków budownictwa u nas. Czesław Thullie: Domy podcieniowe w Żółkwi. Nowy gmach uniwersytetu we Lwowie. W. M.: Nowe łazienki w Krynicy. Nowy gmach Dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie (z 3-ma tablicami). — Nr. 8. VII Zjazd Techników Polskich. Adam Rożański: Siły techniczne przy budowie i trasie kanału spławnego w Galicyi. W. Chrzanowski: Stanowisko inżyniera w przemyśle fabrycznym.

Zwykłe rubryki: Przegląd piśmiennictwa. Rozmaitości. Sprawy Towarzystw.

Urządzenia elektryczne do siły i światła. Podręcznik kieszonkowy elektrotechniki praktycznej, z uwzględnieniem montażu, dozoru i obsługi, ułożył Stanisław Wysocki, inżynier elektr. Wydawnictwo »Przeglądu Technicznego«, Biblioteka Techniczno-Przemysłowa. Tom II, Rok 1914. Stronnic 330. Rysunków 226. Cena rb. 1,50.

Podręcznik obejmuje całokształt elektrotechniki praktycznej i przeznaczony jest dla techników mających styczność z urządzeniami elektrycznemi. Rozdział pierwszy zapoznaje czytelnika z rodzajami prądu i jednostkami elektrycznemi, następne rozdziały poświęcone są opisom najważniejszych maszyn, akumulatarów, przyrządów, przewodników, przyborów instalacyjnych i lamp; wreszcie rozdział ostatni traktuje o instalacyach elektrycznych w miejscach wyjątkowo niebezpiecznych np. w teatrach i kopalniach, Zgodnie z założeniem, główny nacisk położony jest na praktyczną stronę elektrotechniki,

a więc na wskazówki montowania, dozorowania i naprawiania instalacyi elektrycznych, a także na przepisy bezpieczeństwa.

Całość opracowana i wydana bardzo starannie. Wykład jasny, ścisły i przystępny. Wzory rachunkowe odbywają się bez symbolów algebraicznych, tak, że od czytelnika wymagana jest tylko znajomość czterech działań. Każdy wzór jest objaśniony przykładem liczbowym. Rysunki choć niewielkie, lecz wyraźne. Co się tyczy słownictwa, to autor posiłkował się terminami utartymi, a z nowotworów wprowadził tylko wyjątkowo udatne i zrozumiałe, jak np. prądnica zamiast dynamomaszyna i silnik elektryczny zamiast elektromotor.

Cały materyał zgrupowany jest i ułożony systematycznie i przejrzyście. Poza tem autor zaopatrzył podręcznik w obszerny skorowidz alfabetyczny, wobec czego odnalezienie najdrobniejszego szczegółu nie przedstawia żadnej trudności. Dziełko p. Wysockiego przyniesie niewątpliwą korzyść nie tylko przy studyowaniu przedmiotu, lecz również przy zajęciach praktycznych jako podręczny informator kieszonkowy.

KONKURSY.

KONKURS NA GODŁO TOW. SZTUK PIĘKNYCH w Krakowie nie przyniósł pożądanego rezultatu. Z czternastu prac nadesłanych żaden projekt nie odpowiedział wymaganiom. Zarząd Towarzystwa na posiedzeniu dnia 1 marca uchwalił jedynie zakupić nadesłane na konkurs rysunki z godłem »Pallas« oraz »Diana«, a nadto zwrócić się do jednego z wybitnych artystów, pracujących na polu sztuki dekoracyjnej, z prośbą o wykonanie nowego pomysłu na godło Towarzystwa.

ROZSTRZYGNIĘCIE KONKURSU NA GROBOWIEC

Ogłoszony za pośredn. redakcyi »Sztuki« w Krakowie konkurs na grobowiec rodzinny rozstrzygnięty został 15 marca. Nadesłano 22 projekty. Sąd z pp. Prof. Akad. Sztuk Pięk. T. Axentowicza, wiceprezesa Tow. Prz. Szt. Pięk. Dr. Cybulskiego, red. H. Juszkiewicza i arch. Fr. Mączyńskiego, przyznał nagrodę (500 koron) projektowi nr 15. Autor Kazimierz Rechowicz, architekt, we Lwowie. Nadto odznaczono prace: Nr 5, 6, 7, 12, 14, 16, i 17.

TABELA OGŁOSZONYCH KONKURSÓW.

Rozpisuje	Zadanie	Termin	Nagrody	Odnośniki
Gmina miasta Krakowa	Regulacya wylotu ul. Wolskiej i zużytkowanie błoń miejskich i okolicy	31 marca 1914 r.	4000, 2000 i 1000 kor. 1500 kor. na zakupy	Patrz »Architekt« nr. 11, r. 1913.
Tow. Przyj. Sztuk Piękn. we Lwowie	Premium dla członków (autolitografia)	Termin przedłużony do 1 kwietnia 1914 r.	1000 kor.	Patrz »Architekt« nr. 8, r. 1913.
Koło architektów w Krakowie dla Związku XX. Unitas w Poznaniu	Projekty krzyżów, słupów, kapliczek przydrożnych oraz nagrobków wiejskich	15 kwietnia 1914 r.	Za każdy z 4-ch typów po 2 nagrody; 150 i 100 kor.; razem 1000 kor., zakupy po 50 kor.	Patrz »Architekt« nr. 1—2, r. 1914.
Towarzystwo opieki nad zabytkami przeszłości w Warszawie	Rysunek godła dla Towarzystwa	15 kwietnia 1914 r.	75 i 25 rb.	Patrz »Architekt« nr. 1—2, r. 1914.

REDAKTOR: JERZY WARCHAŁOWSKI.
KOMITET REDAKCYJNY: WŁADYSŁAW EKIELSKI, WACŁAW KRZYŻANOWSKI, FRANCISZEK MĄCZYŃSKI, TADEUSZ STRYJEŃSKI, ADOLF SZYSZKO-BOHUSZ, LUDWIK WOJTYCZKO, KAZIMIERZ WYCZYŃSKI, TADEUSZ ZIELIŃSKI.

Nakładem Towarzystwa Technicznego w Krakowie. — Odbito w drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

KRZYSZTOFORY NA ROGU RYNKU GŁÓWNEGO I ULICY SZCZEPAŃSKIEJ W KRAKOWIE.

KRZYSZTOFORY NA ROGU RYNKU GŁÓWNEGO I ULICY SZCZEPAŃSKIEJ W KRAKOWIE. FRAGMENTY OD PODWÓRZA.

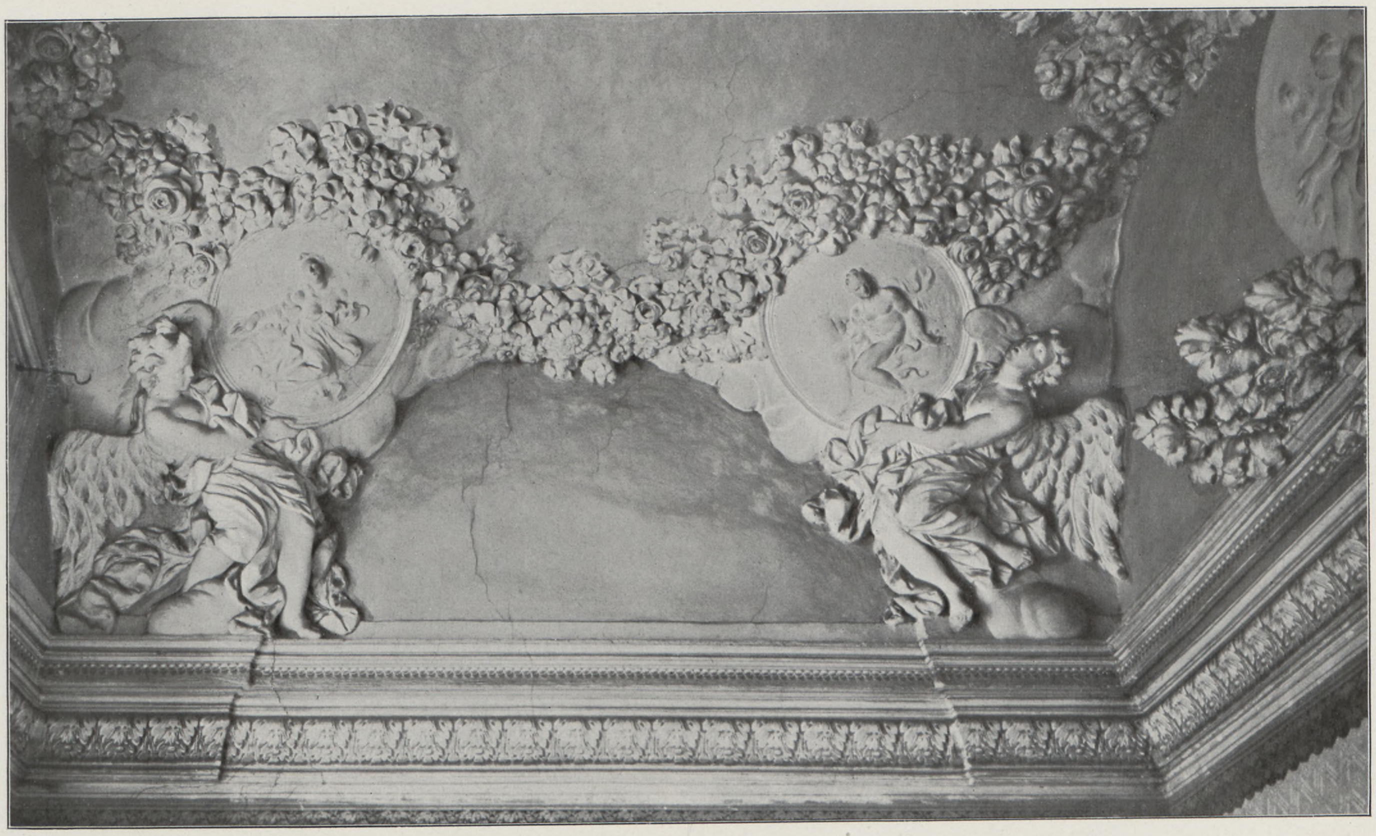

1

2

STIUKI BALTAZARA FONTANY W PAŁACU KRZYSZTOFORY W KRAKOWIE: 1 FRAGMENT DEKORACYI DAWNEJ KAPLICY.
2. PLAFON WIELKIEGO SALONU NA I PIĘTRZE.

„ARCHITEKT"

Redakcya: Wolska 14. II. p. — Administracya: Czysta 14. I. p.

Przedpłatę i należytości za ogłoszenia przyjmuje Administracya: Kraków, Czysta 14. I. p. Reklamacye należy wnosić najpóźniej w ciągu miesiąca. — Późniejsze reklamacye uwzględnione być mogą jedynie za złożeniem odnośnej należytości, o ile zapas wystarczy.

Warunki przedpłaty:

Rocznie	20 koron	10 rubli	20 marek	30 franków.
Zeszyt	2 korony	1 rubel	2 marki	3 franki.

Ogłoszenie wielkości 7 × 10 cm.

Jednorazowo	4 korony	2 ruble	4 marki	6 franków.
Rocznie	30 koron	12 rubli	30 marek	40 franków.

Dawne roczniki, o ile zapas starczy, po 20 koron.

Przedpłata „Architekta" dla członków polskich Towarzystw technicznych abonujących bezpośrednio w Administracyi zniżona o 20%. Skład główny: w Krakowie: Spółka Wydawnicza Polska. — W Warszawie, E. Wende i Spółka, Krakowskie Przedmieście 9.

Szanowni P. T. Abonenci!

Czas odnowić przedpłatę!

! Wielki czas !

ARCHITEKT

MIESIĘCZNIK POSWIĘCONY ARCHITEKTURZE, BUDOWNICTWU I PRZEMYSŁOWI ARTYSTYCZNEMU.

KRAKÓW.
1914.

ROK XV. KWIECIEŃ. ZESZ. 4.

DRUKARNIA UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO POD ZARZĄDEM J. FILIPOWSKIEGO.

R. XV. KWIECIEŃ 1914. ZESZ. 4.

ARCHITEKT

Do LW. 11320.

Ogłoszenie rozprawy ofertowej.

Wydział krajowy odda w b. r. w przedsiębiorstwo w drodze publicznej rozprawy ofertowej budowę szkoły rolniczej w Bestwinie (powiat Biała, st. kol. Czechowice).

Budowa ta obejmuje:

1) budynek szkolny piętrowy;
2) budynek parterowy administracyjny;
3) mieszkanie kierownika;
4) mieszkanie nauczycieli;
5) stajnię murowaną;
6) stodołę i wozownię.

Plany, przedmiary i warunki budowy są do przejrzenia w biurze Wydziału powiatowego w Krakowie i w Biurze budowlanem Wydziału krajowego we Lwowie w godzinach urzędowych.

Przedsiębiorcy, ubiegający się o wymienione roboty budowlane, winni wnieść swe oferty pisemne, sporządzone w myśl warunków budowy, do protokołu podawczego Wydziału krajowego do godziny 12 w południe w dniu 30 kwietnia 1914.

Lwów, dnia 1 kwietnia 1914.

Piotrowski.

ARCHITEKT

MIESIĘCZNIK, POŚWIĘCONY ARCHITEKTURZE, BUDOWNICTWU I PRZEMYSŁOWI ARTYSTYCZNEMU.

ROK XV · KWIECIEŃ 1914 · ZESZYT 4.

ADRES REDAKCYI: ULICA WOLSKA L. 14.
W KRAKOWIE.

BRAKI I NIEDOMAGANIA NASZYCH USTAW BUDOWLANYCH.

Nasze ustawy budowlane, wydane przed 30 laty, zupełnie już nie odpowiadają obecnemu postępowi wiedzy i hygieny budowlanej. Zamiast opieki i dyrektywy dla przemysłu budowlanego, są niejednokrotnie źródłem nieporozumień administracyjnych z jednej strony, a przyczyną złego sposobu budowania z drugiej. Wszelkie przepisy i dodatkowe rozporządzenia, zwykle ignorowane i obchodzone, nie usuną przyczyny złego, dopóki nie będą ujęte w formę ustawy, a dorywczo uchwalane nowele, sprzeczne między sobą i z dawniejszemi ustawami, wprowadzają większe jeszcze trudności i zagmatwanie.

Prawodawstwo techniczne powinno odzwierciedlać w każdej gałęzi przemysłu stan wiedzy technicznej społeczeństwa w danym okresie czasu; nic więc dziwnego, że nasze ustawodawstwo budowlane, będące wyrazem form i stosunków budowlanych z przed trzydziestu lat, w chwili obecnej jest anachronizmem. I nietylko anachronizmem, ale i szkodnikiem społecznym, szkodnikiem hamującym z jednej strony rozwój przemysłu budowlanego i wyrządzającym niezmierne krzywdy całemu ogółowi przez niepotrzebne utrudnienia w budowaniu, z drugiej zaś strony przez całkowite ignorowanie zasad hygieny mieszkaniowej, niezrozumienie nowoczesnych warunków życia przyczyną wszelkiego rodzaju klęsk społecznych jest nasza ustawa budowlana. Ją winić należy za lichwę gruntową, wyzyskującą najuboższe warstwy ludności, ona jest rodzicielką brzydoty naszych kamienic czynszowych i tandety budowniczej, ona winna niezdrowej spekulacyi, a przedewszystkiem w naszej ustawie budowlanej leży przyczyna przerażającej cyfry śmiertelności w kraju. Około 25 osób na tysiąc umiera w samym Krakowie; na sto dzieci niżej lat dziesięciu 24 pada pastwą przedwczesnej śmierci, a przeważną część tego okropnego żniwa zbierają suchoty, tyfus i inne choroby, gnieżdżące się w norach mieszkaniowych, jakie ustawa budowlana toleruje. Gdy porównamy cyfrę śmiertelności innych krajów z naszemi, okaże się, żeśmy osiągnęli smutny rekord. Liczba śmierci w Nowej Zelandyi wynosi tylko 8 na tysiąc, w Ameryce, gdzie wypadki i katastrofy pochłaniają lwią część ofiar, cyfra śmiertelności wynosi 18 na tysiąc,

nasz haracz płacony śmierci jest przynajmniej o 6 osób na tysiąc za wysoki. Sześć żyć wydartych społeczeństwu. Niemniej smutną statystykę przedstawia lista chorób, których przyczyny szukać należy przeważnie w opłakanych stosunkach mieszkaniowych, w niezdrowych biurach i pracowniach, w skandalicznych lokalach publicznych, szkołach, teatrach i t. d., a jeżeli zesumujemy straty jednostek i rodzin wskutek chorób i śmierci, wyrażone w pieniądzach, dojdziemy do olbrzymich sum wyrzuconych na marne.

Stosunkom tym mogłaby zaradzić w znacznej mierze należyta ustawa budowlana, biorąca w obronę nieświadome społeczeństwo przed wyzyskiem i spekulacyą niesumiennych jednostek. Prawda, ustawa taka nakładałaby nieraz wielkie ograniczenia swobodzie działania, lecz z drugiej strony broniłaby ogół przed zamachem na jego najdroższe dobra, wychowując społeczeństwo w ideałach hygieny i zdrowia tak fizycznego jak duchowego.

* * *

Braki naszych ustaw budowlanych dałyby się wykazać w trzech kierunkach: pod względem prawniczym, zdrowotnym i konstrukcyjno-technicznym.

Pod względem prawnym nasze zarządy gmin są bardzo upośledzone: możność rekursu w najdrobniejszych nawet sprawach od orzeczenia pierwszej instancyi do całego szeregu władz, niepowołanych do rozstrzygania w sprawach lokalnej natury, osłabia powagę magistratów i czyni prawie wszystkie orzeczenia niepewnemi. Prawo rekursu powinno być raczej utrudnione i ograniczone do pewnego rodzaju spraw zasadniczych, np. wywłaszczenia, zakazu budowy, zwłaszcza że i władze wyższe, nie mając jasno zdefiniowanych norm, rozstrzygają według swego uznania, częstokroć ze szkodą dla ogółu. Nieuzasadnionym jest też przywilej władz rządowych usuwający wszelkie budowle wykonywane przez rząd z pod wpływu gminy, przywilej uprawniający rząd do nieliczenia się z postulatami i żądaniami gmin, a częstokroć dający pole do obchodzenia ustawy. Anomalią w niektórych ustawach jest żądanie pozwolenia ze strony sąsiadów: prawdopodobnie żaden sąsiad dotychczas jeszcze nie udzielił go budującemu dobrowolnie. Paragraf ten jest przedewszystkiem illuzoryczny, gminie bowiem przysługuje prawo udzielenia konsensu bez zgody sąsiadów, a powtóre szkodliwy, gdyż zachęca strony do kosztownych rekursów, nie mających wogóle wielkich szans pomyślnego załatwienia. Również i czas trwania konsensu — dwa lata, jest zbyt długi, w okresie tym mogą bowiem zajść takie zmiany, że dana budowa stać się może szkodliwą dla ogółu: należałoby więc ograniczyć ważność konsensu do 6 miesięcy, a w każdym razie najwyżej do roku, poczem konsens powinien być przedłużony.

W interesie ogółu leży najbardziej zdecentralizowany sposób zabudowania, ustawa więc powinna ułatwiać powstawanie małych domków dla jednej rodziny przez odpowiednie ulgi ustawowe i ułatwienia przy parcelacyi. Niestety tak się nie dzieje. Nowela do paragrafu 16, wydana przez krakowskie władze, przerzucając cały ciężar budowy i utrzymania ulic przy nowo powstających ulicach na strony prywatne, uniemożliwia ruch parcelacyjny i utrudnia racyonalne zabudowanie się nowych obszarów, a przez to nadaje gospodarce miejskiej cechy prywatnej spekulacyi, dążącej do podniesienia ceny własnych gruntów. W innym kierunku powinny dążyć gminy do oddziaływania na korzyść swoich członków, a więc przedewszystkiem starać się o stworzenie jak najzdrowszych warunków istnienia przez usuwanie złych stosunków budowlanych w mieście i odpowiednie zapobieganie złemu

na przyszłość. Na Zachodzie wypowiedziano walkę norom budowlanym przez planową akcyę ze strony gmin, a mianowicie zapomocą wywłaszczania i wykupna całych dzielnic miasta, które ze względu na złe stosunki budowlane stanowiły niebezpieczeństwo dla ogółu, jużto przez prawo pierwokupu czy wywłaszczenia gruntów przy nowo powstających ulicach, a wreszcie przez odpowiednie rozłożenie zysku pochodzącego z asanacyi czy podniesienia wartości gruntu wskutek robót wykonanych przez ogół, to jest gminę, między korzystające z nich prywatne jednostki, a ogół. Dążeniem zatem gmin powinno być uzyskanie prawa wywłaszczenia nietylko dla przeprowadzenia dróg i ulic, ale i dla innych celów, a więc: wywłaszczenie w celach asanizacyjnych, ogólnie obecnie stosowane w Anglii i Ameryce, następnie wprowadzone w Niemczech wywłaszczenie strefowe — pasów gruntów przyległych do nowo otwartych kosztem gminy ulic, a nareszcie przez wysokie opodatkowanie przyrostu wartości, powstałego jako następstwo robót wykonanych kosztem ogółu umożliwienie sprawiedliwego rozdziału zysku.

Tworząc nową ustawę należy wziąć pod rozwagę fakt, że przy dzisiejszym rozroście miast trudno mówić o jednolitych normach dla wszystkich dzielnic miasta, które należy podzielić na strefy i dla każdej z nich przewidzieć specyalne postanowienia, umotywowane ich charakterem lokalnym i potrzebami ludności. Typowym przykładem, jak być nie powinno, jest Kraków, gdzie po przyłączeniu gmin podmiejskich ta sama ustawa obowiązuje w śródmieściu co i w najodleglejszych zakątkach, w następstwie czego przeróżne utrudnienia budowlane uniemożliwiają racyonalny rozwój tych dzielnic. Tak więc niektóre obostrzenia co do odstępu domów, co do konstrukcyi stropów i wiązań dachowych, co do kominów i ognisk powinny odpaść w niektórych dzielnicach, a w zamian za to inne obciążenia mogłyby być wprowadzone, np. stosunek niezabudowanej powierzchni, konieczność zostawienia ogródków przed domami itp.

Ideą nowoczesnego społeczeństwa jest podział życia w dwu kierunkach: pracy i życia rodzinnego. Stosownie do tego tworzą się dwa typy budynków. Jeden służący wyłącznie pracy, czy to w postaci fabryk, warsztatów, czy też biur, drugi poświęcony życiu rodzinnemu, jako dom mieszkalny. W tym więc kierunku powinna działać ustawa budowlana twórczo, umożliwiając jak najszybsze oddzielenie się tych dwu typów tak odmiennych, a dziwnym konserwatyzmem naszego społeczeństwa tak nierozdzielnie obecnie ze sobą połączonych.

Dalszą dążnością ustawodawstwa powinno być wyrugowanie najszkodliwszego wytworu minionego stulecia brzydkich, niemoralnych domów czynszowych, które zabiły i życie rodzinne i piękno architektury, a więc ustawa powinna sprzyjać powstawaniu domów dla jednej rodziny, zaś przedewszystkiem starać się o zmniejszenie zła w istniejącym typie kamienicy czynszowej przez odpowiednie przepisy i czuwanie nad ich wykonaniem. Że obecna kamienica czynszowa jest zbiorem nor budowlanych i środowiskiem nigdy nie wygasających chorób, że elementarne prawidła hygieny są w zupełności nieuznawane, nie ulega chyba wątpliwości. Statystyka chorób i śmierci aż nadto wymowne daje temu świadectwo. Gdyby chodziło o ogólny zarys wzorowej ustawy budowlanej, możnaby jej dać za hasło: maximum słońca, światła i powietrza.

Zatem w pierwszej mierze ograniczenie zabudowanej powierzchni procentowo. Najnowsze ustawy budowlane ograniczają ją do 60%, na narożnikach do 80% (Ameryka 50% i 65%). Wysokość budynku nie powinna przekraczać

szerokości ulicy, a względnie odstępu między liniami budowlanemi przeciwległych domów, jak rownież szerokości podwórza. Obostrzenie to ma na celu ochronić mieszkańców pokoi od tyłu zajmowanych przed brakiem światła, a z drugiej strony utrudnić stawianie skrzydeł w oficynach, które w obecnych warunkach są tylko zbiornikami śmieci i stęchłego powietrza. Celem należytej wentylacyi i oświetlenia większość ustaw nowoczesnych przewiduje tak zwaną tylną linię budowy w odstępie równym połowie wysokości budynku, której zachowanie jest tak samo obowiązującem, jak i trzymanie się linii frontu. Co do ilości pięter w domach mieszkalnych, ciekawy związek odkryto między ilością pięter, a chorobami płuc i serca; mianowicie ilość suchotników i chorych sercowo wzrasta w prostym stosunku do ilości pięter. Jako następstwo tej obserwacyi stawiają hygieniści wniosek, ażeby bezwarunkowo zakazać budowania wyższych domów mieszkalnych niż dwupiętrowe. A już hańbą cywilizacyi nazwał Dr. Sturdy na zjeździe hygienistów w Londynie istnienie mieszkań suterenowych, szczególnie w miastach nizinnych, gdzie jak np. w Krakowie stan wody zaskórnej jest bardzo wysoki, a gdzie z reguły mieszkają warstwy ludności pracujące najciężej i potrzebujące jak najbardziej zdrowotnych warunków. Wzamian za to możnaby pozwolić na urządzenie mieszkań w mansardach — naturalnie z pewnemi ograniczeniami.

Ważną jest rzeczą zabezpieczenie odpowiednich rozmiarów i kształtu tj. stosunku szerokości do głębokości pokoi. Ustawowa norma w tym kierunku w Anglii obowiązująca przepisuje w każdym mieszkaniu przynajmniej jeden pokój o powierzchni 15 m. kw. a jako minimum innych ubikacyi przepisuje 9 m. kw. dając w ten sposób dosyć miejsca na potrzeby i wygody mieszkańców i usuwając główną przyczynę przepełnienia w mieszkaniach, która wypędza mieszkańców dorosłych do szynków a dzieci na ulicę. Ponadto powinno istnieć minimum objętości powietrza w mieszkaniach. Najmniejsza objętość dla dorosłej osoby nie powinna spaść poniżej 16 m. sześć., dla dziecka poniżej 14 lat 12 m. sześć. Oświetlenie wszystkich ubikacyj powinno być bezpośrednie, wprost z ulicy lub dziedzińca, a wymiary okien w każdym razie takie, ażeby nie pozwalały na tworzenie się ciemnych kątów w żadnej części budynku mieszkalnego (jedna siódma powierzchni pokoju). Wynika z tego konieczność bezwarunkowego zakazu używania świetlników do oświetlania ubikacyj mieszkalnych. Również lekceważona u nas sprawa oświetlania wychodków i lokalności spiżarnianych, czy kuchennych, polega na niezdawaniu sobie sprawy, że najlepszym środkiem dezynfekcyjnym jest światło i świeże powietrze.

Pomiędzy ukończeniem budowy w surowym stanie a wyprawieniem jej powinien z różnych względów upłynąć pewien przeciąg czasu, potrzebny tak do wyschnięcia, jak i do odkrycia ewentualnych wad konstrukcyjnych. Ze wszystkich ustaw budowlanych zdaje się jedynie tylko krakowska ignoruje ten ważny punkt hygieny i zostawia płucom mieszkańców osuszanie nowych budynków.

Prawdziwą klęską społeczną jest brak nadzoru ze strony gmin przy budowie i urządzaniu lokali, przeznaczonych dla pomieszczenia większej ilości ludzi, a zatem lokali publicznych, urzędów, szkół. Istnieją wprawdzie pewne normy i w tym kierunku, ale po pierwsze są dosyć dowolne i elastyczne, po drugie stosowanie ich w praktyce, nie poparte jasną literą prawa, staje się illuzorycznem. Przerażająca cyfra śmiertelności wśród dzieci, do 25 na sto, jest tego następstwem, ile zaś ofiar pochłania niedbałość w urzą-

dzeniu biur i lokali publicznych, brak mi dat szczegółowych, w każdym razie lwia część zaraźliwych chorób ma tu swoją niewygasającą siedzibę, że już nie wspomnę o chorobach oczu i nerwów, spowodowanych barbarzyńskimi sposobami oświetlania i rozmieszczenia lamp w lokalach publicznych. Nie udało mi się spotkać w Krakowie żadnej sali, któraby kwestyę wentylacyi i oświetlenia rozwiązała w sposób wzorowy, a przecież technika i ustawodawstwo w tym kierunku stoją gdzieindziej wysoko, biorąc w obronę społeczeństwo przed zgniłem powietrzem, rozsadnikiem chorób i przed atakiem na najcenniejszy organ ludzki: oczy.

Jako przykład wymienić tu można ustawodawstwo niektórych stanów Ameryki, które przepisuje szczegółowe cyfry, obowiązujące przy otwieraniu szkół, teatrów, restauracyi, sal zebrań itp. I tak szkoły mają mieć 5 m. sześć. na każdego ucznia, teatra od 57 do 70 m. sześć. na każde siedzenie, szpitale od 105 do 170 na łóżko. Częściej ustawa określa, ile razy na godzinę ma się wymienić powietrze w sali. Jako minimum żąda się sześciokrotnej wymiany powietrza na godzinę w salach, gdzie się nie pali tytoniu, zaś ośmiokrotnej w salach dla palaczy, również ograniczona jest chyżość wpływającego powietrza do 650 cm. na sekundę. W podobny sposób przepisują ustawy daty co do sztucznego oświetlenia, przyczem nacisk jest położony na różnicę między illuminacyą a oświetleniem i na złagodzenie szkodliwego wpływu promieni światła padających wprost na oczy przez odpowiednie ustawienie, tudzież dobór rodzaju lamp, a zasadą ustawową jest, że światło ma oświetlać nie oczy, lecz przedmiot. Pozwolenie na użytkowanie tych lokali uwarunkowane jest ścisłem dopełnieniem powyższych wymagań, zaś wszelka niedbałość w konserwacyi surowo karana przez specyalne biura ochrony zdrowia i życia publiczności.

Nie o wiele lepiej przedstawiają się nasze ustawy budowlane pod względem konstrukcyjno-technicznym. Nie licząc się z postępem techniki budowlanej, przedstawiają z jednej strony zbiór anachronizmów biurokratycznych jak np. sławna nowela co do grubości murów ceglanych, uniemożliwiająca wszelkie przeróbki na istniejących budynkach, a z drugiej strony nie uwzględniająca nowych materyałów budowlanych, jak beton, żelazo i beton uzbrojony. Weźmy żelazo, które ustawa uważa wbrew istniejącym doświadczeniom za materyał ogniotrwały i ogniochronny. Przykre wypadki podczas pożarów wykazały niezbicie słabą odporność żelaza na gorąco, to też ustawodawstwa, liczące się z tem, nie dozwalają użycia żelaza nie osłonionego warstwą izolacyjną co najmniej 5 cm. grubości. Ściśle również i wyczerpująco powinna być traktowana sprawa technicznych obliczeń dla konstrukcyi żelaznych i podane wskazówki co do ich wykonania — nasze ustawy dają w tym kierunku niemal zupełną swobodę ograniczoną tylko rozporządzeniami rządowemi, zwykle nieuwzględnianemi w praktyce. Stare kalendarze i z powietrza czerpane wzory zastępują budowniczym ustawę, a nie lepiej ma się sprawa z konstrukcyjną stroną zespołów z betonu i z betonu uzbrojonego żelazem. Np. istnieje przepis rządowy ograniczający stosunek mieszaniny przy dźwigarach z betonu uzbrojonego na 1:5, tymczasem stale używany stosunek w jednej z krakowskich firm budowlanych jest 1:7. Podobnie i inne rozporządzenia zostają w rzeczywistości martwą literą uwzględnianą jedynie przy budowlach rządowych.

Nie będę się rozwodził nad innymi brakami ustawy w kierunku urządzeń wewnętrznych, jak nieodpowiednie przepisy co do wymiarów i rozłożenia scho-

dów, drzwi i korytarzy, zbyt wielkie wymogi co do grubości murów ceglanych, kwestya odstępu dla balkonów i ganków od granicy sąsiada (w praktyce naturalnie nie uznawana), utrudnienia co do wykonania wiązań dachowych itp. Są to bowiem sprawy, któremi jak sądzę zajmie się szczegółowo opinia techników przy opracowaniu nowej ustawy. W każdym razie kwestye te powinny być rozwiązane w sposób usuwający wszelką wątpliwość.

Postępowa bowiem ustawa budowlana powinna być rodzajem podręcznika, pod względem prawnym, sanitarnym i konstrukcyjnym, rodzajem abecadła budowlanego dla użytku wszystkich. Taka np. ustawa londyńska ma około 300 stron druku i cały szereg illustracyj, ustawa Nowego Yorku to prawdziwe dzieło techniczne, a nawet małe mieściny posiadają obszerne i wyczerpujące ustawy, ograniczające samowolę przedsiębiorców budowlanych w kierunku sanitarnym i konstrukcyjnym.

Wreszcie ustawa wymaga ciągłych rewizyj i uzupełnień, to też przy końcu ustaw bywa zwykle umieszczana postępowa klauzula tej treści: Ustawa niniejsza przestaje obowiązywać pięć (lub dziesięć) lat po ogłoszeniu. Nakłada się przez to na zarządy miast obowiązek rewizyi ustawy i daje możność usunięcia zła i naprawienia błędów, w stosunkowo krótkim okresie czasu.

Reasumując powyższe uwagi, łatwo dojdziemy do wniosku, że nasze obecnie obowiązujące ustawy nie odpowiadają pod żadnym względem nowszym ideom w budownictwie i że stworzenie nowej ustawy jest kwestyą palącą. Zadaniem izb inżynierskich i budowniczych jest zainicyowanie akcyi w tym kierunku, ażeby stworzyć podstawę i dać wytyczne do przyszłej ustawy, gdyż zdarzyć się może, że technicy znów zostaną zaskoczeni niewłaściwą nowelą, jak to się zdarzyło przy uchwaleniu bardzo wadliwego § 16 ustawy krakowskiej; sądzę przeto, że należałoby rozpisać ankietę w tej sprawie do wszystkich techników z dokładnym kwestyonaryuszem, następnie zebrać i uporządkować nadesłany materyał i wypracować ramowy projekt ustawy dla miast i wsi galicyjskich, a wreszcie tak przygotowaną sprawę przedłożyć gminom do stanowczej decyzyi.

Gdyż bez współdziałania powołanych czynników otrzymamy znowu projekt, ukuty przy zielonym stoliku, zlepek różnorodnych postanowień nieodpowiadający ani interesom budujących, ani ogółu. TADEUSZ NIEDZIELSKI.

* * *

Że poruszona sprawa należy do niezwykle ważnych i aktualnych w całej Galicyi, dowodem referat i dyskusya nad nim w sekcyi inżynierów miejskich lwowskiego Towarzystwa Politechnicznego. W chwili otrzymania do druku powyższych uwag p. Niedzielskiego, we Lwowie w wymienionej sekcyi wygłosił wyczerpujący odczyt inż. A. Kühnel radca bud. miejskiego departamentu technicznego p. t.: Ustawa budownicza dla większych miast galicyjskich.

Przedstawiwszy pięć rodzaji ustaw budowniczych obowiązujących w Galicyi a mianowicie: a) dla Lwowa z 21 kwietnia 1885 dz. u. i r. kr. nr. 31 z nowelą z dn. 26 lipca 1909 dz. u. nr. 111: b) dla Krakowa z 18 lipca 1883 dz. u. nr. 63 z nowelami z 28 marca 1905 dz. u. nr. 57 i z 28 marca 1910, dz. u. nr. 89; c) dla większych miast z 28 kwietnia 1882 dz. u. nr. 77 z nowelą z 15 maja 1907 dz. u. nr. 55; d) dla znaczniejszych miejscowości z 4 kwietnia 1889 dz. u. nr. 31 z nowelą z 15 maja 1907 dz. u. nr. 56; e) dla wsi i pomniejszych miast i miasteczek z 13 paździer. 1899 dz. u. nr. 133 z nowelą z 15 maja 1907 dz. u. nr. 57., — referent podniósł doniosłe znaczenie tych ustaw w swoim czasie, zaznaczając, że obecnie są one już przestarzałe, jak to wynika

z porównania ich z nowoczesnemi pojęciami i podobnemi ustawami innych krajów.

Omówiwszy sprawę gruntową, parcelacyę, otwieranie nowych ulic, sposoby zabudowania, stosunek planu regulacyjnego do ustawy budowniczej, niezgodność ustaw hipotecznych traktujących o podziale gruntu z ustawami budowniczemi, niejasne stanowisko przy pozwoleniu na budowę, burzeniu starych budynków, ochronie zabytków, wreszcie obszerny dział przepisów budowlanych, szczególnie słabych z punktu widzenia hygieny i estetyki, oraz inne wiążące się z tem sprawy, przychodzi referent do wniosku, że pilną jest potrzeba opracowania nowej ustawy; pojęcie bowiem ustawy budowniczej w okresie ostatniego trzydziestolecia znacznie rozszerzyło się; nie mają być to jedynie przepisy dla murarza, lecz normy pomyślane w społecznych celach, z daleko sięgającymi skutkami. Chwilę obecną uważa referent za najodpowiedniejszą dla podjęcia energicznych starań, gdy cały szereg miast naszych pracuje nad planami regulacyjnymi, należy więc tym miastom dać silny realny fundament. Referent wypowiedział w końcu zdanie, że głos w sprawie nowej ustawy powinni mieć przedewszystkiem technicy. Po dyskusyi wybrano też komisyę celem opracowania projektu ustawy.

* * *

W Krakowie, zarowno w sferach miejskich, jak i technicznych, również silnie odczuwane są niedomagania ustawy. O ile nam wiadomo, w magistracie panuje przekonanie, że opracowanie całkowitej nowej ustawy budowlanej, przedyskutowanie jej i przeprowadzenie przez ciało ustawodawcze t. j. Sejm, wreszcie uzyskanie sankcyi, przy naszych stosunkach, zajęłoby tak dużo czasu, że zanim projekt stałby się ustawą, zaszła by potrzeba nowych zmian i uzupełnień. Dlatego obrano drogę nowel, które najważniejsze niedomagania ustawy w krótszej znacznie drodze regulują. Oprócz dwóch przytoczonych wyżej nowel do ustawy krakowskiej, należy wymienić nowelę do § 18, uchwaloną podczas ostatniej sesyi sejmowej, a traktującą o wysokości domów i o szczególnych przepisach w kierunku zapobieżenia zbytniemu wyzyskiwaniu gruntów pod budowy. Dalej, ustawa kanałowa, uchwalona w tejże sesyi sejmu, jest niczem innem jak uzupełnieniem przepisów § 47 ustawy budowlanej. Wreszcie w ustawie o Wielkim Krakowie z 1909 r. w art. 10 znajdują się przepisy budowlane dla nowych dzielnic, a mianowicie o pewnych ułatwieniach budowlanych. Tak samo w ostatniej ustawie o przyłączeniu Podgórza. Obecnie nadto omawiane są w magistracie projekty ustaw: o planie regulacyjnym i o komasacyi gruntów budowlanych.

Z wielu stron taktyka ta jednak spotyka się z zarzutami, jako pozbawiona szerszej myśli, któraby obejmowała w konsekwentnych przepisach całość zagadnienia i odpowiadała nowoczesnym wymaganiom hygieny, techniki, polityki gruntowej i kwestyi mieszkaniowej. Conajmniej ustawa ramowa dla całej Galicyi byłaby pożądaną. A już nie można pominąć milczeniem zupełnego nieuwzględnienia przez sfery miejskie, wnoszące projekty nowel pod obrady Sejmu, opinii sfer technicznych, wychodzącej z łona Towarzystwa Technicznego lub Izby budowniczych, jak się to stało niestety z nowelą do § 16-go ustawy budowlanej.

Dla tego podzielić należy apel artykułu p. Niedzielskiego do techników naszych. Od nich, czyli od Towarzystwa Technicznego i Izby budowniczych, jako bezpośrednio zainteresowanych i najbliżej z życiem się stykających, należy oczekiwać energicznej inicyatywy i gruntownego opracowania przepisów budowlanych, ożywionych szerszą ideą społeczną.

REDAKCYA.

NOWY TYP DOMU.

Brzydka, niehygieniczna kamienica czynszowa, w ulicy, pozbawionej dostatecznej ilości światła, słońca i powietrza, wywołała reakcyę w teoryi i praktyce budowy miast. Ideał miasta ogrodowego, nawet tam, gdzie nie znajduje urzeczywistnienia, jest pożądanym regulatorem i hamulcem dla panoszącej się brzydoty, spekulacyi i niezdrowych stosunków sanitarnych.

Z drugiej strony, nowsze ustawy budowlane i wysiłki techników dążą

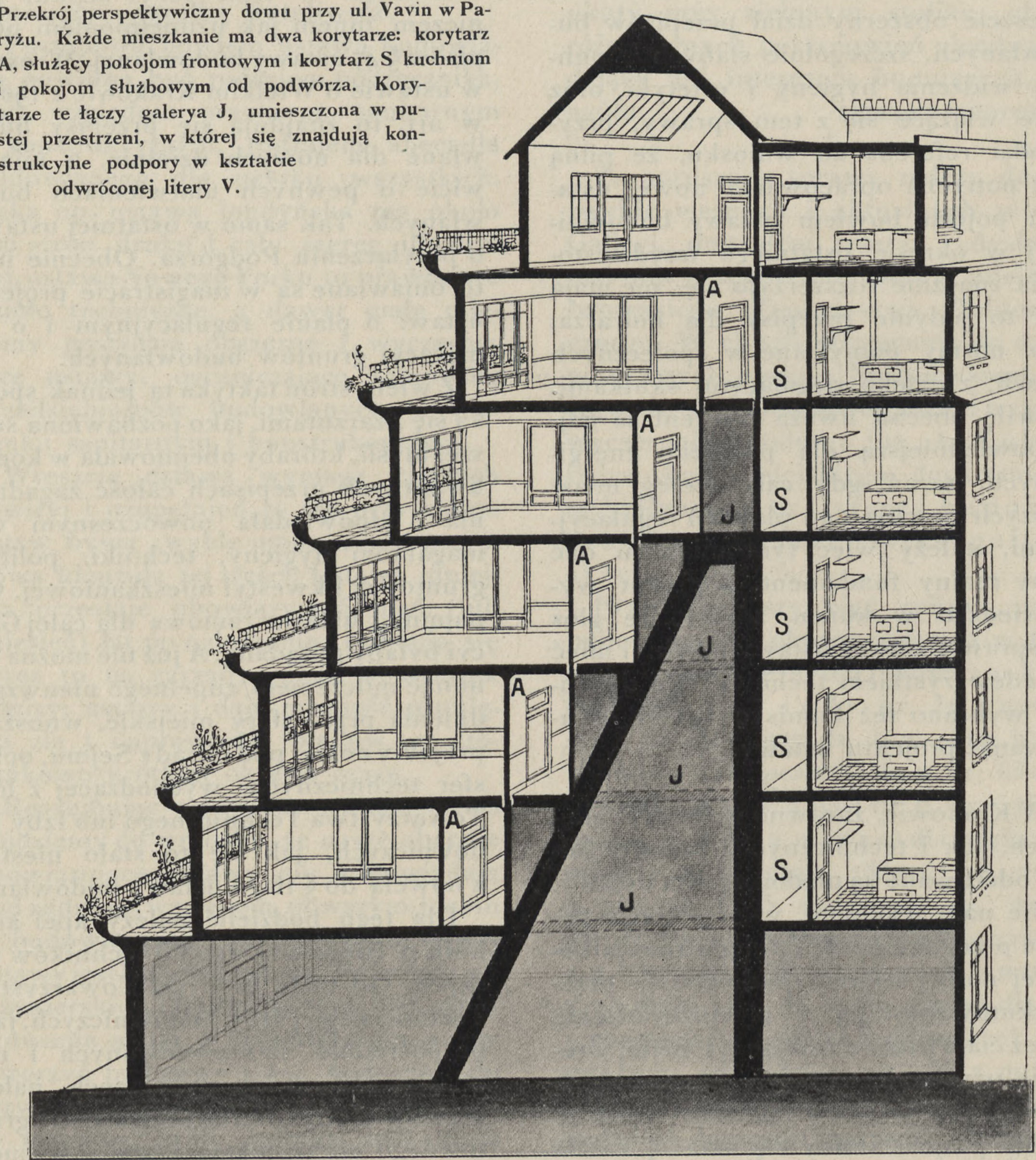

Przekrój perspektywiczny domu przy ul. Vavin w Paryżu. Każde mieszkanie ma dwa korytarze: korytarz A, służący pokojom frontowym i korytarz S kuchniom i pokojom służbowym od podwórza. Korytarze te łączy galerya J, umieszczona w pustej przestrzeni, w której się znajdują konstrukcyjne podpory w kształcie odwróconej litery V.

Po prawej stronie szematyczny profil dwóch domów nowego systemu w ulicy 8 metr. Linie grube przerywane oznaczają profil domu normalnego w ulicy tejże szerokości. 6 pięter (szary ton ciemniejszy) odpowiadają opisanemu domowi przy ul. Vavin.

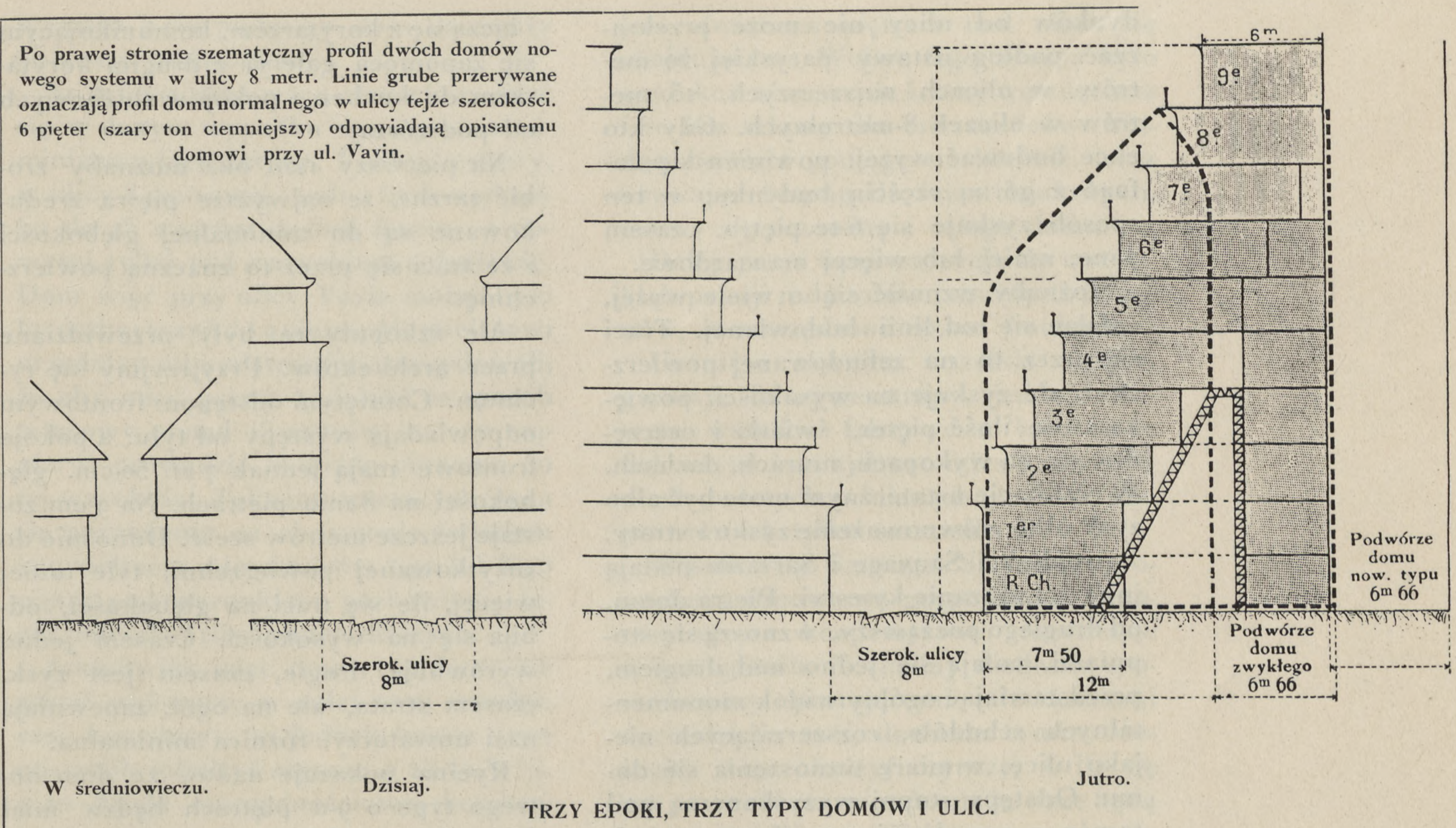

TRZY EPOKI, TRZY TYPY DOMÓW I ULIC.

w kierunku uzdrowienia budynków czynszowych i obmyślenia najkorzystniejszych sposobów zabudowywania nimi ulic. I tu liczyć się muszą z dwoma czynnikami: zapewnieniem właścicielowi gruntu budowlanego dostatecznej renty i zapewnieniem mieszkańcom domu z jednej strony, a miastu, czyli ulicy z drugiej, dostatecznej ilości słońca i powietrza.

Niedawno stanął w Paryżu dom, który uwzględniając powyższe czynniki, stanowi nowe, nadzwyczaj ciekawe rozwiązanie techniczne zadania kamienicy czynszowej i bodaj czy nie wywoła zasadniczego przewrotu w budowie domów i budowie miast. Próby w podobnym kierunku były robione przez Niemców, ale dopiero Francuzi śmiałem ujęciem zagadnienia, dali rzecz zasadniczą i godną bliższego poznania.

Za paryzką »L'illustration *)« podajemy w dalszym ciągu i na załączonej tablicy widoki nowego domu i objaśniające rysunki, a za p. F. Honoré opis konstrukcyi i jej uzasadnienie.

Dom, o którym mowa, stanął przy ulicy Vavin niedaleko bulwaru Raspail podług projektu architektów p. p. Sauvage i Sarrazin, a uzasadnienie budowy jest następujące: Aby otrzymać maximum dochodu z parceli budowlanej, trzeba by ją zabudować całą i to jaknajwyżej. W praktyce jest to niemożliwe, gdyż celem zapewnienia dostatecznego światła i wentylacyi dla tylnych ubikacyi domu, ustawy budowlane przepisują dla podwórza powierzchnię w odpowiednim stosunku do wysokości budynków. Z drugiej strony wysokość bu-

*) Nr 3708, z 21 marca 1914 r. La maison à gradins str. 220—221.

dynków od ulicy nie może przekraczać podług ustawy paryskiej 20 metrów w ulicach najszerszych, 15 metrów w ulicach 8-metrowych. Gdy kto chce budować wyżej, powinien się cofnąć z górną częścią budynku; w ten sposób zyskuje się 6-te piętro, czasem 7-me, mniej lub więcej mansardowe.

Możnaby wznosić się o wiele wyżej, cofając się od linii budowlanej. Traci się przez to na zabudowanej powierzchni, ale zyskuje na wysokości, powiększa się ilość pięter, światła i oszczędza się na wykopach, murach, dachach. W rezultacie ostatecznym może być albo zysk albo zrównoważenie zysku i straty.

Architekci Sauvage i Sarrazin podają inne rozwiązanie kwestyi. Piętra domu, od drugiego począwszy, wznoszą się stopniami, cofają się jedno nad drugiem, przedstawiając ogólny widok monumentalnych schodów, rozszerzających niejako ulicę, w miarę wznoszenia się domu. Odstępy stopni wyzyskane są pod tarasy o szerokości 2 m. 25 cm., z których 80 cm. przypada na balustradę i urządzenia dla kwiatów. Oprócz tarasu z salonu, ma mieszkanie o 4-ech pokojach frontowych jeszcze taras 18 metrowej długości: dzieci mogą się tu bawić na świerzem powietrzu bezpiecznie, nawet na 6 piętrze, wśród kwiatów i krzewów. Te stopniowane odstępy znacznie powiększają ilość światła i w pokojach i w ulicy. W pobliżu opisanego domu ulicy Vavin słońce świeci o godzinę dłużej niż w sąsiednich ulicach równoległych tej samej szerokości.

Balustrady i miejsce na kwiaty na tarasach są tak urządzone, że nie pozwalają mieszkańcom danego piętra zaglądać na taras o piętro niżej ani być ztamtąd widzianymi. Natomiast ze wszystkich pięter widzi się ulicę.

Rozkład mieszkań i pokoi na każdem piętrze różny. Jedno jest jednak wspólne, a mianowicie, że z wyjątkiem jadalni, wszystkie pokoje są od frontu i łączą się z korytarzem, komunikującym się zapomocą galeryi z drugim korytarzem do kuchen i pokojów służbowych od podwórza.

Na pierwszy rzut oka możnaby zrobić zarzut, że najwyższe piętra zredukowane są do minimalnej głębokości i że traci się przez to znaczną powierzchnię.

Ale szkopuły te były przewidziane przez architektów. Przyjrzyjmy się rycinom. Cofniętym odstępom frontowym odpowiadają występy od tyłu, a pokoje frontowe mają jednak 7 m. 50 cm. głębokości na 8-miu piętrach. Na 9-em zostaje jeszcze metrów sześć. Odnośnie do zużytkowanej powierzchni, tyle mniej więcej, ile się traci na głębokości, odbija się na wysokości. Czasem jedno wyrównuje drugie, czasem jest zysk, czasem strata, ale na ogół, zapewniają nasi nowatorzy, różnica minimalna.

Rycina pokazuje nadto, że dom nowego typu o 9-u piętrach będzie miał ścianę tylną mniej więcej w miejscu, gdzie się znajduje mur, zamykający podwórze normalne w zwykłym domu 5-cio piętrowym. A więc, o ile dom nowego typu oświetlony jest także od tyłu, powinien by mieć również normalne podwórze. W danym wypadku zajmuje budynek parcelę około 25 m. 32 cm. głębokości (12 m. + 6 m. 66 + 6 m. 66), gdy dom zwykły zajmuje tylko 18 m. 66 cm. (12 + 6 m. 66).

Ale z jednej strony, te głębokie parcele w ulicach wązkich znacznie straciły na wartości, z drugiej strony opisany dom przy ul. Vavin, zaledwie 6 piętrowy, nie przedstawia jeszcze doskonałego typu nowego systemu, jak go sobie wyobrażają autorzy. Noszą się oni z zamiarem zbudowania domu, w którym pokoje służbowe, w opisanym domu umieszczone od tyłu, znajdą się od frontu, oświetlone światłem z ulicy i z podwórza wewnętrznego; w ten sposób można będzie wystawić 9 pięter na parceli, nawet nieco mniej głębokiej od tej, jaką

wymaga 5-cio piętrowy dom dzisiejszy ze swem podwórzem.

Architekci francuscy musieli poddać się w danym wypadku wymaganiom administracyjnej rutyny. Podług ustawy, w ulicy 8 metrowej, wolno budować tylko do 15 metrów w linii frontu, a powyżej tylko pod warunkiem cofania się. Dom więc przy ulicy Vavin można było by podwyższyć do 9 pięter. Ale miejscowi urzędnicy administracyjni zdecydowali, że aby mieć prawo budować na sposób tarasowy ponad 15 metrów, należy najpierw prowadzić budowlę pionowo do tej wysokości. Taka interpretacya równa się pozwoleniu na obdarzenie światłem i powietrzem mieszkańców 7-go lub 8-go piętra pod warunkiem pozbawienia tegoż mieszkańców pięter niższych.

Jakkolwiek więc nowy typ domu nie został wykonany w całej swej zasadniczej koncepcyi, to jednak koszta jego pozwoliły obniżyć czynsze o 25 do 30 %, a to dzięki oszczędnościowej konstrukcyi.

Po założeniu murów zewnętrznych podzielono przestrzeń liniami prostopadłemi do ulicy w jednakowych odstępach 8 do 10 metrów szerokości. Na każdej z tych linij wzniesiono belki z betonu uzbrojonego żelazem, pochyłe, nakształt belek podtrzymujących schody, na nich oparto słupy, dźwigające na sobie belki równoległe do ulicy i podłogę. Słupy te, dźwigające dane piętro, przechodzą przez piętro niższe, ale się z nim nie łączą: w ten sposób każde piętro podtrzymywane jest osobno i żadne z nich nie jest obciążone piętrem nad niem się znajdującem. Wobec tego można było zredukować znacznie ściany wewnętrzne i to bez szkody dla mieszkańców. Kładąc bowiem podłogę na betonie, oraz używając betonu do ścian działowych, usuwa się rezonans z całego domu.

Dalej, przez wprowadzenie do wszystkich pokoji radiatorów i usunięcie kominów, zaoszczędzono 80,000 franków.

Usunięto również wszelkie rzeźby, gzymsy, fałszywe stropy, jednem słowem wszelkie fałszywe a kosztowne dekoracye i otrzymano mieszkania o liniach prostych, o ścianach gładkich, wyprawionych tylko starannie.

W końcu pp. Sauvage i Sarrazin wprowadzają innowacyę gospodarczą, wzorowaną na kooperatywie, rozumując w ten sposób. Normalny niedobór spowodowany pustującemi mieszkaniami dochodzi do 20 % dochodu brutto. Możnaby więc obniżyć czynsze, o ile się ma pewność, że mieszkania zawsze będą wynajęte. W tym celu proponuje się utworzenie spółki osób, które chcą zamieszkać w takim domu. Lokator jest jednocześnie akcyonaryuszem, a więc współwłaścicielem i ma prawo do odpowiedniej zniżki czynszu. Kto subskrybuje 50.000 franków, będzie miał prawo do zniżki 2.500 fr. Otrzyma więc mieszkanie za darmo, o ile taką jest cena zajmowanego przezeń mieszkania, nadto będzie otrzymywał dywidendę.

Nie trzeba dodawać, że wszystkie mieszkania w nowym domu przy ulicy Vavin są wynajęte.

KRONIKA.

Ś. P. JÓZEF CHEŁMOŃSKI. Dnia 6 kwietnia zmarł w 65-tym roku życia w siedzibie swojej w dworku wiejskim w Kuklówce pod Grodziskiem niedaleko Warszawy najznakomitszy malarz polski Józef Chełmoński. Ukochał i malował przez całe życie polską ziemię, odtworzył jej nastrój tak jak nikt inny. Żył i pracował w prostocie i skromności, genialny swój talent — dar Boży oddał sztuce i ojczyźnie.

Łączymy się z ogólną narodową żałobą.

W OBRONIE KRZYSZTOFORÓW. Artykuł wstępny poprzedniego zeszytu »Architekta« oraz 3 tablice ilustracyj poświęciliśmy obronie pałacu Krzysztofory w Krako-

wie. Wkrótce potem Towarzystwo Ochrony piękności Krakowa ogłosiło w pismach następującą odezwę:

Towarzystwo Ochrony piękności m. Krakowa, wobec pogłosek o zamiarze zburzenia Krzysztoforów, oraz rozpowszechnianej opinii, jakoby zabytek ten znajdować się miał w stanie ruiny, poczuwa się do obowiązku stwierdzenia na podstawie fachowego orzeczenia, że stan Krzysztoforów pozwala najzupełniej na ich konserwacyę i restauracyę, a nawet na przeróbki w celach zwiększenia rentowności.

Jako najokazalszy pałac Krakowa, odznaczający się poważną architekturą, dostosowaną do powagi krakowskiego Rynku i jego charakteru, o pięknym krużganku i galeryi od strony podwórza, o wspaniałem założeniu planu i artystycznej wewnętrznej dekoracyi stiukami Baltazara Fontany, niegdyś siedziba znakomitych rodów Kazanowskich, Wodzickich, Sołtyków, uświetniona kilkakrotnym pobytem królów polskich i innemi zdarzeniami historycznemi, budynek w dzisiejszym swoim stanie pochodzący z pierwszej połowy XVII wieku, a wątkiem swych murów sięgający średniowiecza, więc jako zabytek historyczny i artystyczny pierwszorzędnego znaczenia — uważany być winien za własność nienaruszalną, wrazie przeróbek wymagającą zachowania wszelkich cech zabytkowych.

Z tych względów Tow. Ochrony piękności m. Krakowa zwraca się na tej drodze do właścicieli Krzysztoforów z apelem, aby szanując historyę i sztukę, uwzględnili opinię kulturalnych sfer naszego społeczeństwa i wobec zupełnej podatności zabytku dla konserwacyi — od zamiaru zburzenia Krzysztoforów odstąpili.

Za Towarzystwo Ochrony piękności m. Krakowa: prezes Dr. St. Goliński, sekretarz W. Małkowski.

Do powyższej odezwy przyłączyły się następujące Towarzystwa i Instytucye:

Prof. Dr. Jerzy hr. Mycielski, prezes »Tow. opieki nad polskimi zabytkami sztuki i kultury«.

»Towarzystwo miłośników historyi i zabytków Krakowa«: prezes Stanisław Krzyżanowski, sekretarz Dr. Kl. Bąkowski.

Akademia sztuk pięknych krakowska: rektor Jacek Malczewski.

Towarzystwo artystów polskich »Sztuka«: prezes Olga Boznańska.

Towarzystwo »Polska sztuka stosowana«: prezes Jerzy Warchałowski, sekretarz Kazimierz Młodzianowski.

Dyr. Muzeum Narodowego Feliks Kopera.

»Tow. przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie«: prezes Wojciech Kossak, sekretarz Leonard Lepszy.

Dyrekcya Muzeum Techniczno-przemysłowego: dyr. Stanisław Till.

Również Towarzystwo Numizmatyczno-archeologiczne w Krakowie zaprotestowało przeciwko burzeniu Krzysztoforów.

Z KRAKOWSKIEGO TOWARZYSTWA TECHNICZNEGO. Dnia 20 lutego wygłosił inż. Edmund Zieleniewski, poseł do Rady Państwa, odczyt p. t. »Przemysł fabryczny w Galicyi«.

Prelegent uważa społeczeństwo polskie za nastrojowe, słabo rozumiejące pracę realną. To też młody nasz przemysł nie doznaje odpowiedniego poparcia. Przemysł nie jest celem, lecz środkiem do przysparzania dóbr narodu. Zadanie przemysłu fabrycznego polega na korzystnem kupowaniu surowca, przerabianiu i uszlachetnianiu go, wreszcie na korzystnem odstąpieniu konsumentom. Wartość surowca wzrasta z nakładem włożonej weń pracy tak mechanicznej jak duchowej. Prelegent opisuje szczegółowo stan przemysłu fabrycznego w Galicyi oraz trudności, z jakiemi walczyć musi z powodu konkurencyi z zagranicą, gdzie specyalizacya wpłynęła na potanienie i polepszenie produktu. U nas specyalizacyę uważa prelegent za niemożliwą. W Austryi dla pokonania konkurencyi zorganizowano kartel, jednak wynik okazał się fatalny, gdyż każdy przedmiot musiał być zastosowany do kaprysu odbiorców. W Galicyi stosuje się obecnie koncentracyę zakładów, tworząc fuzye pokrewnych fabryk. Następnie omawia prelegent trudności producenta: w śledzeniu zapotrzebowania, wypracowywaniu projektów, składaniu ofert, wreszcie w niesłowności w wypłatach, a nadewszystko w konkurencyi z zagranicą. Z odbiorców należy uważać władze państwowe za najlepszych, wprawdzie surowych ale sprawiedliwych. Władze krajowe okazują wiele dobrej woli, jednak dają mniej korzystne warunki. Małe miasta są złymi odbiorcami, a Wieliczka, Bochnia, Tarnów, Rzeszów, Przemyśl i inne nie zamawiają w kraju. Prywatni odbiorcy: przemysł i rolnictwo są również niekorzystnymi odbiorcami, wielka własność szczególnie ignoruje przemysł krajowy, chłopi przeciwnie. Przemysł nasz przetrwał jednak $1^1/_2$ roku trudnych czasów. Z powodu polityki austryackiej przemysł fabryczny znajduje się w ciężkich warunkach, błędna polityka handlowa pozbawia go rynków zbytu.

Społeczeństwo zamieszkujące Galicyę, powinno zaspakajać swoje potrzeby w krajowych zakładach przemysłowych, przez co spełni swój obowiązek patryotyczny.

Dnia 3 marca wygłosił inż. Tadeusz Niedzielski odczyt p. t.: Zasady organizacyi pracy w przedsiębiorstwach amerykańskich.

Zasady te opierają się na systemie zapoczątkowanym i wprowadzonym w życie przez amerykańskiego inżyniera Frederica Tay-

lora *) w r. 1881 w walcowni stali w Midwale Stecl. Comp. a dążą do osiągnięcia jak największej sprawności w pracy tak ludzkiej jak i zwierzęcej czy wreszcie maszynowej. Cała gospodarka społeczna narodów opiera się na pracy, naturalną więc dążnością wszystkich zdrowych społeczeństw powinna być tendencya do uzyskania jak największej sprawności, czyli najlepszych wyników przy stosowaniu najmniejszych wysiłków. Teorya Taylora opiera się zatem na ekonomii wysiłku ludzkiego, starając się o jak największe uproszczenie i ujednostajnienie pracy celem podniesienia jej wydatności. Wychodząc z analogii między pracą ludzką a pracą wody, wysnuwa wnioski, że do należytego wyzyskania jej sprawności potrzeba ją najpierw pomierzyć, następnie odpowiednio uchwycić, a wreszcie należycie uszczelnionymi przewodami prowadzić na miejsce pracy, unikając wszelkiego trwonienia na nieodpowiednie cele. A więc po pierwsze, pomiar pracy ludzkiej i określenie jej wydatności opiera się na próbach przeprowadzanych z zegarkiem w ręku podczas rzeczywiście wykonywanej pracy przez sumiennych i dobrze wyszkolonych robotników. Pracę tę rozkłada się na ruchy składowe, niejako na ogniwa i bada każdy z ruchów osobno, dążąc do wyeliminowania niepotrzebnych, lub zastąpienia więcej skomplikowanych ruchów prostszymi, wymagającymi mniej pracy i czasu, a wreszcie wprowadzania ułatwień maszynowych lub urządzeń usuwających niepotrzebne prace. Na podstawie tych prawdziwie laboratoryjną metodą prowadzonych badań określa się normalną ilość pracy, to jest pracę, jaką dany osobnik w danych warunkach przy zastosowaniu danych narzędzi przy dobrych i uczciwych usiłowaniach może wykonać. Drugą częścią systemu Taylora jest należyte uchwycenie ludzkiej pracy, czyli stworzenie takich warunków, ażeby praca ta została w zupełności ujętą i nie marnowała się bezpłodnie. A więc należy stworzyć taki warsztat pracy, w którym warunki życia i pracy są jak najlepsze, a zatem uchronić pracowników od szkodliwych wpływów zewnętrznych przez dobrą wentylacyę, oświetlenie, należyty rozkład biur, stołów czy warsztatów, wreszcie ochronę od wypadków. Trzecią częścią systemu jest organizacya czyli kierownictwo, oparte na należytej kontroli i dokładnem książkowaniu kosztów, a wzorujące się na militarnej organizacyi, stopniowej odpowiedzialności tylko przed jednym przełożonym i wspóldzielczości w pracy. Kierują nią nowy stworzony oddział rozkładu pracy, którego zadaniem jest pośredniczyć między projektantem a wykonawcą, przez ścisłe rozdzielanie roboty na części składowe i przydzielenie ich z dokładnem oznaczeniem czasu ich trwania odpowiednim grupom robotników czy jednostkom. Ponadto wydaje oddział ten tak zwane karty instrukcyjne, które określają ściśle rodzaj roboty, sposób postępowania, maszyny mające być użyte, usuwając w ten sposób wszelkie niejasności planu i definiując jasno właściwą pracę. Dalszą innowacyą systemu jest prowadzenie osobnego oddziału ruchu materyałów i narzędzi, którego zadaniem jest dostarczanie na miejsce pracy wszystkich materyałów i przyrządów, usuwając przez to niepotrzebną stratę czasu na szukanie i transport tych rzeczy. Kontrola nad całością pracy leży w ręku kontrolera czasu pracy, który odbierając codziennie wykonaną robotę wciąga ją w księgi kosztów i odpowiednio oblicza zarobek i wypłatę. Każdy pracownik po ukończeniu dnia roboczego oddaje potwierdzoną przez bezpośredniego przełożonego kartę pracy, bez względu na swoje stanowisko w przedsiębiorstwie, i ta karta jest urzędowym dokumentem jego użyteczności dla przedsiębiorstwa, służąc przez porównanie pracy normalnej, to jest tej, którą miał wykonać z tą, którą rzeczywiście wykonał, jako podstawa do jego awansu lub usunięcia. Przy mniej skomplikowanych przedsiębiorstwach używane są karty, na których przy oddaniu roboty wycina się dziurki, lub też karty jednostkowe zastępuje się kartami zbiorowemi dla całej grupy, wypełnianemi przez przodowników.

Płaca oparta jest na podstawie pracy normalnej: pracownik oddaje cały swój dzień przedsiębiorcy, który po upływie jego oblicza rzeczywiście wykonaną pracę i przez porównanie jej z pracą normalną oznacza zapłatę. Jeżeli więc np. do wyrobienia jakiejś rzeczy potrzeba dwóch godzin a robotnik w ciągu ośmiogodzinnego dnia wykonał ich sześć sztuk, to pracodawca płaci mu za dwanaście godzin.

Partye socyalne występują wrogo przeciw temu systemowi, szczególnie przeciw oznaczeniu pracy normalnej, określając to mianem wyzysku, podobnie niechętnie odnoszą się do tego kierunku zwolennicy piękna w pracy i twórczości, zarzucając Taylorowi, że z ludzi tworzy maszyny. Ale to wszystko nie powstrzymuje zwycięzkiego pochodu jego teoryi we wszystkich przejawach życia ekonomicznego, a więc reorganizują się w duchu jego zasad szkoły, kościoły, urzędy i biura publiczne, armia i marynarka, a nawet istnieją specyalne biura reorganizatorów chorych przedsiębiorstw, rodzaj lekarzy przemysłowych, których fachem jest badanie i usprawnianie istniejących a źle prosperujących przedsiębiorstw.

*) O książce Taylora p. t.: Naukowe zasady organizacyi zakładów przemysłowych, zdaliśmy sprawę w V—VI zesz. »Architekta« z r. 1913, str. 86—87.

U nas myśl stosowania tych zasad byłaby naturalnie przedwczesną, gdyż nie mamy żadnych dużych przedsiębiorstw, wymagających tego, jednak kiedyś z rozwojem większego przemysłu zasady te może w zmodyfikowanej formie znajdą i u nas zastosowanie.

TOWARZYSTWO »POLSKA SZTUKA STOSOWANA« W KRAKOWIE. W sprawozdaniu za r. 1911, zamykającem 10 letni okres swego istnienia, dało Towarzystwo wyczerpujący obraz dotychczasowej działalności, stawiając przytem szeroki program akcyi społecznej w dziedzinie sztuki stosowanej i rzemiosła. Obecne sprawozdania połączone za 2 lata 1912 i 1913, podkreślają ogólny zastój w kraju, spowodowany znanemi przyczynami politycznemi i ekonomicznemi, który odbił się i na Towarzystwie, wyrażając się w zmniejszeniu środków materyalnych i osłabieniu zainteresowania ogółu.

W roku 1912 energię członków Wydziału pochłonęła całkowicie Wystawa architektury i wnętrz w otoczeniu ogrodowem w Krakowie; inicyatywę dało Towarzystwo, odstępując ją następnie Delegacyi architektów polskich, która wspólnie z delegatami Towarzystwa wystawę do skutku doprowadziła przy wybitnym udziale tak w pracach dekoracyjnych, jak i architektonicznych członków Wydziału architektów i malarzy. Każdy kto uważnie śledzi rozwój przemysłu artystycznego i architektury u nas, wzajemne oddziaływanie na siebie malarstwa, architektury i sztuki stosowanej i prace artystów do Towarzystwa należących, zrozumie, że wystawa, która miała ambicyę nie tylko w szczegółach ale i w całości być dziełem sztuki, możliwa była tylko na gruncie, przygotowanym przez 10-letną działalność Towarzystwa.

Drugim ważnym momentem w życiu Towarzystwa było zapisanie się na członków, a następnie wstąpienie do Wydziału, dzięki wyborom na początku 1913 r., kilkunastu nowych ludzi, przeważnie artystów, zajętych wówczas organizowaniem »Warsztatów krakowskich«, stowarzyszenia udziałowego z ograniczoną poręką, mającego na celu praktyczne zastosowanie sztuki i wyzyskanie sił artystycznych w różnych dziedzinach rzemiosła i produkowanie rzeczy artystycznych w doborowym materyale i poprawnem wykonaniu. Stworzenie takich warsztatów, które było zawsze ideałem Towarzystwa, przyszło więc do skutku niezależnie od niego, ale związek z jego pracą okazał się tak wybitny i natychmiastowy, że nowa grupa artystów chętnie zajęła miejsce w łonie Wydziału T-wa, aby wspólnie pracować, a zarazem korzystać ze zbiorów, wydawnictw Towarzystwa i być w kontakcie z wytworzonym przez nie ruchem. Ze strony zaś Towarzystwa odrazu objawiła się chęć przystąpienia z udziałem do nowego Stowarzyszenia *). »Warsztaty krakowskie« mieszczą się obecnie w nowym gmachu Muzeum Techniczno-przemysłowego i cieszą się stałem poparciem jego Dyrekcyi. Posiadają na razie 4 warsztaty tkackie, pracownię batików, farbiarnię; roboty zaś inne, jak stolarskie, metalowe wykonują w pracowniach stowarzyszonych rzemieślników.

Od szeregu lat w sprawozdaniach »Sztuki stosowanej« poświęcano uwagę pokrewnej instytucyi miejskiej, a mianowicie Muzeum Techniczno-przemysłowemu w Krakowie. W akcyi, dotyczącej reorganizacyi Muzeum, Towarzystwo, oraz poszczególni jego członkowie brali pewien udział. Obecnie Muzeum przeniosło się z nieodpowiedniego starego lokalu do nowego wygodnego własnego gmachu, a urządzenie jego wewnętrzne jest na ukończeniu. Dzisiaj stwierdza sprawozdanie z zadowoleniem, że organizacya Muzeum oparta jest na zdrowej idei wzorowych warsztatów doświadczalnych, których Muzeum posiada już kilka, jak stolarski i ciesielski, metalowy, introligatorski, drukarski (zamówiony). Warsztaty znajdują się pod fachowem kierownictwem sił artystycznych i technicznych.

Gdy wspomnimy o reorganizacyi Oddziału przemysłu artystycznego przy Krakowskiej Szkole Przemysłowej i organizującym się Oddziale architektury wraz z kursem architektury wnętrz przy Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, otrzymamy pocieszający obraz naprawy stosunków w obchodzącej nas dziedzinie. Po latach zaniedbania wchodzi obecnie sztuka stosowana na naczelne miejsce oficyalnych programów naukowych.

W okresie sprawozdawczym Towarzystwo, poza wystawą architektury i wnętrz w r. 1912, wzięło udział w krajowej wystawie kilimów dawnych i współczesnych w końcu 1913 r. we Lwowie, wysyłając kolekcyę kilimów wykonanych podług wzorów artystów w b. warsztatach p. A. Sikorskiej w Czernichowie pod Krakowem w okresie 1902—1910 r. oraz zbiór ludowych wełniaków z Królestwa. Jako premia dla członków wydano 2 zeszyty: zeszyt XVI. »Sztuki stosowanej« za r. 1912 p. t. »Dworek na wystawie architektonicznej«, o 14 tablicach i zeszyt XVII. »Sztuki stosowanej« za r. 1913 o 13 tablicach. Liczba członków Towarzystwa znacznie się zmniejszyła, spadając do 271, z powodu trudnego położenia finansowego. Wydział krajowy z tego sa-

*) W chwili, gdy to piszemy, Towarzystwo »Polska sztuka stosowana« jest już członkiem »Warsztatów krakowskich«, a obecny jego prezes został powołany na przewodniczącego Rady nadzorczej »Warsztatów«.

mego powodu skreślił w 1913 r. subwencyę roczną, co zmniejszyło dochody T-wa o 1000 K. Ministerstwo robót publicznych udziela subwencyi rocznej w kwocie 500 K., Rada m. Krakowa 300 K.

ZJAZD BALNEOLOGICZNY I TURYSTYCZNY W KRAKOWIE. Trzeci Zjazd balneologiczny polski połączony ze Zjazdem turystycznym odbędzie się w pierwszych dniach maja 1914 w Krakowie. Cel zjazdów balneologicznych dokładnie został określonym w regulaminie uchwalonym podczas pierwszego Zjazdu, a potrzeba skupienia wszystkich czynników, którym dobro zdrojownictwa leży na sercu, żywo się uwidoczniła podczas zjazdów poprzednich, które się odbyły według powyższego regulaminu, w latach 1905 i 1909. Od r. 1909 Polskie Towarzystwo Balneologiczne zjazdów nie urządzało, a to z tego powodu, że w międzyczasie odbyły się: Zjazd polskich internistów, dwa zjazdy przemysłowo-balneologiczne, oraz ogólny Zjazd polskich lekarzy i internistów, w których Towarzystwo Balneologiczne żywy i solidarny wzięło udział przez swoich delegatów i referentów, urządzając nadto podczas ostatniego z wymienionych zjazdów Wystawę Balneologiczną w Krakowie.

W roku bieżącym, znajdującym się na przełomie dziesięciolecia istnienia zawiązku pierwszej polskiej organizacyi balneologicznej, pragnie Towarzystwo Balneologiczne wskrzesić tradycye zjazdów poprzednich, a nadto rozszerzyć ich zakres przez urządzenie Zjazdu wspólnie z Krajowym Związkiem turystycznym, powołanym do popierania ruchu przejezdnych u nas.

W myśl tego założenia pragnie podpisany komitet gospodarczy, wybrany w myśl regulaminu przez Walne Zgromadzenie Polskiego Towarzystwa Balneologicznego, skupić około sztandaru wspólnej idei wszystkie organizacye i wszystkie osoby prywatne, którym dobro zdrojownictwa naszego leży na sercu, umieszczając na programie wspólnych obrad tak doniosłe sprawy, jak omówienie postępów nauki balneoterapeutycznej i przemysłu balneologicznego, środków dążących do rozwoju reklamy i prasy zdrojowej, znaczenia ruchu obcych i sportów turystycznych dla przemysłu krajowego i zdrojowego, ustawodawstwa zdrojowego, deontologii lekarzy zdrojowych, kazuistycznych spostrzeżeń z praktyki zdrojowej, oraz szeregu innych tematów aktualnych, które w dalszym ciągu zostaną zgłoszone lub zaproponowane. Wstępna odezwa niniejsza ma służyć za zaproszenie do wzięcia udziału we wspólnej pracy nad roznieceniem rzuconych myśli oraz we wspólnym obrachunku z przeprowadzonych już na różnych polach czynności.

W nadziei otrzymania rychłej a życzliwej odpowiedzi, upraszamy o przesyłanie zgłoszeń, życzeń, tytułów odczytów i referatów, oraz wkładki w kwocie 10 koron pod adresem: Biuro Zjazdu balneologicznego, Krajowy Związek Turystyczny, Kraków, ul. Szpitalna l. 36.

Wydział Polskiego Towarzystwa Balneologicznego jako Komitet gospodarczy Zjazdu: *Dr. M. Cercha* prezes Polsk. Tow. Baln., *Dr. Z. Pelczar* wiceprezes Polsk. Tow. Baln., *Dr. J. Zaniełowski* sekretarz Polsk. Tow. Baln., *Dr. L. Schneider* wiceprezes Kraj. Związku turystycznego, *Dr. R. Beres* delegat Kraj. Związku turystycznego.

Wydziałowi: *Dr. Frączkiewicz, Dr. Z. Wąsowicz, Dr. J. Aronsohn, Dr. O. Lang, Dr. T. Piotrowski, Dr. Mazurkiewicz.*

Powyższy zjazd, ze względu na umieszczone w programie temata, powinien zainteresować techników naszych, których udział jaknajliczniejszy tak w charakterze uczestników jak i prelegentów jest bardzo pożądany. Odczyty zgłaszać można do końca kwietnia w Wydziale Krakowskiego Towarzystwa Technicznego. Termin zjazdu naznaczony na 3 maja (wieczór), trwać będzie do 6 maja włącznie. REDAKCYA.

Z KURSU DLA INŻYNIERÓW MIEJSKICH WE LWOWIE. W czasie od 2—7 marca odbył się Kurs dla inżynierów miejskich, na który zapisało się 58 uczestników, w tem ze Lwowa — 32, z Krakowa — 6, z prowincyi 20. Inżynierów miejskich było — 33, Wydziału Krajowego — 14, Rad powiatowych — 7, prywatnych zaś tylko — 4. Maksymalna ilość zapisanych na jeden wykład wynosiła 42, minimalna 20. Przeciętnie uczestniczyło w wykładach 30 kursistów. Najmłodszy uczestnik liczył lat 26 — najstarszy 64.

W wieku od 26—30 lat było 17 uczestników.
» » » 31—35 » » 25 » »
» » » 36—40 » » 6 » »
» » » 41—50 » » 7 » »
» » » 51—60 » » 1 » »
» » » 61—64 » » 2 » »

Jakkolwiek w stosunku do ilości zainteresowanych w technicznej gospodarce miast inżynierów a zwłaszcza ze względu na konieczność pchnięcia gospodarki miast naszych na racyonalniejsze tory — ilość uczestników powinna była być większą, to jednak przebieg kursu wykazał niezbicie jego wartość i korzystność. Uczestnicy dawali niejednokrotnie wyraz zadowoleniu swemu z powodu urządzenia kursu i korzyści jakie ze słuchania wykładów odnoszą. Wyrażało się to także w prośbach do kilku prelegentów, by wykłady swe przedłużyli.

W czasie trwania kursu odbyło się towarzyskie zebranie kursistów w Towarzystwie Politechnicznem, po wysłuchaniu od-

czytu Inż. J. Bryla na temat »Budowa głównego kollektora kanalizacyi miasta Lwowa oraz zasklepienia Pełtwi«.

Po skończeniu wykładów odbyły się dnia 8 i 9 marca wycieczki do Gazowni i Elektrowni miejskich pod przewodnictwem odnośnych pp. dyrektorów A. Teodorowicza i J. Tomickiego.

Kurs pod względem ilości uczestników wypadłby z pewnością korzystniej, gdyby władze miejskie i autonomiczne okazały się były względniejsze w udzielaniu swoim współpracownikom technicznym urlopów i zapomóg. Tak n. p. Magistrat Stanisławowski, zatrudniający 4 inżynierów, wysłał tylko jednego na drugą połowę kursu. Znaczna ilość większych miast Galicyi nie wysłała żadnego uczestnika. Że w kołach inżynierów miejskich nie zbywało na gorącej nieraz chęci wzięcia udziału w kursie, dowodem tego telegram nadesłany do Komitetu w dniu otwarcia kursu, o następującem brzmieniu: »Nie otrzymawszy proszonego urlopu ze strony mej przełożonej władzy magistratu — przesyłam serdeczne życzenia jaknajbardziej owocnej pracy dla dobra tego biednego społeczeństwa polskiego«.

Z magistratu miasta Lwowa brało wprawdzie 15 inżynierów udział w kursie, prezydyum miasta jednak, ignorując zaproszenie na inauguracyę kursu, dało dowód, że kwestya rozwoju technicznej gospodarki stolicy nie leży mu w dostatecznej mierze na sercu. A przecież wygląd zewnętrzny Lwowa świadczy chyba dowodnie, że w niezrozumieniu zasad właśnie technicznej strony tej gospodarki ze strony władz kierowniczych leży przyczyna zaniedbania miasta.

Także sfery prywatnych budowniczych miejskich przez zupełną prawie nieobecność dały dowód, jak mało przejęte są dążnością do rozszerzania i pogłębiania warunków urządzenia naszych miast. Wprawdzie Kurs nie obejmował specyalnie architektonicznej strony budowy miast, lecz już w dziedzinie adaptacyi budynków mieszkalnych i zaopatrzenia ich w urządzenia nowoczesne zawierał stosowne wykłady, przedewszystkiem zaś dawał możność objęcia całokształtu wiedzy w zakres technicznego rozwoju miast wchodzącej. A przecież rola nowoczesnego budowniczego nie kończy się na wystawieniu indywidualnej budowli, zadania bowiem zabudowania i rozbudowania miast są dziś nader szerokie i zbyt skomplikowane, aby je można inaczej rozwiązać jak wspólną planową na gruntownej znajomości nowożytnych zasad budowy opartą akcyą wszystkich zainteresowanych kół technicznych.

ZWIĄZEK MUZEÓW POLSKICH. Na zebraniu organizacyjnem przedstawicieli muzeów polskich, które odbyło się w Krakowie dnia 3 kwietnia w gmachu Muzeum Techniczno-przemysłowego, uchwalono utworzyć związek p. t. »Delegacya muzeologów polskich«, która będzie miała na celu zawiązanie bliższych stosunków między muzeami polskimi, wzajemne wspieranie się w sprawach urządzenia, prowadzenia muzeów i nabywania okazów, wykształcenie naukowe i praktyczne sił fachowych na polu muzealnictwa i t. d.

Do zarządu »Delegacyi« weszli pp. Józef Leski (Muzeum przemysłu i rolnictwa w Warszawie) prezes, Dr. Feliks Kopera (Muzeum Narodowe w Krakowie) wiceprezes, Stanisław Till (Muzeum Techniczno-przemysłowe w Krakowie) sekretarz, oraz pp. Dr. Władysław Stroner (Muzeum Przemysłowe we Lwowie) i Kazimierz Kulwiec (Polskie Tow. krajoznawcze w Warszawie). Zjazd uchwalił uważać tygodnik warszawski «Ziemia« za organ Delegacyi i umieszczać w nim artykuły informacyjne i propagacyjne. Przyszły zjazd delegatów postanowiono odbyć w r. 1915 we Lwowie.

Do Delegacyi muzeologów polskich dotychczas zgłosiły przystąpienie: Gołuchów: Muzeum Gołuchowskie. Kowno: Dr. Tadeusz Dowgird, z Muzeum ziemi kowieńskiej. Kraków: Archiwum miejskie i Muzeum miejskie, Muzeum Czapskich, Muzeum XX. Czartoryskich, Muzeum etnograficzne, Muzeum J. Matejki, Muzeum Narodowe, Muzeum przemysłowe. Lwów: Muzeum hr. Dzieduszyckich, Galerya miejska, Muzeum XX. Lubomirskich, Muzeum narodowe, Muzeum przemysłowe, Muzeum szkolne Germana. Nowy Sącz: Muzeum ziemi sandeckiej. Pabjanice: Towarzystwo naukowe (zbiory). Płock: Płockie Towarzystwo naukowe (zbiory), Muzeum dyecezyalne. Przemyśl: Rzymsko-katolickie Muzeum dyecezyalne, Towarzystwo przyjaciół nauk. Rapperswyl: Muzeum narodowe. Rzeszów: Muzeum przemysłowe. Sandomierz: Zbiory pozostające pod zarządem X. J. Rokosznego. Soboty: Muzeum kaszubsko-pomorskie. Tarnopol: Muzeum Towarzystwa szkoły ludowej. Tarnów: Rzymsko-katolickie Muzeum dyecezyalne. Warszawa: Muzeum przemysłu i rolnictwa, Muzeum rzemiosł i sztuki stosowanej, Zbiory Towarzystwa krajoznawczego. Wilno: Towarzystwo przyjaciół nauk (zbiory). Zakopane: Muzeum tatrzańskie im. Tytusa Chałubińskiego.

PLAN REGULACYJNY DLA ZAKOPANEGO. Dla techników i artystów polskich otworzy się niebawem piękne zadanie do rozwiązania, gdyż jak się dowiadujemy Wydział Rady powiatowej Nowego Targu zamierza w najbliższym czasie rozpisać konkurs na plan regulacyjny dla Zakopanego.

UBOLEWANIA GODNY FAKT komunikuje nam Koło Architektów w Krakowie. Oto ksiądz proboszcz w Wilczyskach Jan Bach zamówił projekt kościoła, który ma stanąć w Stróżach (Galicya Zach.) u berlińskiego architekta niemca. Należy się spodziewać, że przełożona władza wspomnianego proboszcza nie dopuści do budowy podług tego projektu.

PIŚMIENNICTWO.

Przegląd Techniczny. Nr. 12 O. Nadolski: O odżelaźnianiu wód gruntowych i konstrukcyi zakładów odżelaźniania. F. Kucharzewski: Piśmiennictwo techniczne polskie. Architektura. I-szy międzynarodowy kongres miast. Bibliografia. Ruch budowlany i Rozmaitości. Żelazo-beton. W. Pankowski: O stosowaniu żeliwa do wzmocnienia żelano-betonu na ściskanie. M. Thullie: Obliczanie słupów żelazno-betonowych owijanych. S. Jurkowski: Budowa gmachu fabryki »Noblesse« w Warszawie. S. Jurkowski: O gospodarności ustrojów żelazno-betonowych krzyżowo zbrojonych. Nowe książki. Różności. Z 20-ma rysunkami w tekście. Nr. 13. N. Hapanowicz: Przepływ wody przy nawodnieniach. J. Orpiszewski: Droga żelazna na górę »Jungfrau«. Architektura. Ad. Wol.: Miasto przyszłości. Ruch budowlany i Rozmaitości. Z 21 rysunkami w tekście. Nr. 14. F. Kucharzewski: Piśmiennictwo techniczne polskie. J. Zaykowski: Acetylen rozpuszczony. Architektura. Estetyka żelaza i betonu. Ruch budowlany i Rozmaitości. Elektrotechnika. M. Sikorski: Sterylizacya wody zapomocą promieni nadfioletowych. Bibliografia. Drobne wiadomości. Z 34-ma rysunkami w tekście.

Zwykłe rubryki: Wiadomości techniczne i przemysłowe. Z towarzystw technicznych. Kronika bieżąca.

Czasopismo Techniczne. Nr. 9. G. Sokolnicki: Elektrownia miejska w Nowym Sączu. S. Bryła: Mosty żelazne w Europie i w Ameryce. E. Hauswald: Inżynier w życiu społecznym. Nr. 10. G. Sokolnicki: Elektrownia miejska w Nowym Sączu. St. Anczyc: Konstruktor czy inżynier ruchu?

Zwykłe rubryki: Wiadomości z literutury technicznej. Recenzye. Krytyki. Rozmaitości. Sprawy bieżące. Sprawy Towarzystw. Polskie piśmiennictwo techniczne.

Miesięcznik artystyczny, organ Towarzystwa Ochrony piękności Krakowa i okolicy, nr. 1—2, na wstępie rozpisuje ankietę o zasadach konserwacyi zabytków architektury. Inż. Tadeusz Niedzielski p. t.: Zamach na Błonia, krytykuje program rozpisanego przez gminę konkursu na regulacyę wylotu ul. Wolskiej i sposób zużytkowania Błoń, oświadczając się za bezwzględną nietykalnością Błoń i kończy artykuł dosadnym zwrotem: »Błonia, tak jak planty, powinny zostać nietkniętemi, a wszelkie zakusy sfinansowania powinny znaleźć odpowiedź taką, jaką dał Mac Glary, nasalacz świń w Chicago, na projekt sparcelowania małego parku koło kolei: »Hands off! Precz z rękami«! — Dr. Maryan Stępowski pisze o kinematograficznej pladze na ulicach Krakowa, J. Muczkowski o plakatach. Artykuł tłómaczony prof. N. Wille w Christianii p. t.: Ochrona pomników przyrody w Norwegii. Podpisy 42 Towarzystw i instytucyi artystyczno-kulturalnych, oświatowych, gimnazyów, banków i t. d., które się przyłączyły do memoryału Towarzystwa Ochrony piękności Krakowa, wniesionego do Rady miejskiej w sprawie nietykalności Błoń. Wreszcie znajduje się sprawozdanie Towarzystwa za r. 1913.

Pałac pod Krzysztofory w Krakowie napisał Franciszek Klein. Kraków 1914, str. 32, ilustracyi 12. Nakładem Tow. Opieki nad polskimi zabytkami Sztuki i kultury. Broszura o pałacu Krzysztofory ukazuje się bardzo na czasie ze względu na rozgłos, wywołany zamiarem burzenia pałacu. Autor daje treściwy opis bardzo ciekawej historyi tego budynku, który znajdował się w rękach znakomitych rodów i był nawet przelotną siedzibą królewską, oraz szczegółowo analizuje jego wartość zabytkową i artystyczną, wypowiadając opinię, zgodną zresztą z głosem całej kulturalnej Polski, że pałac ten ze wszech miar zasługuje na gruntowną restauracyę i zachowanie. Broszura ilustrowana jest szeregiem zdjęć z pałacu, z których niektóre znane są z reprodukcyi w zeszycie 3-cim »Architekta« za r. b., nadto portretami byłych właścicieli: marszałka Kazanowskiego i podczaszego warszawskiego Wodzickiego, oraz rysunkiem Fr. Turka. Wydaniem tej wybornej broszury Towarzystwo Opieki nad polskimi zabytkami Sztuki i kultury spełniło swój kulturalny obowiązek. Życzyć należy, aby dalsza akcya obronna uwieńczona została realnym skutkiem.

KONKURSY.

XV KONKURS KOŁA ARCHITEKTÓW WE LWOWIE. Koło Architektów Polskich we Lwowie ogłasza swój XV konkurs na szkice gmachu »Pol. Tow. gimn. Sokół IV. we Lwowie« mającego stanąć u zbiegu ulic: Łyczakowskiej i Paulinów. W konkursie mogą brać udział tylko architekci Polacy.

Sąd konkursowy stanowią: z P. Tow. gimn. Sokół IV. pp.: Józef Neumann. prezydent miasta, prezes Sokoła; Jan Wolski i Wojciech Smolicki, członkowie Wydziału; — z Koła A. P. pp. Adolf Szyszko-Bohusz, Ignacy Kędzierski, Maryan Osiński i Władysław Sadłowski; — z Koła Architektów w Krakowie p. Kazimierz Wyczyński; — jako zastępcy pp.: Franciszek Heksel z Sokoła i Alfred Zachariewicz z K. A. P.

Warunki i program konkursu wraz z planem sytuacyjnym parceli otrzymać można w lokalu Koła Architektów Polskich we Lwowie (Zimorowicza 9), względnie Koła Architektów w Krakowie (Straszewskiego 28) lub Stowarzyszenia Techników w Warszawie (Włodzimierska 3/5) i Tow. Przyjaciół Nauk w Poznaniu (św. Marcina 38).

ROZSTRZYGNIĘCIE KONKURSU NA PROJEKT SZKOŁY IM. STASZICA.

Dnia 27 marca rozstrzygnięto konkurs XLIII. Koła Architektów w Warszawie. Sąd konkursowy stanowili: z ramienia Komitetu budowy Szkoły inżynierowie: Piotr Drzewiecki i Leszek Gembarzewski. Od Koła Architektów, architekci: Jan Heurich, Karol Jankowski i Zdzisław Mączeński. Prac nadesłano ogółem 33. Zaszczytne wyróżnienia przyznano następującym pracom: I-e pracy Nr. 19. Autorowie: Maryan Kontkiewicz i Stanisław Zaleski. II-e pracy Nr. 11. Autor Stanisław Weiss. III-e pracy Nr. 2. Autor Henryk Gay, wszyscy architekci z Warszawy. Komitet budowy Szkoły im. Staszica nabył projekty wymienione i powołał architekta Maryana Kontkiewicza na wykonawcę budowy Szkoły.

I i II KONKURS »ZDOBNICTWA«.

Z bezimiennego funduszu, zwiększonego przez fabrykę lamp »I. Serkowski« i »Warszawską fabrykę mebli« St. Dymmek, ogłasza Two spółdzielcze »Zdobnictwo« w Warszawie konkurs na kompozycyę rysunkową:

1) krzesełka do pokoju jadalnego
2) lampy stojącej do elektryczności.

Podstawowym warunkiem projektu jest, aby przedmiot miał cechę oryginalnej twórczości. Sąd stanowią: Delegat Twa »Zdobnictwo« prof. E. Trojanowski, pp. Jan Skotnicki, C. Przybylski, oraz właściciel fabryki lamp — p. Jan Serkowski i właściciel fabryki mebli p. St. Dymmek. Termin i nagrody patrz niżej w tabeli. Bliższych warunków i wyjaśnień udziela Two »Zdobnictwo« Wierzbowa 8, w Warszawie.

DO KONKURSU NA DWÓR W NIEGOWICI.

Autorem projektu konkursowego na dwór w Niegowici Nr. 55, publikowanego między innymi w Nr. 1—2 »Architekta« b. r. jest p. Kazimierz Kaczorowski z Warszawy.

TABELA OGŁOSZONYCH KONKURSÓW.

Rozpisuje	Zadanie	Termin	Nagrody	Odnośniki
»Zdobnictwo« w Warszawie	Projekty: krzesła do pokoju jadalnego i lampy stojącej do elektryczności	1 maja 1914 r.	100 rs. za projekt krzesła 100 rs. za projekt lampy	Patrz wyżej »Konkursy«
Koło architektów Polskich we Lwowie	Szkice gmachu Polsk. Tow. gimn. Sokół IV we Lwowie	15 czerwca 1914 r.	600 i 400 kor.	Patrz wyżej »Konkursy«

REDAKTOR: JERZY WARCHAŁOWSKI.

KOMITET REDAKCYJNY: WŁADYSŁAW EKIELSKI, WACŁAW KRZYŻANOWSKI, FRANCISZEK MĄCZYŃSKI, TADEUSZ STRYJEŃSKI, ADOLF SZYSZKO-BOHUSZ, LUDWIK WOJTYCZKO, KAZIMIERZ WYCZYŃSKI, TADEUSZ ZIELIŃSKI.

Nakładem Towarzystwa Technicznego w Krakowie. — Odbito w drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

F. KRZYWDA POLKOWSKI I T. TOŁWIŃSKI. KAWIARNIA »WARSZAWA« NA NOWYM ŚWIECIE W WARSZAWIE

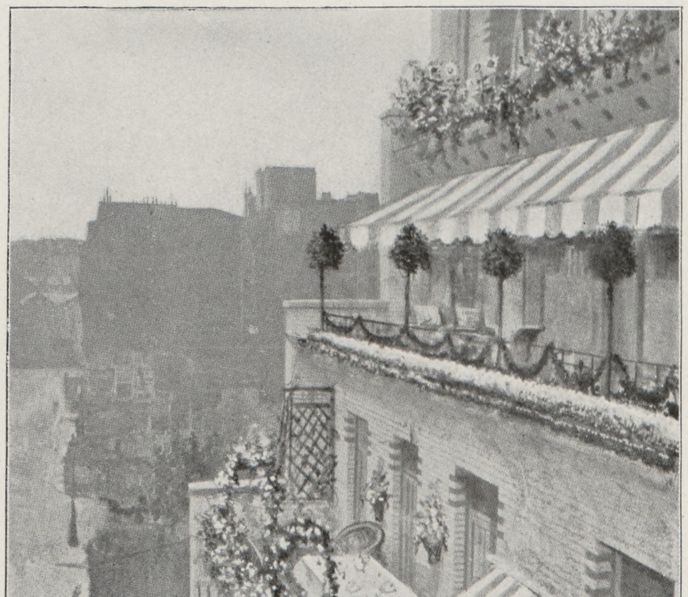

DOM PRZY ULICY VAVIN W PARYŻU, ZBUDOWANY PRZEZ ARCHITEKTÓW SAUVAGE I SARRAZIN. L'ILLUSTRATION N. 3708.

„ARCHITEKT"

Redakcya: Wolska 14. II. p. — Administracya: Czysta 14. I. p.

Przedpłatę i należytości za ogłoszenia przyjmuje Administracya: Kraków, Czysta 14. I. p. Reklamacye należy wnosić najpóźniej w ciągu miesiąca. — Późniejsze reklamacye uwzględnione być mogą jedynie za złożeniem odnośnej należytości, o ile zapas wystarczy.

Warunki przedpłaty:

Rocznie	20 koron	10 rubli	20 marek	30 franków.
Zeszyt	2 korony	1 rubel	2 marki	3 franki.

Ogłoszenie wielkości 7 × 10 cm.

Jednorazowo	4 korony	2 ruble	4 marki	6 franków.
Rocznie	30 koron	12 rubli	30 marek	40 franków.

Dawne roczniki, o ile zapas starczy, po 20 koron.

Przedpłata „Architekta" dla członków polskich Towarzystw technicznych abonujących bezpośrednio w Administracyi zniżona o 20%. Skład główny: w Krakowie: Spółka Wydawnicza Polska. — W Warszawie, E. Wende i Spółka, Krakowskie Przedmieście 9.

ARCHITEKT

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ARCHITEKTURZE, BUDOWNICTWU I PRZEMYSŁOWI ARTYSTYCZNEMU.

KRAKÓW.
1914.

ROK XV. MAJ. ZESZ. 5.

DRUKARNIA UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO POD ZARZĄDEM J. FILIPOWSKIEGO.

„ARCHITEKT“ REDAKCYA: Ul. WOLSKA 14. II. p.
ADMINISTRACYA: CZYSTA 14. I. p.

Przedpłatę i należytości za ogłoszenia przyjmuje Administracya: Kraków, Czysta 14. I. p.

Reklamacye należy wnosić najpóźniej w ciągu miesiąca. — Późniejsze reklamacye uwzględnione być mogą jedynie za złożeniem odnośnej należytości, o ile zapas wystarczy.

WARUNKI PRZEDPŁATY:					OGŁOSZENIE WIELKOŚCI 7×10 cm.				
Rocznie	20 kor.	10 rubli	20 marek	30 franków.	Jednorazowo	4 kor.	2 rb.	4 marki	6 franków.
Zeszyt	2 kor.	1 rubel	2 marki	3 franki.	Rocznie	30 kor.	12 rb.	30 marek	40 franków.

Dawne roczniki, o ile zapas starczy, po 20 koron.

Przedpłata „Architekta“ dla członków polskich Towarzystw technicznych abonujących bezpośrednio w Administracyi zniżona o 20%.

SKŁAD GŁÓWNY:

W KRAKOWIE: SPÓŁKA WYDAWNICZA POLSKA. = = W WARSZAWIE: E. WENDE I S-ka. KRAK. PRZEDM. 9.

R. XV. MAJ 1914. ZESZ. 5.

ARCHITEKT

ARCHITEKT

MIESIĘCZNIK, POŚWIĘCONY ARCHITEKTURZE, BUDOWNICTWU I PRZEMYSŁOWI ARTYSTYCZNEMU.

ROK XV · MAJ 1914 · ZESZYT 5.

ADRES REDAKCYI: ULICA WOLSKA L. 14.

W KRAKOWIE.

WYBORY.

»Można być zacnym człekiem, a rymować*) licho«
»Dla czci niczyjej wszak stąd uszczerbku nie będzie«
Mizantrop.

Początek maja — epoka wyboru seryi nowych radnych miasta — obfitował u nas w zgromadzenia wyborców, na których ustępujący zdawali sprawę ze swej działalności na polu gospodarki gminnej w ciągu ubiegłych lat sześciu (1908—1914) i rozwijali swe programy na przyszłość.

Sprawozdania i omówienia obejmowały wszystkie możliwe gałęzie działalności Rady miasta, z których — oczywiście — niektóre tylko nas obchodzić będą, a więc te, które odnoszą się do rozwoju miasta pod względem architektonicznym, zarówno w planie, jakoteż w bryle. Skonstatować tu trzeba, że gospodarka ta gminna cieszyła się, na ogół, niezamąconem uznaniem: stronnictwa główne i największe, konserwatywne i demokratyczne podały sobie ręce, ułożyły wspólne listy kandydatów kompromisowe — tak, że dawno, bardzo dawno, — nie panowała w mieście tak niezmącona pogoda. W rzeczywistości nie da się zaprzeczyć, że obecny zarząd miasta, spoczywający w rękach Ekscelencyi Dra Leo prezydenta miasta, Dra Szarskiego i radcy dworu Sarego jako wiceprezydentów, odznacza się szerokim programem i sprężystością w jego wykonaniu. Rada zaś miasta rzadko występuje z inicyatywą, jest raczej — mocą zwartej większości — organem aprobującym zarządzenia prezydyum, a w razie zwłaszcza niepowodzenia, organem przyjmującym odpowiedzialność.

Przedmiotem pierwszorzędnej wagi w wygłoszonych sprawozdaniach jest Wielki Kraków. Sprawozdawcy oceniali to dzieło wyłącznie prawie z punktu widzenia gospodarczego, bo — podnosi w swem przemówieniu p. Sare — »projektować i budować miasto, a w tym okresie miasto się znajduje, znaczy stwarzać nowy narodowy warsztat pracy, mnożyć majątek narodowy, jest to budować nowoczesną fortecę narodową« ...« pracując nad planem regulacyjnym, gmina szuka nowych dróg rozwoju dla

*) »Budować« zamiast »rymować« napisałby Molier niezawodnie, gdyby o architekturę i budowę miast był spytany.

gospodarstwa miejskiego«... Jednak równolegle z wymienionymi celami winna iść troska, by to nowo powstające miasto było też piękne i by za daleko nie poprowadzono względów utylitarnych, dzisiejszych, by pamiętano, że tworzy się miasto na szereg wieków naprzód, a które, należy mieć nadzieję, będą lepsze od doby dzisiejszej. Uznajemy najchętniej, że gmina rozpisując konkursy na plany generalne dla Wielkiego Krakowa, na szczegóły wylotu ul. Wolskiej i złączenia sciślejszego miasta z Błoniami i parkiem Dr Jordana, na ukształtowanie lewego brzegu Wisły u stóp Wawelu, obiera racyonalne drogi do celu, że powołując do życia biuro regulacyi miasta, stara się rzecz załatwić jak najlepiej, lecz równocześnie wyznać trzeba, że z bogatego plonu pierwszego konkursu zbyt mało jak dotąd korzysta. Mamy tu na myśli założenie ulicy na gruntach pofortecznych, zwanej aleją trzech wieszczów. Zamiast dać w przyszłości obfitość zieleni i odegrać rolę zbliżoną do roli plantacyj krakowskich, — piszemy to dziś, w maju, gdy planty śmieją się do nas wiosną, tak krótką w naszem mieście i tem cenniejszą, — aleja trzech wieszczów, zacieśniona i okrojona, zabudowana wysokimi domami, ani trochę lepszą nie będzie od plant t. z. Dietlowskich. Ponieważ aleja ta zaledwie jest wytyczona i dziś już spotyka się dość powszechnie z krytyką, możeby można poddać ją jeszcze rewizyi i nadać jej większy styl.

To, cośmy jeszcze mogli poznać — projekt regulacyi Dębnik, także nas nie zadowoliło. To samo można powiedzieć o nieudanem ukształtowaniu wylotu ul. Karmelickiej. Prawda, »zgodne są one z najnowszymi poglądami sprawy rozbudowania i rozszerzenia nowoczesnych miast«, ani jednak w pierwszym ani drugim planie nie znaleźliśmy ani jednego motywu świeższego, a oba wraz z aleją trzech wieszczów są jakby echem znanych, zbyt realistycznych poglądów sekcyi ekonomicznej, w której zasiadają mężowie niezawodnie zacni i poświęcający wiele czasu sprawom miejskim, ale z natury swego umysłu raczej są to dobrzy gospodarze doby dzisiejszej, mało dbający o jutrzejszą. »Czci stąd uszczerbku nie będzie« dla nich, ale poza sprawami ściśle technicznej natury, na owych założeniach, planach i przyszłym wyglądzie miasta niezawodnie mścić się to będzie. I znów tak wyjątkowa sprawa amfiteatru pod Wawelem, tylekroć przez nas zalecana, napotkała na tak silny opór i upór i tak znacznego doznaje opóźnienia, że mimo, iż ją nareszcie uwzględniono, bardzo wprawdzie ubocznie, w projekcie konkursu, jest dziś wobec znanej depresyi finansowej wątpliwszą, niż była przed dwoma laty. — Nie na wiele się przyda zaręczanie sprawozdawcy, że prawdziwym patryotyzmem będzie »mniej dawać posłuchu krytykom, a więcej pracować wspólnie z zarządem miasta«, gdyż za dziełem słabem pójść musi krytyka ujemna, a do wspólnej pracy z zarządem miasta, przyznać trzeba, za mało jest sposobności.

Mimo że Kraków od lat jest miastem artystów, nie widzimy, aby Rada miasta wzywała ich do porady, by z ich rad korzystała — za ważne rzeczy są w grze, aby można polegać jedynie na zdaniu swych sił urzędowych. Kraków może i powinien korzystać z doświadczeń innych miast, tylko niech że ceni swych artystów, którzy równie jak radni miasta gotowi wiele dla Krakowa poświęcić; lecz i znaleźć tych artystów trzeba umieć.

W związku z budową nowych ulic (a także na starych) gmina położyła w ciągu ostatnich sześciu lat 106 tysięcy m^2 płyt betonowych kosztem 741 tysięcy koron. Trotoary nasze nie wyglądają wprawdzie pokaźnie, ale przyczyniają się wiele do czystości i z tego wzglę-

du są dobre. Z dróg jezdnych najlepiej udała się ulica Tadeusza Kościuszki, wybrukowana starannie na dobrym podkładzie, natomiast Rynek główny traktowano po macoszemu. Sposób zabrukowania Rynku jest rzeczą pierwszorzędnej wagi pod względem estetycznym, a odnosi się to tak do użytego materyału, jak i do rozkładu dróg jezdnych i pieszych. Nie ma wątpliwości, że z czasów Wolnego Miasta pochodzący srebrzysto-biały wapienny bruk z ciemnymi pasami i kołami nadaje Rynkowi ów wesoły, ujmujący, jakby odświętny wyraz, i wyraz ten powinienby być zachowany; wzmożony jednak ruch kołowy wyklucza ten materyał i dlatego na drogach jezdnych musi być dopuszczony materyał trwalszy granit; użyto go też częściowo (linia A B), tylko należałoby użyć kamienia regularnie kostkowego, a nie pieńków, nie dozwalających na lepszy sposób brukowania, na który chyba Rynek zasłużył: to też już widać nierówności szpetne. Zapewne szło tu o koszta, ale chwilowy wydatek większy okazałby się z czasem ekonomiczniejszym już choćby przez to, że regularne kostki co najmniej dwukrotnie mogą być użyte. A dalej — pomyślano tylko o pasie jezdnym dokoła Rynku — nie wiadomo, jak traktowana będzie całość. Może przynajmniej częściowo da się uratować ten dawny a tak korzystny charakter pawimentu. Przypomnieć się tutaj godzi, że ówczesne Towarzystwo upiększania Krakowa, które widząc co się dzieje, słusznie zmieniło swój cel »upiększania« na »piękności ochronę«, rozpisało ankietę dotyczącą Rynku, a zabrali w niej głos wybitni polscy artyści.

Rynek nasz wreszcie otrzymał świeżo nowe oświetlenie elektryczne, instalacyę skombinowaną ze słupami dla tramwaju. Tu znów gmina sama załatwiła sprawę w bardzo nietrudny sposób — nabyła słupy żelazne według wzorów w Wiedniu użytych. I znów spytać musimy, dlaczego do zaprojektowania tak ważnego szczegółu nie zawezwano architektów lub artystów oddanych sztuce stosowanej: z pewnością uzyskałoby się coś samodzielniejszego, spokojniejszego i piękniejszego, coś coby świadczyło o uznanej zresztą pomysłowości polskich artystów, a zapobiegło strasznemu chaosowi, jaki zapanował na Rynku przez zarzucenie go lasem najprzeróżniejszego rodzaju i przeznaczenia słupów. A wznosząc słupy do elektryczności tak mało gustowne, zadowolniono się rozwiązaniem dobrem może dla Ringstrasse, ale nie wystarczającem dla zwartej przestrzeni jednego z najpiękniejszych placów w Europie.

Przez puszczenie linii tramwaju środkiem Małego Rynku stworzono dwa place, czyli jednolitość Rynku niepowrotnie zniszczono. Gdzież owa roztrąbiona giętkość umiejętności inżynierskich, która zawsze i wszędzie znajdzie wyjście? A tramwaj nie powinien niszczyć miasta: ma mu służyć, a nie pozbawiać go ważnych składowych części, jaką był Mały Rynek tak malowniczy ze swemi owocarkami i owocarniami. Słusznie i pięknie ktoś powiedział, że przez przecięcie Rynku tramwajem i usunięcie targu zabrano mu cząstkę duszy. Obecnie czuje się potrzebę ożywienia go napowrót targiem — zapóźno! — wreszcie zapewne sprawę się jakoś wyłata, ale pozostanie łataną. — I znów uskarżyć się trzeba, że zrobiono rzecz jakby bez głębszego zastanowienia.

Widzimy więc, że nie zawsze i nie wszystko da się załatwić jednostronnie, wyłącznie z punktu widzenia utylitarnego, że »narodowy warsztat pracy i forteca narodowa« powinny nosić znamię artystyczne, że nie można ani budować tramwaju, ani oświetlać miasta, mając jedynie swe najbliższe cele na oku, że wreszcie nieuwzględnienie este-

tyki mści się również i na gospodarczej stronie, czego dowodem przykład Małego Rynku. Gdyby tramwaj poprowadzono inaczej, zachowując środek placu nietkniętym i gdyby przewidziano konieczność powrotu targu na owoce (a zapewne i na kwiaty), nie byłobyby dziś tych komplikacyj, a wyzyskanie placu byłoby znacznie ekonomiczniejszem.

Skoro mowa o Małym Rynku, niepodobna pominąć kwestyi jego zabrukowania. Każdy przyzna że powierzchnia bruku wypadła fatalnie. To znów wiąże się ściśle z linią tramwaju. Linia ta przyczyniła się do szpetnego sfalowania całego bruku, a to z powodu konieczności urządzenia ścieków w różnych kierunkach, przyczem chyba tylko zbyt daleko posunięta oszczędność mogła sprawić tak nieestetyczne rozwiązanie tego problemu.

W kierunku pieczy nad pamiątkowemi budowlami dawnych czasów Rada miasta, przyznać trzeba, okazała pewne zrozumienie. Sprawozdania wyliczają odrestaurowane zabudowania około kościoła św. Idziego, kościółek na Smoleńsku, (z bardzo brzydkim niestety nowym portalem), przy pomocy rządu i kraju rozpoczętą restauracyę wieży alarmowej kościoła Panny Maryi i z pomocą kasy Oszczędności — wieży ratuszowej — nie jestto wiele, ale i za to należy się wdzięczność. Pragnęlibyśmy jeszcze, by np. Sukiennicami lepiej się zaopiekowano — a mamy na myśli szczegolnie ich oświetlenie; ta mieszanina lamp i ich kształty urągają jakiemukolwiek porządkowi architektonicznemu.

Zarzucić więc musimy ustępującej Radzie za małą dbałość o »estetyczny wygląd miasta«. Wprawdzie powołała ona Radę artystyczną, jako ciało doradcze, której Magistrat przedkłada wszystkie fasady projektowanych domów, a — zdaniem sprawozdawcy — z opinii wydawanych korzystają chętnie projektujący, jakoteż właściciele.

Sprawozdawca stanowczo jednak przecenia stanowisko i wartość Rady artystycznej, bo mimo jej istnienie, w Krakowie buduje się brzydko. Rada artystyczna na to nie pomoże, bo wreszcie można kogoś nauczyć składać końcówki, ale nie kompozycyi i otóż Rada artystyczna w największej ilości wypadków ograniczać się musi do korygowania końcówek, lub do negacyi całości. Nie wszystko też otrzymuje ona do opinii: nie otrzymuje projektów regulacyi nowego miasta, ani budowli rządowych i nie wszystkie miejskie, wskutek czego niejednokrotnie powstają gmachy zaprawdę nie jako dzieła kultury architektonicznej polskiej. Nie może się też Rada miasta pochlubić budową swego gmachu własnego, osądzoną już zgodnie przez opinię publiczną, a jednak mogła była śledzić każdy pomysł autora; jeśli zaś śledziła, to wydała sobie świadectwo zupełnie niepochlebne. Tylokrotnie wytykany nieodpowiedni skład Rady artystycznej i brak inicyatywy w kierunku praktycznego zrealizowania poglądów artystycznych, na Radzie wypowiadanych, powinny by wywołać w sferach miejskich konkretne wnioski w kierunku reorganizacyi tej instytucyi. Nie przypuszczamy bowiem, by Rada miasta istnienie Rady artystycznej uważać miała jedynie za puklerz przeciw pociskom ujemnej krytyki powstających na terytoryum jego budynków. Braki w organizacyi Rady artystycznej są powszechnie wiadome, — wzywamy też jej członków, aby zażądali odpowiedniej zmiany statutu, a to w imię sztuki i przyszłości miasta.

Sprawozdanie Prezydyum zawiera następnie cenne wiadomości o całym szeregu czynności Rady miasta pośrednio lub bezpośrednio od niej zależnych lub przez nią zainicyowanych, wymienia więc: sprawę rozszerzenia tramwaju (dwie

linie kosztem 4 milionów koron), budowy nowego dworca towarowego (kosztem 7 milionów koron) i osobowego, zabezpieczenie miasta od powodzi, budowy nowych mostów, urządzeń sanitarnych, wodociągu, (kosztem 500 tysięcy koron), kanalizacyi (kosztem $2^1/_2$ miliona koron), rzeźni i chłodni (kosztem prawie 2 milionów koron), zakładu czyszczenia miasta, szpitala epidemicznego, gazowni, elektrowni (inwestowany kapitał przeszło 8 milionów koron).

Sprawozdanie wreszcie dotyka polityki gruntowej gminy i kwestyi tanich mieszkań. A więc dowiadujemy się, że oprócz gruntów pofortecznych, gmina zakupiła inne kompleksy gruntów za kwotę około 4 milionów koron i że dalsze zamierza czynić nabytki celem oddania ich na użytek publiczny i prywatny; w ten sposób spodziewa się także wspomódz pod protektoratem gminy założone Towarzystwo mieszkaniowe. Życzyć by jednak należało, by rezultaty wypadły lepiej, niż ta próba, jaką miasto dopuściło na Salwatorze.

* * *

Pogody, która zapanowała w mieście w epoce wyborczej, nie chcemy bynajmniej zamącać. Oceniamy ogromną pracę i wysiłki Prezydyum około dobra tego drogiego każdemu Polakowi miasta, uznajemy, że Kraków w ciągu ostatniego sześciolecia zrobił poważny postęp, lecz wyjątkowe jego stanowisko wśród miast polskich, jego nieoceniona a nie zawsze doceniana wartość architektoniczna, zmusiły nas do zwrócenia uwagi na niektóre niedomagania celem pobudzenia większego wysiłku w kierunku artystycznego traktowania jego przyszłości. REDAKCYA.

Z POWODU KONKURSU NA PROJEKTY KRZYŻÓW I NAGROBKÓW WIEJSKICH.

Piękną myśl miał Związek XX. Unitas w Poznaniu, ogłaszając za pośrednictwem Koła Architektów w Krakowie konkurs dla polskich artystów na typy: krzyżów, słupów i kapliczek przydrożnych oraz nagrobków, przeznaczonych na wiejskie cmentarze

Cel konkursu wyrażono w programie: wyrugowanie z wsi polskiej szablonowych, często obcokrajowych wyrobów przemysłu religijnego i zastąpienie go dziełami sztuki własnej.

Krzyże, kapliczki lub słupy t. zw. Boże Męki, stawiane bywają, jak wiadomo, przy drodze wiejskiej, pod lasem, przy chacie, jako wynik potrzeb i wyobrażeń religijnych ludu, na pamiątkę, jako ofiara, lub wogóle na znak oddania się pod opiekę Bożą lub Świętych. Słusznie też wymagane było w konkursie zastosowanie się w prostocie kompozycyi do potrzeb i pojęć ludu, jak również użycie takiego materyału i techniki, któreby umożliwiały wykonanie tych religijnych znaków miejscowemi wiejskiemi siłami oraz zapewniały im trwałość, gdyż jedynie długie nienaruszalne istnienie ich nadaje wsi wartość podniosłej tradycyi.

Biorącym udział w konkursie artystom zwrócono uwagę na rodzime motywa tego rodzaju religijnej sztuki, rozsiane po całym obszarze Polski.

Nadzwyczaj sympatyczna myśl konkursu i wdzięczny temat pociągnęły artystów. Nadesłano prac 40, które, po za nielicznymi wyjątkami, na ogół cechuje: prostota, charakter swojski i wdzięk kompozycyi. Konkurs więc należy uznać za udany, a rozpowszechnienie uzyskanych projektów za bardzo pożądane ze względu na zalew rzemieślniczego sza-

blonu miejskiej tandety w tej dziedzinie przemysłu religijnego. Zamierzone przez Związek XX. Unitas w Poznaniu wyda-

łączając polskich osad i kolonij zagranicą.

Jak już z pobieżnego przeglądu prac

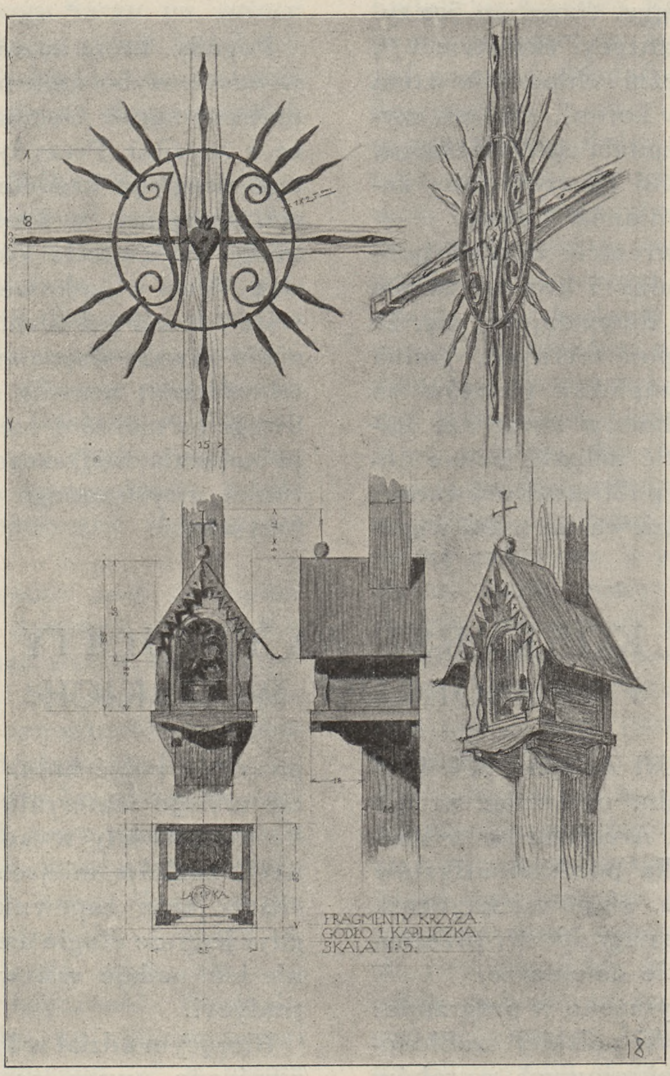

Wojciech Jastrzębowski. Nagroda I. Szczegóły krzyża. (Tabl. 11).
Z konkursu Związku XX. Unitas w Poznaniu, za pośr. Krak. Koła Arch.

wnictwo plonu konkursowego z rysunkami szczegółów i konstrukcyi będzie w tym kierunku najlepszą propagandą i liczyć powinno na szerokie rozpowszechnienie nie tylko w prowincyach pruskich, ale i w całej Polsce, nie wy-

konkursowych, a zwłaszcza wyróżnionych wynika, artyści posiłkowali się obficie motywami krzyżów i kapliczek, rozsianych po całym obszarze dawnych ziem polskich. Szczególnie ułatwiły im pracę znane w tym kierunku wyda-

wnictwa, jak krzyże żmudzkie, zebrane przez Michała Brensztejna, krzyże na Litwie, rysowane przez Franciszka Krzyskich, rysowanych przez A. Jaroševičiusa p. t.: »Lietuviu Kryžiai«. Motywy litewskie, noszące w wielu szczegółach

Brunon Zborowski we Lwowie. — Kapliczka przydrożna. Projekt zakupiony.
Z konkursu Związku XX. Unitas w Poznaniu, za pośredn. Krak. Koła Archit.

wda-Polkowskiego, a wydane w XII zeszycie wydawnictwa Towarzystwa »Polskiej Sztuki Stosowanej« w Krakowie, kapliczki reprodukowane w innych zeszytach tegoż wydawnictwa, a być może także wydawnictwo krzyżów litewreminiscencye bardzo odległych czasów, wykształciły się z końcem XVIII-go i w ciągu XIX wieku w niezwykle pomysłowy, wdzięczny i oryginalny sposób, głównie w materyale drzewnym z zakończeniami pięknej kowalskiej roboty.

Motywy te niejednokrotnie, w swych zwłaszcza znamionach barokowych, bliskie są poczucia dekoracyi przedmiotów kościelnych w całej Polsce i dla tego też przyswojenie ich i rozpowszechnienie wydaje się zupełnie naturalnem. Niektóre prace, jak kapliczki murowane, wzorowane są szczęśliwie na spotykanych tego rodzaju okazach w Galicyi.

Jan Gumowski i Stefan Wąs w Krakowie. Kapliczka przydrożna. Projekt zakupiony. Z konkursu Związku XX. Unitas w Poznaniu, za pośredn. Krak. Koła Archit.

Zupełnie natomiast złe rezultaty dały prace, oparte na motywach zakopiańskich. Już to motywy te, tak zresztą piękne i oryginalne, nie mają szczęścia, i rzadko zdarza się spotkać u artystów, którzy z tego źródła czerpią, należyte poczucie miary i smaku, a przedewszystkiem zrozumienie dyskretnej roli zdobnictwa w prawdziwym stylu góralskim.

Konkurs ten, jako zadanie artystyczne, był wyjątkowy. Nie szło bowiem jedynie o najlepsze skomponowanie pewnego przedmiotu, który by był wykonany raz jeden, lub nawet rozpowszechniany wielokrotnie, szło raczej o stworzenie całego szeregu typów najrozmaitszych, któreby następnie swobodnie w nakreślonym charakterze się rozwi-

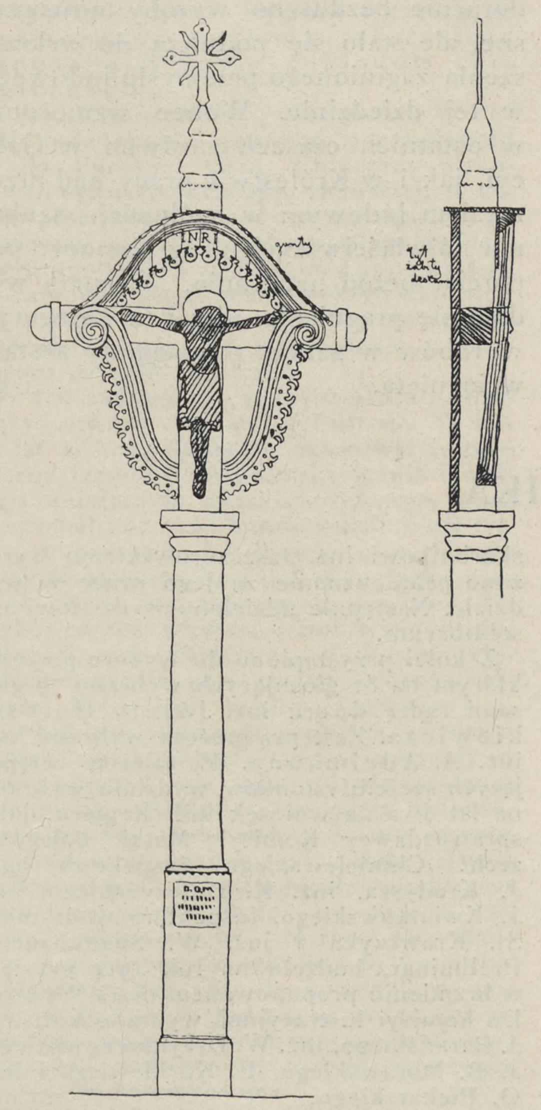

Jan Gumowski i Stefan Wąs. Nagroda II. (Tabl. 11).

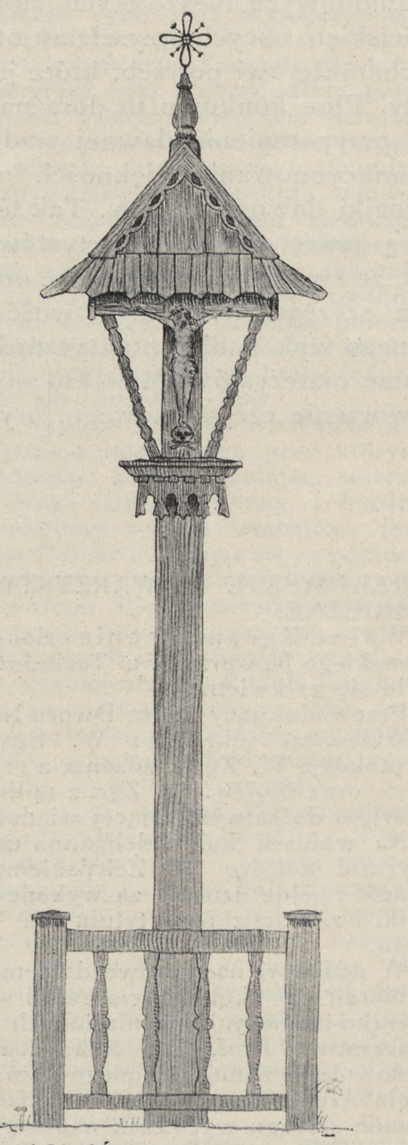

Romuald Gutt i Józef Świerczyński. Krzyż. Zakupiony.

Z konkursu Związku XX. Unitas w Poznaniu, ogłoszonego za pośrednictwem Koła Architektów w Krakowie.

jały. Odpowiadając prostej, naiwnej niemal potrzebie religijnej i obyczajowej ludu, te wznoszone przez niego krzyże i kapliczki, powinnyby i nadal pozostać twórczością i przemysłem wiejskich »majsterków«, miejscowych cieśli, stolarzy, snycerzy, kowali, murarzy, tak jak to było jeszcze do niedawna. Konkurs, powołując artystów z miasta, do rozwią-

zania tego zadania, stał wobec faktu zaniku tego przemysłu ludowego u nas i posiłkowania się ludzi ze wsi złymi nowymi wzorami lub sprowadzania szablonowych nieszczerych fabrykatów miejskich, obcych przyszłemu otoczeniu i charakterowi potrzeb, które je wywołały. Plon konkursu to doraźna pomoc, to przypomnienie dawnej tradycyi, to usankcyonowanie piękności, wdzięku i logiki dawnych typów. Tak też pojęła swą pracę większość artystów, dodając ze swej strony szczęśliwe opracowanie szczegółów, pomysłowość technicznego wykonania i praktyczność w wyborze materyałów. Mało kto silił się na stworzenie czegoś nowego, oryginalnego, a tam gdzie był ten wysiłek, nie zawsze dał wynik szczęśliwy.

Byłoby pożądanem, by rozpowszechnienie najlepszych typów uzyskanych za pomocą konkursu nie tylko zastąpiło doraźnie bezduszne wyroby nowoczesne, ale stało się podnietą do wskrzeszenia zaginionego przemysłu ludowego w tej dziedzinie. Wobec wzmożonej w ostatnich czasach zarówno w Galicyi, jak i w Królestwie pracy nad przemysłem ludowym w ogólności i szukania najwłaściwszych dróg pomocy, poparcia, metod nauczania, słusznem wydaje się pragnienie, aby i ta kategorya wyrobów w zakres propagandy została wciągnięta. J. W.

KRONIKA.

KRAKOWSKIE TOWARZYSTWO TECHNICZNE.

Walne Zgromadzenie członków Krakowskiego Towarzystwa Technicznego odbyło się 21 kwietnia.

Przewodniczący Radca Dworu Inż. J. Horoszkiewicz, sekretarz: W. Spannbauer. Protokół z W. Zgromadzenia z 11 kwietnia 1913, oraz Nadzw. W. Zgr. z 14 listop. 1914 przyjęto do zatwierdzającej wiadomości.

Na wniosek kol. Adelmanna uchwalono wyrazić koledze St. Żeleńskiemu wdzięczność i pełne uznanie za wykończenie mozaiki i za dar z tego tytułu dla Towarzystwa.

W dyskusyi nad sprawozdaniem rocznem zabierali głos kol. Marciszewski w sprawie wyniku memoryałów wniesionych przez Towarzystwo. Prof. Dr. Rakowicz wyraża zadowolenie z umieszczonego sprawozdania Koła Architektów i prosi Wydział o urządzenie szeregu wycieczek naukowych. Mowca ubolewa nad tem, że życie w Towarzystwie tak słabo i w tak szczupłym gronie tylko pulsuje i wzywa Wydział do podjęcia kroków celem żywszego zainteresowania szerokiego grona kolegów sprawami Towarzystwa. Kolega Rolle bierze Wydział w obronę i przypisuje brak życia w Towarzystwie oziębłości członków, ich obojętności dla spraw Towarzystwa, popiera też prośbę kol. Dra Rakowicza o urządzenie szeregu wycieczek naukowych.

Przyjęto sprawozdanie kasowe w relacyi członka komisyi lustracyjnej kol. Barańskiego do zatwierdzającej wiadomości, a kol. skarbnikowi inż. Jaszczurowskiemu wyrażono pełne uznanie za jego pracę w wydziale. Następnie udzielono wydziałowi absolutoryum.

Z kolei przystąpiono do wyboru prezesa, którym na 81 głosujących wybrano 79 głosami radcę dworu inż. Józefa Horoszkiewicza. Zastępcą prezesa wybrano kol. inż. A. Adelmanna. W miejsce ustępujących sześciu członków wydziału wybrano na lat dwa na wniosek kol. Regieca, jako sprawozdawcy Komisyi Matki kolegów: arch. Chmielewskiego, inspektora agr. J. Krudysza, inż. K. Dutczyńskiego, inż. J. Kwiatkowskiego, inspektora wod. miej. St. Krawczyka i inż. W. Spannbauera. Preliminarz budżetu na rok 1914 przyjęto w brzmieniu proponowanem przez Wydział. Do komisyi lustracyjnej wybrano kol. inż. J. Barańskiego, inż. W. Drzymuchowskiego, J. B. Morawskiego, E. Kurkiewicza i inż. O. Piekarskiego.

Do Komisyi Matki wybrani koledzy: Ekielski Władysław, Jaszczurowski Tad., Król Piotr, Peroś Jan, Regiec Ludwik i Kłeczek Andrzej. Zastępcami zaś kol. Kurnikowski Teofil i Spannbauer Władysław. W skład sądu Towarzystwa wybrani zostali koledzy: inż. J. Czerwiński, inż. J. Horoszkiewicz, arch. W. Kaczmarski, Inż. A. Kłeczek, inż. L. Nitsch, arch. S. Odrzywolski, arch. J. Pakies, inż. J. Peltz, inż. L. Regiec, inż. J. Sare.

Sprawa »Architekta« spadła z porządku dziennego, gdyż pertraktacye prowadzone przez Wydział z członkami Redakcyi do-

znały w ostatnim czasie zmian, wobec czego sprawa musi na nowo przejść pod obrady komitetu obranego dla tej sprawy, a dopiero gdy tam konkretne wnioski zapadną, sprawa wejdzie na porządek dzienny Walnego Zgromadzenia.

Dnia 17 kwietnia b. r. inż. Wiktor Drzymuchowski wygłosił odczyt p. t. Nowoczesne systemy wiertnicze i sposoby badania pokładów geologicznych:

Przed XIX stuleciem, wiertnictwo w Europie było prawie nieznane, a przedostało się do Europy z Chin. Chińczycy wykonywali otwory w skorupie ziemskiej, w celach poszukiwania wody w ten sposób, że zawieszali na linie manilowej dłuto (świder) wiertnicze i przez podnoszenie go, a następnie raptowne spuszczanie, wykonywali silne udary dłuta o skałę, w której w ten sposób wydrążali otwór. Do zarurowania takiego otworu używali bambusu.

W ten sam sposób poczęto około r. 1828 drążyć otwory w ziemi i w Europie. W kilka lat później Fauvelle zastosował żerdzie żelazne (zamiast liny) do dźwigania i wolnego opuszczania dłuta wiertniczego, przez co uzyskał znacznie lepszy rezultat, nie tylko w postępie robót wiertniczych, ale i w wykonywaniu bardziej okrągłych i więcej w pionie utrzymywanych otworów. Jednakowoż ten system okazał wiele niedogodności, szczególnie przy odwiercaniu głębszych otworów, gdyż żerdzie żelazne dźwigające dłuto, przy nagłem spadaniu t. j. przy każdem uderzeniu, wskutek własnego ciężaru się rozciągały, gięły, uderzały o ściany otworu i nie tylko ulegały częstemu rwaniu się i łamaniu, ale przez balansowanie na boki uderzały o ściany otworu i powodowały zasypywanie dłuta. Temu wielkiemu brakowi zapobiegł Oeynhausen przez wynalezienie około roku 1834, t. zw. »nożyc wiertniczych«. Nożyce Oeynhausena przedostały się wkrótce do Ameryki, i ulepszone tam co do konstrukcyi powróciły do Europy pod nazwą nożyc »kanadyjskich« i są po dzień dzisiejszy w użyciu, stanowiąc podstawową zasadę wiercenia »systemem kanadyjskim«.

W roku 1845 wynalazł Kind t. z. »luźnospad«, a w r. 1848 Fabian takiż sam instrument, lecz odmiennej konstrukcyi, które w zasadzie są zbliżone do nożyc Oeynhausena i są podstawą (a szczególnie luźnospad Fabiana) systemu wiertniczego po dziś dzień stosowanego w Niemczech, tak zwanego wiercenia »luźnospadowego«. Przy wierceniach powyżej opisanymi systemami, koniecznem jest od czasu do czasu wyciągać z otworu wiertniczego cały przyrząd, t. j. żerdzie i dłuto, ażeby wydobyć rozkruszony i w błoto rozrobiony materyał ziemny. Do tego celu używa się tak zwanej »łyżki«, t. j. rury o średnicy mniejszej od wierconego otworu, a zaopatrzonej u dołu klapą na wewnątrz otwieraną. Takie łyżkowanie czyli oczyszczanie otworu z rozwierconego materyału jest żmudne i powoduje wielką stratę czasu. Te braki uchylił Fauvelle około ryku 1845 wynalezieniem wiercenia »płuczkowego«. Zamiast pełnych żerdzi wiertniczych użył Fauvelle rurek żelaznych, a przez całą długość dłuta przewiercił dziurę. Podczas wiercenia wtłaczał wodę pod silnem ciśnieniem przez żerdzie z rurek i dłuta na dno otworu, a strumień wody, wypływający ze spodu dłuta, usuwał rozkruszone cząstki materyału ziemnego i wynosił na zewnątrz otworu wiertniczego. Ten system wiertniczy z czasem znacznie ulepszony i uzupełniony, rozpowszechnił się po całym świecie. Na zasadzie płuczki skonstruował Polak inż. W. Wolski bardzo pomysłowy taran wiertnicy, który jednak dotąd mało się rozpowszechnił.

Powyżej opisane sposoby wiertnicze należą do systemu udarowego, przy którym dłuto podnosząc się i opadając, uderza o skałę. Drugi również ważny i bardzo rozpowszechniony system wiertniczy jest »obrotowy«. Świder obracając się za pomocą stosownego przyrządu mechanicznego, wierci otwór w ziemi. Pierwotnie używano świdrów stalowych, którymi wiercono otwory tylko w dogodnych i nie bardzo twardych pokładach geologicznych. Rudolf Leschott z Genewy zastosował około r. 1864 dyamenty do wiertnictwa, osadzając na dolnej części świdra o formie cylindrycznej, zwanego koronką, kawałki dyamentów.

Leschott swoją koronką dyamentową osiągnął nadspodziewanie wydatny i korzystny postęp wiertniczy i system ten zyskuje powodzenie na całej kuli ziemskiej. Wiercenie dyamentowe jest jednak bardzo kosztowne i to nietylko z powodu samego urządzenia warsztatu wiertniczego, ale i wskutek tracenia lub zużywania się dyamentów w czasie roboty. Starano się zastąpić drogie dyamenty tańszym materyałem, a w ostatnich czasach prelegent sam czynił próby wiertnicze luźnym śrutem stalowym, które wypadły korzystnie.

Wiercenie śrutem znane i stosowane w Anglii dało dobre rezultaty. Każdy głębszy otwór wiertniczy musi być ochroniony przed zasypaniem się rurami żelaznemi lub stalowemi, a rury te wprowadza się do otworu w miarę postępu jego głębokości, Do badania pokładów geologicznych stosuje się przeważnie wiercenie dyamentowe lub płuczkowe, gdyż tymi systemami osiąga się t. zw. rdzenie t. j. kawałki przewiercanych skał o formie cylindrycznej, z których rozpoznaje się nietylko rodzaj pokładu, ale i pochylenie warstw.

PISMO KOŁA ARCHITEKTÓW W KRAKOWIE. Do Jego Ekscelencyi Najprzewielebniejszego Księdza Biskupa Dra Leona Wałęgi w Tarnowie: Koło Architektów w Krakowie jako instytucya powołana do ochrony sztuki architektonicznej w kraju zwraca się do JEkscelencyi księdza Biskupa z następującą prośbą.

W powiecie grybowskim za incyatywą Ks. proboszcza Jana Bacha z Wilczysk zamówiono w r. 1912 plany kościoła w Stróżach u niemca nazwiskiem Leibnitz z Berlina. Plany te Leibnitz wykonał.

Nie poruszając innych ujemnych stron zamówienia planów na kościół we wsi polskiej w obcym kraju u niemca, które ze stanowiska społecznego jest objawem smutnym, — Koło Architektów czuje się zmuszonem w obronie rodzimej twórczości architektonicznej jaknajenergiczniej przeciw tego rodzaju postępowaniu inicyatorów budowy zaprotestować i szukać dróg, aby tak w tym wypadku jak i na przyszłość przy budowie kościołów w Polsce nie używano sił obcych, a tem bardziej niemieckich.

Rozwój naszej architektury kościelnej w Polsce od kilku dziesiątków lat, a zwłaszcza ostatnie lata, które w budowach kościelnych i konkursach na plany kościołów przyniosły obfity plon twórczości własnej i dały dowód, że architekci nasi nie ustępują wcale zagranicznym, stanowi podstawę, na której obrona praw polskich artystów nabiera realnej siły i upoważnia do zbiorowego działania. Nikt bardziej jak duchowieństwo niema sposobności rozwijania polskiej sztuki w zakresie monumentalnych budowli, nikt zaś prócz architektów polskich nie może odczuć tła rodzimego wsi naszej, na którem ma stanąć kościół—wsi tej polskiej potrzeba duchowa i duchowy wyraz.

Współmierność dążeń duchowieństwa i artystów do rozwoju sztuki architektonicznej rozumieliśmy zawsze jako podwalinę jej wielkości, na pożytek moralnych sił społeczeństwa coraz doskonalszy — w tym duchu pisaliśmy do duchowieństwa odezwę — w tem przekonaniu trwamy dalej. Dlatego zawód dotyka nas boleśnie jako dowód nieufności, groźny przykład na przyszłość, i gorzka nadzieja, że kiedy wszystko doczesne idzie w ręce obce — rozproszą się i dobra duchowe polskie na pożytek wrogów.

Do Ks. Bacha pisaliśmy, prosząc aby zaniechał budowania kościoła podług projektu Leibnitza z Berlina. Do JE. Księdza Biskupa zwracamy się z najgorętszą prośbą, aby łaskawie raczył wglądnąć w tę sprawę i użyć swego dostojnego wpływu na udaremnienie zamiaru, który być może wynikł z pomyłki — z przypadku, chcemy wierzyć.

Prosimy ze szczerem sercem i ufnością, aby Jego Ekscelencya raczył łaskawie uznać słuszność naszych żądań, za któremi niema prywaty, ale zasłużone poczucie własnej godności.

Za Koło Architektów w Krakowie:

Sekretarz	Prezes
T. Zieliński	Sł. Odrzywolski

»POLSKA SZTUKA STOSOWANA«. 23 kwietnia odbyło się w Krakowie Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa »Polska sztuka stosowana«, na którem Wydział zdał sprawę z czynności Towarzystwa za dwa ubiegłe lata, (znane ze sprawozdania w zeszłych numerach »Architekta«). Po udzieleniu Wydziałowi absolutoryum, walne zgromadzenie, uznając doniosłość wydawnictw Towarzystwa, wyraziło życzenie, aby rozszerzono ich zakres, co oczywiście zależy od środków materyalnych, oraz ruchu księgarskiego, który niestety jest słaby. Polecono również wydziałowi zastanowić się nad pewnemi zmianami statutu. — Wybory na r. 1914 dały wynik następujący: Do wydziału wybrani pp.: Jan Bukowski, Antoni Buszek, Józef Czajkowski, prof. Stanisław Dębicki, prof. Józef Gałęzowski, Karol Homolacs, Teodor Grott, Wojciech Jastrzębowski, Wacław Krzyżanowski, Henryk Kunzek, Bonawentura Lenart, Karol Maszkowski, Franciszek Mączyński, prof. Józef Mehoffer, Kazimierz Młodzianowski, prof. Jerzy hr. Mycielski, Karol Stryjeński, prof. Adolf Szyszko-Bohusz, Bogdan Treter, Henryk Uziembło, Jerzy Warchałowski, Kazimierz Witkiewicz, Jan Wyrwiński, Wiesław Zarzycki. — Do komisyi kontrolującej: Wacław Anczyc, Leonard Lepszy, Franciszek Moskwa; na zastępców pp.: Tadeusz Żuk-Skarszewski i Władysław Turski.

STYPENDYUM ARCHITEKTONICZNE. Komitet Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Królestwie Polskiem ogłasza niniejszem o wakującem stypendyum imienia ś. p. Władysława Frąckiewicza dla młodych architektów polskich w kwocie rubli 1250.

1. Celem stypendyum jest ułatwienie młodym architektom studyów artystycznych w kraju i zagranicą, uprzystępnienie badania ruchu i postępu architektury, oraz danie możności wykonania dzieł poważnych, wymagających obok zdolności również nakładu pracy i zasobów pieniężnych.

2. O stypendyum ubiegać się mogą młodzi artyści poświęcający się wyłącznie architekturze, mający nie więcej nad lat 33, narodowości polskiej, religii rzymsko-katolickiej, ewangielicko-augsburskiej lub ewangielicko-reformowanej, bez względu na miejsce zamieszkania, z wyjątkiem jednak studyujących jeszcze w zakładach naukowych.

3. Kandydaci do stypendyum winni nadesłać przed d. 1 Maja 1915 r. pod adresem Komitetu Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych podanie, do którego należy dołączyć:

a) metrykę urodzenia *b*) dowody dotyczące studyów architektonicznych w jednym z instytutów krajowych lub zagranicznych *c*) curiculum vitae ze wskazaniem osobistych prac i świadectwami architektówi, pod których kierunkiem kandydat pracował, po opuszczeniu instytutu *d*) rysunki, ewentualnie fotografije prac wykonanych bądź w projektach bądź w naturze.

4. Oceny prac celem wyboru stypendysty dokona Komitet Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych z trzema doproszonymi rzeczoznawcami, architektami, których nazwiska podane będą do wiadomości publicznej na pół roku przed rozstrzygnięciem przyznania stypendyum. Rozstrzygnięcie nastąpi w dniu 10 Maja 1915 roku.

5. Stypendyum wypłacone będzie w pięciu ratach kwartalnych, poczynając od dnia 1 Września 1915 roku, przyczem wysokość raty pierwszej stanowić będzie 1/4 część sumy stypendyalnej, wysokość drugiej i trzeciej raty kwartalnej 1/6 część tejże sumy, zaś 1/4 część przeznaczona zostaje na ratę czwartą. Pozostała 1/6 część stanowi ratę piątą.

6. Wypłata rat trzeciej i piątej następuje po przedstawieniu Komitetowi sprawozdania ze studyów.

7. Komitet Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych ma prawo cofnięcia rat stypendyalnych, o ile przekona się, że stypendysta używa zasiłku stypendyalnego nie na cele w paragrafie pierwszym wskazane.

8. Nadesłane jako załączniki do podań rysunki lub fotografie powinny być w ciągu miesiąca od daty rozstrzygnięcia sprawy przyznania stypendyum odebrane.

Przesyłki zamiejscowe odbywają się na koszt i ryzyko kandydatów.

ZJAZD HYGIENISTÓW POLSKICH WE LWOWIE. Jak już donosiliśmy, w dniach 19—22 lipca odbędzie się we Lwowie I Zjazd Hygienistów polskich z podziałem na 11-ście sekcyi, z których piąta poświęcona hygienie miast obejmować będzie: urządzenie sanitarne, hygienę mieszkań i budynków oraz hygienę urządzeń miejskich. Interesujący się bliżej zjazdem mogą przejrzeć w Sekretaryacie krakowskiego Towarzystwa Technicznego odnośny regulamin i prowizoryczny program sekcyi.

KURS ARCHITEKTURY przy Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Prof. Józef Gałęzowski i Józef Czajkowski rozpoczęli kurs architektury dnia 28 kwietnia. Pierwszy objął architekturę ogólną, drugi architekturę wnętrza. Kurs odbywa się narazie w prowizorycznych pracowniach przy ulicy Wolskiej 19.

KONSERWATOREM ZABYTKÓW historyi i sztuki na zachodnią Galicyę z siedzibą w Krakowie został zamianowany przez ministra oświaty kustosz Muzeum narodowego Dr. Tadeusz Szydłowski.

WILNO W FOTOGRAFII. P. Jan Bułhak, artysta fotograf zamieszkały w Wilnie, nadesłał na ręce Redakcyi »Architekta« kolekcyę 250-ciu fotografii, przedstawiających architekturę Wilna (kościoły, domy, ulice, fragmenty, ogólne widoki, szczegóły dekoracyjne). Kilkanaście z tych zdjęć znają już czytelnicy z reprodukcyi w grudniowym zeszycie »Architekta« roku zeszłego. Zdjęcia p. Bułhaka odznaczają się niezwykle artystycznem ujęciem tematów, wybornem oświetleniem, umiejętnością wydobycia formy architektonicznej a jednocześnie odczuciem nastroju zabytków, ulicy, wnętrz, fragmentów. Artysta przedsięwziął piękne zadanie utrwalenia zabytków Wilna w fotografiach, które w miarę pojawiania się zakupuje Magistrat wileński do swego archiwum miejskiego. Nadesłaną do Krakowa kolekcyę za pośrednictwem naszej Redakcyi nabyła Dyrekcya miejskiego Muzeum Techniczno-przemysłowego do swej biblioteki. Również Muzeum Narodowe zamówiło znaczną ilość zdjęć.

Pozatem pracownia fotograficzna p. Bułhaka w Wilnie (ul. Portowa 6) ogłosiła przedpłatę na tom I wydawnictwa fotograficznego w formie albumu p. t. Świątynie wileńskie.

Ze względu na rzadką piękność zabytków wileńskich, tak mało naogół znanych i wyborne zdjęcia, których może Wilnu pozazdrościć Kraków, Redakcya »Architekta« podjęła się bezinteresownego pośrednictwa w rozpowszechnieniu fotografii p. Bułhaka.

OGŁOSZENIE DOSTAW I ROBÓT. Tygodnik dostaw we Lwowie nr. 19. ogłasza następujące rozpisania dostaw i robót: 1) sprzedaż starych materyałów w fabryce tytoniu w Winnikach, 2) roboty budowlane na stacyi Nowosielica, 3) dostawa faszyn i kołków dla regulacyi Prutu, 4) rekonstrukcya gościńca podtatrzańskiego na rzece Tabo do zakładu w Rymanowie, 5) dostawa rur i kształtówek dla Magistratu w Stanisławowie, 6) budowa kanałów miejskich w Krakowie, 7) budowa dwóch mostów na rzece Wisłoku.

Tenże tygodnik nr. 20 ogłasza dalej: 1) dostawa drzewa dla zarządu salinarnego w Bochni, 2) dostawa węgla i koksu dla dyrekcyj kolejowych we Lwowie i Stanisławowie, 3) dostawa szutru dla starostwa w Wadowicach, 4) sprzedaż starych materyałów w fabryce tytoniu, 5) rekonstrukcya budynku w Chwałowicach, 6) budowa drogi leśnej w Rachiniu, 7) budowa warsztatu w Tarnowie, 8) dostawa nafty dla Magistratu w Krakowie, 9) budowa studzien betonowych w Przemyślu, 10) budowa hali targowej we Lwowie.

PIŚMIENNICTWO.

Przegląd Techniczny. Warszawa Nr. 15. O. Nadolski: O odżeleźnianiu wód gruntowych i konstrukcyi zakladów odżeleźniania. Przywóz z zagranicy do Państwa Rosyjskiego ważniejszych przedmiotów wytwórczości przemysłowej w r. 1913. Sprzęg samoczynny do wagonów kolejowych. Architektura. Estetyka żelaza i betonu. Ruch budowlany i rozmaitości. Konkursy. Z 3-ma tablicami i 12 rysunkami w tekście. — Nr. 16. M. T. Huber: O wytrzymałości płyty prostokątnej podpartej wzdłuż całego obwodu. J. Zaykowski: Acetylen rozpuszczony. Rzut oka na rozwój i stan obecny budownictwa maszyn rolniczych. Architektura. Odezwa w sprawie Krzysztoforów. Estetyka żelaza i betonu. Bibliografia. Z 21-ma rysunkami w tekście. — Nr. 17. J. Kunstetter: Stan obecny żeglugi spalinowej. Rzut oka na rozwój i stan obecny budownictwa maszyn rolniczych. Architektura. Odezwa w sprawie Błoń krakowskich. Zasady obliczenia wynagrodzenia za prace architektoniczne. Ruch budowlany i rozmaitości. Z 14-ma rysunkami w tekście. — Nr. 18. O. Nadolski: O odżelaźnianiu wód gruntowych i konstrukcyi zakładów odżelaźniania. W. Chrzanowski: Luźne uwagi o wykształcaniu inżyniera — mechanika. Architektura. Zasady obliczania wynagrodzenia za prace architektoniczne. Ruch budowlany i rozmaitości. Elektrotechnika. M. Pożaryski: Cel i prace międzynarodowych zrzeszeń elektrotechnicznych. Listy do Redakcyi. Drobne wiadomości. Z 14-ma rysunkami w tekście. — Nr. 19 J. Kunstetter: Stan obecny żeglugi spalinowej. Rzut oka na rozwój i stan obecny budownictwa maszyn rolniczych. Architektura. Zasady obliczania wynagrodzenia za prace architektoniczne. Ruch budowlany i rozmaitości. Konkursy. Z 27-ma rysunkami w tekście. — Nr. 20. M. T. Huber: O wytrzymałości płyty prostokątnej podpartej wzdłuż całego obwodu. S. W. Bryła: Wysokie domy amerykańkie t. zw. drapacze chmur. S. Szczeniowski: O działalności Miejskiego Laboratoryum Mechanicznego w Warszawie w r. 1913. Architektura. Bibliografia. Ruch budowlany i rozmaitości. Z 12-ma rysunkami w tekście. — Nr. 21. Stowarzyszenie Techników w Warszawie. J. Kunstetter: Stan obecny żeglugi spalinowej. F. Kucharzewski: Piśmiennictwo techniczne polskie. Architektura. I zjazd hygienistów polskich we Lwowie. Ruch budowlany: Rozmaitości. Konkursy. Z 11-ma rysunkami w tekście.

Zwykłe rubryki: Wiadomości techniczne i przemysłowe Z towarzystw technicznych. Kronika bieżąca.

Czasopismo Techniczne. Lwów. Nr. 11. M. T. Huber.: Ogólna teorya płyt żel.-betonowych i jej praktyczne zastosowanie do płyty prostokątnej podpartej wzdłuż całego obwodu. G. Sokolnicki: Elektrownia miejska w Nowym Sączu. Władysław Szaynok: Zapotrzebowanie pracy w traczach. — Nr. 12. M. T. Huber: Ogólna teorya płyt żel.-betonowych i jej praktyczne zastosowanie do płyty prostokątnej podpartej wzdłuż całego obwodu. G. Sokolnicki: Elektrownia miejska w Nowym Sączu. R. Witkiewicz: Paliwo do motorów Diesla. — Nr. 13. M. T. Huber: Ogólna teorya płyt żel.-betonowych i jej praktyczne zastosowanie do płyty prostokątnej podpartej wzdłuż całego obwodu. R. Witkiewicz: Paliwo dla motorów Diesla. A. Kühnel: Stanowisko techików w służbie miejskiej w Galicyi. — Nr. 14. S. W. Bryła: Mosty żelazne o kracie bezprzekątniowej. A. Kühnel: Stanowisko techników w służbie miejskiej w Galicyi.

Zwykłe rubryki: Wiadomości z literatury technicznej. Recenzyje i krytyki. Rozmaitości. Sprawy bieżące. Sprawy Towarzystw. Polskie piśmiennictwo techniczne. Sprostowanie omyłek.

Miesięcznik artystyczny, organ Towarzystwa ochrony piękności Krakowa i okolicy. NN 3—4 zawiera treść następującą: Odezwa w obronie Krzysztoforów. T. Nowakowski: Wawel dzisiaj i w przyszłości z licznemi ilustracyami. Franciszek Turek: Gród Kraka. Wiktor Kuźniar: W sprawie ochrony jaskiń. Maryan Stępowski: Wszechwładztwo kinematografu. St. Goliński: Dekoracye kwiatowe. Orzeczenie komisyi dla zdobnictwa roślinnego domów. Kronika, przegląd piśmiennictwa, drobne wiadomości.

KONKURSY.

ROZSTRZYGNIĘCIE KONKURSU KOŁA ARCHITEKTÓW W KRAKOWIE NA KRZYŻE, SŁUPY, KAPLICZKI I NAGROBKI, DLA ZWIĄZKU XX. UNITAS W POZNANIU.

Dnia 13 kwietnia 1914. Obecni: Ks. Prałat Antoni Laubitz, pp. Jan Bukowski, Józef Gałęzowski, Franciszek Mączyński, Ludwik Wojtyczko. Jan Raszka. Na prezesa wybrano Ks. Laubitza, na sekretarza p. Mączyńskiego.

Po rozpatrzeniu wszystkich prac w ilości 40 numerów rozpoczęto pracę od podziału projektów według tych działów, jakie program konkursu przewidywał a to: projekty krzyża — słupa (figury) — nagrobka — kapliczki.

I. Projekty krzyża. Nr. 41, 24, 11, 14, 36, 18,

37, i I. razem sztuk 8. Co do Nr. 36 i 37 zauważono zbyt niewolnicze powtórzenie form znanych z publikacyi. Prace Nr. 1, 14 i 24 odpadły — z tych Nr. 24 jako zbyt pospolity. Po rozpatrzeniu reszty projektów uzyskał większością głosów (4 na 2) nagrodę I-szą projekt Nr. 18, II-gą, projekt Nr. 11, jednogłośnie. Zakupiono i polecono do publikacyi projekty Nr. 37 i Nr. 41.

II. Słupy przydrożne. Nr. 2 (2 projekty), 33 (2 projekty), 35, 36, 37 (2 projekty), 16, 17, 30, 6 (4 proj.), 10, razem sztuk 10, (projektów 16). Stwierdzono piękny rezultat ogólny projektów tego typu i po dłuższej dyskusyi przyznano: nagrodę I-szą projektowi Nr. 37 a (z Madonną), II-gą Nr. 6 (z czarnemi kolumienkami). Resztę prac wyróżniono, a to w następującym porządku: Nr. 37 b (z Chrystusem), Nr. 36, 10 i te polecono do publikacyi, 3 te projekty zakupiono, wyróżniono dalej Nr. 17, 16, 30.

III. Kapliczki. Najliczniej obesłane zostały, gdyż w ilości 16 projektów — a to: Nr. 37, 36, 22, 9, 20, 34, 8a, 8b, 8c, 15, 31, 21, 39, 40, 27, 32. Projekt Nr. 21. jako nieodpowiadający warunkom konkursu — usunięto. Usunięto dalej Nr. Nr. 39—40 z modelami, Nr. 32, 27, wreszcie Nr. 31, 8a, 8c, 22, 20. Jednogłośnie uzyskał nagrodę I-szą Nr. 37, II-gą Nr. 15. Zakupiono i polecono do publikacyi Nr. 8 b, (z małą zmianą), Nr. 9.

IV. Nagrobki. Nr. 37 (2 proj.), 12, 19, 36, 32. razem 5 numerów, 6 projektów. Stwierdzono ogólny słabszy rezultat tego działu konkursu pod względem artystycznym. Odrzucono przez głosowanie Nr. 19, 36. Jednogłośnie przyznano nagrodę I-szą projektowi Nr. 37 a w kamieniu, II-gą Nr. 12. Polecono do publikacyi Nr. 37 b (w drzewie) oraz do zakupu Nr. 32 z pewną zmianą.

Rezultat:

I. Krzyże. Nagroda I. — Nr. 18. W. Jastrzębowski w Krakowie. Nagroda II. Nr. 11. J. Gumowski i St. Wąs, w Krakowie. Zakupiony Nr. 37. J. Seredyński i Z. Trojanowski we Lwowie. Zakupiony Nr. 41. R. Gutt i R. Świerczyński w Warszawie.

II. Słupy przydrożne. (Kapliczki). Nagroda I. — Nr. 37a, J. Seredyński i Z. Trojanowski we Lwowie. Nagroda II. — Nr. 6. Karol Zaremba, uczeń oddziału przem. art. Szkoły Przemysłowej w Krakowie. Zakupiono: Nr. 37 b, J. Seredyński i Z. Trojanowski we Lwowie. Nr. 10, J. Gumowski i St Wąs, w Krakowie. Nr. 36, Bruno Zborowski we Lwowie.

III. Kapliczki. Nagroda I. — Nr. 37, J. Seredyński i Z. Trojanowski, we Lwowie. Nagroda II. — Nr 15, W. Jastrzębowski i Karol Stryjeński, w Krakowie. Zakupiono: Nr. 8 b, Bruno Zborowski, we Lwowie. Nr. 9, J. Gumowski i St. Wąs, w Krakowie.

IV. Nagrobki. Nagroda I. — Nr. 37 a, J. Seredyński i Z. Trojanowski, we Lwowie. Nagroda II. — Nr. 12, J. Gumowski i St. Wąs, w Krakowie. Zakupiono Nr. 32, Rudolf Macura, we Lwowie.

ROZSTRZYGNIĘCIE KONKURSU NA REGULACYĘ WYLOTU UL. WOLSKIEJ I OKOLICY W KRAKOWIE.

Konkurs, rozpisany przez Gminę m. Krakowa obejmował: wylot ul. Wolskiej, zabudowanie okolicznych miejskich gruntów, tor wyścigowy i błonia miejskie. Prac nadesłano 14. Posiedzenia sądu odbyły się od 20—26 kwietnia. I nagrodę przyznano pracy Nr. 9 pod godłem »Pergola«. Autor Towarzystwo budowlane w Krakowie: Alfred Kramarski, Rajmund Meus i Stefan Jan Meyer. II nagrodę przyznano pracy Nr. 8. Autor prof. Jan Rakowicz w Krakowie. III nagrodę — pracy Nr. 14. Autorowie: Zbigniew Lewiński i Jan Protschke we Lwowie. Nadto zakupiono prace: Nr. 13. Autorowie Franciszek Mączyński i Tadeusz Niedzielski w Krakowie; Nr. 6. Autor: Józef Czajkowski w Krakowie; Nr. 11. Autor Tadeusz Niedzielski w Krakowie.

Szczegółowy protokół sądu wraz z projektami będzie reprodukowany w następnym zeszycie »Architekta«.

ROZSTRZYGNIĘCIE KONKURSU »ZDOBNICTWA«.

Na ogłoszony przez Stowarzyszenie »Zdobnictwo« w Warszawie konkurs na projekt lampy stojącej i krzesła do pokoju stołowego nadesłano: projektów lampy 10, krzesła 16. Nagrody (po rb. 100) otrzymały: 1. projekt lampy pod godłem: trójkąt; autor Karol Tichy w Warszawie; 2) projekt krzesła pod godłem »dwa krzesła«; autor Wojciech Jastrzębowski w Krakowie.

KONKURS STOLARSKI.

Dyrekcya Instytutu technologicznego Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie rozpisuje konkurs dla architektów i pracowników w przemyśle stolarskim na wykonanie rysunków szczegółowych:

a) drzwi dwuskrzydłowych 1·20/2·40 i jednoskrzydłowych 85/2·10 szpaletowych z ramą i supraportą;

b) okna czteroskrzydłowego 1·15/2·20 podwójnego, otwieranego do środka, szpaletowego z zewnętrzną roletą drewnianą, wraz z mechanizmem do otwierania górnych skrzydeł do wentylacyi.

c) drzwi wahadłowych 1·80/3·10 oszklonych wraz z supraportą.

Rysunki mają być wykonane w skali 1:5 i zawierać wszelkie szczegóły potrzebne do wykonania warsztatowego. Charakter projektów ma być oparty na motywach swojskich współczesnych. Projektujący winni zwrócić szczególną uwagę na odpowiednie wykorzystanie materyału. Sąd konkursowy stanowią: arch. Adam Opolski, arch. Peroś, arch Śliwiński, arch. Drexler, majstrowie stolarscy: Czerniawski, Cirin, Dyr. Tatarczuch, tudzież jako zastępca arch. Brochwicz-Lewiński. Termin i nagrody patrz w tabeli konkursów. Bliższe warunki — w Instytucie Technologicznym we Lwowie (ul. Bourlarda 1:5).

KONKURS RZEŹBIARSKI.

Zarząd Towarzystwa Sztuk pięknych w Krakowie rozpisuje imieniem fundatora, który pragnie, by nazwisko jego pozostało nie wyjawione, konkurs dla artystów samodzielnych, polskiej narodowości, wyznania chrześciańskiego, pracujących w kraju, celem dokończenia studyów zagranicą i przeznacza na ten cel nagrodę 2000 koron. Konkurs obejmuje kompozycyę rzeźbiarską na temat dowolny. Sąd konkursowy składa się, stosownie do życzenia fundatora, z sześciu członków, mianowicie z pp.: anonimowego fundatora, prezesa Tow. Wojciecha Kossaka, prof. Konstantego Laszczki, Antoniego Madeyskiego, Dr. Feliksa Kopery i sekretarza Leonarda Lepszego. Termin 15 kwietnia 1915 r. Bliższe warunki konkursu w Towarzystwie Przyjaciół Szt. Piękn. w Krakowie (plac Szczepański).

KONKURS NA PROJEKT DOMU DOCHODOWEGO W WARSZAWIE.

XLIV konkurs Koła Architektów w Warszawie. Komisya inwestycyjna Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności ogłasza za pośrednictwem Koła Architektów w Warszawie konkurs na projekt domu dochodowego w Warszawie. Projektowany dom dochodowy winien odpowiadać wszelkim wymaganiom nowoczesnym i posiadać podziemia, parter, antresole i 5 pięter mieszkalnych. Strona zewnętrzna domu powinna być traktowana poważnie i spokojnie. Gmach projektować się winno jako zwykłą budowę z cegły z użyciem konstrukcyi żelaznej lub żelbetowej. Wogóle od projektu wymaga się racjonalnych rozkładów w planie, ekonomicznej konstrukcyi, estetycznej, spokojnej i skromnej kompozycyi w elewacyi gmachu. Wybór budowniczego, któremu będzie powierzone kierownictwo nad wykonaniem robót, zależnem jest od postanowienia Zarządu Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności. Sąd konkursowy stanowią: z ramienia Warsz. Tow. Dobroczynności pp: Karol Stawecki, Karol Czajkowski, Stefan Szyller architekt, Adam Oczkowski architekt. Z ramienia Koła Architektów w Warszawie architekci: Jan Heurich, Karol Jankowski, Alfons Gravier, Czesław Przybylski, Kazimierz Loewe. Jako zastępcy z ramienia Koła Architektów w Warszawie architekci: Ludwik Panczakiewicz, Franciszek Lilpop, Julian Lisiecki. Termin i nagrody patrz w tabeli konkursów. Bliższe warunki konkursu można otrzymać w Stowarzyszeniu Techników w Warszawie, Włodzimierska 3/5, oraz w Kołach Architektów w Krakowie i we Lwowie, a w Poznaniu w Towarzystwie Przyjaciół Nauk.

TABELA OGŁOSZONYCH KONKURSÓW.

Rozpisuje	Zadanie	Termin	Nagrody	Odnośniki
Koło architektów Polskich we Lwowie	Szkice gmachu Polsk. Tow. gimn. Sokół IV we Lwowie	15 czerwca 1914 r.	600 i 400 kor.	Patrz »Architekt« Zeszyt 4, r. 1914.
Koło architektów w Warszawie	Dom dochodowy w Warszawie Komisyi Inwest. Tow. Dobroczynności	15 czerwca 1914 r.	1400, 800 i 500 rb. zakupy po 250 rb.	Patrz wyżej »Konkursy«
Instytut Technologiczny we Lwowie	Konkurs stolarski na rysunki szczegółowe: a) drzwi dwu i jednoskrzydłowych, b) okna czteroskrzydłowego, c) drzwi wahadłowych	16 czerwca 1914 r.	za proj. a) 75 i 50 K. » » b) 100 i 75 K. » » c) 75 i 50 K.	Patrz wyżej »Konkursy«

Treść zeszytu 5: Redakcya: Wybory. J. W.: Z powodu konkursu na krzyże i nagrobki wiejskie. Kronika. Piśmiennictwo. Konkursy. Na tablicach 11—15 projekty konkursu na krzyże, słupy, kapliczki i nagrobki wiejskie.

REDAKTOR: JERZY WARCHAŁOWSKI.
KOMITET REDAKCYJNY: WŁADYSŁAW EKIELSKI, WACŁAW KRZYŻANOWSKI, FRANCISZEK MĄCZYŃSKI, TADEUSZ STRYJEŃSKI, ADOLF SZYSZKO-BOHUSZ, LUDWIK WOJTYCZKO, KAZIMIERZ WYCZYŃSKI, TADEUSZ ZIELIŃSKI.

Nakładem Towarzystwa Technicznego w Krakowie. — Odbito w drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

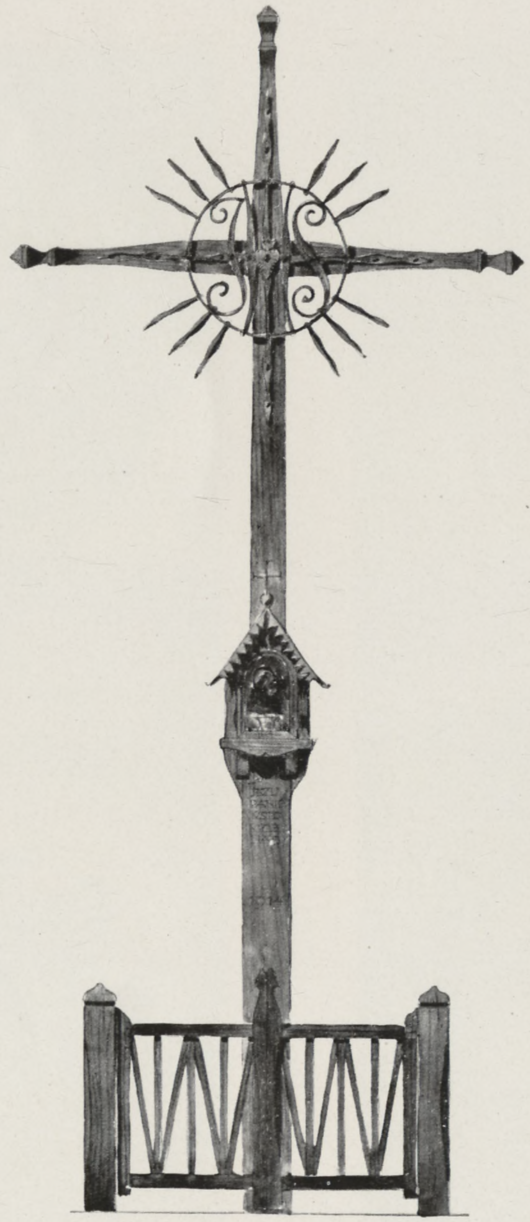

JAN GUMOWSKI I STEFAN WĄS W KRAKOWIE. II NAGRODA. — WOJCIECH JASTRZĘBOWSKI. KRAKÓW. I NAGR. — JÓZEF SEREDYŃSKI I ZYGMUNT TROJANOWSKI. LWÓW. ZAKUPIONY.
KONKURS ZWIĄZKU XX. UNITAS W POZNANIU, OGŁOSZONY ZA POŚREDNICTWEM KOŁA ARCHITEKTÓW W KRAKOWIE. TYP I: KRZYŻE. PATRZ ARTYKUŁ W TEKSCIE.

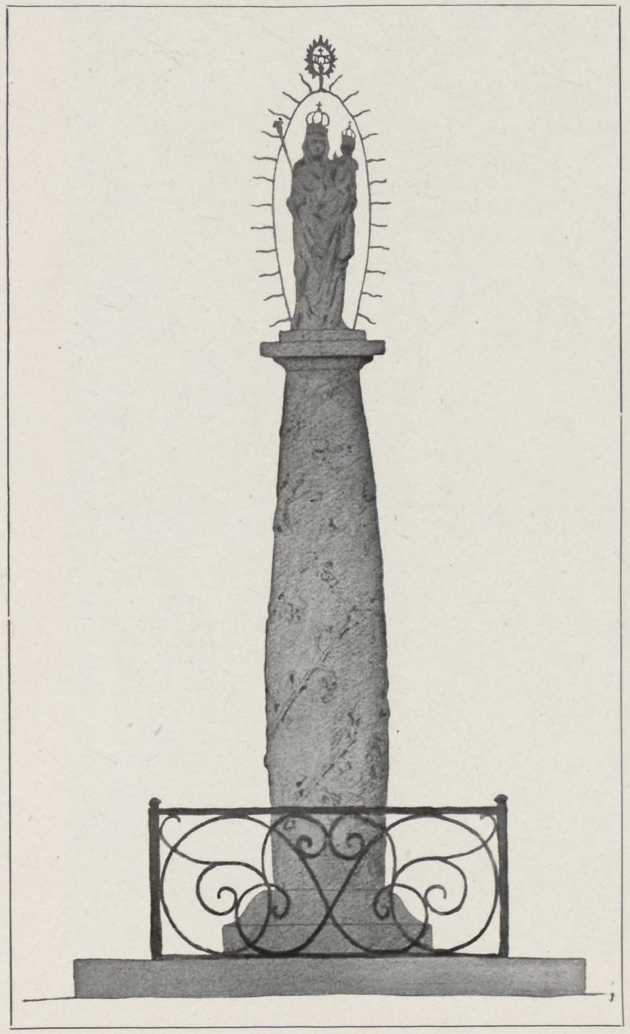

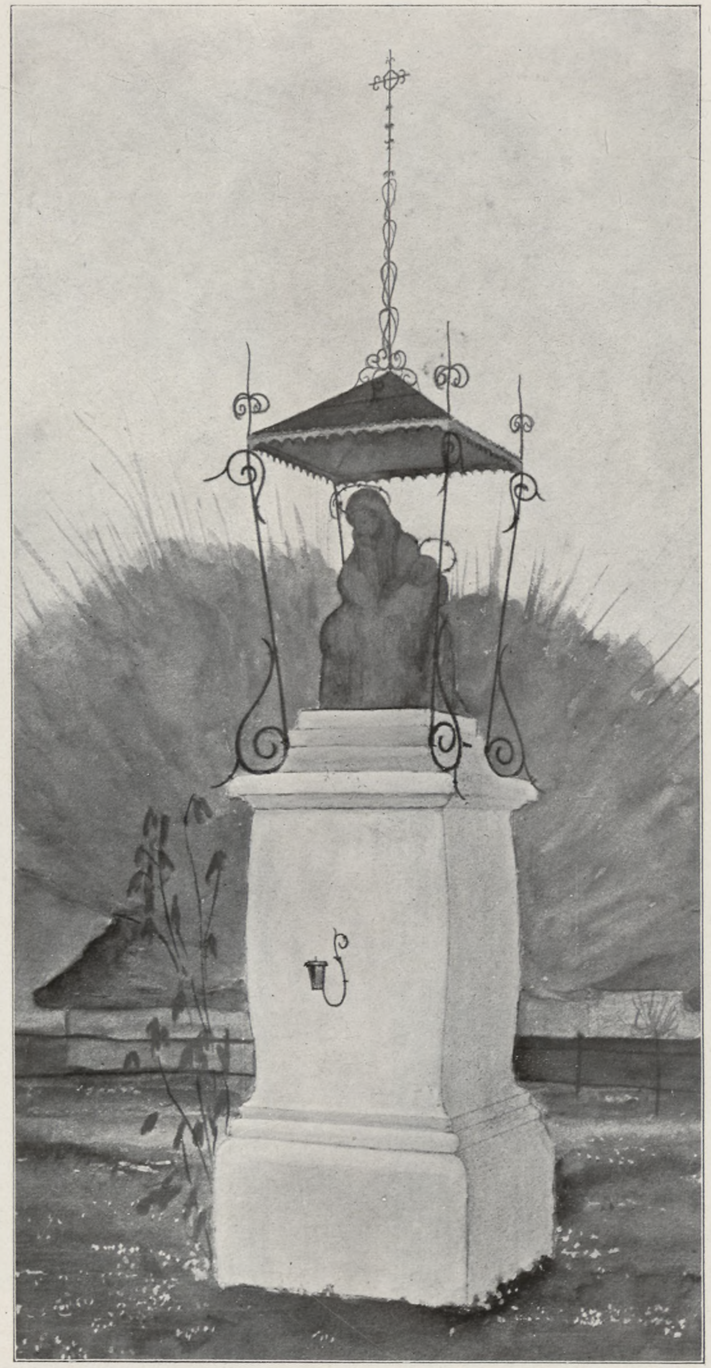

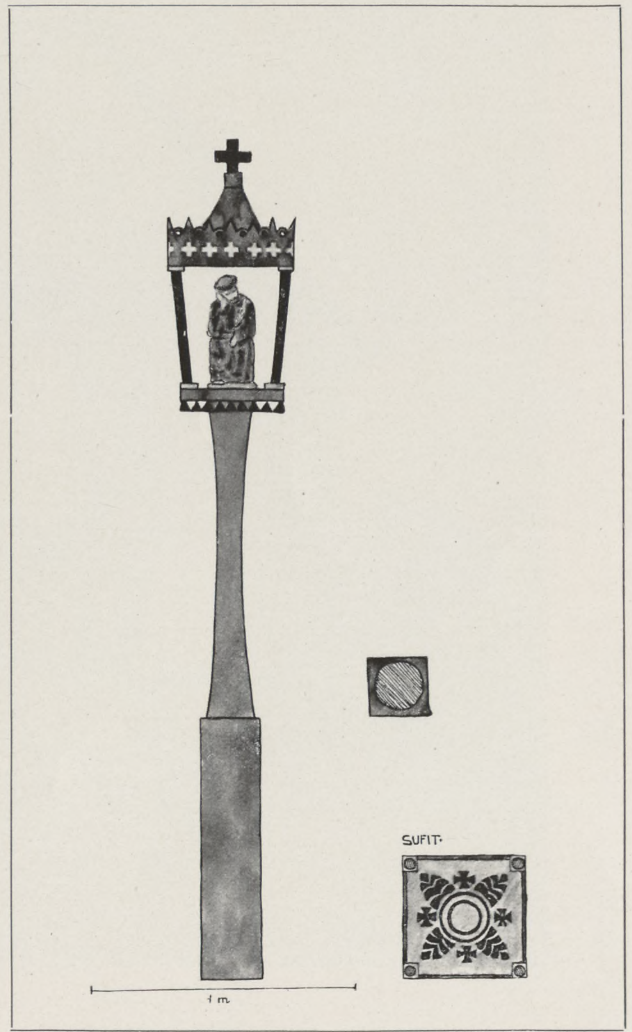

JÓZEF SEREDYŃSKI I ZYG. TROJANOWSKI. I NAGRODA. — BRÚNON ZBOROWSKI WE LWOWIE. PROJEKT ZAKUPIONY. — KAROL ZAREMBA W KRAKOWIE. II NAGRODA.
KONKURS ZWIĄZKU XX. UNITAS W POZNANIU OGŁOSZONY ZA POŚREDNICTWEM KOŁA ARCHITEKTÓW W KRAKOWIE. TYP II: SŁUP PRZYDROŻNY. PATRZ ARTYKUŁ.

JÓZEF SEREDYŃSKI I ZYGMUNT TROJANOWSKI WE LWOWIE. I NAGRODA.

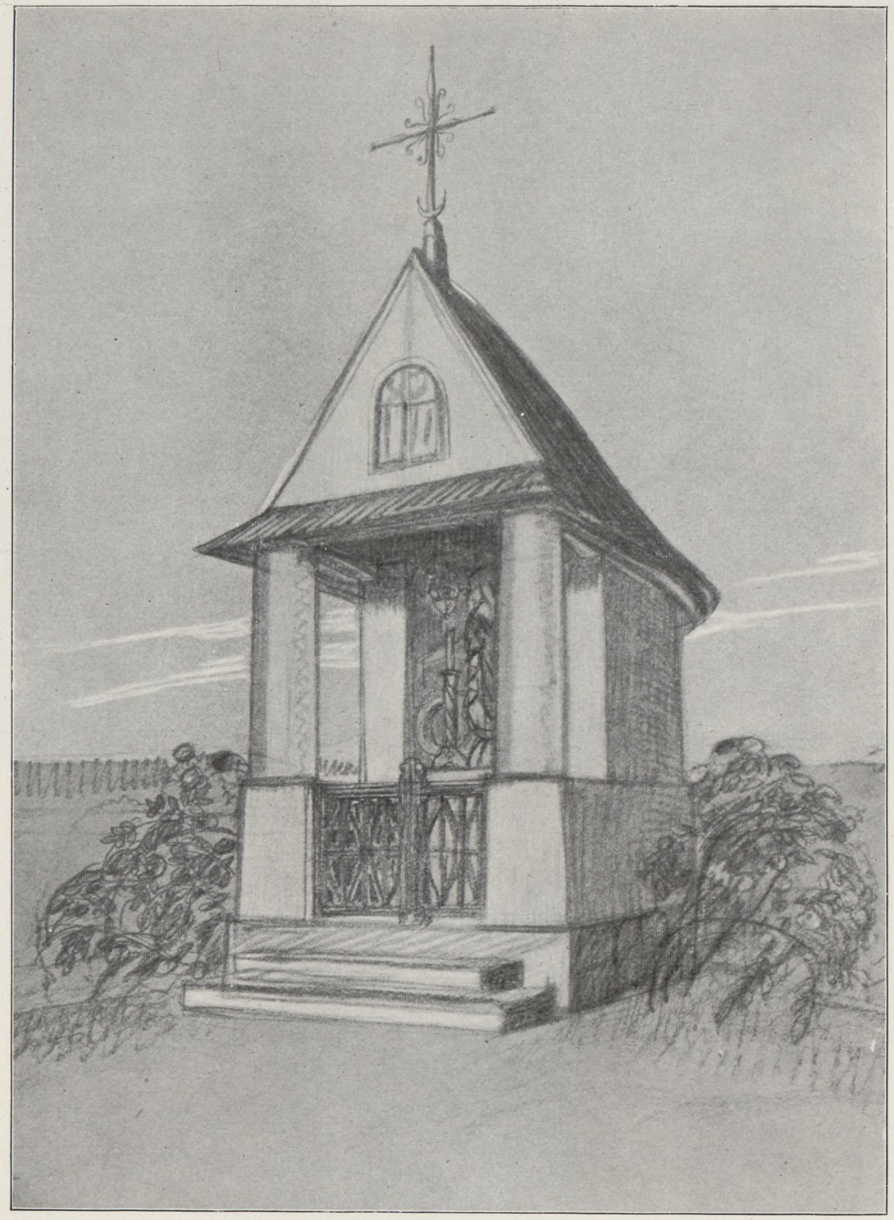

WOJCIECH JASTRZĘBOWSKI I KAROL STRYJEŃSKI W KRAKOWIE. II NAGR.

KONKURS ZWIĄZKU XX. UNITAS W POZNANIU OGŁOSZONY ZA POŚREDNICTWEM KOŁA ARCHITEKTÓW W KRAKOWIE. TYP III: KAPLICZKI PRZYDROŻNE.

JÓZEF SEREDYŃSKI I ZYGMUNT TROJANOWSKI. I NAGRODA.

KONKURS ZWIĄZKU XX. UNITAS W POZNANIU ZA POŚREDNICTWEM KOŁA ARCHITEKTÓW W KRAKOWIE. TYP IV: NAGROBKI NA WIEJSKIE CMENTARZE. PATRZ ARTYKUŁ.

JAN GUMOWSKI I STEFAN WĄS. II NAGRODA.

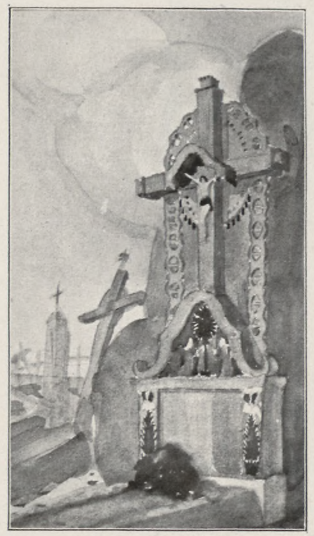

RUDOLF MACURA. PROJEKT ZAKUPIONY.

R. XV. MAJ 1914. ZESZYT 5.

ARCHITEKT

DODATEK NADZWYCZAJNY.

L. W. 104143.

Ogłoszenie.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi z W. Ks. Krakowskiem rozpisuje niniejszem licytacyę ofertową celem oddania w przedsiębiorstwo budowy domu dla galic. Związku mleczarskiego w Krakowie.

Oferty obejmować mają wszystkie roboty budowlane z wyłączeniem robót instalacyjnych.

Plany budowy, przedmiary, warunki ogólne i szczegółowe, są do przejrzenia: we Lwowie w krajowem biurze mleczarskiem (Gmach Sejmowy I. p.) w godzinach urzędowych od godz. 8 do 2-giej; w Krakowie we filii gal. Związku mleczarskiego, plac Szczepański 8, w godzinach od 8 do 12-ej przed- i od 2 do 6-ej popołudniu.

Oferty, wraz z pokwitowaniem Kasy krajowej na złożenie wadyum w wysokości 2½% kwoty ofertowej, należy wnosić do Protokołu podawczego Wydziału Kraj. do d. 15 czerwca 1914. do godziny 12-ej w południe.

Roboty mają być doprowadzone pod dach najpóźniej do końca października r. b., a oddane do użytku: część parterowa najpóźniej do końca maja, całość do końca sierpnia 1915 r.

Oferenci muszą używać przepisanych formularzy ofert, które mogą otrzymać w wyżej wymienionych biurach.

Lwów, d. 24 maja 1914.

ARCHITEKT

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ARCHITEKTURZE,
BUDOWNICTWU I PRZEMYSŁOWI ARTYSTYCZNEMU.

KRAKÓW.
1914.

ROK XV. CZERWIEC I LIPIEC. ZESZ. 6. i 7.

DRUKARNIA UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO POD ZARZĄDEM J. FILIPOWSKIEGO.

„ARCHITEKT“

REDAKCYA: Ul. WOLSKA 14. II. p.
ADMINISTRACYA: CZYSTA 14. I. p.

Przedpłatę i należytości za ogłoszenia przyjmuje Administracya: Kraków, Czysta 14. I. p.

Reklamacye należy wnosić najpóźniej w ciągu miesiąca. — Późniejsze reklamacye uwzględnione być mogą jedynie za złożeniem odnośnej należytości, o ile zapas wystarczy.

WARUNKI PRZEDPŁATY:					OGŁOSZENIE WIELKOŚCI 7×10 cm.				
Rocznie	20 kor.	10 rubli	20 marek	30 franków.	Jednorazowo	4 kor.	2 rb.	4 marki	6 franków.
Zeszyt	2 kor.	1 rubel	2 marki	3 franki.	Rocznie	30 kor.	12 rb.	30 marek	40 franków.

Dawne roczniki, o ile zapas starczy, po 20 koron.

Przedpłata „Architekta“ dla członków polskich Towarzystw technicznych abonujących bezpośrednio w Administracyi zniżona o 20%.

SKŁAD GŁÓWNY:
W KRAKOWIE: SPÓŁKA WYDAWNICZA POLSKA. = = W WARSZAWIE: E. WENDE I S-ka. KRAK. PRZEDM. 9.

R. XV. CZERWIEC-LIPIEC 1914. ZESZYT 6—7.

ARCHITEKT

DODATEK NADZWYCZAJNY.

L. W. 16.053/1914.

Ogłoszenie konkursu.

Celem obsadzenia w roku szkolnym 1914|15 posady nauczyciela rysunków i projektanta mebli w krajowej szkole przemysłu drzewnego w Stanisławowie rozpisuje niniejszem Wydział krajowy konkurs, ustanawiając następujące warunki dla ubiegających się o tę posadę:

1) nieprzekroczony wiek 40 lat.

2) ukończenie wydziału architektury, szkoły przemysłu artystycznego we Wiedniu, szkoły politechnicznej, albo też innego równorzędnego zakładu.

Kandydaci mogący przedstawić projekty swych prac w zakresie meblarstwa będą mieli pierwszeństwo.

Do posady tej przywiązaną jest płaca IX. rangi tj. 2800 K. rocznie i dodatek aktywalny w kwocie 840 K., razem tedy 3640 Koron, oraz w razie zadawalającej służby możność osiągnięcia stabilizacyi, oraz płac rangi VIII i VII.

Podania należy wnosić do dnia 15. sierpnia b. r. na ręce Wydziału krajowego przy dołączeniu metryki, świadectw szkolnych, curriculum vitae, świadectwa zdrowia, oraz własnoręcznych prac rysunkowych i projektu mebli.

We Lwowie, dnia 24 czerwca 1914.

Piotrowski w. r.

R. XV. CZERWIEC i LIPIEC 1914. ZESZ. 6. i 7.

ARCHITEKT

ARCHITEKT

MIESIĘCZNIK, POŚWIĘCONY ARCHITEKTURZE, BUDOWNICTWU I PRZEMYSŁOWI ARTYSTYCZNEMU.

ROK XV · CZERWIEC-LIPIEC 1914 · ZESZYT 6—7.

ADRES REDAKCYI: ULICA WOLSKA L. 14.

W KRAKOWIE.

KONKURS NA REGULACYĘ WYLOTU UL. WOLSKIEJ I OKOLICZNYCH GRUNTÓW W KRAKOWIE.

Po rozstrzygnięciu pierwszego konkursu na ogólne plany regulacyi Wielkiego Krakowa, Rada miejska, rozpatrując w roku 1910 i 1911 projekt rozszerzenia miasta na nową dzielnicę XII »Półwsie Zwierzynieckie«, i decydując szczegółowy sposób zabudowania gruntów pofortyfikacyjnych między ul. Wolską a Zwierzyniecką — orzekła, że ukształtowanie wylotu Wolskiej, tej najpiękniejszej ulicy Krakowa, nie może być załatwione w zwykłej drodze urzędowej, postanowiła więc złączyć z tem sprawę zagospodarowania błoń i okolicznych miejskich gruntów i rozpisać publiczny konkurs, celem uzyskania projektów na rozszerzenie miasta w te okolice.

Teren, objęty konkursem, stanowią: grunta pofortyfikacyjne 30 morgów, park Jordana 14 morgów, tor wyścigowy 44 morgi, błonia 70 morgów, łąka PP. Norbertanek 12 morgów, razem około 170 morgów. Grunta te — dolina starej Rudawy — wznoszą się lekko ku północy, ku południowi stanowiąc płaszczyznę, której przeciętna wysokość 203.00 m. ponad poziom morza Adryatyckiego, są zatem prawie najniższym terenem w mieście, leżącym 9 m. poniżej krakowskiego Rynku. Zalewane były zawsze większymi wodami Rudawy i cofkami Wisły i jeszcze zalewane będą, dopóki wiślane budowle ochronne nie zostaną ukończone. Wartość budowlana tych gruntów zawsze była bardzo niska — od wieków leżały pustką, jak o tem świadczą dawne i nowe plany Krakowa, wykazujące, że terena tej okolicy, które się wznoszą ponad wielkie wody Wisły i Rudawy, oddawna były zabudowane i zaludnione, jak główna droga Zwierzyniecka, prowadząca do Woli Justowskiej, ul. Czarnowiejska, Kazimierza Wielkiego i najgęściej zabudowana, bo najwyżej położona, główna ulica w Krowodrzy.

Grunta okoliczne, po wielkich wodach Wisły i Rudawy zalegane wiecznemi mgłami, były wylęgarnią komarów i siedliskiem malaryi. Zarząd miasta od lat 10-ciu zwrócił uwagę na stosunki tu panujące, a mając na względzie zużytkowanie tych gruntów na cele rozszerzającego się miasta, postanowił je asanizować.

W pracy tej bierze udział Rząd, Kraj i Gmina miasta Krakowa.

Inwestycye Rządu, wyrażające się w pracy tutejszego Kierownictwa regulacyi Wisły i Ekspozytury Dyrekcyi budowy dróg wodnych, stanowią:

a) Przełożenie koryta Rudawy i pogłębienie jej w nowem korycie, a przez to obniżenie wód gruntowych w okolicznej przestrzeni.

b) Zasklepienie starego koryta Rudawy w Retoryce i za Sokołem, pogłębienie go, uchwycenie wylotów kanałów miejskich, wpadających otwarcie do rzeki i stworzenie dobrych warunków dla skanalizowania gruntów między parkiem Jordana a aleją Mickiewicza.

c) Kolektor po prawym brzegu nowej Rudawy, ważny dla skanalizowania Zwierzyńca.

d) Obwałowanie nowej Rudawy.

e) Budowa mostu na Rudawie w przedłużeniu ul. Wolskiej.

f) Wielkie inwestycye na Wiśle około ochrony Krakowa od powodzi, które chronić będą nowe grunta od cofek wiślanych.

g) Wykonujące się zasklepienie starej Rudawy od alei Mickiewicza do drogi Łobzów-Zwierzyniec, podług projektu gminy.

Do inwestycyj, oddziaływujących na te terena, należy także ukończona budowa kolektora w ul. Tadeusza Kościuszki; a z budowli nadziemnych: Wyższa Szkoła Przemysłowa, Zakład agronomii i mająca się budować Akademia Górnicza oraz Pałac Sprawiedliwości.

Udział Kraju wyraża się w uchwalonej przez Sejm ustawie o Wielkim Krakowie.

Inwestycye Gminy m. Krakowa stanowią:

1) Zakupno gruntów pofortyfikacyjnych.

2) Uporządkowanie tych gruntów, zburzenie fortów, podniesienie terenu do 204.00 t. j. blisko o 1·5 m. ponad dawny.

3) Zniesienie kolei obwodowej i zakupno gruntów z pod tej kolei, czyli usunięcie przeszkody, tamującej rozwój miasta w tym kierunku od 30 lat.

4) Utworzenie alei Krasińskiego i Mickiewicza.

5) Rozpoczęta budowa kolektora w alei Mickiewicza, który odwodniając całą 30 morgową przestrzeń między parkiem Jordana a miastem, obniży w okolicy wodę gruntową o blisko 2 m. i zamieni je na grunta budowlane, a wreszcie umożliwi usunięcie ze starego miasta wielce niesanitarnej Młynówki królewskiej.

6) Wybudowany deptak w alei 3 Maja, miejsce spacerów całego Krakowa.

7) Projektowana linia tramwajowa do ul. Piastowskiej *).

Wobec tak przygotowanych inwestycyj celem asanizacyi tego kompleksu gruntów, sprawa dojrzała do konkursu, który też Rada miasta uchwaliła rozpisać dnia 21 lipca 1913 roku.

Część plonu konkursowego, a mianowicie projekty nagrodzone i polecone do zakupna, razem 5 prac, podajemy wraz z objaśnieniami autorów w zeszycie niniejszym, który ukaże się jednocześnie dzięki subwencyi gminy miasta Krakowa jako osobne odbicie, a wraz z wydawnictwem naszem z 1910 r. o Wielkim Krakowie, również przez gminę subwencyonowanem, poza znaczeniem dla samego Krakowa, stanowić może w ogólności pouczający przyczynek do budowy i rozszerzenia miast polskich. RED.

PROGRAM I WARUNKI KONKURSU.

Celem uzyskania podstawy dla ustalenia regulacyi wylotu ulicy Wolskiej i sposobu rozbudowania okolicznych miejskich gruntów, jakoteż sposobu zużytkowania toru wyścigowego, oraz zużytkowania błoń miejskich w przeważnej części na cele publiczne, rozpisuje gmina miasta Krakowa pu-

*) Zestawienie dat i wiadomości powyższych udzieliło Biuro Budownictwa Miejskiego (Oddział B.).

bliczny konkurs dla techników i artystów polskich.

Praca niniejsza ma dać szczegółowy obraz dla ukształtowania się: 1) dzisiejszego wylotu ulicy Wolskiej w miejscu krzyżowania się jej z aleją Zygmunta Krasińskiego i aleją Mickiewicza i w miejscu, gdzie ona rozgałęzia się w aleję 3-go Maja ku parkowi Dra Jordana i gdzie stanie się początkiem nowego jej przedłużenia wprost ku Kopcowi Kościuszki, względnie wprost do nowo założonego mostu żelaznego na nowo uregulowanej Rudawie w km. $0+970$.

2) regulacyi i sposobu rozbudowania:

a) gruntów miejskich pofortyfikacyjnych, ograniczonych od wschodu aleją Mickiewicza, od północy przedłużoną wprost ku zachodowi ulicą Czystą, od zachodu parkiem Dra Jordana, a od południa aleją 3-go Maja,

b) gruntów miejskich pofortyfikacyjnych, ograniczonych od wschodu aleją Krasińskiego, od południa przedłużoną ulicą Smoleńsk, a od zachodu gruntami prywatnymi i łąką PP. Norbertanek,

3) sposobu zużytkowania błoń miejskich w przeważnej części na cele publiczne i zużytkowania gruntów miejskich po torze wyścigowym.

Rozwiązanie tych zadań nie może być ideowem, ale winno uwzględnić przedewszystkiem możność finansową miasta i dać Zarządowi gminy wyraźne wskazówki dla zapoczątkowania gospodarki na wspomnianych gruntach z pożytkiem realnym dla obecnego i przyszłego rozwoju miasta.

Przy rozpoznawaniu powyższego zadania należy uwzględnić:

1) zatwierdzoną regulacyę i parcelacyę gruntów pofortyfikacyjnych między ulicą Zwierzyniecką a przedłużoną ulicą Smoleńsk;

2) istniejące ulice w dz. III. i w południowej części dzielnicy IV, ich obecne znaczenie i przyszłe w rozszerzonem mieście, a przedewszystkiem znaczenie ulicy Wolskiej, leżącej na pograniczu tych dwóch dzielnic — blizkość szczupłego budynku »Sokoła« przy ulicy Wolskiej i Retoryka — istniejących zakładów przy alei Mickiewicza, a to c. k. Szkoły przemysłowej na rogu ulicy Krupniczej, c. k. Weterynaryi na rogu ulicy Czystej, Agronomii między ulicą Czarnowiejską a Czystą, wreszcie mającej powstać c. k. Akademii górniczej przy przedłużonej ulicy Czystej, przyczem się zauważa, że szerokość alei Mickiewicza, uchwalona przez Radę miejską, wynosi około 50 m.

3) położenie parku Jordanu i jego znaczenie dla miasta,

4) znaczenie dzisiejsze alei 3-go Maja i błoń miejskich,

5) dzielnicę XII, XIV i XV, z jej istniejącemi i uchwalonemi ulicami,

6) przełożoną Rudawę z jej ochronnymi wałami i jej mostami — położenie dzielnicy XIII. »Zwierzyciec« u podnóża i na stoku wzgórza św. Bronisławy, a co najważniejsze, sam bardzo wysoko, bo około 120 m. ponad poziom Rynku krakowskiego położony Kopiec Kościuszki, punkt leżący na osi ulicy Wolskiej,

7) położenie Woli Justowskiej i Skał Panieńskich, miejsca niedzielnych gromadnych wycieczek publiczności krakowskiej,

8) koryto opuszczonej starej Rudawy biegnące wzdłuż toru wyścigowego, które może otrzymywać około 1 $m.^3$ wody na sekundę ze zregulowanego nowego koryta Rudawy — które w dzisiejszym stanie jest recypientem wód opadowych w dzielnicy XIV, XV, XVI, XVII i części zlewni północno-zachodniej, położonej między działem wód Sudołu, drogą bronowicką a trasą zregulowanej Rudawy.

§ 1.

Jako podstawowe plany będą dostarczone:

1) Plan w skali 1:2880, obejmujący dzielnice zachodnie między Wisłą a stacyą zestawczą wraz ze staremi dzielnicami III i IV.

2) Plan w skali 1:1000.

Plany dla porównania jednego z drugim posiadają linie, względnie punkta sekcyjne, które dzielą całość na prostokąty $\frac{500}{640}$ mm.

3) Oprócz tego wszelkich wyjaśnień, potrzebnych tak co do planów ad 1) i 2), jakoteż wysokościowego i ogólnego położenia danych terytoryów w stosunku do całego Wielkiego Krakowa, udzieli Budownictwo miejskie Oddz. B. w Krakowie w godzinach urzędowych.

Plany ad 1) i 2) można otrzymać w biurze Budownictwa miejskiego Oddz. B. za uprzedniem złożeniem do Kasy miejskiej kwoty 20 K.

Składający projekta konkursowe otrzymają zwrot powyższej należytości pod adresem podanym.

§ 2.

Od biorących udział w konkursie wymaga się:

a) Ogólnego projektu na planie w skali 1:2880, uregulowania terytoryum zamkniętego od północy przedłużoną ulicą Czystą, od zachodu granicą gruntów prywatnych, położonych poza własnością miejską, stanowiącą dzisiejszy tor wyścigowy i ulicę Piastowską między przełożoną Rudawą a aleją 3-go Maja, od południa granicą dawnego Półwsia Zwierzynieckiego, południową granicą łąki norbertańskiej i przedłużeniem ulicy Smoleńsk na przestrzeni gruntów pofortyfikacyjnych, a od wschodu aleją Krasińskiego i Mickiewicza, względnie dzielnicą III. i IV.

Za punkt wyjścia dla tego planu ogólnego posłuży konkurentom: a) od północy, projekt przedłużenia ulicy Czystej, wzdłuż północnej granicy parku Jordana i toru wyścigowego, uwzględniający oznaczony i przyjęty dla przyszłej Akademii górniczej blok gruntów poforteczny a), b), c), d), i wyzyskujący najlepiej grunta gminne przy uwzględnieniu istniejących oraz uchwa-

lonych ulic w północnej części dzielnicy XIV, i południowej dzielnicy XV, b) od zachodu, istniejąca ulica Piastowska, c) od południa, rozszerzony w drogę bulwarową lewy wał ochronny przełożonej Rudawy, istniejące jakoteż nowo otwarte ulice w dz. XII. i rozparcelowane grunta poforteczne między przedłużoną ulicą Smoleńsk a Zwierzyniecką, d) od wschodu istniejące ulice w dzielnicy III. i IV.

Nadto zauważa się, że:

Park Jordana należy odpowiednio rozszerzyć w stronę zachodnią na tor wyścigowy.

Rozszerzenie alei 3-go Maja uwzględnić winno wielkomiejskie potrzeby komunikacyjne i spacerowe.

Ulica Krupnicza ma być przedłużoną do parku Jordana.

Przy kreśleniu projektów baczną uwagę zwrócić należy na kwestyę dobrych i najkrótszych połączeń komunikacyjnych między dzielnicami południowemi (XII, XIII,) a północnemi (XIV i XV).

Dzisiejszą ulicę Wolską należy przedłużyć ku mostowi na przedłużonej Rudawie w km. 0+970, zatrzymując stale dla jej osi Kopiec Kościuszki.

Ulicę Piastowską traktować należy jako przyszłą aleję obwodową.

Rzeczą wreszcie wielkiej doniosłości dla gminy miasta Krakowa jest zaprojektowanie na rzeczonych terytoryach:

1) Nowego boiska dla Sokoła, placów sportowych i placów dla zabaw,

2) pływalni miejskiej,

3) odpowiedniej wielkości ślizgawki,

4) pływalni wojskowej.

Terytorya objęte konkursem, z wyjątkiem błoń, jak to zresztą nakreślono na dotyczących podstawowych planach, są nowemi terytoryami przyłączonemi do starego Krakowa, dlatego przy określeniu sposobu zabudowania zwraca się uwagę na § 16 d noweli z dnia 28 marca 1910 Nr. 89 do ustawy budowniczej miasta Krakowa, który zezwala Radzie miejskiej wydać dla pewnych dzielnic i ulic, z wyłączeniem jednak terytoryum miasta Krakowa istniejącego przed wejściem w życie ustawy krajowej z dnia 13 listopada 1909 Dz. u. i rozp. kraj. Nr. 148, odmienne przepisy co do wielkości bloków, sposobu zabudowania, jakoto: odległości budynków od linii regulacyjnej i od sąsiednich zabudowań, co do wysokości budynków, liczby piąter, rozmiarów dziedzińców i parcel.

B) Planu szczegółowego w skali 1:1000 w granicach oznaczonych planem podstawowym. Na planie tym mają być dokładnie oznaczone szerokości projektowanych ulic i odległość linii regulacyjnych od budowlanych. Skrzyżowania ulic należy zaopatrzyć wysokościami projektowanemi z nawiązaniem się danych wysokości terenu.

Bloki przeznaczone na zabudowanie, mają być poparcelowane i odznaczone kolorami, z określeniem zaprojektowanego sposobu zabudowania.

Przestrzenie, poświęcone innym celom, tak samo mają być rozgraniczone i dokładnie zaprojektowane.

Szczególny nacisk kładzie gmina m. Krakowa na szczegółowe i dokładne opracowanie ukształtowania się wylotu ulicy Wolskiej i całego jego otoczenia jako punktu centralnego z perspektywą na Kopiec Kościuszki.

Projekty tak na planie 1:2880 jakoteż 1:1000 mają być przedstawione w kolorach, według przyjętych znaków geodezyjnych używanych w projektach rozbudowania miast. Pożądane są perspektywiczne przedstawienia wylotu ulicy Wolskiej.

C) Sprawozdanie, które ma zawierać krótkie opisanie i uzasadnienie projektu.

§ 3.

1-sza nagroda 4000 K., 2-ga 2000 K., 3-cia 1000 K.

Przy ocenianiu projektów zwróci się przedewszystkiem uwagę na rozwiązanie zadania, które złączy piękno — z prawdziwą użytecznością. Oprócz nagród przeznacza się 1500 K. na ewentualne zakupno projektów. Jury służy prawo łączenia nagrody I z II-gą i rozdania dwóch równorzędnych nagród po 3000 K. Uchwała odnośna musi zapaść większością co najmniej $^{3}/_{4}$ obecnych sędziów na posiedzeniu *).

Nagrodzone projekty, względnie zakupione, stają się własnością gminy m. Krakowa, która wcale nie bierze na siebie obowiązku wprowadzenia tych projektów w wykonanie.

Sąd konkursowy stanowią:

1. Prezydent miasta lub jego zastępca.
2. Józef Sare, c. k. Radca Dworu, II-gi wiceprezydent miasta.
3. Wandalin Beringer, architekt, radca miejski.
4. Dr. Stanisław Domański, radca miejski.
5. Jan Peroś, architekt, radca miejski.
6. Artur Romanowski, architekt, profesor szkoły przem., radca miejski
7. Andrzej Kłeczek, st. radca budown. jako delegat Magistratu.
8. Dr. Tomasz Janiszewski, fizyk miejski jako delegat Magistratu.
9. Jan Kwiatkowski, starszy Komisarz budowy c. k. Ministerstwa handlu, jako delegat Krakowskiego Towarzystwa Technicznego.
10. Sławomir Odrzywolski, st. radca bud. jako delegat Izby budowniczych w Krakowie.
11. Józef Gałęzowski, prof. Akad. Sztuk Pięknych jako delegat Tow. kulturalnych w Krakowie.
12. Wacław Krzyżanowski, architekt jako delegat Tow. kulturalnych w Krakowie.
13. Tadeusz Zieliński, architekt, jako delegat Koła architektów w Krakowie.

*) § 4 dotyczy terminu i sposobu nadsyłania planów. Konkurs został rozpisany w listopadzie 1913 r. z terminem 31 marca 1914 r.

PROTOKÓŁ SĄDU KONKURSOWEGO.

Pierwsze posiedzenie sądu konkursowego odbyło się dnia 20 kwietnia 1914 r. Przewodniczącym obrano wiceprezydenta Józefa Sarego, sekretarzem p. Jana Kwiatkowskiego.

Skonstatowano, iż nadeszło 14 prac w następującym porządku: 1. »Z Wolskiej«, 2. »Bonum publicum«, 3. »Swoim na pożytek«, 4. »Viale dei colli«, 5. »Dwie marki Sobieskiego« (znak), 6. »Cracovia«, 7. »Wedle stawu grobla«, 8. »Naturalnie«, 9. »Pergola«, 10. »Kościuszko«, 11. »Nygi«, 12. »Złota gwiazda w czerwonem kole« (znak), 13. »Błonia«, 14. »24 marca«. Po terminie oznaczonym warunkami konkursu nadesłane zostały plany dodatkowe do pracy pod godłem »24 marca«, lecz postanowiono ich nie otwierać, aż po rozstrzygnięciu konkursu.

Po kilkodniowem badaniu prac, zebrał się sąd konkursowy ponownie dnia 24 kwietnia. Przy pierwszem obejściu wyłączono ze względu na zasadnicze błędy prace Nr. 3 i 12. Przy drugiem obejściu odpadły z tych samych powodów pomimo pewnych zalet prace Nr. 4 i 10. Pozostałe prace Nr. 1, 2, 5, 6, 7, 8, 9. 11, 13. 14, poddano ponownie ściślejszemu badaniu, przyczem sąd konkursowy ustalił zasadę, która obok warunków konkursu ma być wytyczną przy ocenianiu prac nadesłanych.

Tą zasadą jest zachowanie obecnego charakteru błoń, które nietylko przez swój widok są motywem właściwym miastu, lecz także pierwszorzędnym czynnikiem jego zdrowotności, oraz warunkiem rozwoju sił fizycznych i moralnych przyszłych jego obywateli.

Również szczegółową dyskusyę przeprowadził sąd konkursowy nad poruszoną przez delegata komitetu restauracyi Zamku królewskiego na Wawelu p. Pakiesa sprawą widoku na Wawel z obszaru objętego konkursem. Stwierdzono, iż cel powyższy byłby możliwy do przeprowadzenia jedynie przy ofiarach przekraczających bezwarunkowo możność finansową gminy. Będzie więc rzeczą Magistratu, aby przy dalszem opracowaniu planu regulacyjnego tej strony miasta, a w szczególności przyłączonych dzielnic graniczących od strony południowej z błoniami, uwzględniono o ile to będzie możliwe perspektywę Wawelu.

Co do wymienionych prac orzekł są konkursowy na posiedzeniu dnia 25 kwietnia 1914 co następuje:

Nr. 1. »Z Wolskiej«. Zalety tej pracy streszczają się w dobrem rozlokowaniu parcel budowlanych na gruntach pofortecznych i dobrem związaniu parku Dra Jordana z miastem, natomiast zajęcie zachodniej części błoń pod zabudowania willowe a środkowej przez boisko »Sokoła« niszczy w zupełności ich charakter. Wylot ul. Wolskiej wypadł przez założenie skomplikowanych plantacyi ogrodowych nieprzejrzyście i dla ruchu niedogodnie. Niema wreszcie drogi komunikacyjnej między dzielnicami południowemi a północnemi.

Nr. 2. »Bonum publicum«. Autor pozostawiając błonia niezabudowane a park Dra Jordana znacznie rozszerzając, usiłuje ekonomicznie wykorzystać resztę gruntów miejskich. jednakże bez znajomości przedmiotu. Pomyślał o potrzebie drogi okrężnej w przedłużeniu alei na Kopiec Kościuszki, jednakże w poszukiwaniu płynnego jej łuku zapomniał o zadaniu, aby aleją okrężną była dzisiejsza droga Piastowska. W przedłużeniu ulicy Czystej projekt nie liczy się z dzisiejszą własnością prywatną, istniejącą drogą i daną sytuacyą gmachu Akademii górniczej. To samo zapoznanie warunków miejscowych zdradza układ bloków, zwłaszcza w parcelacyi gruntów pofortecznych i łąk PP. Norbertanek. Plan ulic w rozszerzonym parku Dra Jordana pomimo dużego wysiłku autora, w tym kierunku zupełnie wadliwy.

Nr. 5. »Dwie marki Sobieskiego« (znak). Projekt w ogólnych zarysach szeroko pomyślany, nie zmniejsza błoń i powiększa dostatecznie park Dra Jordana przez włączenie doń całego placu wyścigowego, niefortunny jednak podział gwiaździsty terenu, uniemożliwia spełnienie przewidzianych celów sportowych. Piękny pomysł stworzenia placu monumentalnego u wylotu ul. Wolskiej zepsuty przez nadanie mu zbyt szczupłych wymiarów, przyczem okalające go budowle łączone łukiem tryumfalnym zasłaniają widok z miasta na błonia i utrudniają oryentacyę komunikacyjną. Budowle o charakterze publicznym umieszcza autor w miejscach zacieśnionych, lub jak np. panteon niczem nieuzasadnionych. Sympatyczna tendencya nadania w ten sposób pracy widocznego piętna artyzmu nie prowadzi do pożądanych rezultatów. Tworzenie sztucznych centrów kompozycyi za pomocą budowli, nie mających podstaw do zrealizowania, prócz jedynie może pałacu sportowego, nadaje projektowi charakter akademicki. Rozplanowanie terenów zabudowanych i komunikacyi dobre.

Nr. 6. »Cracovia«. Z kosztowną przesadą założone szerokie aleje i drogi jezdne na przestrzeni błoń niszczą ich dotychczasowy charakter, nadto brak im celowości. Autor rozszerzając zieleń na południe od drogi na Kopiec Kościuszki nie liczy się wcale z własnością prywatną. Wylot ulicy Wolskiej, otwierający perspektywiczne widoki w projektowane aleje i rozdzielający arterye ruchu w sposób prosty i bezpretensyonalny, oraz architektoniczny układ ozdób i zieleni

u wylotu ulicy Wolskiej są pełne artystycznej miary. Natomiast charakter otaczających budynków nie odpowiedni. Parcelacya gruntów pofortecznych zbyt szematyczna. Usunięcie tramwaju u wylotu Wolskiej słuszne.

Nr. 7. »Wedle stawu grobla«. Ogólna powierzchnia błoń zbyt uszczuplona i oddalona od miasta, przez przeniesienie znacznej jej części pod place zabaw i sportów, oraz zabudowanie domami prywatnymi. Wylot ulicy Wolskiej, rozwiązany jako owalny plac, otoczony domami o niejednolitym charakterze, uniemożliwia jego architektoniczne sharmonizowanie, przytem widok na dalsze przestrzenie błoń zasłania projektowany teatr ludowy. Plan miasta-ogrodu, jak i rozplanowanie bloków budowlanych na gruntach pofortecznych przy alei Mickiewicza nieodpowiednie.

Nr. 8. »Naturalnie«. Projekt bardzo szczegółowo opracowany dowodzi głębszego wmyślenia się w zadany temat. W obfitości zieleni, tak na błoniach jak i w rozszerzonym parku Dra Jordana, oraz rozłożeniu zieloności wśród zabudowanych parcel, rozwiązuje autor umiejętnie i śmiało problem hygieny przyszłej dzielnicy miasta. Przedłużenie ulicy Krupniczej do parku Dra Jordana, a zwłaszcza przedłużenie ul. Czystej, należy podkreślić jako wybitnie celowe i estetyczne. Pomysł utrzymania ciągłości zieleni wzdłuż młynówki na Łobzowie bardzo szczęśliwy. Rozplanowanie terenu na zachód od obecnego toru wyścigowego, jako osady ogrodowej domów czynszowych, założonej hygienicznie dla tanich mieszkań, jest pełne zalet. Natomiast zabudowanie północnozachodnich krańców rozszerzonego parku Dra Jordana, bez jasno określonej granicy (ganki gospodarcze) między parkiem a domami, obniżają przyszłą wartość gruntów miejskich. Zabudowanie zachodniej części błoń jest złą dyrektywą na przyszłość. Wylotowi ulicy Wolskiej brak w rozwiązaniu architektonicznem szerszego oddechu. Zużytkowanie początku błoń, tuż przed wylotem ulicy Wolskiej, na boisko »Sokole« i plac sportowy i związane z oboma celami budynki i płoty jest niepraktyczne i oddala zbytecznie błonia od alei Mickiewicza.

Nr. 9. »Pergola«. Wylot ulicy Wolskiej, traktowany jako dalsze przedłużenie plantacyi znajdujących się w ulicy Wolskiej i łączący zadrzewioną aleję Mickiewicza z płaszczyzną błoń, stwarza naturalne i logiczne połączenie miejskich plantacyi z powierzchnią błoń. Symetryczne ułożenie trawników, założenie nowego lasku świerkowego, któryby odpowiadał już istniejącemu, nadaje miejscu temu równowagę i spokój, dostrajający się do wrażeń widokowych błoń. Usunięcie tramwaju z wylotu ulicy Wolskiej celowo pomyślane. Utrzymanie południowej granicy błoń wzdłuż granicy gruntów miejskich oraz dobra parcelacya południowej części łąki PP. Norbertanek stwarza możliwość trwałego zachowania projektowanego obszaru zieleni, dając rekompensatę przy ewentualnej zamianie własności. Okolenie wylotu ulicy Wolskiej domami czynszowymi, które nie przyczyniają się do pożądanego tu wrażenia jednolitości, jest mniej szczęśliwe. Przedłużenie ulicy Krupniczej do parku Dra Jordana, oraz ulicy Czystej, nie przejrzyste. Boiska sportowe umieszczono dobrze. Błonia, przecięte niezbyt szeroką drogą, zachowują dotychczasowy swój charakter.

Nr. 11. »Nygi«. Autor nie nawiązał ul. Wolskiej z istniejącym mostem na Rudawie, oraz zaprojektował w bezpośredniem sąsiedztwie płaszczyzny błoń parcele dla domów dwupiętrowych. Poza tem projekt w szczegółach nie opracowany; założenie bloków budowlanych na gruntach pofortecznych złe i nie zdecydowany wjazd z ulicy Wolskiej. Ujęcie błoń stadyonem, niszczy otwartą przestrzeń, wkracza w dziedzinę fantazyi. Przedłużenie parku Dra Jordana aż do ulicy Krupniczej i związanie go z aleją Mickiewicza, z wyjątkiem sytuacyi budynku »Sokoła«, stanowi najlepszą zaletę projektu. Również udatnie rzucono linię od klasztoru PP. Norbertanek ku pałacowi w Łobzowie.

Nr. 13. »Błonia«. Plan zawiera kilka indywidualnych myśli przeprowadzonych logicznie, jednak bez wmyślenia się w warunki terenu. Umieszczenie parku zabaw w znacznej części na gruntach prywatnych przecenia możność finansową miasta. Zużytkowanie całego niemal toru wyścigowego na dzielnicę willową nie jest pożądanem dla rozwoju miasta ze względów hygienicznych, tembardziej, że park Dra Jordana nie otrzymał odpowiedniego ekwiwalentu od strony wschodniej. Dla lepszego wykorzystania gruntu na torze wyścigowym ulica Krupnicza, tak dobrze i szeroko przedłużona do parku Dra Jordana, rozrywa park na dwie odrębne części. Umiejętnie i ze szczególnem umiłowaniem traktowano ugrupowanie placów sportowych, boiska sokolego, pływalni i t. d. w jedną całość z zaprojektowanym gmachem »Sokoła« — jakkolwiek zużytkowanie na ten cel wielkiego obszaru na drogich gruntach jest niezbyt racyonalne.

Nr. 14. »24 marca«. Wylot ulicy Wolskiej, ujęty rzutami gmachów publicznych, daje w proporcyach wrażenie monumentalne, jednak przejście od tego motywu do błoń zbyt nagłe. Natomiast zużytkowanie części południowej błoń i zachodnich krańców obecnego toru wyścigowego pod domy prywatne daje możność harmonijnego przejścia z pejzażów wiejskich w miejskie. Usytuowanie placów sportowych jest jednem z najlepszych. Projekt rozszerzenia ulicy

Wolskiej przed aleją Mickiewicza przewiduje racyonalnie potrzeby tej arteryi komunikacyjnej. Dojście do parku z ulicy Krupniczej za mało zaakcentowane. Przecięcie błoń drogami w poprzek, jako składowa planu nie istotna, dałoby się bez przeszkody dla założenia usunąć.

Dnia 26 kwietnia 1914 r. odbyło się czwarte posiedzenie sądu konkursowego, na którem w głosowaniu kartkami (13 głosujących) przyznano nagrody: I-szą pracy Nr. 9 pod godłem: »Pergola« (10 głosów); II-gą pracy Nr. 8 pod godłem: »Naturalnie« (7 głosów); III-cią pracy Nr. 14. pod godłem: »24 marca« (12 głosów).

Po otwarciu kopert okazało się, że: autorem pracy Nr. 9. jest Towarzystwo budowlane w Krakowie: Alfred Kramarski, Rajmund Meus i Stefan Jan Meyer (I nagr.); autorem pracy Nr. 8. prof. Dr. Jan Rakowicz (II nagr.); autorem pracy Nr. 14. Zbigniew Lewiński i Jan Protschke ze Lwowa (III nagr.).

Nadto postanowił sąd konkursowy zakupić w cenie po 500 koron trzy prace, a mianowicie pracę Nr. 13. (10 głosami), pracę Nr. 6. (9 głosami), pracę Nr. 11. (8 głosami). Po zadecydowaniu otwarcia kopert zakupionych prac okazało się, że autorami są: pracy Nr. 13.*) Fr. Mączyński i T. Niedzielski; pracy Nr. 6. Józef Czajkowski; pracy Nr. 11. T. Niedzielski.

Kraków, dnia 26 kwietnia 1914 r.

Sąd konkursowy:

Przewodniczący sądu: Józef Sare. Sławomir Odrzywolski, Dr. Domański, Józef Gałęzowski, Andrzej Kłeczek, Dr. Tomasz Janiszewski, Artur Romanowski, Tadeusz Zieliński, Józef Pakies, Wacław Krzyżanowski, Jan Peroś, Wandalin Beringer, Dr. Szarski, Sekretarz sądu: Jan Kwiatkowski.

OBJAŚNIENIE PROJEKTU NR. 9 (GODŁO „PERGOLA“).

AUTOR: TOWARZYSTWO BUDOWLANE W KRAKOWIE — ALFRED KRAMARSKI, RAJMUND MEUS I STEFAN JAN MEYER.

Myślą przewodnią przy rozwiązywaniu powyższego zadania było pozostawić błonia w swej nietykalnej całości jako jedną wielką murawę, pozwalającą mieszkańcowi zwarto zabudowanego Krakowa nacieszyć się swobodą przestrzeni.

Do błoń przyłączyliśmy grunta prywatne i grunta pp. Norbertanek, położone na południowej stronie, uzyskując w ten sposób rozszerzenie stopniowe przestrzeni po obu stronach przedłużonej ulicy Wolskiej.

Ta ostatnia po skrzyżowaniu się koniecznem z aleją Mickiewicza przechodzi w plac o szerokości 60 m. Tutaj poza właściwem skrzyżowaniem się ulicy Wolskiej z aleją Mickiewicza przełożyliśmy punkt ciężkości naszego projektu.

Plac ten ma być placem słonecznym, ograniczony pergolami betonowemi, 5 m. wysokiemi, które z niego tworzą przestrzeń po części zamkniętą a równocześnie pozwalają poprzez swe kolumny sięgnąć oku dalej, czy to na gazony znajdujące się poza niemi, czy to w dalekie błonia, które ujmują przy ich wylocie dwie ściany świerków, kierując ruch z błoń na najważniejszy punkt. Plac dzieli w środku — 22 m. szeroki gazon ożywiony fontannami i klombami. W wydrążonym architrawie betonowej kolumnady będzie umieszczona ziemia jako podłoże dla wyrastającej z niej zieleni pnącej. Ujściem dla zbierającej się wody deszczowej będą odpływy prowadzące środkiem kolumn.

Z placu arkadowego przechodzień dostaje się w przestrzeń wolną — na błonia — ażeby te ostatnie uzyskać jako taką, nie obsadzamy przedłużonej ulicy Wolskiej szeregiem drzew — tylko niskimi krzewami, aby i po południowej stronie tej drogi leżąca część błoń wchodziła w grę tej przestrzeni polnej. Drugi raz przecinamy błonia drogą łączącą dzielnice Zwierzyniec z Czarną-wsią; tej również nie obsadzamy drzewami, tylko krzewami, ani nie oddzielamy rowami.

*) Autorowie projektu Nr. 13 nie zgodzili się na sprzedaż pracy swej gminie.
RED.

Aleja 3-go Maja została powiększona. Chcąc jednak o ile możności nie uszczuplać lasku świerkowego dziś istniejącego, rozszerzamy wzdłuż niego aleję tylko o 4 m. (radzimy równocześnie wyciąć na tej przestrzeni szereg jasionów rosnących obok świerków). W dalszej zaś części alei poszerzamy ją o 11 m. zostawiając dziś istniejące drzewa tak, iż będzie miała wraz z deptakiem 33 m. szerokości (vide plan przekrojów dróg). Tramwaj sprowadzamy z alei 3-go Maja w ulicę ciągnącą się po północnej stronie lasku świerkowego, chcąc uwolnić w ten sposób plac główny od podrutowania go.

Grunta pofortyfikacyjne, leżące między aleją 3-go Maja a przedłużoną ulicą Czystą, zabudowujemy w większej części zwarto, mając na względzie drogość parcel — część przy parku Dra Jordana projektujemy willowo, aby otrzymać stopniowe przejście z zieleni parku do zabudowanego zwarto następnego bloku, którego wysokość domów ma się ograniczyć do 2 pięter — trzeci zaś blok graniczący z aleją Mickiewicza może już mieć zabudowanie 3-piętrowe.

Przedłużona ulica Krupnicza w szerokości 16 m. rozszerza się w środku w plac 50 m. szeroki i prowadzi do bocznego wejścia do parku Dra Jordana.

Grunta między placem arkadowym a przedłużoną ulicą Smoleńsk zabudowujemy zwarto do wysokości 3 i 2 pięter.

W zabudowaniu willowem — właścicielom parcel ma być pozostawiona jak najdalej idąca swoboda w zabudowaniu przestrzeni; oznaczone powinny być: maksymalny °/₀ zabudowania parceli — wysokość maksymalna — szerokość frontu budynku, jeśli on przytyka do ulicy i odległość od sąsiada, reszta zaś jak np. czy ogrodzenie ma być na tylu a tylu cm. podmurowania lub czy oparkanienie może być z pełnych murów (zwykle tak obrośniete zielenią w starych dzielnicach miast) etc. niechaj będzie pozostawiona życzeniu i ocenie poszczególnych nabywców parcel — a w ten sposób uzyska się tę rozmaitość pełną wdzięku, cechującą dawne czasy.

Szerokość około 180 m., jaką ma przestrzeń między domami na przekroju placu arkadowego, ma za zadanie otworzyć widok z błoń na miasto. Widok Wawelu w całej swej okazałości z błoń możliwy dziś tylko z niewielu punktów alei 3-go Maja (z powodu wybudowania wysokich domów na alei Krasińskiego, niestety ze względów ekonomicznych tamże koniecznych) umożliwiony jest nadal przez willowe zabudowanie południowej strony błoń.

Grunta pod dzisiejszym torem wyścigowym przeznaczamy w części na zabudowanie willowe — w części na park sportowy — w części na powiększenie parku Dra Jordana, który też został powiększony w dwójnasób. Granicą północno-zachodnią gruntów miejskich prowadzimy drogę dzielącą zabudowania willowe od parku sportowego.

Park sportowy ma w swem centrum stadion główne z murowanemi trybunami dla zawodów poszczególnych klubów przeznaczone. Wokół niego grupują się place sportowe i zabawowe jako to: E. H. Boiska sportowe (ewentualnie wydzierżawione poszczególnym klubom). I. K. Place zabawowe. F. Boiska sportowe. G. Boisko dla kolarzy. Dalej sytuujemy pływalnię miejską C. i staw na ślizgawkę w zimie B. obok siebie, doprowadzając do nich wodę z Rudawy. Nad stawem przy alei 3-go Maja ustawiamy restauracyę i mleczarnię ze względu na znaczny ruch w blizkości placów sportowych. Dla Sokoła wyznaczyliśmy boisko (D.) Ogrodnik miejski ma również wyznaczony teren w blizkości parków. Cały park jest mniemany wśród zieleni drzew i rabat wzdłuż ścieżek — posiada kilka studzien i odpowiednie użytkowe urządzenia.

Aleja Piastowska przyszła aleja obwo-

dowa o szerokości 30 m. posiada również drogę dla konnych, która ciągnie się dalej wzdłuż wału Rudawy aż do mostu przy przedłużonej ulicy Wolskiej.

Korona wału ochronnego Rudawy poszerzona do 5 m. mieści drogę dla pieszych.

Pływalnia wojskowa mieści się na końcu drugich błoń w miejscu dawnego jazu na Rudawie.

OBJAŚNIENIE PROJEKTU NR. 8 (GODŁO „NATURALNIE“)

(W STRESZCZENIU)

AUTOR: JAN RAKOWICZ.

ZASADY.

1. Punktem ciężkości zadania jest rozświetlenie najgłówniejszej komunikacyi w przyszłości na terenach, objętych konkursem; dalej — wylot ul. Wolskiej i zużytkowanie miejskich gruntów między przedłużeniami ulic Czystej i Smoleńsk. Reszta terenów ma się z tem połączyć harmonijnie.

2. Trudność spoczywa w nieregularnem położeniu terenów, którą należy umiejętnie wyzyskać.

3. W ugrupowaniu tej cześci miasta trzeba zastosować wzorową decentralizacyę, w czem gmina, jako wielka właścicielka gruntów, powinna zaświecić dobrym przykładem. Należy w tej dzielnicy utworzyć samodzielne środowiska z odrębnymi placami, budynkami publicznymi i t. d.

4. Mimo blizkość błoń i parku Jordana powinno się ścisłość zabudowania w tej stronie rozluźniać, zastosowując stopniowe przejście z terenów zabudowanych do zieleni.

5. Uznając zieleń tak pod względem estetycznym, jak zdrowotnym oraz moralnym za ważny czynnik w budowie miast, dążyć należy, aby poszczególne oazy zieleni, rozrzucone po mieście, łączyć nadto ze sobą pasami zieleni, za przykładem miast amerykańskich.

6. Nietylko w całym zakroju miasta jako całości, ale i w najbliższem otoczeniu naszem, a więc w urządzeniu mieszkań powinny być przestrzegane zasady zdrowotności. Niepodobna, aby Kraków w nowych swych dzielnicach miał zabudowywać się koszarowemi kamienicami zamieszkałemi na 5-ciu piętrach od frontu i w skrzydłach dziedzińcowych, jak się to już zaczęło na części gruntów pofortecznych. Czas najwyższy, aby i w Krakowie, przynajmniej do nowych dzielnic, zastosować system, wykluczający zamieszkanie oficyn oraz ograniczający zabudowanie realności (do 14—20 m. głębokości od ulicy), tworzący natomiast na tyłach budynków frontowych wielkie połączone dziedzińce z obfitym dostępem światła i powietrza. System ten przyczyniłby się do obniżenia ceny gruntów, sztucznie wyśrubowanych na przedmieściach, a co za tem idzie, obniżyłyby się i ceny mieszkań. W ten sposób mogłaby gmina na swych gruntach zapoczątkować ważną zmianę w polityce mieszkaniowej, co z pewnością przyciągnęłoby większą ilość nowych mieszkańców do Krakowa.

7. Czas też wielki, aby gmina przeznaczyła ze swych gruntów odpowiednie płaszczyzny na systematyczny rozwój sportów.

8. Należy rozróżniać ściśle ulice: komunikacyjne, mieszkaniowe i spacerowe, które winny być w zaprojektowaniu i w rozmiarach tak ustalone, aby późniejsza zmiana ich przeznaczenia z góry była wykluczona.

9. Mając do czynienia z gruntami pod ulice, należącymi przeważnie do gminy, i to na terenie płaskim, można było nadać ulicom kierunek przeważnie prosty, frontami nieco ukośnie zwrócony z północy na południe, kierunek ko-

rzystny pod względem zdrowotnym, gdyż każde mieszkanie o 2 frontach przed południem lub popołudniu ma słońce. Wygięcia ulic zastosowano tylko przy zmianie kierunku, a przy układzie bloków unikano, o ile możności, ostrych kątów.

OPIS OGÓLNEGO PROJEKTU W SKALI 1:2880.

Ulice. Przedłużona ulica Wolska traktowana być winna nietylko jako pierwszorzędna ulica komunikacyjna, t. zw. wycieczkowa (Śródmieście — Wola Justowska), lecz nadto dla widoku na błonia jako ulica spacerowa. Ulica ta ma swe niedomagania: na początku na Plantach zabarykadowana budynkami uniwersyteckimi i zbyt zwężona kilku nowymi domami; na końcu nad uregulowaną Rudawą zbyt wąski most żelazny. Gmina powinna więc zawczasu postarać się przynajmniej o otwarcie nowej 22-metrowej ulicy, odciągającej ruch od ul. Wolskiej, równolegle do tej ostatniej, w bloku pomiędzy Wolską a Smoleńską, kierując ją następnie przez Planty ku wylotowi Wiślnej.

Bardzo ważna dla rozwoju 9-ciu dzielnic zachodnich będzie ulica przecinająca miasto z południa na północ od Podgórza obok Ludwinowa, przez Zakrzówek, Dębniki, przez Wisłę, dalej Półwsie Zwierzynieckie, Błonia, Czarną Wieś, Nową Wieś, Łobzów i Krowodrzę. Przewidziany tu musi być tramwaj. Ze względu na swoje znaczenie komunikacyjne ulica ta powinna iść przeważnie w prostych liniach, połączonych wyciągniętymi łukami, po pustych zaś polach mniejwięcej równolegle do dawniejszych ulic komunikacyjnych, po których, jak doświadczenie uczy, przeprowadzenie takiej ulicy, zwykle za drogo wypada. Na błoniach drzewa mają być zasadzone w 12—15 cm. odległości, aby nie zakrywały dalszego widoku.

Tak aleja Krasińskiego i Mickiewicza, jak i 3 Maja, pomimo swych szerokości nie będą miały większego znaczenia komunikacyjnego; są to paradne ulice spacerowe, przy których oczywiście muszą być przewidziane osobne tory dla jeźdźców konnych i kolarzy.

Przedłużona ku zachodowi ulica Czarnowiejska mogłaby mieć pretensyę do miana ulicy komunikacyjnej, gdyby się urzeczywistniło przy zachodniej granicy W. Krakowa założenie osady ogrodowej.

Place. Skrzyżowanie dwóch głównych ulic: przedłużonej ul. Wolskiej i ulicy przecinającej błonia uwydatnić należy placykiem z narożnikami dla pomników bohaterów narodowych. Nadto na końcu przedłużonej ul. Wolskiej projektuje się plac owalny (150×75 m.), wynikający ze skrzyżowania się nieregularnie 4 ramion ulicznych. Plac ten potrzebny być może dla przeglądu różnych pochodów narodowych i sportowych. Trzeci plac, i to komunikacyjny, wykroił się na skrzyżowaniu przedłużonej ul. Czystej z aleją wiodącą ku szkole kadetów. Czwarty plac powinien, o ile możności, przypaść na północnej stronie osady ogrodowej przy ul. Królewskiej, przyozdobiony dokoła lipowemi alejami, niejako zapraszający do zwiedzenia osady, a będący jednocześnie jej środowiskiem handlowem.

Osada ogrodowa. O położeniu jej decyduje blizkość najpiękniejszych okolic Krakowa i łatwość połączenia z miastem zapomocą tramwaju, któryby tu naturalnie powstał.

Szerokość ulic z chodnikami: 2+6+2=10 m.; wraz z ogródkami 5 m. po obu stronach, razem 20 m. Głębokość bloków przeciętna 46 m.; przyjąwszy zabudowanie po obu stronach po 14 m., wypadnie na ogrody wewnętrzne 18 m. Długość osady 1 kilometr. Przez środek ciągnie się pas zieleni od 30—68 m. szerokości, obsadzonej 8-metrowemi ulicami. Przy obu końcach osady — wewnętrzne place zabawowe dla dzieci. Osobne przepisy budowlane musiałyby regulować wzorowy sposób zabudowania.

Osada ta byłaby czemś pośredniem między zbyt kosztownem zabudowaniem

willowem, a zabudowaniem zwartem miejskiem.

Obudowanie rozszerzonego parku Jordana. Z obecnego parku odcina się nową ulicą półn.-południową wystający kąt ostry, a ze wschodu dołącza się pozostający poza ulicą skrawek. Zachodnia część rozszerzonego parku mogłaby od strony zwłaszcza północnej być obudowana willami, jak to w projekcie szczegółowym dla wschodniej strony parku przedstawiono. Właściciele przylegających gruntów mogliby nabyć prawo urządzania sobie furtek w ogrodzeniu parku.

Boisko dla akad. koła sportowego. Poleca się gminie udzielenie akad. kołu sportowemu na podstawie nowego »prawa budowy na obcym gruncie« odpowiedniego pod boisko placu (4 place tenisowe, 2 place do gry w piłkę ręczną 50 × 30 m., 1 plac 110 × 80 m. do gry w piłkę nożną, 1 plac 110 × 60 m. do kąpieli powietrznych, do innych gier, dalej tor 6-metrowy do gonitw pieszych na 600 m. długości, ujeżdżalnia konna pod gołem niebem, schronisko). Miejscem najodpowiedniejszem — narożnik zachodni przy ul. półn.-południowej naprzeciw Akademii Sztuk Pięknych.

Połączenie parków i pływalnia wojskowa. W myśl zasad w 5 p. wymienionych łączy się rozszerzony park Jordana z parkiem Krakowskim zapomocą wąskiego pasu zieleni. Z parku Krakowskiego połączenie pójdzie dalej przez obficie zadrzewioną aleję Słowackiego na północ ku ujściu Młynówki król. do kanału miejskiego, a dalej nad jej otwartem korytem pasem zieleni do Zakładu kadetów, który ze swym pięknym parkiem powinien by kiedyś przejść na własność gminy. Urządzając w pasie zieleni nad Młynówką po stronie północnej ścieżkę do spacerowania, a po stronie południowej ulicę nad brzegiem otwarto zabudowanych bloków, zyska się uroczy spacer okrężny. Przy parku kadetów najodpowiedniejsze miejsce dla kąpieli wojskowej, do której równie jak do pływalni wodę brać można z Młynówki.

Kąpiel miejska. Zanim Kraków zdobędzie się na przykryte łaźnie publiczne, poświęcić by można na cel kąpieli dwa boiska w parku Jordana (XII — kąpiel dla mężczyzn, VIII — dla kobiet), zasłaniając te miejsca gęstymi krzewami. Wodę wpuszczać możnaby z Rudawy, albo sprowadzać rurociągiem z Młynówki, odczyszczając ją filtrami.

Ślizgawkę naturalną możnaby urządzić na tych basenach kąpielowych lub sztuczną na wyrównanych boiskach Sokoła lub Akad. Koła Sportowego.

Częściowe zabudowanie błoń. O tem chwilowo w zarządzie miasta się nie myśli. Sprawa obecnie nie jest na czasie, gdyż błonia, wskutek długoletnich wylewów Wisły i Rudawy, są jeszcze za mokre i zbyt nisko położone. Należałoby najprzód wał ochronny nad Rudawą wzmocnić w koronie do szerokości 10 m. (tor jezdny mógłby leżeć o 1 m. niżej od zewnętrznego chodnika), na całych błoniach wypełnić doły i rowy ziemią, wydrenować, wreszcie całą płaszczyznę podnieść na 1 m. do 1·50 m. Gdy takie dzieło po kilkudziesięciu latach będzie dokonane, grunta poforteczne zabudowane, park Jordana z trzech stron willami otoczony, wówczas można będzie skrawek błoń nad Rudawą oddać pod zabudowanie podług »nowego prawa budowy«. — W każdym razie, zakładając nowe ulice jak północno-południową, należy ich korpusy ze względów zdrowotnych o 1—1·50 m. podwyższyć.

O PROJEKCIE SZCZEGÓŁOWYM (1:1000).

Nowe ulice, wylot ul. Wolskiej, aleja 3 Maja. Oś przedłużonej ulicy Wolskiej ku kopcowi Kościuszki przenosi się na błoniach na deptak południowy, aby

spacerujący mogli najlepiej widzieć Kopiec, a jednocześnie i to, co się dzieje na błoniach i na boiskach Sokoła. W samym wylocie ul. Wolska zamienia się o tyle w placyk, że zniknąć muszą ztąd drzewa dla swobodnego dostępu do odnogi 3 Maja i 2-ch bocznych ulic. Ztąd otwiera się widok na położony w klinie błoń za basenem z wodą pomnik konny ks. Józefa Poniatowskiego, dalej boisko Sokoła, nad niem Kopiec, po za niem rozległe błonia, wyglądające przez rzadko sadzone drzewa ulicy półn.-południowej. W ten sposób osiąga się stopniowanie wrażenia.

Dla odciążenia wzmożonego ruchu ulicą Wolską, na pasie w miejscu koryta Rudawy już przed budynkiem Sokoła, odgałęzia się 6-metrowa ścieżka dla pieszych aż do parku Jordana. Ścieżka ta ma również znaczenie estetyczne, oddzielając publiczne budynki muzealne, zaprojektowane przy bramie Wolskiej, od budynków prywatnych. Podobnych przejść dla pieszych jest w planie jeszcze kilka. Zwraca się też uwagę na ganki gospodarcze, zaprojektowane na tyłach ogrodów willowych, potrzebne dla uprawy ogrodów, aby nie zanieczyszczać ulic przewożeniem taczkami nawozu lub płodów ogrodowych.

Rozszerzenie alei 3 Maja zapewne wymagać będzie przedłużenia wspomnianej wyżej ścieżki na korycie Rudawy aż do »Cichego Zakątka«, a obok niej urządzenia toru dla kolarzy.

Place, zieleń, park Jordana. Zagranicą gminy, chcąc w tańszy sposób dojść do odpowiedniej ilości placów, łączą je z kwestyą zieleni, żądając od parcelantów odstąpienia na ten cel pewnej części gruntu ($^1/_{10}$ w Norymberdze, $^1/_{20}$ w Monachium). U nas tej potrzebie częściowo mogłaby zadosyć uczynić gmina, przeznaczając część gruntów pofortecznych na place publiczne. Dla usamodzielnienia nowej dzielnicy miasta na wschód od parku Jordana, projektuje się w jej środku 3 placyki z alejami drzew, w cieniu których odbywać się będą targi. Nadto przy wylocie ul. Czystej, gdzie należy zachować kilka starych drzew — placyk z fontannami dla odpoczynku i jeszcze jeden większy placyk »górniczy« na tyłach Akademii Górniczej.

Dzisiejszy park Jordana, założony w stylu »precelkowym«, wypadnie przerobić tak ze względu na nowe wejścia do parku, jak i na połączenie go z terenem pod jego rozszerzenie przeznaczonym. Wreszcie na urządzenie tu rzeczywistego parku ludowego powinna by gmina rozpisać konkurs.

Budynki publiczne, pałac sprawiedliwości. Dwa miejsca przewidziano w planie na kościoły: w pobliżu placu »górniczego« i na przeciwległym krańcu na Półwsiu Zwierzynieckiem. Po bokach wylotu ul. Wolskiej monumentalne budynki publiczne, jak n. p. Muzeum przyrodnicze i t. p. prowadzą nas jak by przez »bramę« oświatową — do sportów, ćwiczeń cielesnych, a przez to wszystko — do wolności. Akademia Sztuk Piękn. systemem pawilonowym stanęłaby najodpowiedniej tuż za szpicem parku Jordana już na gruntach dzisiejszego toru wyścigowego. Natomiast projektowany pałac Sprawiedliwości z nieodzownemi przy nim więzieniami (25.000 do 28.000 m^2) przytłumiłby swymi rozmiarami wszystko inne w tej dzielnicy i zepsuł by organiczną budowę całego planu, wobec czego projektuje się go na wylocie ulicy Karmelickiej, gdzie przyczyniłby się do podniesienia całej zresztą i pod względem zdrowotnym korzystniejszej okolicy.

Sposób zabudowania. Od alei Mickiewicza począwszy ku parkowi Jordana zastosowany jest system obniżania frontów i rozluźniania zabudowanej płaszczyzny. Przy parku przeważa system will zgrupowanych. Pojedyńcze wille, jako za drogie na nasze stosunki, projektowa-

ne przeważnie tylko przy prospekcie kościuszkowskim.

Parcelacya bloków przeprowadzona w ten sposób, aby najdroższe zwykle narożne parcele otrzymały przez odpowiednie wcięcia w sąsiednie parcele również wielkie jak i inne parcele podwórza. Dla dalszych szczegółów zabudowania wypadnie Radzie miejskiej wydać odnośne przepisy.

Architektura ulic i placów. Celem osiągnięcia spokojnego i poważnego wrażenia należy dbać o jednolicie skomponowane fronty dla ulic i placów. Polegać to będzie na jednolitej wysokości fasad i dachów, na użyciu tych samych materyałów i barwy, na przyjęciu pewnego rytmu w ryzalitach, wykuszach, balkonach lub loggiach, w przybraniu ich zielenią lub w drzewach i zieleni przed domami. Gmina, jako właścicielka gruntów, ma tu wdzięczne zadanie estetyczne do spełnienia. Z tem łączy się myśl stworzenia przy Budownictwie miejskiem urzędowej porady budowniczej i wyposażenia biura regulacyi miasta odpowiednio i pod względem architektonicznym, a raczej powinno się to biuro, wzorem wielu miast zagranicą, przekształcić w samodzielny urząd rozszerzania miasta z naczelnikiem, mającym głos na Magistracie i w Radzie miasta.

Boiska Sokoła. Miejsce na boiska Sokoła tuż za zbiegiem alei 3 Maja z przedłużoną ul. Wolską będzie zapewne najdogodniejszem. Do tego, co się powiedziało o urządzeniach boisk Akad. Koła sportowego, nie wiele można dodać; boiska i schroniska byłyby tu jednak nieco większe.

OBJAŚNIENIE PROJEKTU NR. 14 (GODŁO „24 MARCA“).

AUTOROWIE: ZBIGNIEW LEWIŃSKI I JAN PROTSCHKE.

Stosownie do warunków konkursu rozwiązano zadanie objęte programem konkursowym w ten sposób, że na gruntach pofortyfikacyjnych przy alei Mickiewicza i w części Krasińskiego położonych, jako na najdroższych blokach zaprojektowano gmachy publiczne oraz budynki o zwartem zabudowaniu z 6-cio metrowymi ogródkami od stron słonecznych, a z podwórzami łączącemi się w jedno wielkie podwórze-ogród.

Za parkiem Dra Jordana i po lewej stronie alei 24 marca przewiduje projekt dzielnice willowe, jako ramy dla pejzażu błoń z Kopcem.

Główne zadanie projektu polegało na scharakteryzowaniu zgodnie z programem konkursowym wylotu ul. Wolskiej jako przejścia dzielnicy o charakterze czysto wielko-miejskim w przestrzenne błonia.

W myśl tej idei starano się stopniowo przygotowując do tej przestrzeni alei i błoń rozszerzonym placem po zburzonym i przeniesionym »Sokole« oraz placem T. Kościuszki, wylot ten jako taki, a nie jako plac zamknięty rozwiązać.

W centrum wylotu proponuje autor pomnik T. Kościuszki (stąd nazwę alei »24 marca«), przypuszczając, że ze względów ideowych jak i estetycznych miejsce to jest najodpowiedniejsze dla uczczenia pamięci naszego Naczelnika. Plac Kościuszki w wejściach do alei 3-go Maja i 24-go marca okolony jest wieńcem rzeźb alegorycznych tworzących »ensemble« z pomnikiem i kopcem Kościuszki.

Stosownie do potrzeb wielko-miejskich projekt przewiduje dla alei 3-go Maja szerokość 50 m., w tym 16-to m. drogę wozową, po lewej jej stronie 5-cio m. drogę dla jazdy konnej, 2 m. tor cyklistów i 8-mio m. deptak; po prawej stronie deptak 2 m. dla wsiadającej do tram-

waju publiczności, $7\frac{1}{2}$ m. tor tramwajowy zasiany trawą i deptak $9\frac{1}{2}$ m. prowadzony wzdłuż wijącej się Rudawy; dla alei zaś 24 marca 50 m. szerokiej, przeznacza 16 m. drogę wozową, przylegające z obu stron dwa 1 m. tory cyklistów — dwie wstęgi 8 m. trawy i dwa 8 m. deptaki.

W planie 1: 1000 autor pozwolił sobie na alternatywne rozwiązanie przedłużenia ulicy Smoleńsk, celem uzyskania lepszej komunikacyi z Dz. XII.

OBJAŚNIENIE PROJEKTU NR. 13 (GODŁO „BŁONIA").

(STRESZCZENIE)

AUTOROWIE: FRANCISZEK MĄCZYŃSKI I TADEUSZ NIEDZIELSKI.

Podstawy opracowania projektu.

Najładniejsza część żywego Krakowa ma uledz przeróbce. Wchodzą tu w grę przedewszystkiem błonia. Piękno błoń polega najpierw na wrażeniu niezmiernej, zielonej, niczem nie pokrytej ani nie zasłoniętej przestrzeni, po której wzrok ludzki bez zmęczenia może bujać. Stąd też wyłania się konieczny postulat zachowania błoń o ile możności w ich dotychczasowej szacie i przestrzeni, a przedewszystkiem unikanie wszelkich akcesoryów, któreby to wrażenie spokoju i zieleni niweczyły, a więc ustawiania jakichkolwiek budynków na pierwszym planie lub drzew psujących niespokojną, ruchliwą wiecznie sylwetą urok powagi i spokoju, świętość ciszy i ukojenia, jaką obecna forma błoń przedstawia. Ze względów natury gospodarczej i w myśl gminy, przesuwa się obecny początek błoń o 200 m. dalej, a dzisiejszy punkt początkowy musi uledz zabudowaniu, reszta zaś błoń powinna pozostać nienaruszoną.

Drugi punkt ciężkości błoń spoczywa w ich otoczeniu: a więc widok na kopiec Kościuszki. Ani kopiec sam przez się ani poszczególne motywa ze wzgórza Św. Bronisławy, jak mury kazamat wojskowych, nie przedstawiają się zbyt interesująco: urok ich i czar polega jedynie na wzajemnem ich ugrupowaniu, na przepięknej linii stożkowej, zapomocą której wzgórze Św. Bronisławy, przecudną sylwetą rysuje się na tle nieba oraz na naturalnem uwieńczeniu tej piramidy kopcem, który niejako podkreśla i uwydatnia charakter ciężaru i monumentalnej powagi wzgórza. Baczyć więc należy, aby nie zeszpecić tego widoku i nie zatracić uroku wspomnień wiejącego z nad kopca Kościuszki. Dlatego też pomysł alei prowadzącej na kopiec a postawionej jako nieodzowne żądanie gminy m. Krakowa powinien być bardzo oględnie przeprowadzonym i wszelkie następstwa takiej alei przewidziane: mianowicie ukształtowanie jej i zakończenie odpowiednim punktem.

Pierwszą konsekwencyą jest: szerokie traktowanie tej alei ze względu na możliwość objęcia jak najszerszych horyzontów okiem i ze względu na fakt, że przy końcu alei obustronne drzewa zasłonią znaczną część widoku na wzgórza — dwiema ścianami zielonemi drzew. Projekt niniejszy dostosowuje szerokość alei w ten sposób, aby idący lub jadący mógł wzrokiem objąć całość widoku już od samego początku; w dalszej części prospektu, gdzie bliskość kopca uniemożliwia objęcie widoku jednym rzutem oka, szerokość alei ulega zmianie, a przedewszystkiem rozłożenie drzew.

Podział błoń.

Główna aleja rozdziela błonia na dwie części: lewą mniejszą, południową i prawą większą, północną. Ta większa część zostaje wolną w zupełności od wszelkich zmian — część mniejsza służyć

będzie jako miejsce zabawowe dla małych dzieci i spaceru dla osób im towarzyszących. Górna część tej połaci, oddzielona drogą od poprzedniej, przeznaczona jest na »Miasto Cudów« (Luna Park, rodzaj Wurstel Prateru), które poza racyą swego istnienia, da miastu przy należytej organizacyi wcale pokaźne źródło dochodu. Jest to obecnie najodpowiedniejsze miejsce na tego rodzaju przedsiębiorstwo, gdyż odsunięcie go zbyt daleko od miasta n. p. po drugiej stronie wału Rudawy, już nie miałoby wielkich szans powodzenia. Naturalnie z chwilą, gdy Zwierzyniec zabuduje się, a grunta w sąsiedztwie podskoczą w wartości, i ten blok nadawać się będzie znakomicie na zabudowanie.

Architektoniczne wyposażenie.

Prospekt na kopiec nie podkreśla żadnego momentu architektonicznego, nie uwydatnia żadnej monumentalnej budowli, niewłaściwem więc byłoby przeładować go zbyteczną architekturą, odrywającą myśl od głównego motywu. To też projekt traktuje jak najprościej stronę architektoniczną, unika zastawiania głównego widoku pomnikami, fontannami, klombami i t. p. zawadami dla oka i ruchu, a prowadząc drogę bez przerwy wprost ku celowi na kopiec, dąży do nadania jej charakteru spokojnego, licującego z powagą miejsca i spokojną prostotą błoń.

Dwa pomniki, stojące u zbiegu alei Mickiewicza okrężnej i nowo projektowanego prospektu, są tak usytuowane, aby nie narzucając się zbytnio, zajmowały jednak miejsce pod względem artystycznym odpowiednie. Na tle zieleni pomyślane jest ustawienie pomników Kilińskiego i Głowackiego, któreby z kopcem Kościuszki tworzyły jedną całość.

Obramienie placu traktowane jest według motywów krakowskich — a więc po obu stronach 2 domy dla celów publicznych w jednym stylu o szerokich podcieniach, mogących służyć za schronisko podczas deszczu i poczekalnię tramwajową — naprzeciw stanowiska dorożkarskie, w środku szeroki deptak dla pieszych. Punkt centralny wytworzył się w kształcie elipsy, ze względu na skrzyżowanie się silnego ruchu w jednym punkcie i łatwość kierowania i oryentacyi, dalej ze względu na to, że dana oś wymaga siłą faktu symetrycznego rozwiązania, plac ten łączy w sobie wszystkie arterye ruchu w jeden węzeł, przedzielony dwiema fontannami ustawionemi w ogniskowych elipsy, ułatwiającemi kierowanie i rozdział ruchu w tym punkcie.

U samego wstępu do właściwych błoń są usytuowane po obu stronach po trzy wille (razem 6), których architektura i ogrodzenie również muszą być traktowane jednolicie. Prawdopodobnie nie będzie trudno znaleźć sześciu nabywców na powyższe parcele, w przeciwnym razie miejsce to nadawało by się na jakieś budynki publiczne (zarząd plantacyj i ogrodów miejskich wraz z oranżeryą, biblioteka miejska, muzeum krajoznawcze i przyrodnicze, teatrzyk letni lub sale zabaw, zebrań posiedzeń i t. p.), z nieodzownym warunkiem jednolitości architektonicznej.

Zakończenie głównej alei.

Każda droga musi mieć swój cel, szczególnie droga prosta bezwarunkowo powinna znaleźć oparcie o jakiś wybitny objekt znajdujący się przy końcu. W tym wypadku pytanie o celowość prospektowej drogi na kopiec Kościuszki zostaje bez odpowiedzi. Doprowadzenie alei do samego kopca jest techniczną niemożliwością. Ażeby zatem umotywować konieczność tej drogi, przewiduje obecny projekt odpowiednie zakończenie architektoniczne, traktowane w wielkich liniach jako potężna baszta czy Kurza stopka, mogąca służyć za wieżę rozglądową na ścielący się u jej stóp gród

wawelski lub też mauzoleum naszej martyrologii, a wreszcie inny dowolny cel mniej lub więcej doniosły, w każdym razie jasny i określony. To zakończenie w tej lub innej formie jest logiczną koniecznością, konsekwencyą przyjętego założenia.

Ulice przez błonia.

Projekt niniejszy przecina błonia tylko jedną ulicą nieodrzewioną i niezabudowaną, łączącą dzielnicę Zwierzyniec z Czarną Wsią i Łobzowem. Rzecz jasna, że powstanie przez to kresa niemiła dla oka, niszcząca niespokojną białą smugą jednolitość barwną błoń. Celem zamaskowania tej drogi przed okiem widza, powinna być ona zasłonięta linią strzyżonych krzewów obustronnie prowadzonych lub nawet lekkim okopem jeden metr wysokim o bardzo łagodnej szkarpie zlewającej się z resztą płaszczyzny błoń w sposób naturalny; zaś w żadnym razie drzewami.

Dwie inne ulice, poprowadzone przy samym początku błoń, podyktowane wymogami ruchu i budowy, nie dotykają całości błoń i odsuwają tylko punkt wejścia na błonia o 200 m. dalej.

Ulice nad zregulowaną Rudawą.

Po obu stronach Rudawy są poprowadzone drogi, umożliwiające dostęp i zabudowanie gruntów przyległych. Droga od strony błoń prowadzona jest u podnóża wału Rudawy, wyłącznie jako spacerowa: łączy się z głównym prospektem przy moście na Rudawie i jest nieco wzniesiona ponad poziom błoń, w pewnych punktach prowadzona lekkim spadkiem, celem wyrównania różnic terenowych. Przestrzeń między nią a wałem Rudawy w okolicy mostu zalesiona niskimi krzewami, małemi drzewami, celem lepszego podkreślenia i uwydatnienia mostu, jakoteż zasłonięcia brzydkiej konstrukcyi żelaznej, która prawdopodobnie kiedyś zostanie zastąpiona czemś odpowiedniejszem. Droga po drugiej stronie Rudawy prowadzona jest na poziomie korony wału, wobec czego cały teren będzie musiał być podniesiony do tej wysokości.

Uregulowanie tej sprawy nie napotka na zbyt wielkie trudności techniczne ze względu na znaczny naturalny spadek terenu do Rudawy, inaczej wogóle budowanie nad Rudawą byłoby tak ze względów sanitarnych z powodu wody zaskórnej, jak i ze względu na zakrycie frontu domów wałem ochronnym — niemożliwe.

Stare koryto Rudawy.

Stare koryto Rudawy zostanie w dolnej części, począwszy od parku Dr Jordana, zasypane, a woda odwrócona kanałem krytym do zasilania pływalń wojskowych i miejskiej, tudzież małej pływalni w parku Jordana. Górna część Rudawy nadawałaby się do pozostawienia jej w otwartem korycie ze względu na nieco dziki rodzaj drzew obok rosnących i zachowanie charakteru obecnego krajobrazu.

Pływalnie.

Obie pływalnie zasilane są wodą z Rudawy i usytuowane w ten sposób, żeby rzeczywiście spełniały swoje zadanie i dawały ludności w lecie sposobność orzeźwiającej kąpieli, a w zimie możliwość zabawy na lodzie. Oddzielenie ślizgawki od pływalni i usytuowanie jej na błoniach pociągnęłoby za sobą różne niemiłe następstwa: przedewszystkiem zniszczenie pewnej partyi błoń, oparkanienie i umieszczenia jakichś choćby prowizorycznych budynków, a przez to zeszpecenie błoń na cały szereg miesięcy zimowych. Położenie pływalni w projekcie umotywowane jest następująco: najpierw należy odsunąć ruch zdążających do i od kąpieli, a szczególnie wojskowych kompanij od miejsca spacerowego, jakiem są Aleja główna, Aleja

3-go Maja; następnie należy umieścić je w każdym razie przy jednej z głównych dróg, a przedewszystkiem nie zbyt daleko od miasta. Połączenie tramwajowe nie rozwiązywałoby kwestyi, gdyż dla sfer, które z pływalni głównie korzystają, t. j. młodzieży i uboższych klas ludności, częsty wydatek na tramwaj byłby zbyt uciążliwy. Wzgląd na jakość gruntu w obranem pod pływalnię miejscu także przemawia za niem. Miejsce gdzie obecnie mieści się wystawa architektoniczna, jako grunt budowlany nie jest zupełnie odpowiednie, przynajmniej na dziesiątki lat najbliższej przyszłości tak ze względu na złe fundamentowanie w tem miejscu, jak przedewszystkiem ze względów zdrowotnych, prawdopobnie władze sanitarne nie pozwoliłyby na budowanie tam przez długi okres czasu. A w dalekiej przyszłości pływalnia odsunie się znowu na zewnątrz, zaś obecnie zajmowany przez nią grunt zostanie rozparcelowany.

Place sportowe.

Przy głównej alei zaprojektowano plac sportowy dla gry w piłkę nożną, zoryentowany osią na północny zachód i wymiarami odpowiadający rozmiarom sportowych pól angielskich; obok przewidziano miejsce na hockey, piłkę koszykową, tennisowe courty, zaś cały szereg mniejszych placów sportowych mieści się w parku Jordana, gdzie duże słoneczne przestrzenie zarezerwowano dla potrzeb zabawowych młodzieży. Tworzenie więcej publicznych placów sportowych i skupienie ich w jednym punkcie wydawało się nieodpowiedniem, gdyż w miarę rozwoju miasta powinny powstawać place sportowe i w innych dzielnicach miasta, a zwłaszcza w okolicy Grzegórzek dla młodzieży rękodzielniczej i fabrycznej. Należałoby wreszcie pomyśleć o wprowadzeniu w naszem społeczeństwie gry dla starszych w golfa (rodzaj krokieta), bilardu i przewidzieć jakiś większy obszar lekko zalesiony krzewami na ten cel. Nadawałby się na to pas pola przy drodze na Wolę Justowską.

Boisko Sokole.

Obecny budynek Sokoła jest zbyt szczupły i nieodpowiedni, a zwłaszcza zbyt szczupły na boiska. Brak również miejsca na pomieszczenie boiska dla Sokoła konnego i wiele innych urządzeń, których potrzeba wynikła z rozwoju drużyn gimnastycznych sokolich. Obmyślano więc u początku parku Dr. Jordana miejsce na przyszły budynek Sokoła i na szereg boisk odpowiadających na daleką przyszłość. Wymiary boisk, maneżu i stajen wzięte z planu Sokoła Macierzy w Pradze.

Park Dr. Jordana.

Nie wielki naogół pożytek jest z dzisiejszego parku Jordana. Nieodwodniony, ciemny i zawikłany w planie, nadaje się w obecnym kształcie raczej na jakąś świątynię dumania i wylęgarnię poetów, niźli na miejsce zabaw dla młodzieży. Brak słońca, tajemniczo nastrojowe klomby, jakieś pieczątki do laku mające imitować pomniki naszych sławnych, kręte ścieżyny, bezsensowne błędniki, ustronne ławki dla czułych par, wszystko to razem, dalekie jest od swego przeznaczenia – parku dla dzieci i młodzieży.

Nie dosyć zdajemy sobie sprawę z psychologii dziecka, które nie znosi ingerencyi starszych w swoje zabawy i prace: najbardziej interesująca zabawa nadzorowana traci urok i staje się niewolą. Więc też i park Jordana w jego dzisiejszej szacie niewielką cieszy się sympatyą w gronie dzieci. Dziecko przechodzi 2 okresy rozwoju w życiu: w pierwszym to mały barbarzyńca przepełniony żądzą niszczenia i tworzenia według swoich pomysłów; w drugim okresie — to już jakby adept współdzielczości w pra-

cy i zabawie, łączący się w drużyny, poddający karności i uznający przywódców. Z tego też względu park zabawowy dla dzieci powinien uwzględniać ten podwójny rodzaj charakteru i tak rozłożyć te place — by każdy wiek znaleźć mógł sobie właściwe miejsce. Pozatem należałoby gruntownie zrewidować obecny rozkład boisk i drzew, poprzecinać gąszcze i wprowadzić jasność układu, a przedewszystkiem zbadać przyczyny niechęci, z jaką młodzież szkolna naogół odnosi się do parku i jego urządzeń.

Projekt przecina park Jordana aleją, dla ruchu pieszego i wozowego z pewnemi ograniczeniami, wykluczając ruch wozów towarowych i ciężarowych, a ograniczając odpowiedniemi rozporządzeniami ruch pojazdów do pewnego rodzaju powozów i pewnej pory dnia. Aleja ta traktowana w sposób ozdobny ma swoje umotywowanie w wielu przyczynach: dzieli park na dwie części, z których mniejsza poświęcona zabawom dzieci niżej lat dziesięciu, większa służy zabawom zorganizowanym w drużyny, odciążając w ten sposób błonia od dzisiejszego natłoku i nieporządku w zabawach. W tej części mieścić się będzie główna kwatera, szatnia i zarząd »skautów«, ich pola ćwiczeń, place zbiorcze, mała strzelnica i wreszcie niewielka pływalnia wraz z kąpielami tuszowemi. Dalej gimnazye t. z. sale ćwiczeń na przyrządach, schroniska od deszczu, szatnie i składy przyrządów, a wreszcie kilka mleczarń czy restauracyj. Środek parku tworzy rodzaj placu spacerowego i koncertowego z pomnikiem Dr. Jordana. Drugim motywem przecięcia parku aleją, jest potrzeba komunikacyi między nowo powstałą dzielnicą na gruntach obecnego toru wyścigowego a miastem. To, że przez przecięcie tej alei usunięte będą obecne straszydła dla dzieci, wycięte nastrojowe kółka i przepłoszone roje komarów przez dopuszczenie większej ilości słońca i światła, chyba tylko za projektem przemawia.

Ulice i drogi.

Prócz wzmiankowanych już poprzednio przewiduje projekt i inne drogi, służące do podziału gruntu na parcele budowlane i do ułatwień komunikacyi. Zasadą jasność oryentacyi, wyrazistość celu i przejrzystość układu. Zmiana kierunku odbywa się w łukach, a linie frontu tak usytuowane, by uniknąć wypukłej linii domów. Rzecz to pierwszorzędnej wagi przy zabudowaniu willowem, gdzie poszczególne domy powinny być w jak najkorzystniejszy sposób dla widza usytuowane. Profile ulic zestawione na osobnym arkuszu, wykazują bardziej charakterystyczne typy i ich odmiany. Przy projektowaniu zadrzewienia ulic baczną zwracano uwagę na to, aby drzewa były rzeczywiście ozdobą i ochroną drogi, a nie plagą dla jej mieszkańców, stąd też starano się je tylko tam rozmieszczać, gdzie mają warunki rozwoju i nie zabierają słońca przyległym domom.

Parcelacya bloków budowlanych.

Projekt przewiduje 3 rodzaje zabudowania: a) zwarte, ewentualnie z przedogródkami, b) willowe, c) zabudowanie grupami, przy którem poszczególne wille łączą się w jedną całość, umożliwiając bardziej ekonomiczne budowanie i wyzyskanie gruntu. Ten ostatni rodzaj, jako korzystny i estetyczny, powinien być w drodze ustawy budowlanej uregulowany.

Kilka ogródków we wnętrzu bloków budowlanych umożliwia stworzenie przyjemnych zakątków dla mieszkańców i usytuowanie czy to ogródków dziecinnych czy też łąk tennisowych. Jeden większy blok przy ulicy Piastowskiej został jako przykład opracowany na ogródki warzywne i kwiatowe dla wynajęcia różnym osobom z miasta lub szkołom dla nauki, a podobny układ możnaby stworzyć we wnętrzu niemal każdego bloku. W blokach o zabudo-

waniu zwartem przewidziano podwójną linię budowlaną, linię frontów i tyłów, przez co tworzy się duże wspólne podwórze, a raczej ogród dający mieszkańcom tylnych pokoi tę samą ilość światła, jaką ma frontowy mieszkaniec — uniemożliwia więc tworzenie ciemnych oficyn. W związku z projektem stoi uporządkowanie ulic Krupniczej, jako najkrótszej do połączenia środka miasta z parkiem Jordana i ul. Czystej, prowadzącej do Akademii Górniczej. Ulice te rozchodzą się obecnie koło Dolnych Młynów, a przedziela je miejski budynek dawnego młyna. Naszkicowano połączenie tych dwóch ulic w jeden węzeł i stworzenie na rozdrożu placu (Piotra Skargi). Obecny budynek Sokoła, jak już wspomniano, prawdopodobnie kiedyś zostanie przesunięty, to też ul. Wolska w tem miejscu nadawałaby się do rozszerzenia i uczynienia z niej alei symetrycznej przez dodanie pasu zieleni i krzewów — zwłaszcza, że powstała ul. Retoryka na miejscu zasklepionej Rudawy, sama w sobie szeroka i ozdobna, doprasza się o należyte związanie jej z ul. Wolską i aleją na błoniach.

OBJAŚNIENIE PROJEKTU NR. 6 (GODŁO „CRACOVIA").

AUTOR: JÓZEF CZAJKOWSKI.

Kwestya regulacyi i uformowania wylotu ulicy Wolskiej zależy w zupełności od rozwiązania kwestyi błoń. Sprawa ta jest rzeczywiście pierwszorzędnego znaczenia, dowodem czego tak liczne ankiety, memoryały i t. p. Wszystkie te głosy jednomyślnie domagają się nietykalności błoń nietylko co do zabudowania, ale pragną pozostawić je w dzisiejszym nienaruszonym stanie.

Co do pierwszego żądania projekt »Cracovia« zgadza się w zupełności z opinią, natomiast drugie uważa za zupełnie niewykonalne w praktyce. Błonia bowiem w dzisiejszym stanie są przez $^3/_4$ roku nie do przebycia z powodu błota i roztopów, zaś przez resztę roku stają się coraz bardziej niedostępne z powodu tłumów najróżniejszych stanów, nie zawsze miłych, jako bliskie sąsiedztwo, grających w nieunikniony footbaal na całej przestrzeni błoń, wydeptanych, pokrytych straganami, jednem słowem przedstawiających widok bardzo opłakany i daleki od idealnego przedstawiania ich, jako jakiejś cudownej łąki wśród miasta, którą za wszelką cenę należy zachować.

Najbardziej zasadniczą potrzebą miast jest to, ażeby dzielnice mogły się między sobą komunikować. W tym wypadku dzielnice XIV i XV muszą się komunikować z dzielnicą XII nie inaczej, jak przez błonia, bez żadnej zresztą dla nich szkody, raczej z korzyścią. Wobec tych bezwzględnie koniecznych dróg projekt prowadzi dwie drogi poprzeczne przez błonia łączące dzielnice północne z południowemi i dwie, a właściwie jedną główną aleję wzdłuż błoń łączącą się z aleją ogólną, wskutek czego błonia zamieniają się na wspaniałe miejsce spacerowe dostępne o każdej porze roku, nie tamujące komunikacyi nikomu, pozostawiając aż nadto wolnego miejsca i perspektywy dla wszystkich. W ten sposób plac Wolski powstaje sam z siebie. Pozostaje tylko ukształtowanie go architektoniczne, z uwzględnieniem miejscowych finansowych możliwości, co pokazują rysunki.

Zabudowanie przylegających bloków według już zaprojektowanych i zatwierdzonych rozwiązuje projekt jak na rysunku, zaznaczając tu jeszcze, że najpiękniejsze miejsca w obecnym Krakowie, przylegające do placu Wolskiego i do parku Jordana, projekt przeznacza na

domy wolno stojące, raz dla piękności miejsca, a powtóre dla uzyskania sylwety amfiteatralnej, t. j. żeby domy stojące w tyle mogły jeszcze korzystać z widoku ogrodów w tem miejscu się rozpościerających.

Pierwszorzędną również kwestyą wydawało się przenieść tramwaj, tę plagę śródmieścia i ul. Wolskiej, na ulicę Jabłonowskich, Garncarską, na aleję Mickiewicza w jedną i aleję Krasińskiego w drugą stronę i tyłami placu na drogę obok Parku Jordana, zamieniając obecny deptak na drogę jezdną, aleję konnej jazdy na deptak, zaś aleję konnej jazdy prowadząc jak na rysunku; zaś na lewo prowadząc tramwaj w dół w kierunku Salwatora z połączeniem linii Salwator-III most.

Na gruntach pofortecznych na prawo od placu grunt za Akademią Górniczą projekt przeznacza na Akademię Sztuk Pięknych, która dłużej w swoim gmachu egzystować nie może. Grunt ten idealnie nadaje się na gmach Akademii Szt. Pięknych ze względu na długi północny front wychodzący na Park Krakowski, a więc tem samem raz na zawsze gwarantowany od zabudowania i powstających stąd refleksów światła szkodliwego. Blok zaś naprzeciw Szkoły Przemysłowej projekt przeznacza na gmach Pałacu Sprawiedliwości.

Park Jordana rozszerzony według żądania warunków konkursu. Na placu powyścigowym projekt umieszcza obszerny plac sportowy, utworzony według wskazówek i projektu konkretnego otrzymanego w wydziale Sokoła i wydziale towarzystwa sportowego »Cracovia«, z dodaniem żądań konkursu t. j. pływalni i ślizgawki. Kwestya placu sportowego nie jest i nie może być na razie rozwiązana idealnie, dopóki kwestya sportowa wogóle w Krakowie nie dojrzeje zupełnie, tak Sokół bowiem, jak inne Towarzystwa sportowe przechodzą chwile przetwarzania się gruntownego, tak zasadniczo, jak i w stosunku wzajemnym do siebie.

Obok placu sportowego utworzyło się miasto niejako osobne, łatwo jednak komunikujące się z resztą dzielnic, z trochę odrębnym charakterem, ze swoim rynkiem w środku, kościołem, szkołą i t. d., o zwartem zabudowanem centrum, otoczonem naokoło blokami domów wolno-stojących w ogrodach.

Pływalnię wojskową projekt umieszcza na młynówce król. obok Łobzowskiej szkoły kadeckiej w pobliżu licznie tam rozrzuconych koszar i zakładów wojskowych. Na gruntach objętych konkursem projekt nie widział możliwości umieszczenia pływalni wojskowej.

Z POWODU KONKURSU NA REGULACYĘ WYLOTU ULICY WOLSKIEJ I OKOLICZNYCH GRUNTÓW.

Około odbytego konkursu, i to na długo przed jego rozstrzygnięciem, rozwinęła się w prasie i wśród publiczności krakowskiej gorąca dyskusya, której osią była kwestya błoń, w życiu Krakowa tak ważną odgrywających rolę. Opinia publiczna kierowana przez sfery artystyczno kulturalne starała się bronić obecnego stanu posiadania, bronić błoń ze względu na ich wyjątkowe położenie, widoki i znaczenie dla zdrowia i wypoczynku mieszkańców, od wszelkich zamachów, a więc przedewszystkiem od uszczuplenia przez jakiekolwiek zabudowanie, dalej — od zasłaniania niezrównanego widoku na Wawel, poczęści już zniszczonego przez wybudowanie paru 5-cio piętrowych kamienic, wreszcie opinia publiczna wypowiedziała się za utrzymaniem dotychczasowego

charakteru błoń, jako otwartej łąki, obramionej przepiękną panoramą wzgórz, wrzynającej się niemal w samo serce miasta i przynoszącej mu świeżość i urok natury.

Z wielkiem więc zainteresowaniem wyczekiwano wyniku konkursu. Wyczekiwaniu temu jednak, — trzeba zaraz dodać, — towarzyszył już z góry silny pessymizm, i to nie tyle co do samego konkursu, ile co do jego znaczenia realnego i szans zużytkowania jego wyników. Polityką bowiem miejską ostatniej doby kierować zdaje się głównie troska o korzystne i możliwie szybkie wyzyskanie finansowe własnych gruntów, obciążonych wydanemi sumami za wykupno od wojskowości i wielkiemi inwestycyami asanizacyjnemi. Ta troska niewątpliwie zacieśnia szersze horyzonty i nie pozwala na śmielszą akcyę w kierunku decentralizacyi miejskiego życia i stworzenia zdrowych podstaw racyonalnego rozwoju miasta na olbrzymich niezaludnionych terenach przyłączonych gmin. Pomimo wyniku pierwszego konkursu na regulacyę Wielkiego Krakowa, nie widać konsekwentnego dążenia do wprowadzenia w życie idei tego konkursu, którą było stworzenie specyalnych dzielnic o określonym charakterze; niektóre zaś pomysły wypadły w wykonaniu dość mizernie, jak n. p. Aleja trzech wieszczów, a usytuowanie wielkich gmachów naukowych decyduje się od wypadku do wypadku. Pośpiesznie dokonana parcelacya gruntów przy alei Krasińskiego bez czekania na wynik konkursu przyczyniła się do zaprzepaszczenia widoku na Wawel.

Pomimo rozpoczętego już ruchu budowlanego na nowych terenach, nie słychać o nowych przepisach budowlanych, któreby położyły tamę tak nienaturalnej w Krakowie gorączce budowania coraz wyżej, a przez to obniżyłyby również nienaturalnie wyśrubowane w górę ceny gruntów. Wszystko natomiast odbywa się po staremu. Ideał zwartego bloku i jak najwyższej czynszowej kamienicy przyświecać zdaje się, tak jak i w starem mieście, pionierom nowych dzielnic. Odnosi się nawet niekiedy wrażenie, że i roboty asanizacyjne mają na celu nie tyle uzdrowienie nowych gruntów jako całości na dalekie lata, ile uczynienie ich czemprędzej zdatnymi pod budowę wysokich domów czynszowych, szybko się rentujących. Ten brak odwagi energicznego wystąpienia z planami i zarządzeniami, niemiłymi szybko rosnącej klasie spekulantów, walczy o lepsze z pewnym jakby uporem, a jak chcą niektórzy, siłą przekonania, że nowy Kraków wzorować się winien na przestarzałym już wielkomiejskim systemie miast zagranicznych z zapoznaniem nowego ducha zdrowej decentralizacyi, który również przynosi zagranica.

Pewne idee zasadnicze w rozwoju Krakowa, jak naprzykład przedłużenie przez błonia w kierunku kopca Kościuszki ulicy Wolskiej, zostały z góry przez miasto narzucone. Idea ta ma swoje umotywowanie w architektonice miasta i jego okolicy i mogła by być przyjęta. U nas niestety, tak się warunki ułożyły, że każdą podobną rzecz bierze się nie poprostu, tylko z punktu widzenia tego, co się za nią kryje. Byłoby niezmiernie ciekawem, obok nikogo nie obowiązujących projektów konkursowych, poznać bliżej oficyalne projekty, które się kryją w licznych, ruchliwych i, przyznać trzeba, bardzo pracowitych biurach naszego budownictwa miejskiego. Jest publiczną tajemnicą, że plan zagospodarowania gruntów, które były przedmiotem konkursu, istnieje i istniał przed konkursem. Rozpowszechniona jest również opinia, którą wyczytać też można było między wierszami programu, że conajmniej południowa część błoń, czyli cała lewa ich strona od linii przedłużenia ulicy Wolskiej przeznaczona jest na zabudowa-

nie. Za projektem więc przedłużenia ulicy Wolskiej kryje się wielkie niebezpieczeństwo ograniczenia błoń od południa, czyli znacznego ich uszczuplenia.

Konkurujący więc w tym najważniejszym punkcie programu znaleźli się w trudnem położeniu. Musieli lawirować między opinią publiczną z jednej strony, a linią wytyczną polityki miejskiej z drugiej, a przez tę Scyllę i Charybdę nie każdy potrafił bez szwanku przeprowadzić własne swoje przekonanie. Powołano wprawdzie artystów do pracy, ale żaden z nich nie mógł czuć, że wolno mu być twórcą i reformatorem.

Sąd konkursowy, w podobnem znalazłszy się położeniu, wydał swój wyrok wedle najlepszego swego rozumienia. Nie wchodząc w szczegóły rozstrzygnięcia konkursu, z którego wybitniejsze prace wraz z objaśnieniami autorów podaliśmy w niniejszym zeszycie, pragniemy dorzucić jeszcze parę uwag. W kwestyi nieuszczuplania błoń zdrowy instynkt opinii jest tak przekonywający, że za wytyczną służyć powinny te projekty, które zachowują je conajmniej w dotychczasowych granicach, a już w żadnym razie nie można się zgodzić na tak znaczne ich uszczuplenie, jak to przewiduje w przyszłości projekt Nr. 8 (»Naturalnie«), a mianowicie od zachodu, wzdłuż Nowej Rudawy i od południa, nazywając »skrawkiem« tak wielkie obszary.

Trudniejszą, bo natury już bardziej technicznej, jest sprawa pozostawienia błoń w charakterze olbrzymiej łąki o nieprzerwanej płaszczyźnie zieleni i niezasłoniętym widoku na wzgórza z kopcem Kościuszki. Mowa tu przedewszystkiem o prawej stronie błoń między przedłużeniem Wolskiej, aleją 3 Maja i ul. Piastowską. Żaden z omawianych projektów nie odważył się pozostawić północnej i południowej części miasta bez komunikacyi przez błonia. Każdy prowadzi jakąś jedną, lub parę dróg, mniej lub więcej bojaźliwie. Z tego wynikałoby, że komunikacya ta prędzej czy później będzie potrzebna. Najśmielej i radykalnie rozwiązuje to projekt Nr. 6, przecinając błonia szerokiemi alejami, a w podziale płaszczyzn dobrze utrzymując się w stylu całego projektu. Zbytecznem natomiast dla komunikacyi jest tu dodatkowe przecięcie błoń aleją, prowadzącą od okrągłego placu do ul. Piastowskiej. Stojąc w kwestyi błoń na stanowisku konserwatywnem, nie podobna się na tę aleję zgodzić. Tak samo zbyteczną tu jest druga poprzeczna droga: wystarczyłaby jedna. Dla pozostawienia zaś w jaknajdłuższe lata, zaraz po wyjściu ze starego miasta, otwartego a tak rozkosznego widoku i szerokiego oddechu dla płuc i nerwów, można by pójść za wskazówkami projektu Nr. 13 (»Błonia«), lub Nr. 9 (»Pergola«), które doradzają nieobsadzanie alei poprzecznej drzewami.

Jednym z najważniejszych pod względem artystycznym punktów jest wylot ul. Wolskiej. Aleja 3 wieszczów, która wypadła niepokaźnie, nie daje tu motywu. To też większość projektujących przesuwa punkt ciężkości dalej, na zbieg prospektów: 3 Maja i przedłużonej Wolskiej. Wszystkie wyróżnione projekty słusznie starają się miejsce to ujęte w plac możliwie rozszerzyć (z wyjątkiem projektu Nr. 8, który je tu zacieśnia), i w ten lub inny sposób obronić początek błoń od wdarcia się z dwóch stron zwartych bloków zabudowań, które przy alei Krasińskiego i Mickiewicza niezawodnie powstaną. Artystycznie najlepsze — choć zasadniczo różne – rozwiązania dały projekty Nr. 6 (»Cracovia«) i Nr. 14 (»24 Marca«), pierwszy z pomocą zieleni i architektury kamiennej ogrodowej, drugi tworząc monumentalny, dwoma publicznymi budynkami ujęty plac; pierwszy wciągając błonia w obręb miasta, drugi dając — wprawdzie w dalszej przyszłości — monumentalne zakończe-

nie miasta. Nie można tego powiedzieć o projekcie Nr. 9 (»Pergola«), w którym jednak trzebaby uznać tę dobrą stronę, że dwiema liniami ekonomicznie wyzyskanych bloków wspomniane rozszerzenie wejścia na błonia trwale zabezpiecza. Stanowczo natomiast należy zaprotestować przeciwko zabarykadowaniu tego wejścia boiskami »Sokoła« i t. d., jak to czyni projekt Nr. 8 (»Naturalnie«), przynoszący zresztą tyle praktycznych i ładnych motywów, w dzielnicy między parkiem Jordana, Krakowskim a aleją Mickiewicza.

Podnieść wreszcie trzeba z uznaniem szukanie zakończenia i celu dla przedłużonej ul. Wolskiej w projekcie Nr. 13 (»Błonia«), oraz Nr. 10 choć nie należało to do konkursu, i nie znalazło zbyt udatnego rozwiązania. Również sympatyczną cechą wielu projektów (szczególnie projektu Nr. 13) są z umiłowaniem obmyślone miejsca i urządzenia dla wszelkich sportów.

W sprawie zabezpieczenia choć z pewnych punktów błoń widoku na Wawel, z czego rezygnować nie wolno, jest delikatna alluzya w protokole konkursowym: chciało by się jednak dodać jej więcej stanowczości.

Trudno się w końcu nie zgodzić z sumiennie przeprowadzoną przez sąd oceną gospodarczych zalet i wad projektów, ale obowiązkiem naszym jest jeszcze raz przypomnieć, że zagospodarowanie tej najpiękniejszej części nowego Krakowa i wyzyskanie niezwykłego położenia należy do zadań, które się obejść nie mogą i nie powinny bez wielkich, choć z pewnością chwilowych, ofiar ze strony miasta i bez udziału szczerych artystów. REDAKCYA.

KRONIKA.

Z KRAKOWSKIEGO TOWARZYSTWA TECHNICZNEGO. Na tygodniowem posiedzeniu, dnia 12 maja, inż. A. Kłeczek st. radca budownictwa miejskiego, wygłosił odczyt na temat: »Przekroje poprzeczne i profile podłużne dróg miejskich«. Treścią odczytu było omówienie zasadniczych technicznych wiadomości i podstawowych kwestyi, które winny być uwzględniane przy rekonstrukcyi istniejących, lub nowo powstać mających ulic.

Na posiedzeniach, dnia: 19-go maja, 28 go maja i 2-go czerwca przedstawiane i opisywane były przez autorów nagrodzonych prac: »Plany konkursowe na wylot ul. Wolskiej, błonia i grunta miejskie«. Wywołana na ten temat obszerna i rzeczowa dyskusya ma być ujęta przez wybraną komisyę we wnioski lub rezolucye, które Towarzystwo Techniczne wspólnie z Lekarskiem i Ochrony piękności Krakowa przedłoży Radzie miejskiej.

Na posiedzeniu dnia 12-go czerwca referował Inż. A. Adelmann sprawę fabryki p. Jarry w Podkamyczu, która dla produkcyi blachy i drutu mosiężnego znacznym kosztem kraju i właściciela postawioną została, a po zaledwie dwu tygodniowej pracy musiała być zastanowioną, rzekomo z powodu wadliwej konstrukcyi walców. Tow. Techn. postanowiło sprawę tę przedłożyć Wydziałowi krajowemu, jednakże po uprzedniem porozumieniu z p. Jarrą. Ponieważ sprawa ta znajduje się w toku, szczegółowe wyjaśnienia obecnie dane być nie mogą.

Do sprawozdania z odbytego Walnego Zgromadzenia Krak. Tow. Technicznego, umieszczonego w zeszycie 5 »Architekta«, należy dodać, że na Zgromadzeniu tem udzielono również absolutoryum Administracyi »Architekta« w osobie administratora p. inż. Eustachego Śmiałowskiego.

»POLSKA SZTUKA STOSOWANA«. Dn. 4 czerwca odbyło się w Krakowie posiedzenie Tow. »Polska Sztuka Stosowana«, na którem Wydział Towarzystwa ukonstytuował się na rok bieżący w następujący sposób: Jerzy Warchałowski prezes, Wojciech Jastrzębowski wiceprezes, Karol Stryjeński sekretarz, Kazimierz Młodzianowski skarbnik. Na posiedzeniu tem rozpatrywano rezultaty doświadczeń »Warsztatów krakowskich« w zakresie batików (pisanie wzoru woskiem na materyale, barwionym następnie roślinnymi barwikami). Pod kierunkiem pp.: A. Buszka i N. Okołowicza, kilka dziewczyn (z przedmieść krakowskich) wykonało kolekcyę batików własnego pomysłu (chusteczki, zasłonki do lamp), wykazując w przeciągu paru miesięcy zadzi-

wiające postępy i oryginalność kompozycyi. W obszernej dyskusyi, która się na ten temat rozwinęła, wyrażono przekonanie, zgodne z zapatrywaniem inicyatora tego kierunku p. Buszka, że wciągnięcie świeżych sił ludowych, nie zepsutych szablonową nauką szkolną, do pracy twórczej w różnych działach sztuki stosowanej, może rozwój tej sztuki na nowe pokierować tory, przyczem metoda nauki i to pod warunkiem umiejętnego kierownictwa, polegać winna na komponowaniu bezpośrednio w materyale za pomocą odpowiednich w każdym wypadku narzędzi i techniki. Uchwalono poświęcić tej sprawie tegoroczny zeszyt »Sztuki Stosowanej«.

TOW. OPIEKI NAD POLSKIMI ZABYTKAMI SZTUKI I KULTURY W KRAKOWIE. Posiedzenie Wydziału Tow. odbyło się dnia 20. maja. Wydział ukonstytuował się jak następuje: przez aklamacyę wybrano prezesem prof. Dra Jerzego hr. Mycielskiego, I. wiceprezesem ks. Prałata Dra Czesława Wądolnego, II. wiceprezesem Dra Adama Bogusza, I. sekretarzem Dra Stanisława Turczyńskiego, II. sekretarzem Dra Stanisława Swierza, skarbnikiem Józefa Onyszkiewicza.

Prezes zawiadomił, że w kwietniu b. r. Towarzystwo wydało swoim kosztem broszurę Dra Fr. Kleina p. t.: »Pałac pod Krzysztofory«, która razem z rocznem sprawozdaniem zostanie rozesłaną członkom Towarzystwa. Zjazd w Sandomierzu w sprawie restauracyi fresków w tamtejszej katedrze odbył się w kwietniu b. r. Delegat Towarzystwa Dr. T. Szydłowski przedłoży sprawozdanie na jednem z najbliższych posiedzeń.

»BRATNIA POMOC« Słuchaczów Politechniki we Lwowie. Na Walnem Zgromadzeniu dn. 16. maja zostali wybrani następujący koledzy do prezydyum T-wa: przewodniczący — Tadeusz Kobylański, zast. przew. — Jan Opieliński, sekretarz — Mieczysław Sienicki, skarbnik — Antoni Sachnowski, bibliotekarz — Stefan Krak. Do Wydziału: Stanisław Guzowski, Aleksander Bieniecki, Henryk Karczewski, Karol Sadowski, Wiktor Muszyński, Jan Witkowski, Władysław Mieczkowski, Tomasz Kalkstein-Stoliński, Radosław Jankiewicz, Stanisław Mirewicz, Kazimierz Chrząstowski, Marya Romanowska, Czesław Łapiński i Antoni Kaczorowski.

KRZYŻE, FIGURY I KAPLICZKI PRZYDROŻNE. Otrzymaliśmy następującą odezwę:

Skrzętną, pełną miłości i szacunku ręką zbiera się już dziś i podtrzymuje wszystko, co jest bodajby okruchem naszej dawnej świetnej kultury. Zwrócono przedewszystkiem — i słusznie — uwagę na rzeczy bardziej monumentalne, na prastare świątynie, pełne nieraz bezcennych wprost skarbów sztuki, na omszałe ruiny zamków, których każdy kamień jest relikwią bezmała. Pomimo nieustającej grabieży obcych handlarzy gromadziło się u nas i gromadzi wielkie zbiory dzieł sztuki czystej i stosowanej: obrazów, rzeźb, broni, ceramiki, rzadkich ksiąg.

Z kolei przychodzi czas na zabiegliwą, czujną opiekę nad wszystkiem, co jest tych wyższych, subtelniejszych dzieł sztuki — źródłem, tłem i podłożem.

Do takich drobnych, ale nieocenionych niekiedy dzieł sztuki rodzimej, należą krzyże, figury i kapliczki przydrożne. Wykonywane najczęściej ręką domorosłych artystów wiejskich, nie celują zapewne wykwintem form ani dostojnością pomysłu, wieje z nich natomiast cichy, szczery sentyment kwiatu polnego, żarzy się gorąca ekstaza religijna, niekiedy uderza jakaś lokalna odrębność zdobnictwa ludowego.

Tym skromnym ale szacownym świadkom dawnej kultury dzieje się w ostatnich czasach krzywda. Niszczy je, w pył rozkrusza czas i brak opieki, wypiera, co gorsza, zalew nowego, znacznie niestety niższego smaku i poglądów artystycznych. Panoszy się coraz częściej tandeta fabryczna, obca nam formą, treścią i pochodzeniem.

Tej krzywdzie należy dać sprawiedliwość, temu niewątpliwemu uszczuplaniu bogactwa naszej kultury artystycznej należy zapobiedz. Trzeba utrzymać, co się da utrzymać, trzeba utrwalić przynajmniej w postaci rysunku czy fotografii to, co już zginęło, albo co na zagładę jest nieuchronnie skazane.

Kierowane tą myślą trzy towarzystwa warszawskie: Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, Towarzystwo Opieki nad Zabytkami przeszłości i Towarzystwo Artystyczne, wyłoniły po uprzedniem porozumieniu się grono osób, które się takiej pracy podejmuje.

Chodzi przedewszystkiem o możliwie dokładne i wyczerpujące zinwentaryzowanie tego, co jeszcze ocalało. Po zebraniu większej ilości cennego materyału wydane zostanie — w myśl gorącej odezwy p. Ludw. Stasiaka w Nr. 52. »Ziemi« z r. 1913 — album krzyżów, figur i kapliczek przydrożnych, które nietylko uplastyczni nasze w tym kierunku bogactwo, ale przypomni i spopularyzuje piękny, swojski typ polskiej kapliczki, roznieci do niej miłość, na jaką zasługuje, usunie wzory i naleciałości obce. Artysta będzie z niego czerpał natchnienie, fundator — szukał wzoru, oryentował się przy wyborze projektu. Ma zatem, może mieć takie album poza naukową wartość praktyczną, podręczną.

Taka praca pod przewodnictwem osób i organizacyi, do specyalnej pieczy nad pięknymi zabytkami kraju powołanych, objąć powinna i zatoczyć kręgi najszersze. Wzywamy do niej każdego, komu te sprawy są drogie, w pierwszym rzędzie Szan. Duchowieństwie, którego światlejsi członkowie dali w ostatnich czasach tyle dowodów pietyzmu dla zabytków przeszłości, tyle ujawnili chęci istotnego, głębi sięgającego odrodzenia sztuki kościelnej w Polsce.

Do wezwania takiego, upoważniają nas słowa zachęty i aprobaty, jakiemi przedstawione sobie zamierzenia nasze J. E. ks. dr. Aleksander Kakowski, arcybiskup warszawski, obdarzyć raczył.

Zwracamy się poza tem do wszystkich artystów polskich, do każdego wędrowca po ziemiach naszych z gorącą prośbą o nadsyłanie wiadomości, a przedewszystkiem, jeśli można, rysunków i fotografii, oraz dokładnego tekstu napisów na wszelkich krzyżach, figurach i kapliczkach przydrożnych, jakieby w miejscu swego zamieszkania czy w podróży znaleźli. Do notatki dołączyć prosimy krótki opis stanu, w jakim się zabytek znajduje, podać, jeśli można, związane z nim legendy i podania, zawiadomić, czy ma na miejscu zapewnioną opiekę, czy nie zagraża mu bezpośrednio niebezpieczeństwo zagłady.

Wszelkie listy, zapytania i posyłki w tej sprawie prosimy adresować do Polskiego Tow. Krajoznawczego, w Warszawie, Al. Jerozolimskie 29.

Warszawa, w marcu 1914 r.

Karol Biske, Tadeusz Cieślewski, Kazimierz Lasocki, Zdzisław Mączeński, Franciszek Krzywda-Polkowski, Jarosław Wojciechowski, Kazimierz Kulwieć, Franciszek Liszewski, Ks. Marcin Szkopowski, Stanisław Thugutt, Mikołaj Wisznicki.

PODRĘCZNIK BIBLIOGRAFII PRZEMYSŁOWEJ. Otrzymujemy z Ligi pomocy przemysłowej we Lwowie następującą odezwę:

Opracowanie projektowanego wydawnictwa katalogu dzieł i broszur o przemyśle i handlu całej Polski, oraz spisu podręczników fachowych technologicznych przez Ligę P. p. postępuje tylko zwolna naprzód.

Największą przeszkodę stanowi trudność uzyskania materyałów: na 124 prośb do autorów, nakładców, księgarzy, nadeszło zaledwie 28 odpowiedzi.

Nie chcąc dawać społeczeństwu pracy połowicznej, ani też wysłuchiwać niezasłużonych zarzutów niedokładności, Wydział Ligi P. p. prosi ponownie, wydawców, autorów, księgarnie nakładcze i t. d. o podanie tytułu, dzieła, ceny, roku wydania i głównego składu.

Ostatni termin zgłoszeń 15 lipca; Liga Pomocy przemysłowej, Lwów ul. Pańska l. 11.

PIŚMIENNICTWO.

Przegląd techniczny Warszawa. Nr. 22. H. Gliwic: Spożycie żelaza w Królestwie Polskiem. M. T. Huber: O wytrzymałości płyty prostokątnej podpartej wzdłuż całego obwodu. Przegląd wystaw, konkursów, kongresów i zjazdów. Trzeci międzynarodowy zjazd chłodniczy. Architektura. Walka z t. zw. prowizyami w Niemczech. Ruch budowlany i rozmaitości. Z 9-cioma rysunkami w tekście. — Nr. 23. W. Kroh: Para nasycona i para przegrzana. Architektura. Od Komitetu Gospodarczego. Walka z t. zw. prowizyami w Niemczech. Bibliografia. Ruch budowlany i rozmaitości. Elektrotechnika. Kilowat jako jednostka mocy mechanicznej. Współczesny stan techniki akumulatorów. Bibliografia. Drobne wiadomości. Z 19 rysunkami w tekście. — Nr. 24. F. Kucharzewski: Piśmiennictwo techniczne polskie. W. S. Bryła: Wysokie domy amerykańskie t. zw. drapacze chmur. Przegląd wystaw, konkursów, kongresów i zjazdów. Trzeci międzynarodowy zjazd chłodniczy. Architektura. B. Plebiński: Jeszcze o estetyce żelaza. Bibliografia. Ruch budowlany i rozmaitości. Z 16-ma rysunkami w tekście. — Nr. 25. E. T. Geisler: Narzędziarnie warsztatowe. M. T. Huber: O wytrzymałości płyty prostokątnej podpartej wzdłuż całego obwodu. Architektura. O płaskich dachach. Bibliografia. Ruch budowlany i rozmaitości. Z 34-ma rysunkami w tekście. — Nr. 26. F. Kucharzewski: Piśmiennictwo techniczne polskie. S. W. Bryła: Wysokie domy amerykańskie t. zw. drapacze chmur. K. Bartoszewicz: Wykreślne wyznaczanie przekroju prętów żelaznych ściskanych i narażonych na wyboczenie. Architektura. O płaskich dachach. Bibliografia. Ruch budowlany i rozmaitości. Konkursy. Z 17 rysunkami w tekście. — Nr. 27. A. G. Loewe: Łańcuchy zębate cichobieżne i zastosowanie ich do budowy maszyn i samojazdów. E. T. Geisler: Narzędziarnie warsztatowe. Akcya Polskiego Tow. Politechnicznego w sprawie budowy dróg wodnych w Galicyi. Architektura. Szkic do projektu budowy kąpieli i gospody dla pątników jasnogórskich, fundacyi p. Eugenii Kierbedziowej. Ruch budowlany

i rozmaitości. Konkursy. Z 20-ma rysunkami w tekście.

Zwykłe rubryki: Wiadomości techniczne i przemysłowe. Z Towarzystw technicznych. Kronika bieżąca.

Czasopismo techniczne. Lwów Nr. 15, St. Wł. Bryła: Mosty żelazne o kracie bezprzekątniowej. A. Kühnel: Stanowisko techników w służbie miejskiej w Galicyi. Siły techniczne przy budowie i trasie kanału spławnego w Galicyi (wyjaśnienia). — Nr. 16. Witold Broniewski: Nauka ścisła i nauka stosowana. I. Drexler: Techniczny substrat do konkursu na plan rozszerzenia i regulacyi m. Lwowa. Siły techniczne przy budowie i trasie kanału spławnego w Galicyi. — Nr. 17. Witold Broniewski: Nauka ścisła i nauka stosowana. Jan Blauth: Beton w torfie. Kazimierz Ihnatowicz: Zmydlanie tłuszczów sposobem Krebitza.

Zwykłe rubryki: Wiadomości z literatury technicznej. Recenzye i krytyki. Rozmaitości. Sprawy Towarzystw. Polskie piśmiennictwo techniczne.

Nakładem Towarzystwa Technicznego w Krakowie. — Odbito w drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

PLAN PODSTAWOWY GRUNTÓW (ZDJĘCIE SYTUACYI I TERENU), OBJĘTYCH KONKURSEM, WYKONANY W ORYGINALE W SKALI 1:2880 PRZEZ BUDOWNICTWO MIEJSKIE (ODDZIAŁ B).

TOW. BUDOWL. W KRAKOWIE: A. KRAMARSKI, R. MEUS I ST. J. MEYER. PROJEKT NR. 9. REGULACYI WYLOTU UL. WOLSKIEJ, BŁOŃ I OKOLICZNYCH GRUNTÓW GODŁO »PERGOLA« NAGR. I.

JAN RAKOWICZ. KRAKÓW. PROJEKT NR. 8. REGULACYI WYLOTU ULICY WOLSKIEJ, BŁOŃ I OKOLICZNYCH GRUNTÓW. GODŁO »NATURALNIE« NAGRODA II.

ZBIGNIEW LEWIŃSKI I JAN PROTSCHKE. LWÓW. PROJEKT KONKURSOWY REGULACYI WYLOTU UL. WOLSKIEJ, BŁOŃ I OKOLICZNYCH GRUNTÓW. NR. 14. GODŁO »24 MARCA«. NAGR. III.

FRANCISZEK MĄCZYŃSKI I TADEUSZ NIEDZIELSKI. PROJEKT KONKURSOWY REGULACYI WYLOTU UL. WOLSKIEJ, BŁOŃ I OKOLICZNYCH GRUNTÓW. NR. 13. GODŁO »BŁONIA«. ZAKUPIONY.

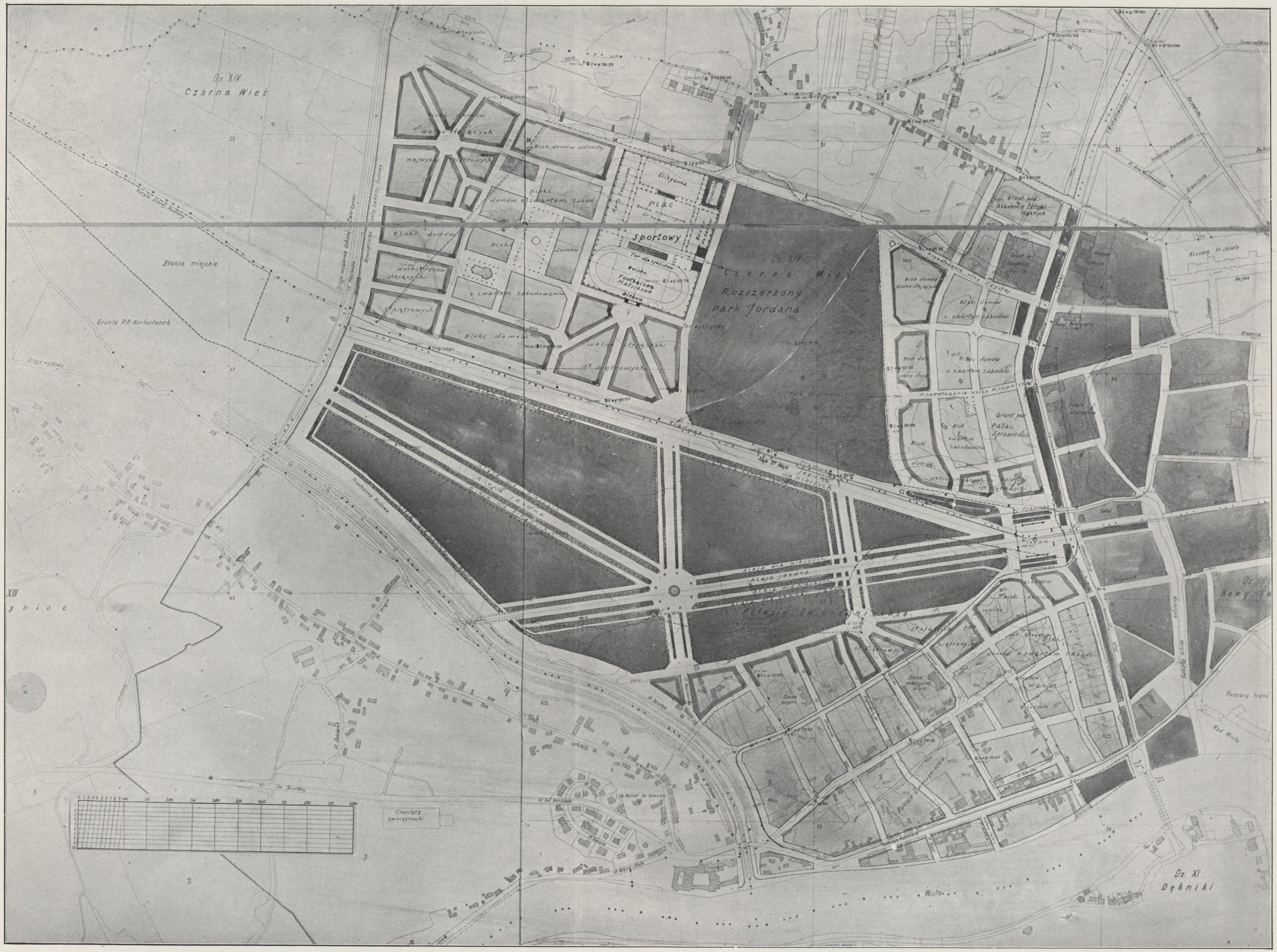

JÓZEF CZAJKOWSKI. PROJEKT KONKURSOWY REGULACYI WYLOTU UL. WOLSKIEJ, BŁOŃ I OKOLICZNYCH GRUNTÓW. NR. 6. GODŁO »CRACOVIA«. ZAKUPIONY.

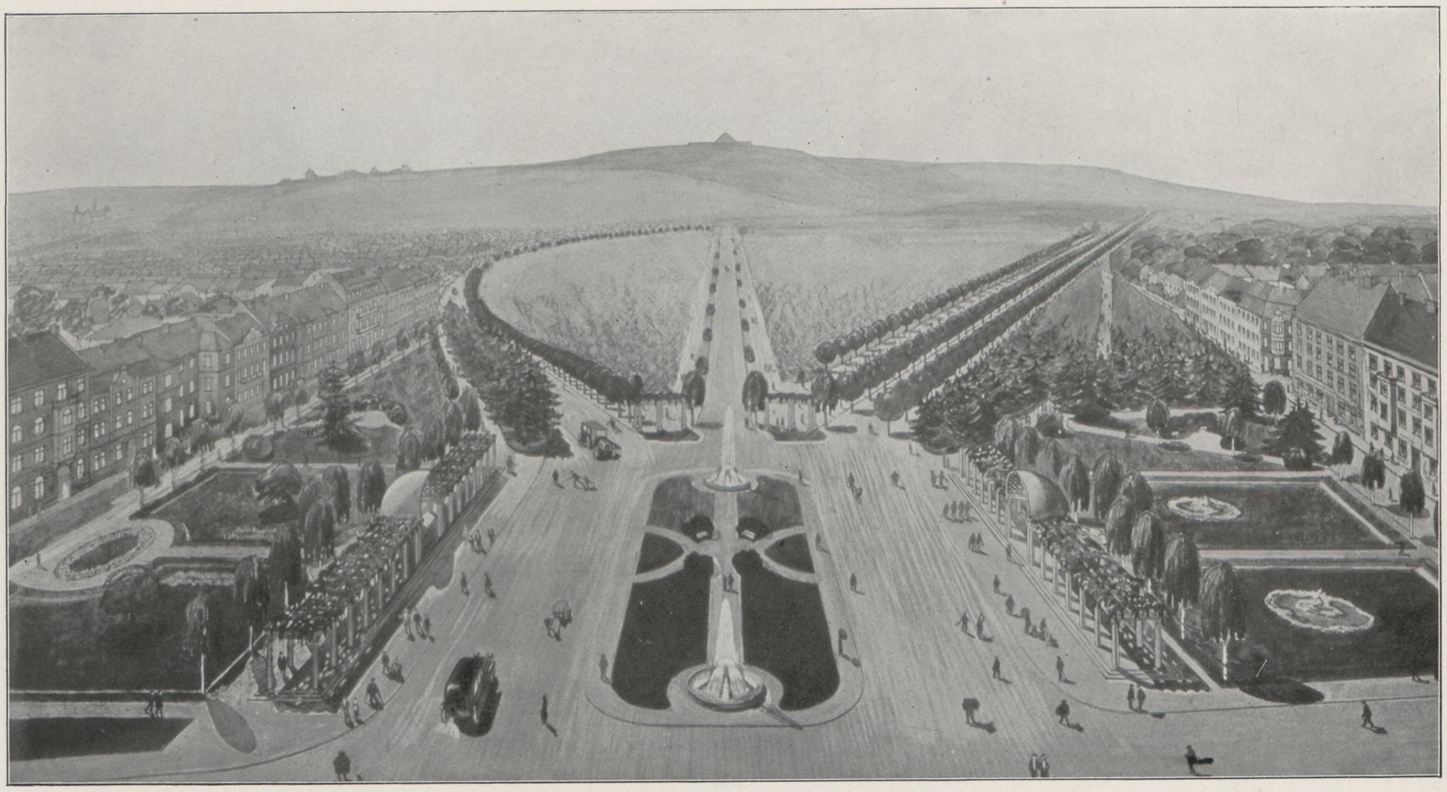

TOW. BUDOWL. W KRAKOWIE: A. KRAMARSKI, R. MEUS I ST. J. MEYER. WYLOT UL. WOLSKIEJ. PROJEKT KONK. NR. 9. GODŁO »PERGOLA«.

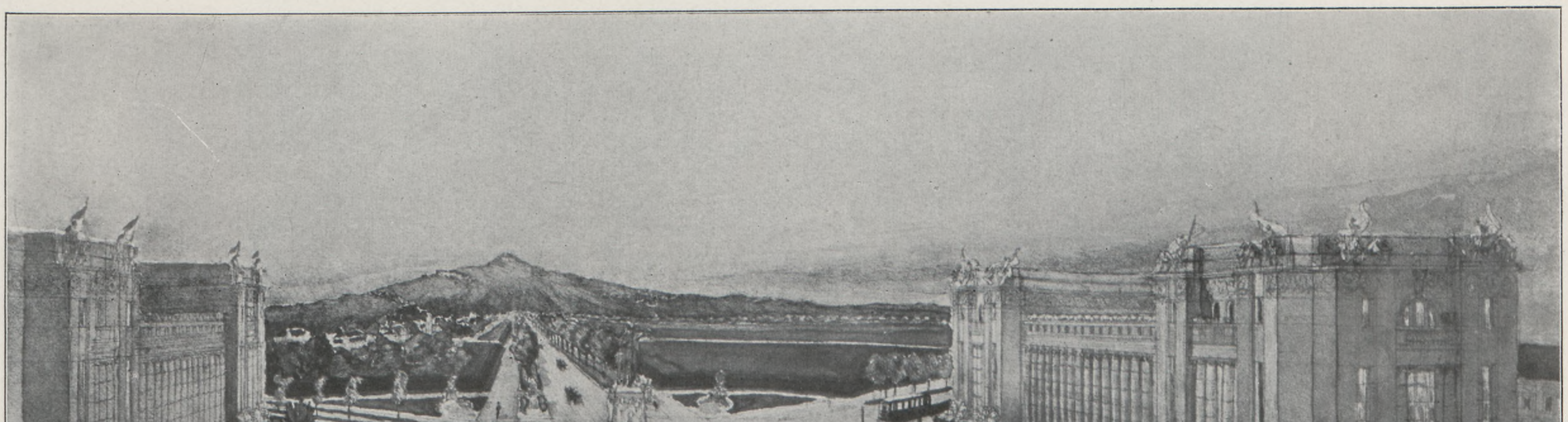

ZBIGNIEW LEWIŃSKI I JAN PROTSCHKE. LWÓW. WYLOT ULICY WOLSKIEJ. PROJEKT KONKURSOWY NR. 14. GODŁO »24 MARCA«.

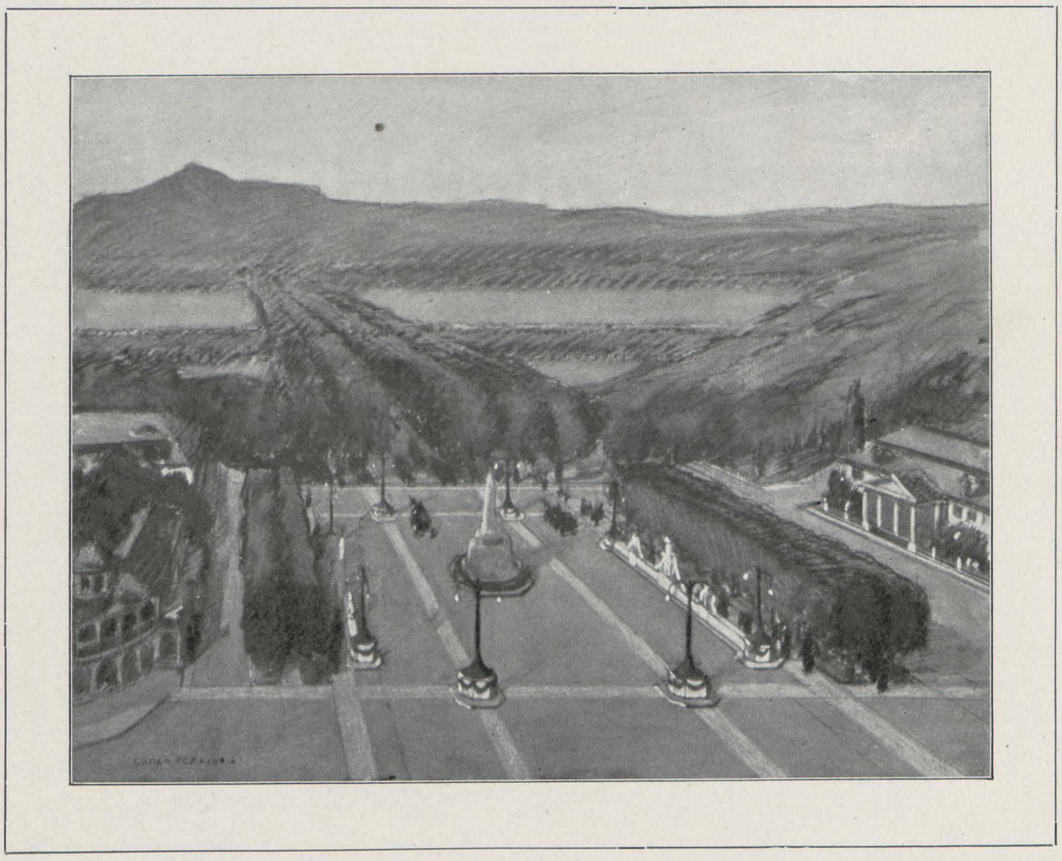

JÓZEF CZAJKOWSKI. KRAKÓW. WYLOT UL. WOLSKIEJ. PROJEKT KONKURSOWY NR. 6. GODŁO »CRACOVIA«. ZAKUPIONY.

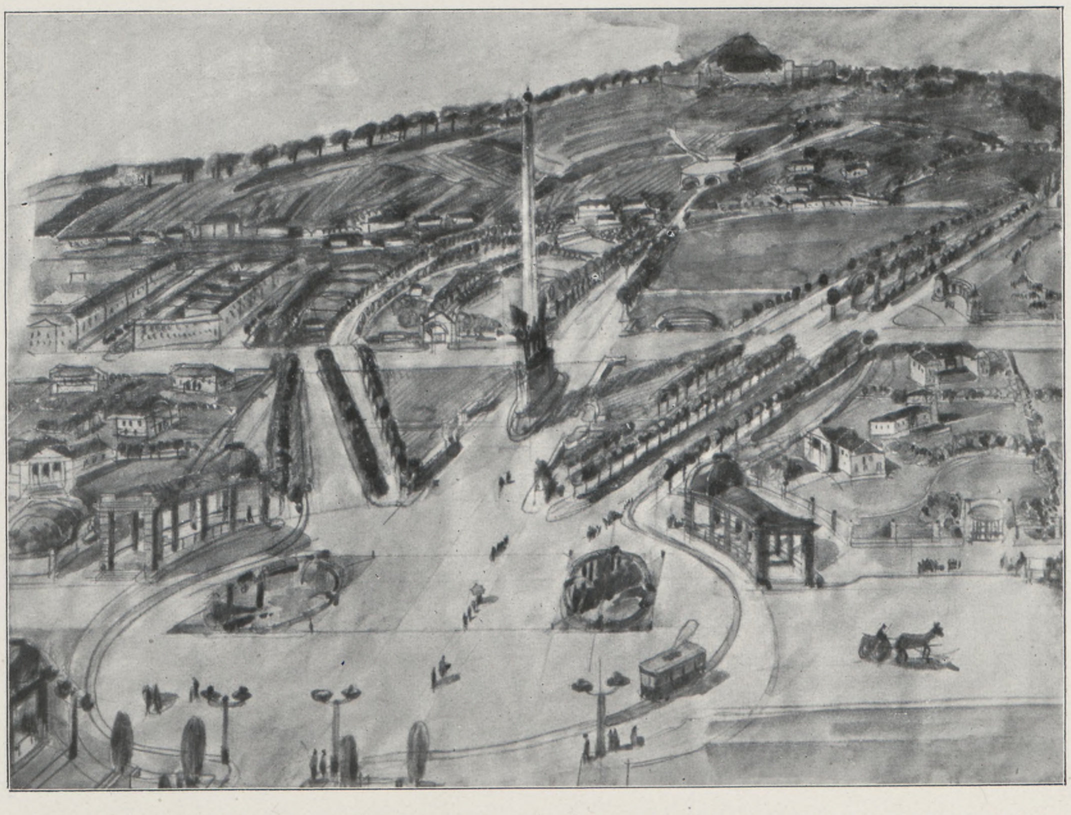

FRANCISZEK MĄCZYŃSKI I TADEUSZ NIEDZIELSKI. KRAKÓW. WYLOT UL. WOLSKIEJ. PROJEKT KONK. NR. 13. GODŁO »BŁONIA«. ZAKUPIONY.